



ROCZNIK  
PLESZEWSKI  
2020



**ROCZNIK  
PLESZEWSKI  
2020**

**Pleszew 2021**

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Anna Bogacz, Witold Hajdasz, Elżbieta Mielcarek,  
Katarzyna Rutkowska, Adam Staszak

KOREKTA:

Zespół Redakcyjny

OPRACOWANIE KALENDARIUM:

Anna Bogacz, Elżbieta Mielcarek

PROJEKT OKŁADKI:

Anna Sobkowiak

Zespół Redakcyjny zaprasza wszystkich zainteresowanych do przekazywania informacji do kalendarium. Zespół zastrzega sobie prawo ostatecznego wyboru wydarzeń.

Copyright by Muzeum Regionalne w Pleszewie.

Korzystanie dla celów dydaktycznych i publicystycznych dozwolone tylko pod warunkiem podania źródła.

WYDAWCA:

Muzeum Regionalne w Pleszewie  
ul. Poznańska 34, 63-300 Pleszew  
[www.muzeum.pleszew.pl](http://www.muzeum.pleszew.pl), e-mail: [muzeum@pleszew.pl](mailto:muzeum@pleszew.pl)



Nakład: 400 egz.

ISSN: 1643-8213

Adres do korespondencji:

Muzeum Regionalne w Pleszewie  
ul. Poznańska 34, 63-300 Pleszew  
tel. 62 742 83 59

Skład i druk: Drukarnia SUPER PRINT, ul. Kaliska 67, 63-300 Pleszew

# SPIS TREŚCI

I. Miasto i Gmina Pleszew w liczbach . . . . .	5
II. Kalendarium . . . . .	11
III. Artykuły . . . . .	45
1. Róża Pomiecińska – Kilka słów o Sanktuarium Matki Bożej w Tursku – sanktuarium ludu wiejskiego i wspomnienie księdza kanonika Pawła Kubiaka. . . . .	47
2. Maciej Kowalczyk – Cmentarze katolickie w Pleszewie w okresie zaborów. . . . .	54
3. Tomasz Gąsłowski – Żołnierskie przesyłki z Pleszewa w okresie I wojny światowej. . . . .	64
4. Beata Stragierowicz – O pamięci rzeczy powszednich. . . . .	80
5. Paweł Jakuboszczak – Komunikacja autobusowa kolei powiatowej Krotoszyn – Pleszew w latach 1928–1949. . . . .	84
6. Andrzej Prinke – Mój Dziadek inż. Ignacy Piątkowski (1885–1961), budowniczy powiatowy w Pleszewie. . . . .	95
7. Irena Kuczyńska – Historia Fabryki Mebli Styłowych Mikołaja Misiaka. . . . .	102
8. Dominik Wabiński – Zawidowice czasów okupacji niemieckiej we wspomnieniach Zdzisława Tomalaka. . . . .	108
9. Zdzisława Flisińska – Okupacyjny Chocz we wspomnieniach Kazimierza Fedaka. . . . .	122
10. Ks. Adam Zmuda – Wojenne losy ks. Stefana Kwiatkowskiego – proboszcza z Kuczkowa. . . . .	142
11. Stanisław Szurek – Poligraficzna Spółdzielnia Inwalidów ZRYW. . . . .	160
12. Jerzy Brodnicki – Dom Parafialny im. ks. Piotra Skargi w Pleszewie w moich wspomnieniach. . . . .	168

13. Izabella Wawroska – 40-lecie Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego. . . . .	184
14. Florian Siekierski – 10 lat działalności Pleszewskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. . . . .	196
15. Ewa Świątek – Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w pandemii 2020 roku. . . . .	202
<b>IV. Odznaczeni i wyróżnieni . . . . .</b>	<b>225</b>

# I Miasto i Gmina Pleszew w liczbach





# MIASTO I GMINA PLESZEW W LICZBACH

## LICZBA I STRUKTURA LUDNOŚCI – STAN NA 31.12.2020 r.

MIASTO			
Grupa wiekowa	Mężczyźni	Kobiety	Razem
0–18	1 403	1 282	2 685
19–60	4 249	4 342	8 591
61 i więcej	1 865	2 616	4 481
Razem:	<b>7 517</b>	<b>8 240</b>	<b>15 757</b>
GMINA			
0–18	1 473	1 348	2 821
19–60	3 653	3 468	7 121
61 i więcej	1 164	1 394	2 558
Razem:	<b>6 290</b>	<b>6 210</b>	<b>12 500</b>
<b>M + G</b>	<b>13 807</b>	<b>14 450</b>	<b>28 257</b>

Źródło: Urząd Stanu Cywilnego i Spraw Obywatelskich w Pleszewie

## MAŁŻEŃSTWA, URODZENIA, ZGONY MIESZKAŃCÓW MiG PLESZEW. STAN NA 31.12.2020 r.

Zawierane małżeństwa w USC w Pleszewie	<b>118</b>		
Rozwody	<b>38</b>		
Zgony	<b>353</b>		
Urodzenia	<b>255</b>	dziewczęta	chłopcy
		<b>127</b>	<b>128</b>

Źródło: Urząd Stanu Cywilnego i Spraw Obywatelskich w Pleszewie

## LICZBA UCZNIÓW W PLACÓWKACH OŚWIATOWYCH. STAN NA 30.09.2020 r.

Przedszkola prowadzone przez MiG Pleszew	<b>954</b>
Przedszkola Publiczne i Niepubliczne prowadzone przez organy inne niż JST	<b>250</b>
Szkoły Podstawowe prowadzone przez MiG Pleszew	<b>2 419</b>
Szkoły Podstawowe Publiczne -prowadzone przez Stowarzyszenia i Niepubliczne	<b>185</b>
<b>RAZEM:</b>	<b>3 808</b>

Źródło: System Informacji Oświatowej

**FINANSE MIASTA I GMINY PLESZEW. STAN NA 31.12.2020 r.**

Dochody MiG	Wydatki MiG	Wydatki majątkowe	Zadłużenie
169.286.966,35 zł	159.342.704,18 zł	28.968.778,19 zł	44.081.000,00 zł

Źródło: Wydział Finansowy UMiG w Pleszewie

**BEZROBOCIE W MIEŚCIE i GMINIE PLESZEW.  
STAN NA 31.12.2020 r.**

Bezrobotni zarejestrowani	
Liczba bezrobotnych ogółem	729
Kobiety	423
Mężczyźni	306
Osoby do 30 roku życia	246
Długotrwale bezrobotni	288

Źródło: Powiatowy Urząd Pracy w Pleszewie

**BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE NA TERENIE MIASTA I GMINY.  
STAN NA 31.12.2020 r.**

Rodzaj	Miasto	Gmina	Razem MiG
Požary	39	28	67
Miejskowe zagrożenia	863	212	1075
Alarmy fałszywe	21	7	28

Źródło: Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Pleszewie

Rodzaj	Powiat
Liczba przestępstw stwierdzonych	753
Liczba wykroczeń	9112
Wskaźnik wykrywalności przestępstw	81,1%
Wskaźnik wykrywalności wykroczeń	98,4%

Źródło: Komenda Powiatowa Policji w Pleszewie

**CZYTELNICTWO. STAN NA 31.12.2020 r.**

<b>Liczba czytelników zarejestrowanych</b>	<b>3421</b>
Ilość odwiedzin czytelników wypożyczających	<b>26.118</b>
Średnia dzienna liczba odwiedzin (wypożyczalnia, dział dziecięcy, czytelnia)	<b>82</b>
Ilość wypożyczeń	<b>70.925</b>
Liczba zakupionych książek	<b>2815</b>
Liczba imprez bibliotecznych	<b>164</b>
Uczestnicy imprez	<b>33.063</b> w tym: <b>3.192</b> – stacjonarnie <b>29.871</b> – online

Źródło: Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Pleszewie



# II Kalendarium



# KALENDARIUM 2020

## **1 stycznia**

---

Nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora Powiatowego Środowiskowego Domu Samopomocy w Pleszewie oraz dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Pleszewie. Powiatowym Środowiskowym Domem Samopomocy kierować będzie Grażyna Kaczmarek, pełniąca jednocześnie funkcję dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Dyrektorem Domu Pomocy Społecznej została Katarzyna Krawczyk, dotychczasowa kierownik – działającego w ramach Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie – Ośrodka Wsparcia.

## **4 stycznia**

---

W Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. B. Krzywoustego w Pleszewie odbył się Koncert Noworoczny zatytułowany „Z biegiem Dunaju”. Zaprezentowano m.in. utwory Johannesa Brahmsa czy Arama Chaczaturiana. Orkiestrą dyrygował dyrektor Sinfonietty Polonii – maestro Cheung Chau. Organizatorem koncertu był Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew, Dom Kultury i spółka Sport Pleszew oraz Fundacja Muzyczna Apollo. Dyrektorem Domu Kultury jest Przemysław Marciniak. Dyrektorem ZSP nr 3 jest Dorota Bystrzycka, Prezesem spółki Sport Pleszew jest Eugeniusz Małecki, a Prezesem Fundacji Apollo z siedzibą w Poznaniu – Aniceta Bednarz.

## **6 stycznia**

---

Obchodzono Święto Powiatu Pleszewskiego. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą w kościele p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej celebrowaną przez proboszcza Parafii św. Floriana w Pleszewie księdza kanonika Krzysztofa Guziałka. Władze powiatu w osobach: Macieja Wasielewskiego – Starosty Pleszewskiego, Wojciecha Maniaka i Piotra Kopczyńskiego – Wiceprzewodniczących Rady Powiatu ofiarowali „Dar ołtarza” w postaci wyszywanej chorągwi powiatowej. Oficjalna część obchodów odbyła się w Domu Kultury w Pleszewie, podczas której wręczono nagrodę Honorową im. Artura Szenica. Laureatem tegorocznej edycji nagrody został Tadeusz Rak Prezes Zarządu Fabryki Maszyn Spożywczych SPOMASZ Pleszew S.A. „za szczególne osiągnięcia dla rozwoju gospodarczego oraz działalność na rzecz promocji i rozwoju Powiatu Pleszewskiego”. Nagrodę wręczyli Starosta Pleszewski Maciej Wasielewski i Przewodniczący Rady Powiatu w Pleszewie Marian Adamek. Po raz ósmy uhonorowano także najlepszych uczniów i absolwentów pleszewskich szkół powiatowych. 17 uczniów otrzymało nagrody finansowe za wysokie wyniki w nauce i indywidualne osiągnięcia. Na uroczystości obecny był m.in. poseł Andrzej Grzyb oraz burmistrzowie i wójtowie gmin powiatu pleszewskiego. Na koniec uroczystości zaproszeni goście wysłuchali „Koncertu Noworocznego” w wykonaniu artystów Opery Wrocławskiej. Prowadzącym uroczystość była Anna Bogacz – kierownik Biura Prasowego Urzędu Miasta i Gminy w Pleszewie.

## **6 stycznia**

W Święto Objawienia Pańskiego odbyły się Pleszewie dwa Orszak Trzech Króli. Jeden został zorganizowany w południe przez pleszewskie parafie. Po uroczystych mszach św. uczestnicy wyruszyli ulicami miasta w stronę Rynku, gdzie przy Szopce Bożonarodzeniowej wspólnie śpiewali kolędy. Drugi orszak odbył się w godzinach popołudniowych, a organizatorem było Osiedle Królewskie nr 8. Orszak, któremu przewodził ks. kan. Krzysztof Grobelny, wyruszył z Placu Jana Pawła II, a zakończył się na placu przy ul. Zygmunta Augusta zimowym piknikiem i wspólnym śpiewaniem kolęd. Proboszczami pleszewskich parafii są: p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej – ks. kan. Krzysztof Guziałek, p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – ks. prałat Henryk Szymiec, p.w. Najświętszego Zbawiciela – ks. Henryk Lemke. Przewodniczącą Osiedla Królewskiego jest Małgorzata Luźniarek.

## **11 stycznia**

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie odbył się wieczór kolęd. Uświetniła go skrzypaczka Aleksandra Lesner – zawodowo związana z orkiestrą Opery Poznańskiej. Na fortepianie zagrała Maria Rutkowska. Koncert prowadziła Katarzyna Rutkowska. Dyrektorem Muzeum Regionalnego jest Adam Staszak.

## **12 stycznia**

Odbył się 28. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, pod hasłem „Wiatr w żagle”, którego celem był zakup sprzętu potrzebnego dla dziecięcej medycyny zabiegowej. Na ulice Pleszewa wyruszyło 120 wolontariuszy z puszkami i czerwonymi serduszkami. W różnych częściach miasta zorganizowano wiele atrakcji m. in. w pleszewskich Plantach bieg „Policz się z Cukrzycą”, trening z Rogal Team i partnerami w sali sportowej CKIW OHP Pleszew, licytacje i występy w Zajezdni Kultury, w sali gimnastycznej pleszewskiej „Dwójki” animacje dla dzieci, a w holu biblioteki aukcję książek. Motocykliści z Klubu Motocyklowego ISKRA Pleszew przekazali na licytację skuter, który został wylicytowany za 2,5 tysiąca złotych. W sumie z licytacji zebrano około 22 tysięcy złotych. W przerwach między licytacjami przedmiotów zaprezentowali się soliści Domu Kultury w Pleszewie, aktorzy Teatru Prawie Wielkiego z Kowalewa oraz chór męski Harmonia. Licytację, jak co roku, prowadziła Anna Bogacz. Do Sztabu WOŚP, który mieścił się w ZSP nr 2 w Pleszewie, wpłynęła suma w kwocie 108 448,75 złotych. Finałem WOŚP w Pleszewie był happening pt. „Świąteczko do Nieba”. Szefem Sztabu WOŚP Pleszew był Maciej Banaszyński. Dyrektorem ZSP nr 2 jest Romana Kaczmarek.

## **14 stycznia**

W Domu Kultury w Pleszewie odbyło się wręczenie nagród w konkursie ekologicznym ZIEMIA-POWIETRZE-WODA, zorganizowanym w ramach projektu „Smart Pleszew” (konkurs Human Smart Cities. Inteligentne miasta tworzone przez mieszkańców) dofinansowanego z środków Funduszu Spójności i Środków Europejskich Pomoc Techniczna, który realizuje MiG Pleszew w latach 2019–2021. Konkurs przeprowadzono w dwóch kategoriach wiekowych. Dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz uczniów klas I–III szkół podstawowych konkurs przeprowa-



dziła Spółdzielnia Socjalna Paidi, natomiast dla uczniów klas IV–VIII – Fundacja Animacja. Nagrody w postaci nawilżaczy powietrza, zgniatarek do butelek i koszy do segregacji wręczała Izabela Świątek – zastępca Burmistrza Miasta i Gminy Pleszew. W konkursie ekologicznym: ZIEMIA – w kategorii przedszkola i klasy I–III pierwsze miejsce zajęła klasa III d ZSP nr 3 w Pleszewie, WODA – pierwsze miejsce – klasa I a ZSP nr 1 w Pleszewie, POWIETRZE – pierwsze miejsce – grupa 5–6-latki „Pszczołki” Publiczne Przedszkole w Kuczkowie. W kategorii klas IV–VIII szkoły podstawowej w tematyce ZIEMIA pierwsze miejsce zajęła klasa V c ZSP nr 3 w Pleszewie, WODA – zwyciężyła klasa VI c ZSP nr 1 w Pleszewie, POWIETRZE – zwycięzcą zostali uczniowie klasy VI d ZSP nr 2 w Pleszewie. W trakcie spotkania wręczono również nagrody w pierwszym etapie konkursu ZGO – Wielkopolskie Centrum Recyklingu „Region czysty na 6”, w którym brało udział 11 szkół i przedszkoli z gminy Pleszew. Zebrano około 2 ton odpadów. Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew nagroził szkoły i klasy, które zebrały największą ilość odpadów. W nagrodę najlepsza szkoła i przedszkole otrzymały czek o wartości 700 zł na zakup sprzętu służącego trosce o środowisko. W kategorii Najlepsza szkoła/przedszkole – I miejsce zajęli przedszkolacy z Przedszkola nr 1 Bajka w Pleszewie, II miejsce – uczniowie Zespołu Szkół Publicznych nr 2 w Pleszewie, III miejsce – Zespołu Szkół Publicznych w Kowalewie. W kategorii Najlepsza klasa/grupa wyróżnieni zostali uczniowie klasy V b Zespołu Szkół Publicznych w Kowalewie, klasy III d Zespołu Szkół Publicznych nr 2 w Pleszewie, klasy VI d Zespołu Szkół Publicznych nr 2 w Pleszewie, przedszkolacy z Publicznego Przedszkola w Brzeziu, uczniowie klasy V a Zespołu Szkół Publicznych nr 2 w Pleszewie oraz klasy II a Zespołu Szkół Publicznych nr 3 w Pleszewie. Prezesem Zarządu „Paidi” jest Agnieszka Stańczyk, Fundacji Animacja – Lucyna Roszak, dyrektorem Przedszkola „Bajka” – Danuta Prusinowska-Zmyślony, ZSP w Kowalewie – Elwira Łucka, ZSP nr 3 – Dorota Bystrzycka, Przedszkola w Brzeziu- Romana Kaczmarek.

### **15 stycznia**

Odbyło się Wspólne Kolędowanie w Centrum Wspierania Inicjatyw Obywatelskich w Pleszewie dla seniorów i wszystkich pleszewskich rodzin. Akompaniował Gerard Studziński.

### **17 stycznia**

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie odbyło się otwarcie wystawy pt. „Szabel nam nie zabraknie...” prezentującej szable imienne oficerów polskich związanych z Wielkopolską z lat 1918–1939, które znajdują się w kolekcji Pawła Komorowskiego.

### **22 stycznia**

Bracia Kurkowi w Pleszewie włączyli się w obchody 101. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego organizując otwarty Turniej Strzelecki o Ryngraf Powstania Wielkopolskiego. Honorowy patronat przyjął Starosta Pleszewski Maciej Wasielewski. Zdobywcą Ryngrafu Powstania Wielkopolskiego został Bogdan Bury z Bractwa Strzeleckiego w Dobrzycy. Królową pleszewskiego Bractwa jest Jagoda Żychlewicz.

### **23 stycznia**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego w ramach Bibliotecznego Saloniku Kulturalnego odbyło się spotkanie poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II. Okazją do spotkania było ogłoszenie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej roku 2020 rokiem św. Jana Pawła II oraz przypadająca w maju setna rocznica urodzin papieża Polaka. Wykład pt. „Jan Paweł II – Wielki Polski Patriotą” wygłosił ks. Andrzej Klimek, kapłan diecezji kaliskiej, redaktor naczelny dwutygodnika „Opiekun” i kwartalnika „Okno Wiary”. Spotkanie wzbogaciły utwory w wykonaniu solisty Gwidona Waliszewskiego – studenta II roku UAM. Dyrektorem BPMiG jest Elżbieta Mielcarek.

### **23 stycznia**

Spotkaniem przy muzyce Fryderyka Chopina i recytacji poezji i prozy o tematyce senioralnej pt. „Senior na wesoło” Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku rozpoczął cykl zajęć poświęconych 210. rocznicy urodzin F. Chopina. Prezesem PUTW jest Florian Siekierski.

### **24 stycznia**

W 75. rocznicę wyzwolenia Pleszewa spod okupacji hitlerowskiej na cmentarzu przy ul. Kaliskiej w Pleszewie delegacja powiatu oraz miasta i gminy w osobach: Wicestarosty Pleszewskiego Damiana Szwedziaka, dyrektora Muzeum Regionalnego w Pleszewie Adama Staszaka, Kierownika Biura Prasowego Urzędu Miasta i Gminy w Pleszewie Anny Bogacz oraz Rzecznika Prasowego Starostwa Powiatowego w Pleszewie Tomasza Wojtali złożyła kwiaty na grobach członków ruchu oporu.

### **27 stycznia**

W Zajeźdni Kultury rozpoczęły się zajęcia w ramach ferii dla dzieci. Wśród wielu propozycji znalazły się m.in. warsztaty fotograficzne prowadzone przez Lokalnych Pstrykaczy PPL, czy zajęcia taneczne. Czas wypełniały również zajęcia plastyczne i warsztaty kreatywne. Najmłodsi tworzyli m.in. żelowe świece, czy pachnące mydełka. Dwa spektakle teatralne zrealizowały Teatry dziecięce „Maska” – z Krakowa i Teatr „Psikus” z Łodzi. Zajęcia trwały do 7 lutego.

### **31 stycznia**

W Domu Kultury w Pleszewie odbyło się Spotkanie Noworoczne, w czasie którego ogłoszono wyniki plebiscytów organizowanych przez lokalne organizacje i instytucje. Tytuł „Pleszewianina Roku 2019”, przyznany głosami czytelników lokalnych gazet i kapituły honorowej otrzymał Zenon Jankowski – kapitan jachtowy i motorowodny, wiceprezes Kaliskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Tytuł „Biznesmena Roku” Pleszewska Izba Gospodarcza przyznała Agnieszce Olek – właścicielce salonu meblowego w Pleszewie. „Rolnikiem/Ogrodnikiem Roku” wybieranym głosami Rady Powiatowej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Pleszewie został Adam Maciejewski z Sośnicy w gminie Dobrzyca. Tytułem „Rzemieślnika Roku” Cech Rzemiosł Różnych Małej i Średniej Przedsiębiorczości uhonorował Bogumiłę Jakubowską, która od ponad 50 lat prowadzi pralnię chemiczną. Tytuł „Mecenasa Pleszewskiej Kultury” przyznawany przez Burmistrza MiG Pleszew

trafił do Marii Rutkowskiej – znanej i cenionej pianistki. Spotkanie prowadziła Anna Bogacz – kierownik Biura Prasowego UMiG w Pleszewie. Impreza po raz pierwszy była transmitowana online na portalu Facebook.

### **1 lutego**

---

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie przeprowadzone zostały warsztaty plastyczne pt. „Zimowe pejzaże”. Prowadzącym była Iwona Wieruszewska.

### **3 lutego**

---

W Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. B. Krzywoustego w Pleszewie odbył się XXIII Halowy Turniej Halowej Piłki Nożnej „Ferie z Życiem”. Uczniowie klas VI–VIII Szkół Podstawowych walczyli o puchar Starosty Pleszewskiego. I miejsce, złoty medal i puchar Starosty Pleszewskiego zdobyła drużyna ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Kowalewie. Opiekunem drużyny jest Ryszard Michalski. Organizatorami przedsięwzięcia byli: Spółka Sport Pleszew, której prezesem jest Eugeniusz Małecki i „Życie Pleszewa”. Redaktorem naczelnym „Życia Pleszewa” jest Agnieszka Matusiak.

### **9 lutego**

---

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego zakończyły się zajęcia w ramach ferii zimowych. Dzieci na spotkaniach w bibliotece słuchali opowiadań o zwierzętach, korzystali z książek popularnonaukowych oraz wykonywali prace plastyczne – m.in. lapbooki. W zajęciach uczestniczyło 64 dzieci w wieku od 7 do 10 lat.

### **10 lutego**

---

W Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. Krzywoustego odbył się spektakl w wykonaniu zespołu „Narodowa Perła Gruzji”. Artyści zaprezentowali taniec wojenny Chorumi oraz zmysłowe tańce kobiece. Organizatorem koncertu była Agencja Brussa, współorganizatorami natomiast Dom Kultury w Pleszewie i Spółka Sport Pleszew.

### **14 lutego**

---

Z okazji 100-lecia zaślubin Polski z morzem na pleszewskim Rynku można było oglądać wystawę pt. „Polska morska Niepodległa”, przygotowaną przez Biuro Programu „Niepodległa” we współpracy z Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Miastem Toruń. Organizatorem wystawy było Muzeum Regionalne w Pleszewie.

### **20 lutego**

---

Klub „Lokalni Pstrykacze PPL” obchodził pierwszą rocznicę swojej działalności. Uroczystość odbyła się w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania biblioteki powiatowej dla powiatu pleszewskiego. Kulminacją obchodów rocznicy była wystawa „Miłość do fotografii” połączona z programem muzycznym zespołu „Q-Artist” w składzie: Artur Kowalski (instrumenty perkusyjne), Lechosław Nowak (trąbka) oraz Kornelia Raźniewska (wokalec).

## **20 lutego**

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie odbyła się promocja Rocznika Pleszewskiego 2019. W trakcie promocji dyrektor Muzeum Regionalnego w Pleszewie i jednocześnie przewodniczący zespołu redakcyjnego Adam Staszak, przedstawił 20-letnią historię wydawnictwa. Promocja połączona była z wykładem dr. Macieja Kowalczyka pt. „Pleszew na przełomie XIX i XX wieku”. Wydawcą Rocznika jest Muzeum Regionalne w Pleszewie.

## **21 lutego**

Oficjalnie oddano do użytku wyremontowane pomieszczenia harcówki w ZSP nr 1 w Pleszewie. Harcówka to trzy pomieszczenia o powierzchni ponad 140 metrów kwadratowych: harcówka, zuchówka oraz pomieszczenie pod Izbę Tradycji 70 Pułku Piechoty, którego imię nosi pleszewska „Jedynka”. W Izbie Tradycji znajdują się pamiątki po pleszewskim pułku w tym dioramy, które wykonują uczniowie pod kierunkiem historyka Dominika Wabińskiego. Inwestycja została zrealizowana z Budżetu Obywatelskiego MiG Pleszew.

## **22 lutego**

Dom Kultury w Pleszewie, przy współpracy z Kołem Gospodyń Wiejskich w Brzeziu oraz „Gazetą Pleszewską”, zorganizował w Wiejskim Domu Kultury w Brzeziu Konkurs Wypieku Ciasta Domowego. W XV edycji konkursu najlepsza okazała się „Beza Pavlova” upieczona przez Monikę Pawłowską – członkinię KGW w Taczanowie Pierwszym, a nagrodę ufundował Bank Spółdzielczy w Pleszewie, drugie miejsce zajęła „Rolada zebrowa” wykonana przez Katarzynę Pasiak z KGW w Sowinie, nagrodę ufundował Dom Kultury w Pleszewie, trzecie miejsce i nagrodę Gminnego Związku Rolników, Kólek i Organizacji Rolniczych otrzymała Ewelina Wielgosz z KGW w Bronowie za „Czerwone ciasto z kremem”. Nagrodę „Gazety Pleszewskiej” otrzymała Elżbieta Grabarek za „Białego Liona”. Nagrodę burmistrza Arkadiusza Ptaka otrzymała Izabela Porzucek za „Tort jak dawniej”, a nagroda wicestarosty Damiana Szwedziaka powędrowała do Anny Styś za „Placek słonecznikowy”. Przewodniczący Powiatowej Izby Rolniczej Olgierd Wajsnis nagrodził KGW Grodzisko za „Metrowca”, a Artur Grabowski – prezes Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych swoją nagrodę przyznał Jolancie Walendowskiej za „Korę orzechową”. Podczas konkursu swoje nagrody przyznali również miejscy radni, sołtys Brzezia i przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Brzeziu. Sołtys Brzezia jest Paweł Świątek, a przewodniczącą KGW w Brzeziu jest Ewa Kałużna.

## **26 lutego**

W Zajeźdni Kultury odbyła się Gala Pleszewskiego Sportu, na której wręczono honorowe tytuły działaczom i trenerom przyznawane przez kapitułę działającą przy Burmistrzu Miasta i Gminy Pleszew. Imprezą Sportową Roku 2019 została Otyliada Pleszew, organizowana przez Spółkę Sport Pleszew. Nagrodę odebrał prezes Eugeniusz Małecki. Trenerem Roku 2019 został Bartłomiej Sołtysiak – trener Pleszewskiego Klubu Karate. Tytuł Działacza Sportowego Roku 2019 otrzymał Tymoteusz Janos – pleszewianin, który był pomysłodawcą oraz organizatorem pierwszego w Pleszewie Turnieju Koszykówki drużyn trzyoso-

bowych. Najlepszym Sportowcem Ziemi Pleszewskiej w kategorii Junior została biegaczka Olga Czajka, która w Mistrzostwach Polski do lat 16 w Lekkiej Atletyce w Tarnowie zajęła 17 miejsce w biegu na 300 m. Drugie miejsce zajął Olaf Pera, który w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików w Szczecinie zdobył dwa srebrne medale: w pchnięciu kulą oraz w rzucie dyskiem. Trzecie miejsce przyznano Michałowi Florczakowi z Pleszewskiego Klubu Karate. W kategorii Senior najlepszym sportowcem został Dawid Sobkowiak z Pleszewskiego Klubu Karate, drugie miejsce zajęła triathlonistka Małgorzata Nowak, trzecie miejsce przyznano Zenonowi Jankowskiemu z Klubu Sportów Wodnych VEGA Pleszew – zwycięzcy Bitwy o Gotland czyli jednoosobowych długodystansowych regat morskich. Uroczystość organizowana jest przez Spółkę Sport Pleszew, Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie i Dom Kultury. Sponsorem nagród było także Starostwo Powiatowe oraz Bank Spółdzielczy w Pleszewie. Prezesem Zarządu Banku Spółdzielczego jest Maria Górczyńska.

### **1 marca**

---

Odbył się wyjazd słuchaczy PUTW do Antonina na recital pianisty Marcina Wieczorka z okazji 210. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

### **7 marca**

---

Z okazji Dnia Kobiet w Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. B. Krzywoustego wystąpiła gwiazda polskiej sceny muzycznej – Irena Santor. Przed koncertem zaprezentowali się soliści Akademii Piosenki działającej przy Domu Kultury w Pleszewie: Natalia Kubiak, Anna Kulza, Zuzanna Klötzel, Angelika Śpitalniak, Dominika Wojciechowska oraz Igor Borowski. W koncercie uczestniczyło około 900 osób. Organizatorem imprezy był Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew.

### **12 marca**

---

Wojewoda Wielkopolski wydał zarządzenie w sprawie zawieszenia organizowania imprez artystycznych i rozrywkowych na terenie województwa wielkopolskiego w związku z rozprzestrzenianiem się choroby COVID-19. Zamknięte zostały m.in. szkoły, instytucje, placówki kultury. Pierwszy przypadek zakażenia w Polsce odnotowano 4 marca.

### **24 marca**

---

Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna odnotowała pierwszy przypadek koronawirusa w Pleszewie. Dyrektorem Stacji jest Jolanta Ulatowska.

### **13 kwietnia**

---

Zmarła Krystyna Tymecka. W latach 1984–1988 był radną Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kaliszu, a potem przez trzy kadencje pełniła funkcję radnej Miasta i Gminy w Pleszewie. Jako radna wojewódzka i miejska przyczyniała się do realizacji wielu przedsięwzięć w Brzeziu m.in. budowy dróg i chodników, prac modernizacyjnych przy Wiejskim Domu Kultury oraz udostępniania mieszkańcom pracowni komputerowej z dostępem do Internetu. Od 1997 do 2008 r. pracowała w Wiejskim Domu Kultury w Brzeziu na stanowisku specjalisty ds. działalności środowiskowej, przyczyniając się do założenia klubu 4H. W 2006 r. została laureatką VI Konkursu Kryształowej Koniczyny. Pogrzeb odbył się 16 kwietnia na cmentarzu parafialnym w Brzeziu.

## **21 kwietnia**

---

W związku z panującą epidemią koronawirusa władze Miasta i Gminy Pleszew rozdały ponad 26.000 szt. maseczek. W przygotowanie pakietów włączyli się pracownicy UMiG w Pleszewie, MGOPS, Domu Kultury, Muzeum Regionalnego, Biblioteki Publicznej, Spółki Sport Pleszew oraz Fundacja Animacja. Dystrybucją zajęli się członkowie OSP Miasta i Gminy Pleszew, sołtysi i rady sołeckie, zarządy osiedli, radni miejscy, straż miejska, wolontariusze/osoby indywidualne oraz harcerze ze Związku Drużyn ZHP w Pleszewie. Mieszkańcy 60+ otrzymali dodatkowo Pakiet „Bezpieczny Senior”, który zawierał „Poradnik Seniora na czas epidemii”. W folderze zawarto podstawowe informacje dotyczące zachowania reżimu sanitarnego oraz najważniejsze numery telefonów. Zakup maseczek sfinansowany został z budżetu Miasta i Gminy Pleszew i funduszu osiedlowego.

## **3 maja**

---

W Zajeźdni Kultury odbył się koncert formacji jazzowej „Jacek Szwał Trio”. Swój projekt kompozytor i pianista stworzył z M. Brzostowskim grającym na perkusji i D. Kostką – na kontrabasie. Koncert promował najnowszy album artystów „Enovi”. Ze względu na trudną sytuację epidemiczną koncert odbył się bez udziału publiczności i był transmitowany przez serwis YouTube.

## **6 maja**

---

Przedszkole Publiczne nr 1 „Bajka” w Pleszewie obchodziło 75. urodziny. Zostało otwarte w 1945 r. Mieściło się wówczas przy ulicy Karola Marcinkowskiego, obecnej Al. Wojska Polskiego, w dzisiejszym budynku Państwowej Szkoły Muzycznej. Placówka powstała dzięki staraniom Marii Przybylanki i Zofii Helwizanki, które otrzymały z Inspektoratu Szkolnego w Jarocinie polecenie stworzenia takiej placówki. Sama Zofia Helwizanka (później Soppart) objęła stanowisko kierowniczką przedszkola. W 1991 r. Przedszkole nr 1 zostało przeniesione do nowego budynku przy ul. Gen. J. Hallera 30, gdzie funkcjonuje do dziś. W maju 2005 r. Rada Miejska w Pleszewie na wniosek dyrektora przedszkola Danuty Prusinowskiej – Zmyślony, Rady Pedagogicznej oraz Rady Rodziców podjęła uchwałę w sprawie nadania imienia placówce. Uroczystość odbyła się 11 czerwca 2005 r. wraz z obchodami 60-lecia placówki. Od tej pory przedszkole nosi imię „Bajka”.

## **7 maja**

---

W pleszewskiej Zajeźdni Kultury wystąpił zespół „DJ Life set”. Zaprezentowana została muzyka klubowa, a na scenie wystąpili: DJ Rafao, DJ Kubas, DJ Nouvi, Wikimen, DJ J.Kościanowski. Koncert odbył się w systemie online poprzez serwis YouTube.

## **8 maja**

---

W rocznicę Dnia Zwycięstwa uczczono pamięć ofiar terroru hitlerowskiego na Ziemi Pleszewskiej. Przedstawiciele władz samorządowych w osobach: Anny Bogacz – kierownika Biura Prasowego Urzędu Miasta i Gminy w Pleszewie i Adama Staszaka – dyrektora Muzeum Regionalnego, a także Sławomira Sobczyka – Naczelnika Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki oraz Piotra Fabisza – Naczelnika Wydziału Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego

w Pleszewie złożyli wiązanki kwiatów na grobach ofiar terroru hitlerowskiego w obozie pracy w Łaszewie w latach 1942–45 oraz ofiar nalotu hitlerowskiego w Pleszewie 1 września 1939 r., znajdujących się na cmentarzu parafialnym przy ul. Kaliskiej.

### **8 maja**

---

Zakończono rozpoczęte 19.03.2020 r. zadanie inwestycyjne pn. „Remont budynku Ratusza”, w ramach którego wyremontowano Biuro Obsługi Interesantów. Koszt inwestycji to 306.460,96 zł i został pokryty ze środków Miasta i Gminy Pleszew. Kierownikiem Wydziału Inwestycyjnego jest Paulina Kwaśniewska.

### **15 maja**

---

W Zajeźdni Kultury odbył się koncert zatytułowany „Gdzie Ci Mężczyźni” z udziałem artystów Teatru Wielkiego w Poznaniu – Tomasza Raczkiewicza i Andrzeja Lajborka, którym na fortepianie towarzyszył Jacek Skowroński. Zaprezentowane zostały międzywojenne szlagiery z repertuaru A. Astona, E. Bodo, M. Fogga. Koncert odbył się w systemie online poprzez serwis YouTube.

### **16 maja**

---

Swoją premierą miał film pt. „Zabawa w chowanego” – niezależna produkcja braci Tomasza i Marka Sekielskich opowiadająca o wykorzystywaniu seksualnym małoletnich przez księży katolickich w Polsce i ukrywaniu tych praktyk przez kościelnych hierarchów. Zdarzenia przedstawione w filmie miały miejsce w latach 90. XX wieku w pleszewskiej parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela i dotyczą dwóch braci, którzy byli wykorzystywani przez ówczesnego wikariusza parafialnego. W dokumencie przedstawiono dowody na to, że biskup kaliski Edward Janiak nie zgłosił tej sprawy do Watykanu, pomimo wiedzy o czynach księdza i nie pozbawił go prawa do pełnienia posługi kapłańskiej.

### **18 maja**

---

Z okazji 100. rocznicy urodzin Papieża Jana Pawła II przedstawiciele władz samorządowych złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem znajdującym się na dziedzińcu kościoła pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela oraz pod tablicą na ścianie budynku Domu Pomocy Społecznej w Pleszewie. Samorząd powiatowy reprezentował Starosta Pleszewski Maciej Wasielewski, a władze Miasta i Gminy Pleszew Anna Bogacz – kierownik Biura Prasowego oraz Adam Staszak – dyrektor Muzeum Regionalnego w Pleszewie. Natomiast na pleszewskim Rynku udostępniona została wystawa pt. „Pleszewianie z Janem Pawłem II”, przygotowana przez Muzeum Regionalne.

### **19 maja**

---

Z okazji obchodów 100-lecia urodzin Jana Pawła II w Muzeum Regionalnym w Pleszewie została udostępniona dla zwiedzających wystawa pt. „Pielgrzym nadziei. Jan Paweł II na ziemi wielkopolskiej 1979–1983–1997–1999”, przygotowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu. Na 12 planszach przypomniano cztery pielgrzymki papieskie do Wielkopolski, które były nie tylko ważnymi wydarzeniami religijnymi, ale także społeczno-politycznymi.

Ze względu na sytuację epidemiczną zwiedzanie było możliwe przy zachowaniu reżimu sanitarnego.

### **20 maja**

---

Rozstrzygnięto konkurs fotograficzny pt. „Pleszew, którego już nie ma...” ogłoszony przez Muzeum Regionalne, którego celem było pozyskanie ciekawych zdjęć pochodzących ze zbiorów prywatnych mieszkańców Miasta i Gminy Pleszew, przedstawiających miejsca i obiekty w Pleszewie i gminie Pleszew, które już nie istnieją. Zdobywcą głównej nagrody (tabletu) został pan Andrzej Prinke z Poznania za zdjęcie zrobione z dzisiejszej „willi Jana” przy ul. Kochanowskiego i przedstawiające ogród jej właściciela Ignacego Piątkowskiego.

### **25 maja**

---

Na parkingu Parku Wodnego „Planty” przy ul. Sportowej w Pleszewie mieszkańcy powiatu pleszewskiego przez okres trzech dni mogli poddać się badaniu na obecność zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Mobilny punkt pobrań w formule Drive-thru powstał z inicjatywy Wojewody Wielkopolskiego Łukasza Mikołajczyka, Wojsk Obrony Terytorialnej oraz Państwowej Inspekcji Sanitarnej, samorządów Miasta i Gminy Pleszew i Powiatu Pleszewskiego. Łącznie w ciągu trzech dni z badań skorzystało ponad 600 osób.

### **30 maja**

---

W ramach projektu „Zajezdnia Kultury w sieci” odbył się koncert na fortepian i skrzypce. Popis swych wirtuozerskich umiejętności dały w duecie Maria Rutkowska (fortepian) i Aleksandra Lesner (skrzypce). Koncert odbył się w systemie online poprzez serwis YouTube.

### **31 maja**

---

W Domu Parafialnym w Pleszewie zorganizowano 74. akcję oddawania krwi. Życiodajny płyn oddało 166 osób i zebrano ponad 74 litry. Przedsięwzięcie zorganizował Pleszewski Klub Krwiodawców. Prezesem Pleszewskiego Klubu Krwiodawców jest Janusz Kasprzak.

### **1 czerwca**

---

W Zajezdni Kultury z okazji Dnia Dziecka zaprezentowano spektakl online dla dzieci i młodzieży pleszewskich przedszkoli i szkół podstawowych w wykonaniu Teatru „Fuzja” pt.: „Ciocia Jadzia”.

### **8 czerwca**

---

Z okazji XIX Tygodnia Czytania Dzieciom pleszewska biblioteka przygotowała dla swoich najmłodszych czytelników bajki: „Jaś i drzewo” autorstwa Ewy Gutowskiej, teatrzyk kamishibai „Zajaczek Karuś i komp” przygotowany przez Monikę Tomczak. Efektem zajęć były prace plastyczne.

### **13 czerwca**

---

W Zajezdni Kultury odbył się koncert formacji „Super Trio” z udziałem wybitnych polskich gitarzystów: Jerzego Styczyńskiego (Dżem), Wojciecha Hoffmanna (Turbo), Marka Radulego (Budka Suflera).



---

### **15 czerwca**

Ukazały się drukiem kolejne tomiki poetyckie Marii Korzeniewskiej: „Dom z liści czarów” – wiersze o jej nieustającej fascynacji przyrodą oraz tomik trzydziesty „Przy polu przy drodze blisko” zawierający wiersze o małych obiektach kultu religijnego w naszej życiowej przestrzeni.

---

### **22 czerwca**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego odbyły się szkolenia w ramach programu Latarnicy 2020. Uczestnicy szkoleń zapoznali się z platformą ePUAP, platformą ZUS, stroną OSOZ. Założyli również profile zaufane oraz zainstalowali w telefonach aplikację mObywatel. Seniorzy poznawali przydatne narzędzia Google: dysk w chmurze, zdjęcia Google, notatki Keep, Google Earth, kontakty Google, synchronizacja Google i wiele innych. Zajęcia organizowane były przez Stowarzyszenie „Miasta w Internecie” przy wsparciu Urzędu Miasta i Gminy w Pleszewie oraz Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie. Szkolenia prowadził Marcin Konieczny z UMiG Pleszew.

---

### **24 czerwca**

Obchodzono Dzień Patrona Pleszewa św. Jana Chrzciciela. Burmistrz Arkadiusz Ptak oraz dyrektor Muzeum Regionalnego w Pleszewie Adam Staszak złożyli kwiaty pod figurą Patrona miasta, która znajduje się na Murze Pamięci przy kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela. Święty Jan został oficjalnie Patronem Pleszewa 29 maja 2003 r. z okazji 720-lecia miasta decyzją Rady Miejskiej w Pleszewie.

---

### **25 czerwca**

W związku z zarzutami wobec biskupa kaliskiego Edwarda Janiaka w prowadzeniu spraw dotyczących nadużyć seksualnych niektórych duchownych na szkodę osób małoletnich i nieprawidłowościami w funkcjonowaniu kaliskiego seminarium duchownego, papież Franciszek odsunął go od kierowania diecezją kaliską i ustanowił administratorem apostolskim sede plena diecezji kaliskiej Grzegorza Rysia, arcybiskupa metropolity łódzkiego. W związku z tym bp Janiak pozostał nominalnie biskupem diecezjalnym, ale utracił władzę nad diecezją, polecono mu także opuszczenie jej na czas dochodzenia prowadzonego przez Stolicę Apostolską i niewpływanie na zarządzanie nią przez administratora apostolskiego.

---

### **27 czerwiec**

Władysława Wawroska z Pleszewa obchodziła swoje setne urodziny. Doczekała się dziewięciorga wnuków, czternaściorga prawnuków i ośmiorga praprawnucząt. Z okazji swoich setnych urodzin otrzymała list gratulacyjny od Prezesa Rady Ministrów, natomiast życzenia, kosz słodkości oraz okolicznościowe gratulacje w imieniu Burmistrza Arkadiusza Ptaka wręczyła zastępca Izabela Świątek w asyście Jolanty Wolińskiej z Urzędu Stanu Cywilnego i Spraw Obywatelskich UMiG w Pleszewie.

---

### **27 czerwca**

W Zajezdni Kultury odbył się koncert „Jazz Blaster” – formacji, która zadebiutowała w 2017 roku koncertową płytą „Jazz Blast Plays Depeche Mode”, która

zawierała nowatorskie, jazzowe aranżacje tematów legendarnej brytyjskiej formacji. W pleszewskim koncercie wystąpili gościnnie Wojciech Bergander na kontrabasie i Paweł Konikiewicz na instrumentach klawiszowych. Koncert odbył się w systemie online poprzez serwis YouTube.

## **28 czerwca**

---

W Polsce odbyły się wybory prezydenckie. Wystartowało 11 kandydatów uzyskując następujące wyniki: Andrzej Duda – PiS (43,67%), Rafał Trzaskowski – PO (30,34%), Szymon Hołownia – bezpartyjny (13,85%), Krzysztof Bosak – KWN (6,75%), Władysław Kosiniak-Kamysz – PSL (2,37%), Robert Biedroń – Lewica (2,21%), Paweł Tanajno – bezpartyjny (0,14%), Stanisław Żółtek – KNP (0,23%), Waldemar Witkowski – UP (0,14%), Marek Jakubiak – Federacja dla Rzeczypospolitej (0,17%), Mirosław Piotrowski (0,11%). W powiecie pleszewskim zwyciężył Andrzej Duda uzyskując 49,94% głosów. Rafał Trzaskowski otrzymał 24,99%, a trzecie miejsce uzyskał Szymon Hołownia otrzymując 13,41% głosów. Do drugiej tury, która odbyła się 12 lipca, przeszli Andrzej Duda i Rafał Trzaskowski. Zwycięzcą został Andrzej Duda otrzymując 10 440 648 głosów, 51,03 %; Rafał Trzaskowski – 10 018 263 głosów, 48,97%.

## **29 czerwca**

---

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Pleszew pełniąca zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego w okresie wakacyjnym przygotowała wiele atrakcji dla swoich młodszych czytelników. Jedną z propozycji był udział w konkursie czytelnicznym „LITERACKIE BINGO”. Konkurs zorganizowano w ramach realizacji projektu czytelniczego „Biblioteczna Akademia Rozmaitości”.

## **1 lipca**

---

Nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Pleszewie. Miejsce odwołanego przez Starostę Pleszewskiego Leszka Bierły zajął dotychczasowy zastępca dyrektora PUP w Pleszewie Piotr Janiak, absolwent Politechniki Poznańskiej Wydziału Informatyki i Zarządzania.

## **1 lipca**

---

Nowym Skarbnikiem Miasta i Gminy Pleszew została Agnieszka Baurycza, która zastąpiła na tym stanowisku przechodzącą na emeryturę Janinę Ciupę. Nowa Skarbnik jest absolwentką Społecznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania w Łodzi na kierunku zarządzanie i marketing o specjalności zarządzania finansami. Ukończyła również studia podyplomowe w zakresie rachunkowości i zarządzania finansami w JSFP na Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie.

## **2 lipca**

---

W Zajeźdni Kultury odbył się finał konkursów facebookowych organizowanych od marca dla najmłodszych, pn. „50 złożeń origami” i „1000 żurawi”. Najwytrwalsi otrzymali atrakcyjne nagrody rzeczowe: tablety i bony na sprzęt elektroniczny.

## **2 lipca**

---

Ruszył miejsko-gminny program Karta Seniora PPL 60+ oferujący zniżki na zakupy i usługi dla mieszkańców Miasta i Gminy Pleszew, którzy ukończyli 60 lat. Pierwszą

kartę z rąk Burmistrza Arkadiusza Ptaka odebrała Irena Kuczyńska – seniorka, blogerka, wieloletnia redaktor naczelna „Gazety Pleszewskiej”.

## **2 lipca**

---

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego zapoczątkowano cykl spotkań pn. „Lipcowe czwartki z regionem”. Rozpoczął je wykład Aleksandry Warczyńskiej „Wielkopolska – cudze chwalicie swego nie znacie”. Wykład odbył się w ramach realizacji projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Partnerstwo dla książki”. Ze względu na sytuację epidemiczną liczba uczestników została ograniczona i obowiązywały zasady reżimu sanitarnego.

## **5 lipca**

---

Rozpoczęły się wakacyjne niedzielne przejazdy kolejką wąskotorową na trasie Pleszew Miasto- Kowalew. Do dyspozycji pasażerów były odnowione kolorowe wagoniki z logo Miasta i Gminy, Zajezdni Kultury oraz Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy. Inicjatorami przejazdów były: Dom Kultury, Biblioteka oraz Stowarzyszenie Kolejowych Przewozów Lokalnych. Przejazdy zakończyły się 30 sierpnia, a skorzystało z nich prawie 2800 osób.

## **9 lipca**

---

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego po raz kolejny odbył się wykład Aleksandry Warczyńskiej. Tym razem tematem spotkania było questowanie. Efektem spotkania był pierwszy w powiecie pleszewskim quest rowerowy, którego trasa obejmuje 28 kilometrów.

## **11 lipca**

---

Z okazji 100. rocznicy urodzin malarza-artysty Mariana Bogusza w Muzeum Regionalnym w Pleszewie otwarto nową wystawę czasową. Na wystawie można było oglądać jego rysunki, gwasze, tempery oraz blachy, które podarowała Pleszewowi żona artysty Eulalia. Marian Bogusz jest również patronem plenerów rzeźbiarskich „Złom – Art” organizowanych przez Miasto i Gminę Pleszew, a największe zbiory jego dzieł znajdują się właśnie w Muzeum Regionalnym w Pleszewie. Kuratorem wystawy była Iwona Wieruszewska.

## **14 lipca**

---

Do budynku mieszczącym się przy Placu Powstańców Wielkopolskich nr 2 w Pleszewie przeniesiona została siedziba redakcji „Życia Pleszewa”.

## **16 lipca**

---

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego odbyło się kolejne spotkanie w ramach cyklu „Lipcowe czwartki z regionem”. Tematem były szlaki turystyczne powiatu pleszewskiego. Przewodnikiem był Marcin Czerwiński – Prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno- Krajoznawczego Pleszew, pilot wycieczek, członek klubu „Lokalni Pstrykacze PPL”.

### **17 lipca**

---

Odbyła się publikacja w „Gazecie Pleszewskiej” pierwszego z cyklu artykułów poświęconych dokonaniom PUTW w mijającym 10-leciu jego działalności.

### **24 lipca**

---

Na pleszewskim Rynku można było oglądać nową wystawę plenerową, która była efektem konkursu pt. „Pleszew, którego już nie ma”, ogłoszonego podczas trwania epidemii przez Muzeum Regionalne w Pleszewie. Na wystawie zaprezentowano zdjęcia konkursowe pochodzące ze zbiorów prywatnych mieszkańców, przedstawiające miejsca i obiekty w Pleszewie i gminie Pleszew, które już nie istnieją. Organizatorem wystawy było Muzeum Regionalne.

### **26 lipca**

---

Pleszewski Klub Krwiodawców w Domu Parafialnym w Pleszewie zorganizował w reżimie sanitarnym kolejną akcję oddawania krwi. Do podzielenia się bezcennym lekiem zgłosiło się 168 osób i zebrano 65,25 litrów krwi.

### **28 lipca**

---

Do Pleszewa przyjechał Happy Bus Fundacji Happy Kids z Łodzi, która na co dzień zajmuje się tworzeniem Rodzinnych Domów Dziecka, pełniący funkcję objazdowych placów zabaw. Happy Bus zawitał do Pleszewa dzięki współpracy Niepublicznego Przedszkola Pszczółka Maja z Fundacją Happy Kids. Właścicielkami Niepublicznego Przedszkola „Pszczółka Maja” są Maja Walendowska i Maja Urban.

### **29 lipca**

---

Odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku, podczas którego wybrało nowe władze Stowarzyszenia: prezesem został Florian Siekierski, wiceprezesami: Andrzej Szymański i Maja Wrzeszczyńska, skarbnikiem: Anna Kubiak, członkiem zarządu: Zbigniew Nawrocki. W skład komisji rewizyjnej weszli: Czesław Skowroński (przewodniczący), Halina Namysł i Włodzimierz Kołtuniewski (członkowie).

### **31 lipca**

---

W ramach realizacji projektu czytelniczego „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” pleszewska ksiąźnica zaprosiła czytelników do bibliotecznego escape roomu, gdzie przewodnikiem po zabawie był sam Sherlock Holmes. Po rozwiązaniu zagadki każdy uczestnik otrzymał certyfikat detektywa. Z pokoju zagadek zainteresowane osoby mogły korzystać od 1 lipca do 31 lipca.

### **31 lipca**

---

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego gościł dziennikarz telewizyjny i radiowy, podróżnik oraz autor książek Jakub Porada. Spotkanie odbyło się w ramach realizacji projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

### **31 lipca**

---

Na parkingu Zajezdni Kultury w Pleszewie rozpoczęły się seanse kina plenerowego. Zainauguował je musical „Hair”. W sumie widzom w warunkach pandemii zaprezentowano pięć seansów wieczornych, oprócz wspomnianego wyżej musicalu: „The Blues Brothers”, „Radio na fali”, „Jesteś Bogiem”, „Rzymskie Wakacje” oraz dwa poranki filmowe dla najmłodszych („Kung Fu Panda” i „Film o pszczołach”). Plenerowe kino działało do 28 sierpnia.

### **31 lipca**

---

Zakończono realizację zadania rozpoczętego 17.06.2019 r. pn. „Zagospodarowanie terenu przylegającego do dworca PKP w Pleszewie – przebudowa drogi wewnętrznej wraz z oświetleniem”, realizowanego w ramach umowy o dofinansowanie Projektu pt. „Rewitalizacja miasta Pleszewa”. Koszt inwestycji to 1.852.034,38 zł. Dofinansowanie – 85% wydatków kwalifikowalnych, w tym 75% – z budżetu środków europejskich i 10% z budżetu państwa. Pozostałe koszty to wkład własny samorządu.

### **1 sierpnia**

---

Z okazji 76. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego przed Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej odbył się uroczysty apel. Wydarzenie nadzorował bryg. Waldemar Barański, zastępca Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Pleszewie, a wzięła w nim udział zmiana służbowa wraz z dowódcą Jednostki Ratowniczo – Gaśniczej kpt. Pawłem Mimierem. W godzinę wybuchu Powstania Warszawskiego o godzinie 17.00 zawyły syreny, sygnały alarmowe wozów gaśniczych. Na Placu Kościelnym przed tablicą Pleszewskiego Ruchu Oporu hołd bohaterom oddali także samorządowcy i mieszkańcy Pleszewa. Wiązanki kwiatów złożyła delegacja władz samorządowych w składzie: Maciej Wasielewski – Starosta Pleszewski oraz Izabela Świątek – Zastępca Burmistrza Miasta i Gminy Pleszew, a towarzyszył im Adam Staszak – dyrektor Muzeum Regionalnego w Pleszewie. Uroczystość pod tablicą Pleszewskiego Ruchu Oporu prowadził Tomasz Wojtala – rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego i dowódca Drużyny Tradycji 70 pp. Komendantem PPSP w Pleszewie jest Roland Egiert.

### **1 sierpnia**

---

W ogródku przy Pubie Piwnica w Pleszewie odbyła się kolejna odsłona Muzycznej Strefy na Rynku. W koncertowym wieczorze zaprezentowali się wokalistka Joanna Juskowiak i gitarzysta Marcin Mańka, a towarzyszyli im muzycy skupieni wokół projektu Q-Artist: Lechosław Nowak, Tomasz Ratajczak i Artur Kowalski. Zgromadzona publiczność wsłuchiwała się w przeboje muzyki filmowej i popowej. Letni cykl koncertowy to wspólna inicjatywa Muzycznej Strefy Kultury i Pubu Piwnica.

### **3 sierpnia**

---

W Zajezdni Kultury odbył się koncert australijskiego wokalisty i gitarzysty Lucasa Laufena. Artysta mieszkający obecnie na stałe w Berlinie koncertuje w całej Europie. Podczas pleszewskiego występu zaprezentował utwory z debiutanckiej płyty pt. „Goodbye”. Ze względu na sytuację epidemiczną liczba uczestników została ograniczona i obowiązywały zasady reżimu sanitarnego.

## **5 sierpnia**

---

Na torowisku przy Zajezdni Kultury w Pleszewie odbył się plenerowy koncert fortepianowy Marii Rutkowskiej. Koncert odbył się na platformie kolejowej, a publiczność usłyszała utwory Fryderyka Chopina oraz Feliksa Mendelssohna. Organizatorem koncertu był Dom Kultury w Pleszewie.

## **6 sierpnia**

---

Na scenie Zajezdni Kultury odbył się koncert na skrzypce i harfę. Wystąpili Barbara Szelańciewicz, absolwentka Akademii Muzycznej w Poznaniu i Michał Zator, jedyny harfista w Polsce i jeden z niewielu, który wykonuje na harfie autorski repertuar akompaniując sobie do śpiewu. Oboje stworzyli wyjątkowy duet, który zaprezentował autorskie kompozycje oraz utwory z repertuaru m.in. Z. Wodeckiego, M. Szcześniaka, E. Johna, E. Morricone czy L. Cohena. Ze względu na sytuację epidemiczną liczba uczestników została ograniczona i obowiązywały zasady reżimu sanitarnego.

## **7 sierpnia**

---

Zakończono zadanie pn. „Wymiana okien w przedszkolu w miejscowości Dobra Nadzieja”. Koszt całkowity inwestycji wyniósł 61.917,95 zł i pokryty został w całości z budżetu Miasta i Gminy Pleszew. Dyrektorem Przedszkola w Dobrej Nadziei jest Dorota Bystrzycka.

## **8 sierpnia**

---

Na scenie Zajezdni Kultury zorganizowano online koncert solistów Akademii Piosenki Domu Kultury w Pleszewie, dedykowany wszystkim, którzy w okresie pandemii narażali swoje życie, aby ratować życie innych. Wystąpili: Natalia Kubiak, Zuzanna Klötzel, Dominika Wojciechowska, Anna Kulza, Angelika Śpitalniak, Igor Borowski, Mieszko Wrzeszczyński.

## **8 sierpnia**

---

Setne urodziny obchodziła Natalia Grabarek. Z tej okazji Jubilatkę odwiedził Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew Arkadiusz Ptak wraz z Kierownikiem Wydziału Spraw Obywatelskich i Urzędu Stanu Cywilnego Hanną Nawrot. Jubilatka otrzymała kwiaty i życzenia od władz miejsko-gminnych oraz list gratulacyjny od Prezesa Rady Ministrów.

## **14 sierpnia**

---

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego odbyło się spotkanie z Romanem Czejarkiem – publicystą, dziennikarzem radiowym i telewizyjnym od lat związanym z kultową audycją „Lato z radiem”. Dla osób, które nie mogły przybyć na spotkanie biblioteka prowadziła transmisję na swoim profilu facebookowym. Spotkanie zorganizowano w ramach projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Partnerstwo dla książki”.

### **17 sierpnia**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego zakończył się konkurs online „Rozprawiamy się z legendami”. Konkurs był skierowany do dzieci w wieku od 9 do 12 lat i rozpoczął się 29 czerwca będąc kolejną wakacyjną propozycją dla dzieci i młodzieży. Uczestnicy pobierali w Dziale Dziecięcym indywidualne hasło do platformy learningapps.org, a następnie rozwiązywali interaktywne zadania w formie quizów, krzyżówek, wykreślanek. Konkurs został zorganizowany w ramach realizacji projektu „Biblioteczne podróże w czasie” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

### **18 sierpnia**

W Domu Kultury w Pleszewie odbył się Warsztaty Folklorystyczne zorganizowane przez Centrum Wspierania Inicjatyw Obywatelskich. Malwina Paszek – muzyk, instrumentalistka i śpiewaczka uczyła uczestników spotkania tzw. białego śpiewu.

### **23 sierpnia**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego zorganizowała na parkingu Zajezdni Kultury „Rodzinną niedzielę z planszówkami”. Dla najbardziej aktywnych uczestników zabawy czekały nagrody. Impreza odbyła się w ramach realizacji projektu „Biblioteczne podróże w czasie” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

### **23 sierpnia**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego zakończyła się gra terenowa „Na tropie rabusia” zorganizowana przez pleszewską bibliotekę. Była to wakacyjna propozycja dla dzieci i rozpoczęła się 30 czerwca. W grze wzięło udział 36 uczestników. Nagrodzonych zostało 17 osób. Gra terenowa zorganizowana została w ramach realizacji projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

### **24 sierpnia**

Zakończono, rozpoczęte 6.07. zadanie pn. „Zmiana systemu ogrzewania z węglowego na gazowy w przedszkolu w Kowalewie”. Koszt całkowity inwestycji wyniósł 45.780,01 zł. i został w całości pokryty z budżetu Miasta i Gminy Pleszew. Dyrektorem Przedszkola jest Elwira Łucka.

### **26 sierpnia**

W Centrum Wspierania Inicjatyw Obywatelskich odbył się *Eko Dzień Sąsiedzki*. Wspólnie z nieformalną grupą wolontariuszek seniorerek z Senioralnego Centrum Wolontariatu w Pleszewie oraz wolontariuszami z Świetlicy Centrum Wolontariatu uczestnicy wzięli udział w warsztatach, m.in.: z ekologicznymi środkami czystości, woskowijkami, ekobreloczkami i segregacją śmieci.

## **27 sierpnia**

---

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego odbyło się spotkanie z Iloną Wiśniewską – reporterką i fotografką, autorką książek m.in. „Białe. Zimna wyspa Spitsbergen”, „Hen. Na północy Norwegii”. Spotkanie odbyło się w ramach realizacji projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

## **27 sierpnia**

---

Na scenie Zajezdni Kultury odbył się koncert pleszewskiej formacji muzycznej „Bane”, w którym wystąpiła młodzież pleszewskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w repertuarze coverowym i autorskim. Dyrektorem Liceum jest Lilla Deleszkiewicz.

## **30 sierpnia**

---

Odbyły się Miejsko-Gminne Dożynki. W tym roku gospodarzem miał być Rokutów. Ze względu na zaistniałą sytuację epidemiologiczną uroczystości odbyły się tylko w kościele pw. św. Mikołaja w Grodzisku w parafii, do której należy Rokutów. Mszę św. odprawił proboszcz ks. Przemysław Niezgódka. Mieszkańcy przynieśli do kościoła dożynkowy chleb, wieniec, warzywa, owoce oraz kwiaty. Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew Arkadiusz Ptak podziękował rolnikom za cały rok ich pracy.

## **1 września**

---

Nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Pleszewie. W wyniku konkursu objęła je Jolanta Robaczyk, dotychczasowa wicedyrektor. Do konkursu nie przystąpił dotychczasowy dyrektor Janusz Lewandowski.

## **1 września**

---

W 81. rocznicę wybuchu II wojny światowej Starosta Pleszewski Maciej Wasielewski, Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew Arkadiusz Ptak oraz dyrektor Muzeum Regionalnego Adam Staszak oddali hołd walczącym i poległym w II wojnie światowej składając kwiaty pod pomnikiem na Palcu Powstańców Wielkopolskich. Hołd poległym i walczącym oddali także przedstawiciele organizacji wojskowych, dyrektorzy szkół i przedszkoli oraz innych pleszewskich instytucji.

## **4 września**

---

Muzeum Regionalne w Pleszewie na swoim profilu na Facebooku rozpoczęło emisję cyklu filmików przedstawiających historię II wojny światowej na Ziemi Pleszewskiej. Łącznie przygotowano 6 filmików prezentujących postaci walczące z okupantem (Bruno Nikoleizig, dr Bronisław Kołodziejczak) czy wydarzenia z czasów okupacji niemieckiej np. rzut broni w Tursku, a także miejsca znaczące dla historii tego czasu (Baranówek, Lasek Maliński, Łaszew). Narratorem filmików jest dyrektor Muzeum Regionalnego w Pleszewie Adam Staszak, a za stronę techniczną odpowiada adiunkt muzealny Katarzyna Rutkowska.



## **5 września**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego w ramach ogólnopolskiej Akcji Narodowe Czytanie odbyło się spotkanie z Krzysztofem Tyńcem – aktorem filmowym, teatralnym i dubbingowym, który zinterpretował fragmenty dramatu J. Słowackiego „Balladyna”, wytypowanego do tegorocznej edycji. Wydarzenie było transmitowane online. Imprez odbyła się w Zajezdni Kultury i była częścią projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Partnerstwo dla książki”.

## **6 września**

Odbyły się Dożynki Powiatowe. Gospodarzem tegorocznych dożynek była gmina Czermin. Z powodu zaistniałej sytuacji epidemiologicznej dożynki ograniczono tylko do dziękczynnej mszy św., która została odprawiona w kościele pw. Św. Michała Archanioła w Broniszewicach przez ks. kanonika Marka Kozicę, dziekana Dekanatu Czermińskiego. Starostami dożynek byli Ilona Korzeniewska i Maciej Kaczkowski. Proboszczem parafii w Broniszewicach jest ks. Hieronim Żurawski.

## **9 września**

W konkursie „Izabella 2019” Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy otrzymało drugą nagrodę w kategorii „Działalność promocyjna i marketingowa” za publikację „Zespół Pałacowo-Parkowy. Album”. Natomiast za działalność wystawienniczą oraz działalność naukową i wydawniczą – dobrzyckie muzeum otrzymało wyróżnienie. Konkurs organizowany jest przez Fundację Muzeów Wielkopolskich pod patronatem Marszałka Województwa Wielkopolskiego od 2003 r. Dyrektorem Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy jest Wiesław Kaczmarek.

## **13 września**

W Pólku pod Bralinem w Wielkopolsce odbyły się dożynki ogólnopolskie pod nazwą „Wdzięczni polskiej wsi”, w których brali udział mieszkańcy gminy Pleszew. Honorowe odznaczenie z rąk Ministra Rolnictwa „Zasłużony dla Rolnictwa” otrzymał Grzegorz Winiecki z Taczanowa Drugiego. Koło Gospodyń Wiejskich w Kuczkowie, które jest najstarszym działającym kołem gospodyń na terenie Gminy Pleszew, otrzymało „Medal 100-lecia odzyskania niepodległości”. Odznaczenie odebrała szefowa KGW – Grażyna Rupiczak. Swoją działalność z terenu gminy prezentowały także koła gospodyń wiejskich z: Kuczkowa, Grodziska, Marszewa i Pacanowic. Stoiska wizytował premier RP Mateusz Morawiecki i europosełka Andżelika Możdżanowska. Podczas Święta Plonów samorząd Miasta i Gminy Pleszew odebrał także promesę w kwocie 216 tys. zł z przeznaczeniem na budowę boiska wielofunkcyjnego w Sowinie Błotnej. Czek odebrała sołtys Romana Adamek.

## **14 września**

Zakończyło się rozpoczęte 27.03. zadanie pn. „Renowacja parowozu”. Koszt całkowity przedsięwzięcia wyniósł 154.647,90 zł i został w całości pokryty z budżetu

samorządu miejsko-gminnego. Na zlecenie Miasta i Gminy Pleszew odnową składu zajęło się Towarzystwo Przyjaciół Kolejki Średzkiej „Bana” w Środzie Wielkopolskiej. Zabytkową lokomotywę parową wraz z węglarką ustawiono przy torowisku obok pleszewskiej biblioteki dnia 16 września. Parowóz PX48 wyprodukowany został w 1955 r. w Fabryce Lokomotyw w Chrzanowie i był jednym z ostatnich prawozów wąskotorowych. Regularne kursy do Krotoszyna, a 10 lat dłużej do Dobrzycy odbywał do połowy lat 70.

#### **14 września**

W Zajeźdni Kultury odbyło się bezpłatne szkolenie dla pracodawców zatrudniających lub chcących zatrudnić cudzoziemców. Wzięli w nim udział także przedstawiciele instytucji, z którymi obcokrajowcy mają styczność, np. szkół, opieki społecznej, centrum pomocy rodzinie, policji czy straży miejskiej. Spotkanie prowadził przedstawiciel Fundacji Ukraina z Wrocławia, który wyjaśniał m.in. na czym polega zatrudnienie cudzoziemca, jak wyrobić i czym jest oświadczenie o powierzeniu pracy cudzoziemcowi, a także procedury uzyskania zezwolenia na pobyt czasowy i pracę. Szkolenie zorganizował Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie przy wsparciu samorządu powiatowego oraz Powiatowego Urzędu Pracy w Pleszewie.

#### **15 września**

W ramach zajęć z historii Pleszewa i regionu Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku zorganizował przejażdżkę odrestaurowaną kolejką tzw. baną, poprzedzoną wykładem o historii pleszewskiej wąskotorówki przygotowanym przez dyrektora Muzeum Regionalnego w Pleszewie Adama Staszaka.

#### **17 września**

W Zajeźdni Kultury odbył się koncert zespołu „Grit Ensemble” – Komeda Deconstructed, inspirowanego twórczością K. Komedy Trzcińskiego z udziałem pleszewianina Andrzeja Koniecznego.

#### **18 września**

Przy Zajeźdni Kultury odbył się performance plastyczny pleszewianina Sławomira Danielskiego. Artysta na oczach publiczności tworzył w plenerze obraz z nurtu street – pop.

#### **18 września**

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Pleszewie pełniąc zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego zaprosiła czytelników do sali Zajeźdni Kultury na monodram poetycki „Życiorys” na podstawie tekstów Zbigniewa Herberta. Na scenie wystąpił Wojciech Wysocki, aktor teatralny i filmowy znany z popularnych seriali, m.in.: „Dom”, „Ekstradycja”, „Zostać Miss”, „Na Wspólnej”. Aktorowi na scenie towarzyszył muzyk i kompozytor Piotr Kajetan Matczuk, który jest liderem i założycielem zespołu Piramidy. Spektakl odbył się w ramach projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Partnerstwo dla książki”.

## **19 września**

Odbył się X Bieg Przemysława i Przemusia. Wzięło w nim udział stu siedemdziesięcioro dorosłych biegaczy i około pół tysiąca dzieci. Tegoroczny bieg z uwagi na epidemię koronawirusa i remonty ulic w mieście odbył się na stadionie miejskim, a nie jak w latach poprzednich na ulicach Pleszewa. Dorośli rywalizowali na terenie stadionu i parku leśnego Planty na dystansie 5 km i 10 km, natomiast dzieci ścigały się na bieżni stadionu miejskiego, w kilku kategoriach wiekowych począwszy od przedszkolaków, a skończywszy na najstarszych uczniach szkół podstawowych. Na wszystkich uczestników imprezy czekały medale, dyplomy i pamiątkowe gadżety. Dodatkowo zorganizowano zbiórkę pieniędzy na leczenie 7-letniego Antka Grzesiaka – ucznia walczącego z nowotworem mózgu. Organizatorami 10 Biegu Przemysława byli: Miasto i Gmina Pleszew, Spółka Sport Pleszew, Dom Kultury w Pleszewie, ZSP nr 1 w Pleszewie, Pleszewskie Centrum Wolontariatu oraz ZHP Związek Drużyn w Pleszewie. Komendantką pleszewskiego hufca jest harcmistrzyni Sławomira Madalińska.

## **20 września**

W Domu Parafialnym w Pleszewie podczas akcji Oddawania Krwi i Rejestracji Dawców Szpiku 144 krwiodawców oddało 59,4 litrów krwi. Pleszewska akcja oddawania krwi odbywała się w obecności Małgorzaty Tarnawskiej – nowej dyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Kaliszu.

## **20 września**

Odbyła się 12. edycja Pleszewsko-Jarocińsko-Dobrzyckiego Rajdu Pojazdów Zabytkowych. Przebiegała pod hasłem „Śladami Rezydencji Ziemiańskich – w rytmie Wielkopolskich Rytmów Młodych”. Kierowcy wystartowali z parkingu Zajezdni Kultury w Pleszewie kierując się do Jarocina, gdzie zaplanowano wizytę w Spichlerzu Polskiego Rocka. Zakończenie Rajdu odbyło się na terenie Zespołu Pałacowo – Parkowego w Dobrzycy. Organizatorami imprezy byli: Automobilklub Ostrowski, Miasto i Gmina Pleszew, miasto Jarocin, gmina Dobrzyca oraz Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy. Prezesem ostrowskiego Automobilklubu jest Michał Bargiel, burmistrzem Jarocina jest Adam Pawlicki, Dobrzyca – Jarosław Pietrzak.

## **23 września**

W Zajezdni Kultury odbył się koncert debiutującej wokalistki „Kathi” zorganizowany w podziękowaniu dla pleszewskich wolontariuszy skupionych wokół Centrum Wolontariatu.

## **25 września**

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Pleszew zaprosiła czytelników na wykład pt. „Niewspółczesność. O doświadczeniu czasu w polskiej literaturze współczesnej”, który wygłosił prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz – absolwent pleszewskiego liceum, obecnie Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wydarzenie odbyło się w ramach projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Partnerstwo dla książki”.

### **30 września**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego gościł Marek Krajewski, autor osiemnastu bestsellerowych powieści kryminalnych, filolog klasyczny, specjalista w zakresie językoznawstwa łacińskiego. Spotkanie zorganizowane zostało w ramach projektu „Biblioteczne Podróże w Czasie” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Promocja czytelnictwa”.

### **30 września**

Zakończono realizację zadania rozpoczętego 29.06.2020 r. pn. „Remont budynku szkoły ZSP Nr 3 w Pleszewie”. Inwestycja obejmowała remont sal lekcyjnych, korytarza, klatek schodowych oraz pomieszczeń sanitarnych na I piętrze budynku Szkoły Podstawowej nr 3. W ramach inwestycji zrealizowano 3 zadania: roboty budowlane, dostawę wyposażenia oraz dostawę 5 szt. monitorów interaktywnych. Koszt prac to 1.054.029,34 zł i został on pokryty z funduszy Miasta i Gminy Pleszew.

### **30 września**

Zakończono realizację zadania rozpoczętego 7.07. pn. „Szatnia na medal – Remont pomieszczeń szatni oraz pomieszczeń sanitarnych w sali gimnastycznej ZSP nr 2 w Pleszewie”. Koszt całkowity zadania to 188.364,17 zł, w tym dotacja celowa przekazana przez Województwo Wielkopolskie w ramach programu „Szatnia na medal” to 92.453,00 zł. Reszta pochodzi z budżetu MiG Pleszew.

### **1 października**

Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne obchodziło 40-lecie. Z tej okazji w Muzeum Regionalnym otwarto wystawę okolicznościową przedstawiającą działalność organizacji na przestrzeni 40 lat. Towarzystwo wydało ponad 40 publikacji i wszystkie publikacje mają charakter naukowy, a dotyczą historii Ziemi Pleszewskiej. Poparte są pracą badawczą oraz innymi źródłami, wykorzystywane są również jako materiały do prac naukowych w środowiskach uniwersyteckich. Pierwszym Prezesem był Zdzisław Paluszczak, następnie funkcję tę pełnił Teofil Fengier, a obecnie Prezesem PTK jest dr Andrzej Szymański.

### **2 października**

Odbyło się pierwsze spotkanie w ramach przedsięwzięcia organizowanego przez Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie pn. „Piątki w CWIO”. Jest to projekt skierowany do cudzoziemców, którzy zdecydowali się zamieszkać w Pleszewie. To oferta nauki języka polskiego oraz bezpłatne porady prawne prowadzone przez Fundację Ukraina z Wrocławia.

### **7 października**

Zakończyły się dwudniowe warsztaty dla pracowników bibliotek publicznych z terenu powiatu pleszewskiego pt. „Jak skutecznie kształtować relacje biblioteki z otoczeniem społecznym. Rzecznictwo w bibliotece”. Celem szkolenia było zdobycie umiejętności w budowaniu relacji z otoczeniem biblioteki. Z uwagi na obecną sytuację związaną ze zmianami w funkcjonowaniu bibliotek w czasie

epidemii skupiono się na budowaniu i realizowaniu komunikacji z użytkownikami za pośrednictwem mediów społecznościowych tj. Facebook czy YouTube. Szkolenie poprowadziła Maja Branka – trenerka, współpracująca od wielu lat z instytucjami sektora kultury. Warsztaty zorganizowano w ramach projektu szkoleniowego pt. „Kreatywny bibliotekarz – kreatywna biblioteka”, na który pleszewska biblioteka otrzymała dotację z programu „Partnerstwo dla książki” Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

### **7 października**

W Pleszewskim Centrum Medycznym uruchomiono oddział covidowy. Prezesem PCM jest Błażej Górczyński.

### **8 października**

Gościem Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego była Katarzyna Bonda – dziennikarka, scenarzystka i autorka popularnych kryminałów. Spotkanie zorganizowane zostało w ramach projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Partnerstwo dla książki”. Moderatorem spotkania była red. Zuzanna Musielak-Rybak – naczelna Gazety Pleszewskiej.

### **10 października**

W Zajeźdni Kultury Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku obchodził 10. rocznicę swojej działalności, połączoną z inauguracją nowego roku akademickiego. Pierwszym Prezesem był Edward Kubisz, następnie funkcję tę pełniła dr Adela Grała-Kałużna, a obecnym Prezesem zarządu SPUTW jest Florian Siekierski. W czasie uroczystości dziękował osobom i instytucjom, które miały wkład w rozwój i działalność organizacji. Życzenia składali również przedstawiciele władz samorządowych oraz zaproszeni goście. Wręczono też indeksy nowym słuchaczom /szerzej w artykule/.

### **11 października**

W Zajeźdni Kultury odbył się koncert grupy Gary Moore TRIBUTE BAND feat Jack Moore, poświęcony pamięci Gary’ego Moore’a z udziałem jego syna Jack’a – niebywale utalentowanego gitarzysty i kompozytora. Na scenie towarzyszyli artyści: Szymon Pejski – wokół, Bogdan Topolski – gitary, Łukasz Gorczyca – bas i Tomek Dominik – perkusja.

### **12 października**

W Zajeźdni Kultury odbyły się konsultacje społeczne dotyczące modernizacji basenów zewnętrznych w Pleszewie. Burmistrz Arkadiusz Ptak zaprezentował projekt przebudowy i wizualizację. Spotkanie było transmitowane online na portalu społecznościowym Facebook.

### **12 października**

Została udostępniona kolejna wystawa plenerowa na Rynku w Pleszewie jako ostatni akcent obchodów 100-lecia urodzin Mariana Bogusza. Wystawa prezentowała

sylwetkę i dorobek artysty malarza, rzeźbiarza i animatora, urodzonego przed wiekiem w naszym mieście. Organizatorem wystawy było Muzeum Regionalne.

### **15 października**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego otwarto wystawę „Kulturalne PPL” – Klubu „Lokalni Pstrykacze PPL”. Wystawa była prezentowana w ramach 5. Wielkopolskiego Festiwalu Fotografii im. Ireneusza Zjeżdżałki, organizowanego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. Integralną częścią wystawy była prelekcja Magdaleny Sobczak o fotografii reportażowej. Całość spotkania, z uwagi na obowiązujące obostrzenia sanitarne, była bezpośrednio transmitowana za pomocą mediów społecznościowych, a wystawa udostępniona także w wersji online. Impreza odbyła się ramach realizacji projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” finansowanego ze środków MKiDzN.

### **15 października**

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie odbył się wykład prof. UAM dra hab. Błażeja Osowskiego w ramach projektu realizowanego przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk pn. „Dziedzictwo Wielkopolski”. Wykład nosił tytuł „Mowa Wielkopolan a język ogólnopolski”.

### **16 października**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego zorganizowano spotkanie autorskie z księdzem Marcinem Walczakiem – pleszewianinem, a obecnie wikariuszem w Parafii pw. Świętej Trójcy w Mikstacie. Ksiądz Marcin Walczak jest autorem książki pt. „Degustator”, której akcja osadzona jest m.in. w pleszewskich realiach. Spotkanie odbyło się z zachowaniem reżimu sanitarnego i było transmitowane online w mediach społecznościowych. Moderatorem spotkania była Zuzanna Musielak-Rybak. Wydarzenie było zorganizowane w ramach projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

### **16 października**

W Zajeźdni Kultury odbył się koncert formacji Good Staff w składzie Anna Winiarska – śpiew i perkusjonalia, Joanna Skowrońska – śpiew i flety proste, Wojciech Winiarski – gitary, lutnia i śpiew, Jacek Skowroński – instrumenty klawiszowe, Paweł Głowacki – gitara basowa, Andrzej Mazurek (gościnnie) – perkusja, instrumenty perkusyjne. Koncertowi towarzyszyła promocja płyty pt.: „Bez kochania trudno” – mix polskich pieśni ludowych w autorskich aranżacjach zespołu.

### **16 października**

Na pleszewskim Rynku stanął pojemnik na plastikowe nakrętki nawiązujący swoim kształtem do wieży z pleszewskiego herbu. Drugi natomiast zamontowano przy Zespole Szkół Publicznych nr 3. Jest to pomysł zastępcy burmistrza Izabeli Świątek, a projektem i realizacją zajęła się Fabryka Maszyn Spożywczych Spomasz Pleszew. Organizacją zbiórek zajmie się na mocy porozumienia Fundacja Bread of Life w Kaliszu. Pleszewskim koordynatorem zbiórek jest Konrad Świdorski.

### **17 października**

Papież Franciszek przyjął rezygnację biskupa Edwarda Janiaka z funkcji biskupa diecezjalnego kaliskiego, a arcybiskupa Grzegorza Rysia ustanowił administratorem apostolskim sede vacante. Tego samego dnia Nuncjatura Apostolska poinformowała również o czasowym zamknięciu Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Kaliskiej w następstwie przeprowadzonej wizytacji apostolskiej. Odtąd klerycy odbywają swoją formację w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu.

### **17 października**

Zawodnicy Pleszewskiego Klubu Karate wzięli udział w największym turnieju karate na terenie Polski – Polish Open, który odbył się w Bielsku Białej. W kategorii kumite wzięło udział 25 klubów z 6 krajów, w tym 4 reprezentantów Pleszewskiego Klubu Karate. W klasyfikacji medalowej PKK Pleszew zajęli 1 miejsce z dorobkiem 6 medali, w tym 4 złote, 1 srebrny i 1 brązowy. Maja Kolanowska, najmłodsza zawodniczka PKK Pleszew, wywalczyła złoty medal w kumite dziewcząt U12 -30 kg wygrywając 3 walki. 2 złote medale wywalczyła Magdalena Godlewska w kumite U21 -61 kg oraz w kumite senierek -61 kg. Natomiast zdobywcą 2 medali został Dawid Sobkowiak: złotego w kumite U21 open oraz srebrnego w kumite seniorów +84 kg. Brązowy medal wywalczył młodszy zawodnik Antoni Skiba w kumite chłopców U12 -40 kg. Trenerami PKK Pleszew są: Damian i Bartłomiej Sołtysiakowie.

### **18 października**

W pleszewskiej farze odbył się Koncert Papieski w wykonaniu Tomasza Gubańskiego – obój i Sławomira Kamińskiego – organy. Słowo o muzyce i papieżu Janie Pawle II, którego koncert ma upamiętniać, wygłosiła Maria Rutkowska.

### **20 października**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego gościł Cezary Łazarewicz – dziennikarz prasowy, publicysta, autor reporterskich książek m.in. o zabójstwie Grzegorza Przemyka. Spotkanie prowadziła Zuzanna Musielak-Rybak. Wydarzenie odbyło się w ramach projektu „Biblioteczna Akademia Rozmaitości” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Partnerstwo dla książki”.

### **21 października**

W Zajeźdni Kultury odbył się muzyczny stand – up Czesława Mozila. Tematem było codzienne życie popularnego artysty i jego refleksje o Polsce widzianej z perspektywy podwójnego emigranta, żyjącego pomiędzy Polską a Danią.

### **22 października**

W Galerii Zajeźdni Kultury odbył się wernisaż wystawy pleszewianki Anny Plucińskiej pt. „Nieznane oblicza Azji i Oceanii”. Autorka zaprezentowała 41 wielkoformatowych prac fotograficznych dokumentujących jej podróże.

## **24 października**

W Domu kultury odbył się pierwszy ogólnopolski finał festiwalu wokalnego „NieBANAlni”. To nowy projekt kulturalny Domu Kultury w Pleszewie. Festiwal jest ogólnopolskim spotkaniem miłośników śpiewu i wokalistyki. Do I etapu zgłosiło się 161 młodych wokalistów. Do ścisłego finału jury zakwalifikowało 12 uczestników. Finałowi festiwalu towarzyszył recital Bartasa Szymoniaka. Finał konkursu na żywo transmitowała Telewizja Proart z Ostrowa Wlkp.

## **25 października**

W Zajeźdni Kultury przy udziale ¼ publiczności, z zachowaniem reżimu sanitarnego, odbył się koncert Bartasa Szymoniaka. Koncertowi artyści towarzyszyła promocja jego najnowszej płyty pt. „Wojownik z miłości”.

## **25 października**

Z inicjatywy organizacji zakładowych NSZZ Solidarność w Pleszewie – odbyły się uroczystości z okazji 40-lecia Solidarności. W kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie odbyła się uroczysta msza św., którą celebrował ks. prałat Henryk Szymiec. Uczestniczyli w niej m.in. lokalni członkowie NSZZ „Solidarność”, działacze zarządu regionu Wielkopolska Południowa z przewodniczącym Bernardem Niemcem, radny sejmiku wielkopolskiego Leszek Bierła oraz poseł PiS Jan Mosiński.

## **28 października**

Odbył się XVIII Przegląd Teatrzyków Przedszkolnych. Ze względów epidemicznych zmieniono jego formułę, rejestrując przedstawienia w przedszkolach Miasta i Gminy Pleszew oraz w Zajeźdni Kultury. Pokazano online sześć przedstawień konkursowych. Finał Przeglądu Teatrzyków w wersji online i retransmisja spektaklu poznańskiego Teatru „Fuzja” pt.: „Ciocia Jadzia” dla wszystkich uczestników przedstawień odbył się 30 października.

## **30 października**

Ukazał się ostatni numer „Gazety Pleszewskiej”, która powstała w roku 1990 z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego Solidarność. Współzałożycielką pisma i długoletnią redaktorką naczelną była Irena Kuczyńska. Od roku 2016 redakcją kierowała Zuzanna Musielak-Rybak.

## **7 listopada**

W wieku 62 lat zmarł długoletni proboszcz parafii pw. Najświętszego Zbawiciela w Pleszewie ks. kanonik Krzysztof Grobelny. Do Pleszewa przybył w roku 1995 z parafii w Kretkowie koło Żerkowa. W latach 2005–2018 był dziekanem dekanatu pleszewskiego, pełnił także posługę m.in. w pleszewskim DPS-ie, CKiW OHP oraz u sióstr Salezjanek. Msza pożegnalna w Pleszewie, podczas której przemówienie wygłosił Burmistrz Arkadiusz Ptak, odbyła się 9 listopada. Natomiast msza pogrzebowa sprawowana była dzień później w parafii Dębno nad Wartą, gdzie zmarły spoczął na miejscowym cmentarzu.



### **11 listopada**

Na murze sali sportowej Zespołu Szkół Technicznych w Pleszewie został odsłonięty mural upamiętniający 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Przecięcia wstęgi dokonali: prezes Wielkopolskiej Organizacji Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju im. Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu płk. w st. spocz. Ryszard Wiliński, prezes Organizacji Rejonowej LOK w Pleszewie Jacek Przepierski, wicestarosta pleszewski Damian Szwedziak, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych Artur Kukula. Przemówienia wygłosili wicestarosta i prezes LOK Pleszew. Uroczystość prowadził Zygmunt Urbaniak – sekretarz Organizacji Rejonowej LOK. Spotkanie zakończono koncertem pieśni wojskowych. Przedsięwzięcie edukacyjno-plastyczne pt. „100. rocznica Bitwy Warszawskiej. Historia na ścianie. Mural historyczny – Pleszew” zrealizowała Liga Obrony Kraju w Pleszewie w partnerstwie ze Starostwem Powiatowym i Zespołem Szkół Technicznych. Autorem muralu jest Oskar Andrzejewski, muralista i artysta plastyk z Konina.

### **13 listopada**

Zakończono inwestycje pn. „Budowa ścieżek rowerowych w Pleszewie – Przebudowa ciągu ulic: Zamkowej, Ogrodowej, Słowackiego polegająca na budowie ścieżek rowerowych”. Koszt inwestycji to 546.110,64 zł.

### **13 listopada**

Zmarł Jacek Przepierski – prezes Rejonowej Organizacji Ligi Obrony Kraju w Pleszewie, promotor strzelectwa sportowego. W roku 2010 uhonorowany przez Radę Miejską tytułem Zasłużonego dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew. Przez 16 lat działał w komitecie rodzicielskim przy Szkole Podstawowej nr 3 w Pleszewie. Prowadził modernizację i rozbudowę boiska szkolnego, współpracował przy komputeryzacji szkoły. Był inicjatorem modernizacji strzelnic sportowych oraz całego zaplecza sportowego w Ośrodku LOK w Pleszewie. Za swoją działalność został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, medalami: „Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki”, „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, „Za Zasługi dla Województwa Kaliskiego”, „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego”, „Za wybitne osiągnięcia LOK”. Pogrzeb odbył się 1 grudnia na Cmentarzu Komunalnym w Pleszewie.

### **16 listopada**

Z inicjatywy Burmistrza Arkadiusza Ptaka zorganizowane zostało spotkanie online z młodzieżą, która otrzymała tegoroczne stypendia za sukcesy edukacyjne. O stypendium mogli ubiegać się uczniowie i absolwenci wszystkich szkół podstawowych z terenu Miasta i Gminy Pleszew. W roku szkolnym 2019/2020 stypendium zdobyło 312 osób z 9 szkół. Wsparcie finansowe w zależności od osiągniętych wyników wynosiło od 300 do 600 zł.

### **19 listopada**

Muzeum Regionalne w Pleszewie na swoim profilu na Facebooku rozpoczęło emisję cyklu filmików regionalnych pt. „Pleszewskie historie” prezentujących ciekawe miejsca i wydarzenia z historii Pleszewa. Wśród przedstawionych tematów

znalazły się m.in. historia kolejki wąskotorowej, działalność w Pleszewie pastora Ernsta Gottlieba Kleinera czy dzieje ulicy Poznańskiej. Narratorem filmików jest dyrektor Muzeum Regionalnego w Pleszewie Adam Staszak, a za stronę techniczną odpowiada adiunkt muzealny Katarzyna Rutkowska.

### **16 listopada**

---

Ogłoszono wyniki kolejnej edycji ogólnopolskiego konkursu „Do Hymnu” organizowanego przez Narodowe Centrum Kultury. W konkursie wzięło udział ponad 500 szkół z całej Polski. Wśród nich pleszewska „Trójka”, która zdobyła pierwszą nagrodę w wysokości 20 000 zł. Do konkursu uczniów ZSP nr 3 przygotowywali nauczyciele muzyki: Alina Fabisiak i Maciej Konieczny przy wsparciu dyrekcji i kolegów nauczycieli. 11 marca 2020 r. ich pracę oceniła komisja, w której zasiadały wybitne autorytety z dziedziny chóralistyki z Warszawy. Projekt sfinansowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

### **16 listopada**

---

W Zajeźdni Kultury odbył się koncert Morrison Tres & Apostholis Anthimos. Gościem specjalnym koncertu był Apostolis Anthimos, legendarny gitarzysta grupy SBB. Na scenie Zajeźdni Kultury wystąpili muzycy Morrison Tres – tria łączącego rocka, progresywnego bluesa, jazz, flamenco i brzmienia etniczne. Obok ciekawych i wirtuozerskich interpretacji najbardziej znanych utworów The Doors, zespół wykonał autorski repertuar znakomicie nawiązujący do brzmień takich zespołów, jak Pink Floyd, King Crimson, Led Zeppelin.

### **22 listopada**

---

W Domu Parafialnym w Pleszewie odbyła się kolejna zbiórka krwi, w której pobrano 71 litrów krwi od 157 krwiodawców. Wykonano również badania ozdrowieńcom, którzy byli gotowi na oddanie osocza po przejściu koronawirusa.

### **24 listopada**

---

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego odbyło się szkolenie online dla bibliotekarzy „Biblioteka Aplikacji – Twój cyfrowy narzędziownik”, które przeprowadziła Monika Schmeichel-Zarzeczna – trenerka, bibliotekarka, animatorka kultury, grafik. Uczestnicy zapoznali się z przydatnymi aplikacjami, m.in. Padlet oraz programami: Conceptboard, Mentimeter, Kahoot. Szkolenie dla pracowników bibliotek publicznych z terenu powiatu pleszewskiego zorganizowano w ramach realizacji przez BPMiG w Pleszewie zadań biblioteki powiatowej dla powiatu pleszewskiego.

### **26 listopada**

---

W Domu Kultury odbył się finał konkursu „Okno na sztukę”. Przez pięć kolejnych tygodni w okresie od 7.10. do 4.11. w konkursowym oknie prezentowane były obrazy Sławomira Danielskiego z nurtu street – pop. Zadaniem było wykonanie selfie z obrazem i przesłanie foto do Domu Kultury. Główną nagrodę, którą był obraz artysty, zdobyła pleszewianka Oliwia Spychała.

## **26 listopada**

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew pełniącej zadania powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu pleszewskiego odbyło się spotkanie ze Stanisławem Małyszko, etnografem, historykiem, archiwistą, autorem licznych artykułów naukowych i popularno-naukowych oraz kilkunastu książek. Tematem było „Budownictwo ludowe na terenie powiatu pleszewskiego”. Wykład zorganizowano w ramach realizacji projektu „Biblioteczne podróże w czasie”, na który pleszewska biblioteka otrzymała dofinansowanie ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w programie „Promocja Czytelnictwa”. Ze względu na sytuację epidemiczną wykład odbył się bez udziału publiczności i był transmitowany on-line.

## **13 grudnia**

Na terenie Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pleszewie odbyła się akcja oddawania krwi, w której zebrano 35,1 litra. Życiodajnym płynem podzieliło się 78 osób. Akcję oddawania krwi zorganizowała Komenda Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej wraz ze Starostwem Powiatowym w Pleszewie oraz z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Kaliszu.

## **13 grudnia**

Działacze „Solidarności” uczcili 39. rocznicę stanu wojennego. W kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie odprawiona została msza św. za Ojczyznę. Po zakończeniu mszy członkowie, sympatycy oraz działacze NSZZ „Solidarność” z przewodniczącym Zarządu Regionu Bernardem Niemcem zapalili znicze i złożyli wiązanki kwiatów pod tablicą bł. ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana „Solidarności” oraz pod tablicą upamiętniającą jubileusz 30-lecia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego NSZZ „Solidarność” umieszczoną na Murze Pamięci. W uroczystości wzięli udział również goście, m.in. poseł Jan Mosiński i radny sejmiku województwa wielkopolskiego Leszek Bierła. Uroczystości przygotowali: Łukasz Janczewski i Przemysław Woliński. Kwiaty pod Murem Pamięci złożyli także przedstawiciele władz samorządowych Miasta i Gminy Pleszew – burmistrz Arkadiusz Ptak i dyrektor muzeum Adam Staszak.

## **15 grudnia**

Zakończono trwającą od 2.02.2020 r. inwestycję pn. „Rozbudowa ulicy Targowej w Pleszewie”. Koszt całkowity to kwota 4.345.564,70 zł, w tym dofinansowanie z budżetu Powiatu Pleszewskiego – 400.000,00 zł, dofinansowanie przekazane przez Wojewodę Wielkopolskiego w ramach Funduszu Dróg Samorządowych – 2.112.307,00 zł, środki pochodzące z budżetu Miasta i Gminy Pleszew – 1.833.257,70 zł.

## **18 grudnia**

W Domu Kultury odbył się online finał XXIV Wielkopolskiego Konkursu Plastycznego na Najpiękniejszą Kartkę Bożonarodzeniową. Wpłynęło 1578 prac, w tym ponad 500 w wersji elektronicznej z terenu całej Polski, dzięki czemu pleszewski konkurs nabrał ogólnopolskiego charakteru. Jury wyłoniło 65 laureatów konkursu przyznając 15 nagród i 50 wyróżnień.

### **19, 20, 23 grudnia**

Odbывały się świąteczne przejazdy oświetloną kolejką wąskotorową. Odbyło się 17 kursów, z których skorzystało ponad 1700 osób. Impreza była wspólną inicjatywą Domu Kultury, Biblioteki Publicznej oraz Stowarzyszenia Kolejowych Przewozów Lokalnych.

### **20 grudnia**

Na pleszewskim Rynku odbył się performance „Muzyka po drodze” oraz plenerowy wernisaż wystawy prac laureatów Wielkopolskiego Konkursu Plastycznego na Najpiękniejszą Kartkę Bożonarodzeniową. Z okien ratusza wybrzmiała najpiękniejsza muzyka świąteczna w wykonaniu solistów Domu Kultury w Pleszewie oraz instrumentalistów.

### **22 grudnia**

Rozpoczęło się wydawanie świątecznych paczek i dowiezienie posiłku wigilijnego do podopiecznych w ramach XVI Wigilii dla osób samotnych i potrzebujących, którą corocznie organizuje Miasto i Gmina Pleszew, MGOS w Pleszewie wspólnie z Akcją Katolicką przy Parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie i pleszewskim oddziałem Towarzystwa im. św. Brata Alberta. Z uwagi na pandemię tegoroczna wigilia nie mogła odbyć się w Domu Parafialnym. Upominki i posiłek został rozwieziony do 315 potrzebujących. Szefem Akcji Katolickiej jest Kryspin Kuberka, prezesem Towarzystwa im. św. Brata Alberta jest Witold Ulatowski, kierownikiem Schroniska dla Bezdomnych im. św. Brata Alberta w Pleszewie natomiast – Ireneusz Stefaniak.

### **23 grudnia**

Na pleszewskim Rynku udostępniono kolejną wystawę plenerową prezentującą tym razem najpiękniejsze zamki, dwory i pałace Ziemi Pleszewskiej, które można było podziwiać na pocztówkach ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Pleszewie i pleszewianina prof. Marka Marciniaka. Organizatorem wystawy było Muzeum Regionalne.

### **25 grudnia**

W Zajezdni Kultury odbył się świąteczny koncert pt.: „Chojnka w dźwięki ubrana”, który został nagrany przez Big Band „Po Godzinach” i muzyków skupionych wokół projektu Q-Artist. W koncercie wystąpiła młoda charyzmatyczna wokalistka Kornelia Raźniewska.

### **28 grudnia**

Na skrzyżowaniu ul. Słowackiego, Bogusza i Targowej zostało otwarte „Rondo 2020 Roku”. Inwestycja była dofinansowana z Funduszu Dróg Samorządowych i kosztowała ponad 4 mln zł., z czego 2 100 000 zł to dotacja z Funduszu Dróg Samorządowych, 1700 000 zł pochodzi z budżetu Miasta i Gminy Pleszew, 400 000 zł dołożył powiat. Obecna na otwarciu europosłanka Andżelika Możdżanowska pogratulowała władzom miejskim i powiatowym zakończenia inwestycji. Na ulicy Targowej pojawiło się trójwymiarowe przejście dla pieszych 3D, które ma zachęcać do powolniejszej jazdy samochodem.

## **29 grudnia**

---

Do Pleszewskiego Centrum Medycznego dotarła pierwsza transza 450 szczepionek przeciw Covid-19. 500 pracowników szpitala w Pleszewie i 356 osób zatrudnionych w innych podmiotach medycznych podjęło decyzję o zaszczepieniu. Akcję szczepień rozpoczęto o godz.10.00.



III  
Artykuły





# KILKA SŁÓW O SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ W TURSKU – SANKTUARIUM LUDU WIEJSKIEGO I WSPOMNIENIE KSIĘDZA KANONIKA PAWŁA KUBIAKA

Trudno dziś wyobrazić sobie dzieje kościoła katolickiego bez wizerunku Matki Bożej – naszej orędowniczki i rodzicielki Jezusa. To właśnie do Niej polski naród, tak wielokrotnie boleśnie doświadczany, kierował swoje prośby i modlitwy błagalne z nadzieją na ocalenie ojczyzny i narodu. W strukturach kościoła powszechnego zajmuje Ona szczególne miejsce, czego dowodem są liczne sanktuaria i miejsca kultu. Jednym z takich miejsc jest Sanktuarium Ludu Wiejskiego w Tursku – małej wielkopolskiej wsi leżącej na trasie pomiędzy Pleszewem a Kaliszem.

Pierwsze wzmianki o parafii Tursko datowane są na 1412 rok. Jak możemy wyczytać w źródłach opisujących to zagadnienie, od 1600 roku parafia Tursko nie miała swojego proboszcza. Wówczas zarządzali nią proboszczowie z Gołuchowa. Dopiero w 1701 roku decyzją kardynała Radziejewskiego do Turaska przybywa ksiądz Wojciech Lidnarski, którego staraniem zostaje wybudowany mały drewniany kościółek na wzgórzu obok cmentarza grzebalnego. Warto zaznaczyć, iż to właśnie ta świątynia przyjęła cudownie przybyły obraz z wizerunkiem Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus w otoczeniu św. Michała Archanioła oraz świętych Barbary i Katarzyny. Miało to miejsce roku pańskiego 1764, kiedy proboszczem parafii Tursko był ksiądz Kazimierz Górzewicz.

Warto zaznaczyć, iż był to trudny czas dla narodu polskiego, bowiem to właśnie wtedy Prymas Polski Arcybiskup Gnieźnieński Władysław Łubieński nawoływał polski naród do gorących modlitw do Matki Bożej o pomyślny wybór następnego monarchy po śmierci Augusta III<sup>1</sup>.

Wróćmy jednak do momentu cudownego przybycia wizerunku Matki Bożej do Turaska. W kronice parafialnej prowadzonej przez księdza Jana Nepomucena Karpińskiego – późniejszego proboszcza parafii Tursko zachował się dokładny opis przybycia cudownego obrazu ze wsi Lenartowic do Turaska, który na łamach tego artykułu pozwolę sobie przytoczyć:

### CUDOWNE PRZYBYCIE OBRAZU WEDLE KRONIKI KS. JANA NEPOMUCENA KARPIŃSKIEGO PROBOSZCZA W TURSKU OD 1777 r.

„Roku Pańskiego 1764 w sobotę przed Uroczystością Zielonych Świątek w 9 dniu miesiąca czerwca, gdy w Polsce obradowano nad wyborem króla, gdy Najdostojniejszy Arcypasterz z Pomianów Łubny Władysław Lubieński interrex i Prymas Królestwa

<sup>1</sup> Z. Luźniarek, Historia parafii Matki Bożej w Tursku, praca dyplomowa z historii Kościoła pisana pod kierunkiem ks. dra Mariana Marguża, maszynopis w zbiorach Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie, Warszawa 2001, s. 14–19.

skierował list okólny do narodu polskiego, osieroconego po śmierci Ojca Ojczyzny, a wzywający do gorących błagań i modłów do Boga /przez którego królowie rządzą/, za pośrednictwem świętych patronów, którym szczególnie te sprawy polecono mianowicie Przczystej Bogarodzicy Dziewicy Maryji i św. Michała Archanioła, wtedy to ukazał się dziwny znak, mianowicie: obraz przedstawiający z jednej strony Bogarodnicę, z drugiej strony św. Michała Archanioła a w środku mniejsze postacie św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy oraz św. Barbary Dziewicy i Męczennicy – wszystko namalowane na papierze. Zestaw tych postaci tworzył kształt raczej podłużny niż wysoki. Znajdował się w chłopskiej chacie Jana Biadały, mieszkańca wsi Lenartowice w pobliżu miasta Pleszewa położonej. Obraz ten przechowywany w nieszczególnym miejscu izby był mocno zwilżały. Korzystając z ładnej słonecznej pogody w ową sobotę wigilijną Zielonych Świąt wyniesiono z chaty obraz i dla wysuszenia położono na chruście stanowiącym opłotowanie. W pewnym momencie obraz poruszony jakby nienaturalną siłą uniośł się ku górze i następnie na oczach wielu świadków podążył w prostym kierunku ponad lasami do wsi Tursko. Tutaj w dziwny sposób osiadł na miejscu piaszczystym, gdzie teraz stoi figura Matki Boskiej otoczona murem. To niezwykle zdarzenie spowodowało zdumiewający napływ ludzi. Wszyscy zaś wielbili Boga w Chwalebnej Matce Maryji i Jego Świętych, błagając z wielką ufnością w różnych potrzebach swoich o pomoc za wstawiennictwem Maryji. A o co prosili, otrzymali w sposób przeobfity. Tak tedy ponad spodziewanie małe owo wzgórze, na którym stał kościół turski zasłynęło w krótkim czasie jako Jasna Góra Chwały Wielkiej Bogarodzicy. Gdy co rychłej za pośrednictwem Przeświętego Oficjum Kaliskiego został powiadomiony Najdostojniejszy Arcybiskup Gnieźnieński listem urzędowym zalał się serdecznymi łzami, widząc w tym zdarzeniu pomyślny znak nadziei na przyszłość w rozwiązaniu trudnych spraw Rzeczypospolitej Polskiej. Złożywszy Bogu Najlepszemu dzięki, polecił to niezwykle zdarzenie na drodze prawem kościelnym przepisanej zbadać z największą dokładnością prześledzić i z całą roztropnością ocenić. Posłuszni wskazaniom swego Zwierzchnika biegli i wytrawni członkowie Konsystorza Kaliskiego Franciszek Ksawery Radliński kanonik lwowski, kaliski i poznański a zarazem oficjał i Mateusz Chylewski kanonik kaliski i prepozyt Opatówka, sędzia duchowny, niezwłocznie udali się komisyjnie do Turska, gdzie poddali dokładnemu badaniu obraz, wybrali i dopuścili do złożenia zeznań 24 świadków, którzy w sprawie tego wszystkiego, co się tam wydarzyło, świadczyć mieli. Przesłuchania ich dokonano zgodnie z przepisami prawa kościelnego. Akta tejsze sprawy przekazano wspomnianemu Arcybiskupowi przy poparciu niewiasty prawdziwie dzielnej i religijnej, Pani Anny ze Swiniarskich I yoto Krzyskiej II yoto Chlebowskiej, kasztelanowej kaliskiej, wdowy, dziedziczki dóbr gołuchowskich. Skoro akta te zostały przez Sąd Kurialny w Łowiczu dokładnie przejrzone, przebadane i rozważone, postanowiono na dniu 24 maja 1765 roku wydać następujący dekret: „Skoro sam Miłosierny Bóg na świeżo uwiecznił w kościele parafialnym w Tursku pamięć przedziwnych dzieł swoich poprzez papierowy obraz Chwalebnej Dziewicy Maryji i św. Michała Archanioła do tego stopnia, że wiernym zbiegającym się zewsząd ze swymi prośbami i żywą wiarą udziela nagłych uzdrowień, wyjątkowych łask i dobrodziejstw, które w szczególny sposób zasługują na wdzięczność, pomnażają pobożność, zmuszają do rozważań, czci i uznania, a co więcej do zgłębnienia tajemnicy Bożej wspaniałomyślności a zarazem wzmagają kult Chwalebnej

Dziewicy, wszystko to zaś przysparza w szerokim zasięgu i mocy wzrost świętej rzymsko-katolickiej wiary oraz wszelkiej pobożności dusz ludzkich – bo gdzie łaska Boża obfituje, tam trzeba stawiać wiecznej wdzięczności ołtarze. Pierwszy Kanonik Kustosz z Urzędu do strzeżenia czystości wiary, wzięwszy wszystko to pod uwagę, po przeczytaniu, rozważeniu, przedyskutowaniu przez teologów nadesłanej relacji o wydarzeniu i zgodnym ujęciu sprawy, uznał, że ów obraz ze wsi Lenartowic do wsi Tursko w dziwny sposób – stupendo prodigio – sam się przeniósł i tam umieszczony został w kościele parafialnym, gdzie doznaje czci od licznie przybywających ludzi i oświadczył po przebadaniu doznanych łask, że może być i jest prawdziwie i rzeczywiście Obrazem Łaskami Słynącym – imago gratiosa. Jako taki może być wystawiony do publicznej czci po wieczne czasy.

Z rękopisu łacińskiego ks. Jana Nepomucena  
Karpńskiego proboszcza w Tursku od 1777,  
budowniczego kościoła tłumaczył w sierpniu  
1986 roku ks. kanonik kruszewicki

Roman Zientarski emerytowany proboszcz w Inowrocławiu”<sup>2</sup>

Cudowny obraz Turskiej Pani to drzeworyt ludowy o wymiarach 35 x 28 cm pokolorowany ręcznie w tonacji brązowej. Przedstawia postać Maryi w pozycji stojącej z welonem odchodzącym od jej głowy pokrytym ornamentem. Madonna w prawej ręce dzierży berło, natomiast lewą podtrzymuje Dzieciatko Jezus. Należy podkreślić, iż wizerunek Turskiej Pani stanowi swoistą transkrypcję Matki Boskiej z Mariazell – Wielkiej Matki Austrii, czego dowodem jest napis: „Starodawny łaskami słynący obraz błogosławionej Matki Bożej z Mariazell” umieszczony pod wizerunkiem Maryi z Dzieciątkiem Jezus.

Przejdźmy teraz do bliższego omówienia postaci św. Michała Archanioła oraz świętych Barbary i Katarzyny, w których towarzystwie znajduje się wizerunek turskiej Madonny. Postać Michała Archanioła ukazana jest jako ta walcząca ze złem, bowiem w prawej ręce trzyma miecz, a w lewej tarczę toczącą walkę ze smokiem – ucieleśnieniem szatana i zła. Święta Katarzyna natomiast przedstawiana jest jako ta wyłaniająca się z kwiatu tulipana, a święta Barbara wyłania się z kwiatu róży<sup>3</sup>.

Przybycie cudownego obrazu powoduje napływ licznej rzeszy wiernych przed wizerunek Matki Bożej Turskiej, aby oddać jej pokłon i prosić o potrzebne łaski.



Fot.1. Cudowny Obraz Łaskami Słynący  
w Sanktuarium Matki Bożej Turskiej.

Źródło: <http://sanktuariumturskocoba.pl/katalog/cudownyobraz.html>.

<sup>2</sup> J. Kunkel, Sanktuarium Matki Bożej w Tursku, Kraków 1990, s. 24–27.

<sup>3</sup> S. Małyżko, Parafia, ośrodek kultu maryjnego, duchowieństwo, wspólnota parafialna i życie religijne na przestrzeni wieków, w: Tursko i okolice, Gołuchów 2012, s. 109–117.

Wszystko to sprawia, iż drewniany kościółek staje się zbyt mały, aby przyjąć coraz to nowe rzesze wiernych, które za sprawą Turskiej Pani doznają obfitych łask. Dlatego w lipcu 1777 roku zostaje podjęta decyzja o budowie nowej świątyni nieopodal miejsca, gdzie spoczął obraz z wizerunkiem Matki Bożej. Początkowo duże sumy na budowę turskiej świątyni przekazuje Anna ze Świniarskich Chlebowska – kasztelanowa kaliska i dziedziczka ziem gołuchowskich. Jednakże po jej śmierci konieczne jest sprzedanie kilku wot ofiarowanych przez wiernych za doznane łaski na potrzeby dokończenia budowy kościoła. Te wszystkie działania sprawiają, iż w roku 1786 budowa świątyni dobiega końca i po dziś dzień możemy podziwiać późnobarokowy kościół w stylu romańskim na turskiej ziemi. Kościół składa się z nawy głównej z wizerunkiem Turskiej Pani oraz dwóch naw bocznych, gdzie usytuowano m.in. obrazy świętego Andrzeja Apostoła patrona parafii oraz świętego Alojzego Gonzagi<sup>4</sup>.

To właśnie do tej świątyni roku pańskiego 1786 zostaje przeniesiony cudowny obraz Matki Bożej Turskiej w towarzystwie świętego Michała Archanioła oraz świętych Barbary i Katarzyny, gdzie po dziś dzień się znajduje. Jak możemy wyczytać w książce pt. „Sanktuarium Matki Bożej w Tursku” księdza Jerzego Kunkla, późniejszego proboszcza parafii Tursko, „uroczystość ta pod względem świetności tylko koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej ustąpić mogła”. Na tę wspaniałą uroczystość przybyło około 20 tysięcy wiernych z całej Polski, w tym 326 kapłanów. Co ważne dziewięć tysięcy osób przystąpiło do stołu pańskiego<sup>5</sup>.



Fot. 2. Widok nawy głównej turskiej świątyni z obrazem Matki Bożej Turskiej.  
Źródło: archiwum parafialne.



For. 3. Sanktuarium w Tursku – widok współczesny.  
Źródło: <http://sanktuariumtursko.cba.pl/katalog/kosciol.html>.

Kolejnym ważnym wydarzeniem w dziejach Turskiej parafii była uroczysta koronacja wizerunku Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus w dniach 31 sierpnia – 1 września

<sup>4</sup> Z. Luźniarek, Historia parafii Matki Bożej w Tursku, s. 29–34.

<sup>5</sup> J. Kunkel, Sanktuarium Matki Bożej w Tursku, s. 31–33.

1968 roku. Ówczesny proboszcz parafii ksiądz Czesław Kurzawski dołożył wszelkich starań, aby ta wspaniała uroczystość dla licznie przybyłej rzeszy wiernych, szacowanej na około 50 tysięcy osób, była czasem niezwykle zadumy i głębokiej modlitwy. „Koronatorem był – na podstawie dekretu koronacyjnego Ojca św. Pawła VI z dnia 15 sierpnia 1967 roku – ks. Kardynał Prymas Stefan Wyszyński. Koronacji wizerunku Turskiej Pani dokonał sam ks. Kardynał Prymas, a drugą koronę dla Dzieciątka Jezus przekazał ks. Metropolicie Poznańskiemu Antoniemu Baraniakowi, którą ten nałożył na głowę Bożego Dzieciątka”<sup>6</sup>. Warto zaznaczyć, iż w tej uroczystości wzięli udział członkowie rodziny Biadałów z Lenartowic, którzy to z ogromnym wzruszeniem i łzami w oczach przystąpili do Stołu Pańskiego<sup>7</sup>.

Opisując dzieje Cudownego przybycia wizerunku Matki Bożej do Turska warto teraz kilka słów poświęcić miejscu, gdzie spoczął obraz. Staraniem wspomnianej już wcześniej kasztelanowej kaliskiej Anny ze Świniarskich Chlebowskiej, dokładnie w miejscu opadnięcia obrazu wzniesiony zostaje cokół z wizerunkiem Turskiej Pani, „a w niszach obelisku, w bocznych ścianach ustawiono postacie: św. Michała Archanioła, św. Barbary i św. Katarzyny. Niedoskonalej wyrzeźbiona została statua Matki Boskiej



Fot. 4. Koronacja Cudownego Obrazu.

Źródło:<http://sanktuariumtursko.cba.pl/katalog/archkoronacji.html>.

Turskiej”<sup>8</sup>. Cokół został otoczony murem, na którego ścianach znajdują się pamiątkowe tablice upamiętniające m.in. działalność Armii Krajowej na terenie Turska<sup>9</sup>. Jak głosi legenda, rzesze wiernych obchodzących na kłęczkach cokół z statuą Matki Bożej Turskiej w tzw. Ogrójcu zabierają ze sobą znajdujący się tam piasek jako symbol łaskawości Madonny z Turska. Należy także zaznaczyć, iż w dokumentach parafialnych po dziś dzień zachował się kontrakt na wykonanie statuy Matki Bożej Turskiej zawarty między kasztelanową kaliską a Janem Bekertem – twórcą cokołu<sup>10</sup>.

Przywołując historię Turskiej parafii i chcąc nawiązać do współczesności, nie sposób nie przywołać postaci księdza kanonika Pawła Kubiaka – proboszcza, kustosa sanktuarium Matki Bożej Turskiej, wielkiego jej wielbiciela. Jak sam wspominał w wywiadzie, który autorka przeprowadziła w 2015 roku na potrzeby swojej pracy

6. R. Pomiecińska, Sanktuarium Matki Bożej w Tursku – nasza „Wiejska Częstochowa”, w: S. Kowalska, A. Szymański, Ochrona artefaktów dziedzictwa kulturowego, Poznań- Kalisz 2019, s. 265–267.

7. Tamże.

8. Ogrójec, w: <http://www.sanktuariumtursko.cba.pl/katalog/ogrojec.html> (dostęp 24 maja 2020).

9. R. Pomiecińska, Sanktuarium Matki Bożej w Tursku, s. 269–270.

10. Tamże.





Fot. 5. Cokół z wizerunkiem Matki Bożej Turskiej.

Źródło: <http://www.sanktuariumtursko.cba.pl/katalog/ogrojec.html>.



Fot. 6. Ksiądz kanonik Paweł Kubiak.

Źródło: <http://www.sanktuariumtursko.cba.pl/katalog/poczetproboszczow.html>

magisterskiej;”gdy wraz z moim proboszczem śp. księdzem infułatem Bogumiłem Józwiakiem przybyliśmy, aby zobaczyć parafię, byliśmy zaskoczeni wielkością świątyni, jak również odległością probostwa od kościoła. Jednakże dnia 20 lutego – to była sobota – 1993 roku rozpoczęła się moja posługa w tej wspólnocie parafialnej”<sup>11</sup>, która trwała aż do dnia 18 listopada 2019 roku, kiedy to po ciężkiej walce z chorobą ksiądz kanonik Paweł Kubiak odszedł do domu Ojca.

Ksiądz Kanonik Paweł Kubiak przyszedł na świat 30 maja 1957 roku w Uniejowie w rodzinie Ryszarda i Danuty z domu Wawrzyniak. Swoją kapłańską drogę rozpoczął pobierając nauki w Niższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów w Markowicach, a następnie w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Świecenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1983 roku we Włocławku. Wikariuszem był w parafii św. Wojciecha i św. Stanisława w Burzeninie, w Bobrownikach, następnie w parafii św. Stanisława Biskupa w Koninie-Gosławicach oraz w parafii Miłosierdzia Bożego w Kaliszu. Posługę kapłańską na turskiej ziemi rozpoczął 20 lutego 1993 roku. Dał się poznać jako kapłan zawsze życzliwy, spieszący z pomocą. Był katechetą w tutejszej Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Tursku, organizatorem bardzo wielu spotkań i imprez, członkiem i wielkim wielbicielem Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Tursko, który rokrocznie zapraszał na wspaniałe pasterki do turskiej świątyni. W 2016 roku został wyróżniony złotym odznaczeniem przez Światowy Związek Żołnierzy AK Okrąg Wielkopolski za zaangażowanie w działalność związku poprzez pomoc w organizacji rocznic wydarzeń z 1943 roku, gdy w nocy z 14 na 15 września w Tursku przeprowadzono zrzuty broni, amunicji i sprzętu

11. Wywiad autorki z księdzem kanonikiem Pawłem Kubiakiem w 2015 roku.

łączności. Był kapłanem 36 lat. Od 2008 roku kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej w Kaliszu. Zmarł 18 listopada 2019 roku i spoczął na turskim cmentarzu.

W pamięci autorki pozostanie jako osoba zawsze życzliwa, pełna uśmiechu i działająca na rzecz szerzenia kultu Matki Bożej Turskiej, bo jak sam mówił: „Maryja to miejsce wybrała, by tu kwitła Boża Chwała”.

Miejsc takich jak turskie Sanktuarium na mapie naszego kraju jest bardzo wiele i każde z nich jest wyjątkowe. Dlatego warto uwiecznić ich historie na kartach papieru dla kolejnych pokoleń. Warto jest także mieć w pamięci takie osoby jak ks. kanonik Paweł Kubiak, bowiem dołożył on wszelkich starań, aby turska świątynia, nazywana często Wiejską Częstochową Wielkopolski, zaistniała w świadomości kolejnych pokoleń, nie tylko tutejszych parafian, ale także Polaków.

### **Bibliografia:**

1. Basińska D., Dolata U., Sanktuarium Matki Bożej w Tursku, maszynopis w zbiorach Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie, Pleszew 2001.
2. Kunkel J., Sanktuarium Matki Bożej w Tursku, Kraków 1990.
3. Luźniarek Z., Historia parafii Matki Bożej w Tursku, praca dyplomowa z historii Kościoła pisana pod kierunkiem ks. dra Mariana Marguza, maszynopis w zbiorach Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie, Warszawa 2001.
4. Małyżko S., Parafia, ośrodek kultu maryjnego, duchowieństwo, wspólnota parafialna
5. i życie religijne na przestrzeni wieków, w: Tursko i okolice, Gołuchów 2012.
6. Pomiecińska R., Sanktuarium Matki Bożej w Tursku – nasza „Wiejska Częstochowa”, w: S. Kowalska, A. Szymański, Ochrona artefaktów dziedzictwa kulturowego, Poznań – Kalisz 2019.
7. Wojcieszak S., Wiejska Częstochowa Wielkopolski, Krotoszyn 1934.
8. Odszedł kustosz sanktuarium, w: Życie Pleszewa 2019, nr 47.
9. Wywiad z księdzem kanonikiem Pawłem Kubiakiem – proboszczem parafii Tursko w 2015 roku.
10. Ogrójec, w: <http://www.sanktuariumtursko.cba.pl/katalog/ogrojec.html> (dostęp 24 maja 2020).

## CMENTARZE KATOLICKIE W PLESZEWIE W OKRESIE ZABORÓW

„Gdyby nie groby, w ogóle nie istniałaby historia ludzkości jako sztuka, ani jako nauka”.

Powyzsze slowa Jaroslawa Iwaszkiewicza oddaja sedno kulturowego znaczenia cmentarzy, ktore sa nie tylko instytucjonalnie ukszaltowanym fragmentem przestrzeni przeznaczonym do celow grzebalnych<sup>1</sup>, lecz ponadto miejscem kultu, pamieci oraz noznikiem tradycji<sup>2</sup>.

W tym kontekście odczuwalny staje się niedosyt publikacji na temat nekropolii znajdujących się na terenie miasta Pleszewa. Problematykę tą poruszyły dotąd zaledwie dwa artykuły, autorstwa Stanisława Małyszki<sup>3</sup> i Macieja Grzezińskiego<sup>4</sup>. Pierwszy z nich to jednak jedynie krótki opis wszystkich pleszewskich cmentarzy, natomiast drugi koncentruje się wyłącznie na kwaterze żołnierzy poległych i zmarłych podczas I wojny światowej znajdującej się na terenie nekropolii ewangelickiej. Brak jest natomiast bardziej kompleksowych publikacji poświęconych historii poszczególnych miejsc pochówku w Pleszewie, czego nie rekompensują wzmianki na ich temat znajdujące się w opracowaniach dotyczących innych zagadnień z dziejów miasta (w tym zwłaszcza losów ludności ewangelickiej i żydowskiej<sup>5</sup>, epidemii cholery<sup>6</sup> oraz miejsc pamięci narodowej<sup>7</sup>).

Niniejszy tekst stawia sobie za cel częściowe uzupełnienie tej luki badawczej. Z założenia ma on jednak ograniczony zakres przedmiotowy i czasowy. Nie obej-

1. W tym ujęciu kwestię cmentarzy w Polsce reguluje obecnie ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych (t. j. Dz. U. z 2020 r. poz. 1947).
2. Na temat społeczno-kulturowego znaczenia cmentarzy zob. przykładowo. A. Majdecka-Strzeżek, *Historyczne cmentarze ogrody pamięci jako wyróżniki krajobrazu kulturowego*, „Czasopismo Techniczne”, zeszyt 2 z 2012, s. 72–75; G. E. Karpińska, *Cmentarz. Antropologiczna lektura przestrzeni i pamięci na przykładzie wiejskiego cmentarza w Złotym Potoku*, „Literatura Ludowa”. No 1, 2017, s. 21–22.
3. S. Małyszko, *Pleszewskie cmentarze*, „Kronika Wielkopolski”, nr 1 (117), Poznań 2006, s. 89–94.
4. M. Grzeziński, *Żołnierze armii niemieckiej z czasów I wojny światowej pochowani na cmentarzu ewangelickim w Pleszewie*, „Rocznik Pleszewski” 2019, s. 98–108.
5. Na temat cmentarzy ewangelickich i żydowskich w Pleszewie zob. O. Kiec, *Zarys dziejów ewangelickiej parafii w Pleszewie 1794–1945*, „Rocznik Pleszewski” 2010, s. 169; S. Małyszko, *Pleszewskie cmentarze*, s. 91; M. Grzeziński, *Żołnierze armii niemieckiej z czasów I wojny światowej pochowani na cmentarzu ewangelickim w Pleszewie*, s. 98–108; A. Heppner, I. Herzberg, *Aus der Vergangenheit und Gegenwart der Juden und jüdische Gemeinden in der Posener Landen*, Koschmin – Bromberg 1909, s. 154; P. Burchard, *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990, s. 103; R. Witkowski, *Uwag kilka o dziejach gminy żydowskiej w Pleszewie*, „Rocznik Pleszewski” 2009, s. 186, 188–189.
6. S. Bródka, *Miejsca pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 1986, s. 35; S. Bródka, *Pod zaborem pruskim*, w: M. Drozdowski (red.), „Dzieje Pleszewa”, Kalisz 1989, s. 121; A. Gulczyński, *Władza i społeczeństwo*, „Rocznik Pleszewski” 2012, s. 194–195.
7. Zob. S. Bródka, *Miejsca pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej*, s. 9, 13–18.



muje bowiem wszystkich nekropoli znajdujących się w Pleszewie, lecz skupia się wyłącznie na cmentarzach katolickich i to jedynie w odniesieniu do ich losów w okresie zaborów. Ponadto jego zakresem przedmiotowym zostały objęte cmentarze choleryczne, w których – mimo braku ich wyznaniowego charakteru – największy odsetek wśród pochowanych osób stanowili mieszkańcy Pleszewa wyznania rzymskokatolickiego. Należy podkreślić, że celem artykułu nie jest wymienianie zasłużonych osób pochowanych na omawianych nekropoliach (co uczynił już w swoim artykule wspomniany Stanisław Małyško<sup>8</sup>), lecz przedstawienie w zarysie ich dziejów począwszy od roku 1793.

Wybór cmentarzy rzymskokatolickich jako tematyki badań uzasadniony jest ich znaczeniem w dziejach Pleszewa – miasta, w którym od czasów lokacji dominowała ludność wyznania katolickiego (w niektórych wiekach będąca jego jedynymi mieszkańcami). Tym samym to właśnie na tych nekropoliach spoczęło na przestrzeni stuleci najwięcej pleszewian. Ograniczenie ram czasowych artykułu do okresu zaborów uzasadnione jest natomiast ważkimi zmianami, jakie zaszły wówczas wśród katolickich cmentarzy Pleszewa, spośród których dwa uległy likwidacji, a pojawiły się dwa nowe (z czego jeden *ex nihilo*).

Bazę źródłową niniejszej publikacji – poza nieliczną, wymienioną już literaturą przedmiotu – stanowią w znacznej mierze niewykorzystane dotąd przez badaczy materiały znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie (w zespołach: Archiwum Kurii Metropolitarnej, Archiwum Dekanatu Pleszew oraz Archiwum Parafii Pleszew).

W Polsce przedrozbiorowej całokształt prawodawstwa związanego z ustrojem i funkcjonowaniem cmentarzy katolickich znajdował się w rękach Kościoła, który podczas kolejnych synodów ustanawiał szczegółowe przepisy porządkowe w tym zakresie<sup>9</sup>.

Ten stan rzeczy uległ na ziemiach polskich zmianie w okresie rozbiorów, gdy państwa zaborcze na fali reform oświeceniowych zaczęły ingerować w kwestie pochówku zmarłych. W Prusach (w granicach których od 1793 roku znajdował się Pleszew) zakładanie i utrzymywanie cmentarzy regulowała pochodząca z 1794 roku kodyfikacja nosząca nazwę: Pruskie Prawo Krajowe (niem. *Allgemeines Landrecht für die Königlich Preussischen Staaten* – ALR). Jej § 184 tytułu jedenastego stanowił: „W kościołach i w zamieszkałych okolicach miast, żadne ciała nie mają być chowanymi”<sup>10</sup>.

Unormowanie to było zgodne z rozpowszechniającym się w drugiej połowie XVIII stulecia założeniem, że ze względów sanitarnych cmentarze powinny być lokowane poza granicami miast<sup>11</sup>.

8. Zob. S. Małyško, *Pleszewskie cmentarze*, s. 90–91,93.

9. Zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, Warszawa 1996, s. 249; J. Dziobek-Romański, *Cmentarze – zarys regulacji historycznych, prawnych i kanonicznych*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, t. XIII: 1998, s. 9–10.

10. Zachowano oryginalną pisownię według polskiego tłumaczenia ALR z 1826 roku. Zob. *Powszechne prawo krajowe dla państw pruskich*, t. 4 (cz. 2, t. 2), Poznań 1826.

11. Zob. J. Dziobek-Romański, *Cmentarze – zarys regulacji historycznych, prawnych i kanonicznych*, s. 10–11.

Pruskie Prawo Krajowe przewidywało ponadto, że nowe nekropolie mogą być zakładane tylko z ważnych przyczyn, za zezwoleniem zarówno władz kościelnych, jak i miejscowych władz administracyjnych<sup>12</sup>.

Choć ALR wychodził z ogólnego założenia, że utrzymanie cmentarzy jest ciężarem powszechnym i należy do wszystkich prawo do cmentarzy mających, to w przypadku pobierania opłaty „od miejsca” przewidywał, że „cmentarz [...] z kasy kościelnej utrzymywanym być musi”<sup>13</sup>.

W chwili przejścia Pleszewa pod pruskie panowanie w 1793 roku najstarszą nekropolią w mieście (o metryce sięgającej średniowiecza) był katolicki cmentarz znajdujący się nie opodal kościoła farnego pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela, przy wschodniej stronie rynku<sup>14</sup>. Obejmował on prostokątny teren wyznaczony obecnymi ulicami: Kościelną, Szkolną i Jana Kilińskiego i był otoczony płotem z czterema wejściami (częściowo murowanym, a w części drewnianym). W jego pobliżu znajdowała się kostnica (*ossorium*) wzniesiona w 1736 roku<sup>15</sup>.

Wielokrotnie przekopywany (w związku z nowymi pochówkami na miejscu dotychczasowych grobów oraz z prowadzeniem prac remontowych przy kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela) cmentarz ten aż do początku XIX wieku stanowił główne miejsce wiecznego spoczynku katolików z parafii pleszewskiej (których jedynie niewielki odsetek chowany był wówczas przy kaplicy pw. św. Floriana przy ulicy Poznańskiej, znacznie oddalonej od miasta)<sup>16</sup>.

Poza obrębem zabudowy miejskiej, przy końcu ulicy Jarocińskiej (Jarockiej) znajdował się ponadto cmentarz położony przy kościele pw. Św. Ducha<sup>17</sup> (służący do pochówków osób zmarłych w przykościelnym szpitalu Św. Ducha – mającym charakter przytułku)<sup>18</sup>.

12. § 764 tytułu jedenastego ALR.

13. § 761 i 762 tytułu jedenastego ALR. Zachowano oryginalną pisownię według polskiego tłumaczenia z 1826 roku.

14. Najwcześniejsza znana wzmianka o cmentarzu przy kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela pochodzi z 1441 roku. Zob. A. Kozak, *Pleszew w późnym średniowieczu i u progu epoki nowożytnej (koniec XIV – początek XVI wieku)*, Poznań 2020, s. 190, przypis 19.

15. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta miasta Pleszew, sygn. I/1, s. 3; W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie*, Pleszew 1994, s. 11, 15–16; S. Małyżko, *Pleszewskie cmentarze*, s. 89. Ossorium było pomieszczeniem, w którym przechowywano kości wydobywane po określonym czasie z grobów w celu uzyskania na cmentarz miejsca na kolejne pochówki.

16. W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie*, s. 16. Kościół pw. św. Floriana przy ulicy Poznańskiej pierwotnie był prawdopodobnie kaplicą cmentarną. F. Kryszak, *Dzieje miasta Pleszewa*, Pleszew 1938, s. 40; A. Szymański, *Pleszew w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, w: M. Drozdowski (red.), „Dzieje Pleszewa”, Kalisz 1989, s. 76–77. Według Stanisława Małyżki tradycja pochówków przy kościele pw. św. Floriana sięga przełomu XVI i XVII wieku i wiąże się z ówczesnym przejściem kościoła pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela przez luteran. Autor ten wysunął ponadto tezę, że w późniejszym okresie przy kościele pw. św. Floriana grzebano ofiary epidemii. Zob. S. Małyżko, *Zabytkowy kościół p.w. świętego Floriana w Pleszewie*, „Rocznik Pleszewski” 2005, s. 57; S. Małyżko, *Pleszewskie cmentarze*, s. 90.

17. Zob. F. Kryszak, *Dzieje miasta Pleszewa*, s. 38–39; W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie*, s. 7.

18. Na temat szpitala Św. Ducha zob. A. Makowski, *Życie codzienne mieszkańców Pleszewa w 2. połowie XVIII wieku*, rozprawa doktorska napisana w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w Zakładzie Historii Nowożytnej do XVIII w. pod kierunkiem prof. UAM dr. hab. Michała Zwierzykowskiego, Poznań 2019, s. 139–140.

Lokalizacja głównej katolickiej nekropolii Pleszewa w samym centrum śródmieścia, tuż przy rynku bardzo pogarszała warunki sanitarne miasta, bowiem zwłoki chowane były płytko, tym samym stając się źródłem potencjalnych zakażeń i epidemii<sup>19</sup>.

Radykalną zmianę w zakresie katolickiego grobownictwa w Pleszewie przyniosły dwa pożary, które miały miejsce w mieście w XIX wieku.

Na skutek pierwszego z nich, który wybuchł w nocy z 9 na 10 czerwca 1806 roku, zniszczeniu uległo dwie trzecie tkanki miejskiej, w tym całe śródmieście wraz z kościołem pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela<sup>20</sup>.

W związku ze wspomnianymi nowymi oświeceniowymi trendami w kwestii pochówków poza miastem, a ponadto w zgodzie z pruskim prawodawstwem, po pożarze z 1806 roku zlikwidowany został cmentarz znajdujący się przy świątyni farnej. Zmarłych zaczęto wówczas grzebać przy ocalałym od pożogi i położonym zdale od śródmieścia kościele pw. św. Floriana przy ulicy Poznańskiej. Przez kolejne półwiecze nekropolia ta pełniła rolę miejsca wiecznego spoczynku większości mieszkańców Pleszewa wyznania katolickiego<sup>21</sup>.

Protokół z wizytacji przeprowadzonej w 1811 roku w kościele pw. św. Floriana podaje dość lakonicznie: „Cmentarz opasany Parkanem drzewianym z tarcic, iuż miejscami nadpsuty”. Z tego samego źródła wiadomo, że nie posiadał on kostnicy<sup>22</sup>.

Cmentarz przy kościele św. Floriana, o prostokątnym kształcie, obejmujący teren o powierzchni 0,44 ha<sup>23</sup> i urosły w 1806 roku nieoczekiwanie do rangi głównej nekropolii Pleszewa, nie był jednak długofalowo przystosowany do pełnienia tej funkcji, zwłaszcza wobec znacznego wzrostu demograficznego w mieście.

Nie dysponujemy wprawdzie dokładnymi danymi statystycznymi na temat przyrostu naturalnego ludności wyznania rzymskokatolickiego w okresie zaborów, niemniej wiadomo, że podczas gdy w 1793 roku w Pleszewie żyło zaledwie 114 katolików, to w 1861 roku mieszkało w nim już 2837 Polaków (z których większość była niewątpliwie wyznania rzymskokatolickiego)<sup>24</sup>.

Miejsca na cmentarzu przy kościele pw. św. Floriana z czasem zaczęło zatem brakować<sup>25</sup>. W piśmie z 9 lutego 1853 roku skierowanym do Konsystorza General-

19. A. Makowski, *Życie codzienne mieszkańców Pleszewa w 2. połowie XVIII wieku*, s. 37.

20. Zob. F. Kryszak, *Dzieje miasta Pleszewa*, s. 9; K. Niesiołowski, *Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa*, Pleszew 1938, s. 2.

21. W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie*, s. 20; S. Małyшко, *Zabytkowy kościół pw. św. Floriana w Pleszewie*, s. 59; S. Małyшко, *Pleszewskie cmentarze*, s. 89–90.

22. Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (dalej cytowane jako: AAG), A. Cons. 32, k. 444. Zob. też: S. Małyшко, *Zabytkowy kościół pw. św. Floriana w Pleszewie*, s. 59.

23. S. Małyшко, *Pleszewskie cmentarze*, s. 89–90.

24. E. F. Gregorovius, *Statistische Darstellung des Kreises Pleschen*, *Wyobrażenie statystyczne powiatu pleszewskiego*, Pleschen 1863, s. 10; A. Szymański, *Pleszew w XVIII wieku w świetle spisów pruskich*, Pleszew 1996, s. 13.

25. Prawdopodobnie z powodu przepełnienia cmentarza przy kościele pw. św. Floriana opłaty za tzw. „pokładne” były na tej nekropolii dość wysokie, wynosząc (w zależności od klasy miejsca ulokowania grobu): 5, 10 i 15 talarów. Dla porównania, maksymalna wysokość „pokładnego” na nowym cmentarzu przy ulicy Kaliskiej wynosiła w najwyższej klasie 6 talarów. Zob. AAG, AKM parafie (AKM II) 106 144 [bez paginacji], pismo z 16 sierpnia 1856 roku i z 16 listopada 1857 roku.

nego w Gnieźnie ówczesny pleszewski proboszcz ks. Tomasz Basiński (1816–1896) informował:

„Cmentarz przy kościółku Ś. Floryana, na którym się tutejsi parafianie chowają, jest tak przepelniony, że na krótki tylko czas służyć może”<sup>26</sup>.

Niemal w tym samym czasie wybuchł drugi ze wspomnianych dwóch pożarów mających kluczowy wpływ na losy pleszewskich nekropolii katolickich. Miał on miejsce 25 maja 1854 roku, całkowicie niszcząc kościół pw. Św. Ducha (ocalały z pożogi z 1806 roku) wraz z przyległymi budynkami<sup>27</sup>. Zarówno ta świątynia, jak i znajdujące się przy niej plebania oraz szpital, nie zostały już odbudowane<sup>28</sup>. Zlikwidowano wówczas także przykościelny cmentarz<sup>29</sup>. Jako przyszpitalne miejsce pochówku nie odciążał on wprawdzie w istotny sposób nekropolii położonej przy świątyni pw. św. Floriana, niemniej w połowie XIX wieku pleszewska parafia rzymskokatolicka stanęła w obliczu faktu posiadania zaledwie jednego i to bardzo przepelnionego cmentarza.

W celu rozwiązania tego problemu już w 1853 roku zamierzano powiększyć obszar nekropolii przy ulicy Poznańskiej o półtorej morgi gruntu należącego do dóbr Malinie, na którym znajdował się ogród<sup>30</sup>.

Władze rejencyjne w Poznaniu 10 czerwca 1856 roku zadecydowały jednak, że nie należy rozszerzać cmentarza przy kościele pw. św. Floriana, lecz w innym miejscu założyć nowe miejsce pochówku dla mieszkańców Pleszewa wyznania rzymskokatolickiego. Decyzję tę poparli pleszewscy katolicy, którzy postanowili ulokować nowy cmentarz „na prawej stronie traktu do Kalisza prowadzącego”<sup>31</sup>.

26. AAG, AKM parafie (AKM II) 106 144 [bez paginacji].

27. M. Happ, *Wizerunki miast Prowincji Poznań*, (tłum. K. Rutkowska, Z. Rutkowski), „Rocznik Pleszewski” 2008, s. 135–136; F. Kryszak, *Dzieje miasta Pleszewa*, s. 40; W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie*, s. 26.

28. M. Happ, *Wizerunki miast Prowincji Poznań*, s. 135–136. Decyzję o zaniechaniu odbudowy kościoła pw. Św. Ducha wraz z jego prebendą władze kościelne uzasadniały tym, że „miejsce to od kościoła farnego zbyt oddalone i do zbudowania szpitala niestosowne”. W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie*, s. 26.

29. Zob. AAG, AKM parafie (AKM II) 106 102; AKM parafie (AKM II) 106 113. W 1878 roku działka, na której wcześniej stał kościół, a kilka lat później także plac należący do prebendy Św. Ducha, zostały sprzedane. Na ich miejscu zbudowano landraturę (siedzibę pruskich władz powiatowych) oraz pocztę. Na terenie dawnego przykościelnego cmentarza znajduje się obecnie budynki przy ulicy Św. Ducha położone za urzędem pocztowym. M. Happ, *Wizerunki miast Prowincji Poznań*, s. 135–136; W. Hajdasz, M. Marciniak, A. Przybyś, A. Ptak, A. Staszak, *Wędrówki po dawnym Pleszewie*, Pleszew 2009, s. 38; <https://m.rc.fm/polityczne/gwozdz-dotrumny-i-kosci.html#> [dostęp 9 stycznia 2021 roku].

Jedyną znaną z nazwiska osobą pochowaną na cmentarzu przy kościele pw. Św. Ducha jest 21-letni francuski wołyżer Jean Nicolas Lepus z departamentu Le Mans, który w okresie wojen napoleońskich zmarł w Pleszewie z wycieńczenia w styczniu 1807 roku. AAG, AP 93 16, s. 80, wpis 8 z 1807 roku.

30. AAG, AKM parafie (AKM II) 106 144 [bez paginacji], pismo z 9 lutego 1853 roku. W lutym 1855 roku Konsystorz Generalny w Gnieźnie wezwał dziekana dekanatu pleszewskiego ks. Makarego Falkiewicza (1785–1857), „aby rozrządzeniu z dnia 9 stycznia 1855 roku względem rozszerzenia cmentarza w Pleszewie najdalej w 2 tygodniach niezawodnie zadość uczynił”. AAG, AD. Pl. 226, k. 40.

31. AAG, AKM parafie (AKM II) 106 144 [bez paginacji], pismo z 16 sierpnia 1856 roku. Według ks. Władysława Zientarskiego na decyzję o założeniu nowego cmentarza przy ulicy Kaliskiej wpłynęła epidemia tyfusu, która miała miejsce w Pleszewie w połowie 1856 roku i spowodowała liczne przypadki zgonów. W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie*, s. 27.

Nowa nekropolia, założona w 1857 roku, obejmowała prostokątny teren przylegający od południa do traktu kaliskiego<sup>32</sup>. Została ona usytuowana na gruntach zakupionych przez pleszewską parafię rzymskokatolicką od następujących osób: Ignalskiego (plac z szopą i grunt – łącznie 138 prętów), Kozłowicza (119 prętów gruntu), Sroczyńskiego (123 pręty gruntu), Schatza (195 prętów gruntu) oraz Straburzyńskiego (165 prętów gruntu). Pierwotny obszar nowego cmentarza wynosił łącznie 5 mórg<sup>33</sup>. U schyłku XIX wieku wydłużono go w kierunku południowym<sup>34</sup>.

Założenie cmentarza przy ulicy Kaliskiej spowodowało poważny spór pomiędzy parafianami a Dozorem Kościelnym w kwestii tego, kto ma zarządzać nową nekropolią. Jak w 1860 roku relacjonował Konsystorzowi Generalnemu w Gnieźnie prodziekan dekanatu pleszewskiego ks. Tomasz Basiński (do 1857 roku proboszcz pleszewski):

„[...] Parafianie wzbraniają się oddać nowy cmentarz pod zarząd Dozoru Kościelnego, uważają go za swoją własność, bo go za swoje pieniądze kupili”<sup>35</sup>.

Ksiądz Basiński na polecenie Konsystorza Generalnego w Gnieźnie podjął się zadania „uporządkowania stosunków między parafianami i Dozorem Kościelnym w Pleszewie w kwestii cmentarza”. W tym celu zwołał 5 grudnia 1860 roku posiedzenie z udziałem obu stron sporu<sup>36</sup>. Ustalono na nim, że zarząd cmentarza pozostanie w rękach parafii rzymskokatolickiej pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela w Pleszewie, która zobowiązała się do jego upiększenia i spłaty reszty ciężących na nim długów. Parafianom pozostawiono natomiast wpływ na wybór komisji cmentarnej o trzyletniej kadencji, w skład której każdorazowo wchodził proboszcz pleszewskiej parafii rzymskokatolickiej<sup>37</sup>.

Zachowały się dwa bardzo lakoniczne opisy cmentarza przy ulicy Kaliskiej, sporządzone u schyłku XIX stulecia, potwierdzające, że system zarządu tą nekropolią sprawdził się. Pierwszy z nich, pochodzący z końca lat 80. (najprawdopodobniej z 1888 roku), zawiera jedynie ogólnikową informację:

„Cmentarz osobny poza miastem do chowania ciał w przyzwoitym stanie”<sup>38</sup>.

Późniejszy o dekadę inwentarz, sporządzony 10 maja 1900 roku po przejściu administracji pleszewską parafią przez ks. Kazimierza Niesiołowskiego (1872–1949), podaje nieco bardziej szczegółowo:

„Cmentarz do chowania zmarłych znajduje się tuż za miastem, podzielony na 3 klasy, w dobrym utrzymywany jest stanie. Płot jedynie od frontu wymaga częściowo reparacji”<sup>39</sup>.

Po założeniu cmentarza przy ulicy Kaliskiej zamknięto nekropolię znajdującą się przy kościele pw. św. Floriana<sup>40</sup>. Jesienią 1898 roku prezydent rejencji poznańskiej

32. W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzyciela w Pleszewie*, s. 27; S. Małyшко, *Pleszewskie cmentarze*, s. 92. Pleszewski landrat Ernst Ferdinand Gregorovius w sprawozdaniu za rok 1861 napisał, że nowy cmentarz założony został „przed kaliską bramą”. E. F. Gregorovius, *Statistische Darstellung des Kreises Pleschen*, s. 78.

33. AAG, AP 93 282, mapa.

34. S. Małyшко, *Pleszewskie cmentarze*, s. 92.

35. AAG, AD. Pl. 227, k. 30.

36. AAG, AD. Pl. 227, k. 29.

37. AAG, AD. Pl. 227, k. 32.

38. AAG, AD. Pl. 228 [bez paginacji], inwentarz z ok. 1888 roku.

39. AAG, AD. Pl. 228 [bez paginacji], inwentarz z 10 maja 1900 roku.

40. E. F. Gregorovius, *Statistische Darstellung des Kreises Pleschen*, s. 78.

w porozumieniu z Konsystorzem Generalnym w Gnieźnie przychylił się jednak do wniosku władz miejskich Pleszewa, aby ponownie używać jej do celów grzebalnych<sup>41</sup>. W międzyczasie zapełnił się bowiem cmentarz przy ulicy Kaliskiej<sup>42</sup>.

Przyczyną tego stanu rzeczy był w znacznej mierze kolejny wzrost liczby mieszkańców Pleszewa wyznania rzymskokatolickiego. W 1890 roku było ich już około 3800, natomiast w 1909 roku – 5446<sup>43</sup>.

Pomimo zgody zarówno władz administracyjnych, jak i kościelnych, otwarcie nekropolii przy ulicy Poznańskiej dla celów grzebalnych nieco się jednak przeciągnęło. Przytaczany już inwentarz z 10 maja 1900 roku podaje bowiem:

„Cmentarz przy kościółku św. Floriana na nowo do użytku został oddany w r. b. Dotąd jeszcze nie jest używany”<sup>44</sup>.

Nekropolie przy ulicy Kaliskiej i przy ulicy kościele pw. św. Floriana wystarczyły zatem, by do końca okresu zaborów mieszkańcy Pleszewa wyznania rzymskokatolickiego nie mieli większych problemów z brakiem miejsc pochówku<sup>45</sup>.

Specyficzną kategorię pleszewskich nekropolii stanowiły cmentarze, na których grzebane były ciała osób zmarłych na cholera. Epidemia ta w XIX wieku nękała pleszewian aż czterokrotnie (w latach 1831, 1848, 1849 i 1852)<sup>46</sup>. Najwięcej ofiar pochłonęły pierwsza oraz ostatnia z nich; i to one były przyczyną powstania w Pleszewie dwóch specjalnych miejsc pochówku – cmentarzy cholerycznych. Jak już wcześniej wspomniano, nie były to nekropolie wyznaniowe, niemniej większość pochowanych na nich osób stanowili katolicy, co uzasadnia włączenie ich opisu w ramy niniejszego artykułu.

Podczas pierwszej epidemii – jak podaje ks. Franciszek Kryszak – od sierpnia do października 1831 roku zmarło 133 pleszewian wyznania katolickiego (na około 200 przypadków zgonów w mieście)<sup>47</sup>. Z kolei według ks. Władysława Zientarskiego w samej tylko pleszewskiej parafii rzymskokatolickiej z powodu cholery życie utraciły wówczas aż 182 osoby<sup>48</sup>.

Ofiary epidemii z 1831 roku, niezależnie od ich wyznania, grzebano na specjalnie w tym celu urządzonym „cmentarzysku daleko za miastem”, znajdującym się przy

41. „Pleschener Kreisblatt”, nr 95 z 26 listopada 1898, s. 623; S. Małyszko, *Zabytkowy kościół pw. św. Floriana w Pleszewie*, s. 60.

42. W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzcziciela w Pleszewie*, s. 27; S. Małyszko, *Zabytkowy kościół pw. św. Floriana w Pleszewie*, s. 59–60; S. Małyszko, *Pleszewskie cmentarze*, s. 92–93.

43. W 1890 roku na około 6 tysięcy mieszkańców Pleszewa było zaledwie 1519 ewangelików i 654 Żydów. *Meyers Konversations-Lexikon*, Leipzig – Wien 1893–1897/1901, t. 13, s. 1002 [hasło: „Pleschen“]; *Handbuch der Provinz Posen*, Posen 1909, s. 53.

44. AAG, AD. Pl. 228 [bez paginacji], inwentarz z 10 maja 1900 roku.

45. W 1920 roku cmentarz przy ulicy Kaliskiej został poszerzony w kierunku zachodnim. S. Małyszko, *Pleszewskie cmentarze*, s. 92.

46. F. Kryszak, *Dzieje miasta Pleszewa*, s. 21; F. Kryszak, *Epidemia w roku 1831*, „Orędownik Pleszewski”, nr 54 z 4 czerwca 1938, s. 1–2; W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzcziciela w Pleszewie*, s. 25; B. Dettke, *Die asiatische Hydra. Die Cholera von 1830/31 in Berlin und den preußischen Provinzen Posen, Preußen und Schlesien*, Berlin – New York 1995, s. 254.

47. F. Kryszak, *Dzieje miasta Pleszewa*, s. 21, przypis 2.

48. W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzcziciela w Pleszewie*, s. 22.

drodze kaliskiej<sup>49</sup>. Miejsce to upamiętniono postawieniem karawaki – czyli krzyża o dwóch poprzecznych ramionach, który przetrwał do dziś. Wbrew intencjom jego fundatorów krzyż ten (zwany przez pleszewian „karafinka” lub „karawiką”) obecnie uznawany jest za ukrytą formę upamiętnienia powstania listopadowego<sup>50</sup>.

Zapewne to karawaka spowodowała, że lokalizacja miejsca pochówku ofiar epidemii cholery z 1831 roku przetrwała w zbiorowej pamięci pleszewian. Wiedzę tą potwierdza ks. Franciszek Kryszak, który w 1938 roku na łamach „Orędownika Pleszewskiego” napisał:

„I Pleszew może w swoich dziejach zanotować wiele faktów epidemii cholery. Posiada zresztą do dziś stare cmentarzysko, gdzie chowano zmarłych na tę straszną chorobę”<sup>51</sup>.

Drugi cmentarz choleryczny powstał w czasie ostatniej epidemii cholery, która wybuchła w 1852 roku i pochłonęła w Pleszewie około 600 ofiar<sup>52</sup>. Przy drodze marszewskiej (obecnie przy ulicy Józefa Szpunta), ponownie zdala od miasta, urządzono wówczas kolejne zbiorowe miejsce pochówku, na którym grzebano ich ciała<sup>53</sup>. Obejmowało ono obszar o powierzchni ośmiu arów i czterdziestu metrów kwadratowych, a jego właścicielem było miasto Pleszew<sup>54</sup>. Obecnie nekropolia ta nie istnieje, a pamięć o niej całkowicie zanikła i nie funkcjonuje w świadomości pleszewian<sup>55</sup>.

Podsumowując, pożary, które nawiedziły Pleszew w XIX stuleciu, spowodowały, że miasto to utraciło swoje najstarsze nekropolie, metryką sięgające schyłku średniowiecza i początków czasów nowożytnych. Zastąpiły je nowe cmentarze katolickie, które szczęśliwie przetrwały do dziś i nadal służą celom grzebalnym. Z punktu widzenia potrzeb miasta zmiany te były konieczne dla jego normalnego funkcjonowania. Znaczny wzrost liczby mieszkańców, sukcesywnie dokonujący się w XIX wieku, wymagał podjęcia dość radykalnych kroków w celu przeciwdziałania nieuniknionemu w dłuższej perspektywie paraliżowi możliwości pochówków osób wyznania rzymskokatolickiego. Rosnącym potrzebom nie sprostałby z pewnością stosunkowo niewielki cmentarz znajdujący się w samym centrum miasta przy kościele farnym. Kataklizmy dziejowe były zatem paradoksalnie katalizatorem korzystnych zmian, dzięki którym najpierw zintensyfikowane zostały wcześniej dość sporadyczne dokonywane pochówki przy kościele pw. św. Floriana, a ostatecznie założono cmentarz przy ulicy Kaliskiej, który obecnie jest najważniejszą nekropolią w mieście.

49. F. Kryszak, *Dzieje miasta Pleszewa*, s. 21, przypis 2. Ten sam autor w innym ze swoich tekstów napisał: „Cmentarzysko [...], na którym najczęściej nocą chowano zmarłych, rosło z dnia na dzień”. F. Kryszak, *Epidemia w roku 1831*, „Orędownik Pleszewski”, s. 2.

50. S. Bródka, *Pod zaborem pruskim*, s. 121; S. Bródka, *Miejsca pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 1986, s. 35; *Powiat Pleszewski 2010. Historia – turystyka – ludzie*, Pleszew 2011, s. 34; A. Gulczyński, *Władza i społeczeństwo*, „Rocznik Pleszewski” 2012, s. 194–195.

51. F. Kryszak, *Epidemia w roku 1831*, s. 1.

52. S. Bródka, *Pod zaborem pruskim*, s. 121; W. Zientarski, *Zarys dziejów Parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzyciela w Pleszewie*, s. 21; M. P. Czaplinski, *Epidemie cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1894*, Rybnik 2012, s. 158.

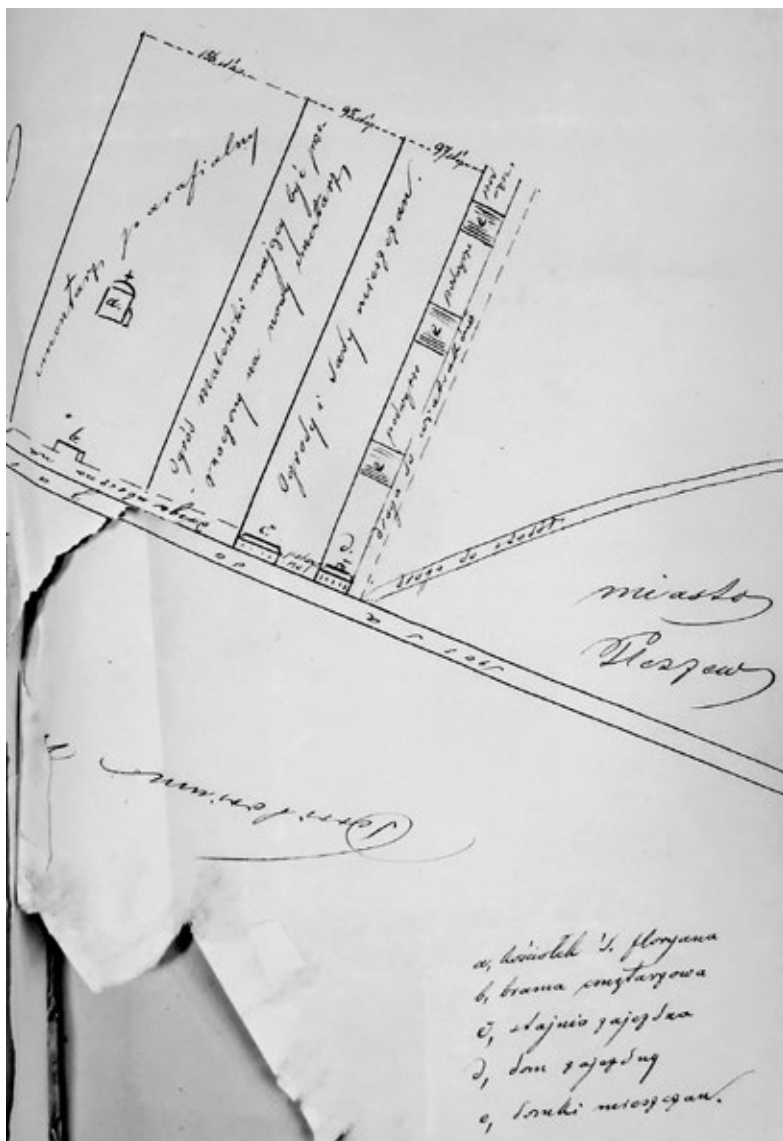
53. S. Bródka, *Miejsca pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej*, s. 35; S. Małyszko, *Pleszewskie cmentarze*, s. 91.

54. Sąd Rejonowy w Pleszewie, Wydział Ksiąg Wieczystych, KW Pleszew, t. XVIII, k. 785.

55. Dawny cmentarz choleryczny z 1852 roku jest obecnie polem uprawnym, stanowiącym własność prywatną.

10107.  
 1807. Die 22. Januarij Sepultus est in Cemetens  
 tem. Joannes Nicolaus Lepus, Miles Voltize  
 63 Ariman Tertio Companie Divisio Ducynot  
 Generalis A. Imperatoris Gallorum. Departe  
 ment de L. Mans - Natus Annos 21. ex De  
 fatigatione mortuus. Requiescatum Sanctis.

Metryka zgonu francuskiego żołnierza o nazwisku Jean Nicolas Lepus, pochowanego w 1807 roku na cmentarzu przy kościele pw. Św. Ducha. Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie.



Szkic z 1853 roku ukazujący cmentarz przy kościele pw. św. Florjana i grunty przyległe.  
 Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie.





# TOMASZ GAŚŁOWSKI

## PLESZEWSKIE PRZESYŁKI ŻOŁNIERSKIE Z OKRESU I WOJNY ŚWIATOWEJ



1

Pleszew (niem. Pleschen), dziś niewielkie miasto, prawa miejskie posiada od 1283 roku. Zlokalizowane w południowej części Wielkopolski, poprzez nieodległy Kowalew, uzyskało w 1875 roku dostęp do linii kolejowej Poznań – Kluczbork. [1] Dogodny transport do tej stacji umożliwiała, oddana do użytku w 1901 roku, blisko czterokilometrowa, linia dojazdowa. Jej przystanek początkowy został wybudowany w odległości blisko 600 metrów od Ratusza. [2]

Jednocześnie Pleszew leży ok. 12. kilometrów od Prosnycy. To rzeka, która jeszcze na początku XX wieku oddzielała od siebie dwa zabory: pruski i rosyjski. [3]



2



3



4

W pobliżu Pleszewa znajdowało się przejście graniczne z urzędem celnym, posterunkiem wojskowym, hotelem i pocztą istniejącą w tej wsi od 1861 r. [4]

Zapewne ze względu na swoją lokalizację, miasto miało pewien potencjał militarny, który chcieli wykorzystać niemieccy planiści wojskowi. Dlatego jeszcze przed wybuchem I wojny światowej w mieście nad Nerem zlokalizowano garnizon i wybudowano na jego potrzeby stosowną siedzibę. Początkowo powstał obóz koszarowy, w którym zakwaterowano III Batalion 155 Regimentu Piechoty (Barackenlager des. III. Batl. Inf.-Regt. No 155). [5] Na ilustracji Gruß aus Pleschen (Pozdrowienia z Pleszewa) pokazując rycinę przedstawiającą umundurowanego żołnierza, służącego w tej formacji. Wojskowi, w związku z pełnioną służbą, nawet w okresie pokoju, korzystali z pewnych przywilejów. [6]



5



6



Przykładem może być zgoda wydawana np. podczas ćwiczeń poligonowych lub mobilizacji, na wysyłanie bezpłatnej korespondencji za pośrednictwem poczty wewnętrznej, bądź cywilnej. Dowodzi tego rewers jednej z pleszewskich kartek. [7] U góry, po prawej stronie zamieszczono, odręczny dopisek „Soldanenkarte” (żołnierska kartka). Poniżej widoczny odcisk datownika potwierdzającego fakt przyjęcia pocztówki do obiegu 5 października 1913 roku, między godziną 9–10 V (Vormittag czyli rano).

Z czasem dążono do stworzenia dla wojska nowego, wygodniejszego zaplecza mieszkalnego: Kammergebäude mit Kasernen-Neubau III./155, – Budynek izby z koszarami – nowa budowla III./155, Unteroffizierfamilienhaus III. 155 – Budynek dla rodzin podoficerów III.155 oraz Pleschen Kaseren, czyli pleszewskie koszary. Wzniesiono też budynki dla komendantury jednostki oraz kasyno. [8, 9, 10]



7



8



9



10

Z taką infrastrukturą militarną miasto zastały działania wojenne. 1 sierpnia 1914 r. Niemcy wystąpiły zbrojnie przeciwko Rosji. I po tej dacie pojawiają się pierwsze „wojenne” przesyłki z Pleszewa, z odpowiednim stemplem lub adnotacją: „Feldpost”, „Feldpostkarte”, „Feld Postkarte”, „Soldatenkarte”.

Sztaby, tak europejskich jak i innych armii świata zdawały sobie sprawę, jak ważną rolę podczas działań wojennych odgrywa sprawna komunikacja. Wymiana informacji, w tym pocztą, tak służbowej jak i prywatnej, pozwalającej na kontakt wojskowych z domem, była więc sprawą priorytetową. Zasadniczo ten typ usług był dla żołnierzy biorących udział w wojnie wolny od wszelkich opłat. Zwolnienie odnosiło się tak do kartek, jak i listów zwykłych. W warunkach konfliktu zbrojnego wymiana korespondencji z zagranicą była zazwyczaj wykluczona lub podlegała ścisłej cenzurze. Oficerowie w trosce o morale w armii zachęcali żołnierzy, aby utrzymywali oni regularny kontakt z bliskimi. Podnosiło to, tak potrzebny w tym czasie, zapał i ducha walki. Ponadto dobrze służyło postrzeganiu wojska. Niewątpliwym udogodnieniem, które stworzono w tym celu, dla członków formacji mundurowych, były standardowe formularze pocztowe. Armia niemiecka preferowała czytelne, proste, jasnobezwowe karty. Pojawiały się też inne rozwiązania plastyczne. Nie sposób wymienić jednak wszystkich odmian i wariantów tych blankietów. Drukowano je w wielomilionowych egzemplarzach w powtarzalnych seriach, czasem posiadały sygnaturę lub inne oznaczenie producenta. Dla chętnych dostępne były widokówki o charakterze patriotycznym, np. z podobizną marszałka Paula von Hindenburga, z hasłami propagandowymi zachęcającymi do walki. Gama opracowań graficznych była imponująca.

Sądząc po ilości zachowanego materiału pocztowego, być może ze względów estetycznych, do prowadzenia korespondencji, żołnierze stacjonujący w Pleszewie wybierali najczęściej pocztówki z widokami miejscowości, w której przebywali. Wobec powyższego zdecydowałem, że jako podstawę do opracowania tematu posłużę się takim właśnie materiałem. Pochodzi on z trzech różnych kolekcji pleszewskich widokówek oraz ilustracji znalezionej w sieci Internet. Jak już wcześniej wspomniałem żołnierze piszący do swych bliskich zamieszczali na przesyłkach klauzulę „poczta polowa”, bądź inny równoznaczny zapis. Wydawcy, obserwując wzrost koniunktury na tego typu nośniki wiadomości, zaczęli masowo emitować widokówki o wydźwięku patriotycznym. Dominowała, co zrozumiałe, tematyka militarna.

Mamy więc kartki z widokiem koszar. [11] Innym wykorzystywanym motywem był wizerunek marszałka Paula von Hindenburga z flagami nawiązującymi do niemieckich barw narodowych. [12,13]



11



12



13



Całość uzupełniają ozdobne ramki ze stylizowanymi liśćmi dębu, żelazne krzyże lub godło cesarstwa. Dodatkowym elementem graficznym opisywanych całości były pleszewskie budynki i budowle. Podobna w swojej wymowie jest również widokówka z postacią żołnierza ze sztandarem. [14]



14

Nabywcami tych pocztówek byli żołnierze stacjonujący w miejscowych koszarach. Ofertę kierowano również do członków innych zmilitaryzowanych formacji czasowo przebywających w Pleszewie lub okolicach. Kupowała je również ludność cywilna. Zainteresowanie propozycją zakupu wykazywali też kolekcjonerzy.

Dla filatelistów rewers widokówki to m.in. jedno ze źródeł wiedzy o stosowanych w danym okresie datownikach pocztowych. Przedstawiona poniżej przesyłka została wysłana za pośrednictwem zwykłej poczty cywilnej, o czym świadczy widoczny odcisk datownika. [15]

Podobne spotyka się też na przesyłkach z opłatą wniesioną znaczkami. Odcisnięta pieczęć to stempel okrągły mostkowo-belkowy z żeberkami, o średnicy 28 mm, nazwa PLESCHEN wpisana w górnym półkołu. Na belce dzień, miesiąc, ostatnie cyfry roku, godzinnik z literowym wyróżnikiem pory dnia. (-6.12.15 10-11 V- Vormittag – rano). W dolnym okręgu gwiazdka i symbol stempla oznaczony znakami „1a”. Rekwizyt pocztowy był stosowany na początku XX wieku do momentu pojawienia się polskich utensyliów pocztowych we wrześniu 1919 r.



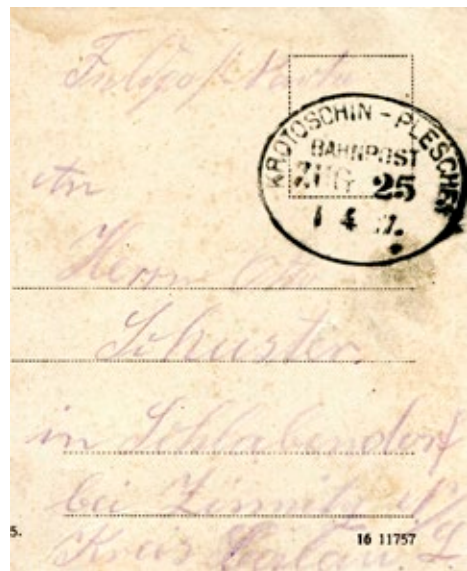
15

Inny datownik, stosowany równoległe w Pleszewie w placówce na dworcu kolejowym, to stempel okrągły mostkowo-belkowy z żeberkami, o średnicy 28 mm, nazwa PLESCHEN wpisana na obwodzie, w górnej połówce. Na belce dzień, miesiąc, ostatnie cyfry roku, godzinnik z literowym wyróżnikiem pory dnia (-8.10.17 11-12 V). W dolnej części na obwodzie dookreślenie 2. (am BAHNHOF) (placówka dworcowa). I także ten rekwizyt stosowany był do opracowywania korespondencji ludności cywilnej. [16] Trzeci ze znanych mi datowników występujących na „feldpostach” to stempel ambulansowy. Ma kształt owalny o wymiarach 32 x 26 mm. Na górnym obwodzie informacja, na jakiej trasie kursował pociąg KROTOSCHIN-PLESCHEN (Krotoszyn-Pleszew). W środku napis BAHNPOST ZUG 25, POZTA AMBULANSOWA POCIĄG 25 poniżej data 1. 4.17. [17]

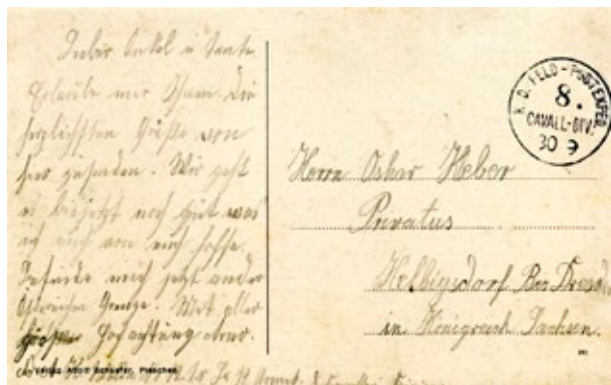


16

W dostępnym mi materiale pocztowo-filatelistycznym spotkałem też korespondencję przesyłaną za pośrednictwem wydzielonych poczt polowych. Dowodzi tego treść datowników utrwalonych na tego typu walorach. Na jednej z pocztówek, przedstawiającej jej stronę adresową, widoczny jest stempel okrągły, o średnicy 20 mm. Nazwa „K.D.FELD-POSTEXPED” wpisana w górnym półkołu. Pośrodku cyfra 8., poniżej CAVALL-DIV. W dolnym półkołu umieszczono dzień, miesiąc. Brak oznaczenia roku. Przepuszczalnie widokówkę wysłał żołnierz, który wcześniej przebywał w Pleszewie. [18]



17

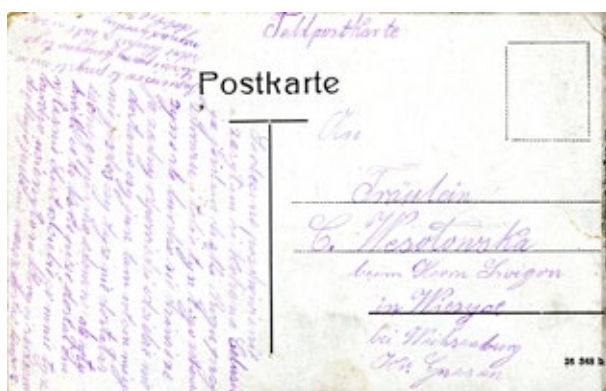


18



Ze strony adresowej, opisywanych pocztówek wynika ponadto, że w korespondencji, co rozumiało, dominował język niemiecki. Jednak armia pruska wcielała w swoje szeregi także Polaków. Stąd równolegle występują kartki pisane w języku polskim.

Przykładem jest walor będący kolejną ilustracją. [19] Próba odczytania treści: „Serdeczne pozdrowienie zasyłam ci Kochana Elusiu ja jestem dzięki Bogu przy zdrowiu i tobie tysz tego zdrowia życzę, ale bardzo się dziwie że już zaszły odpowiedzi od ciebie nie dostane czy jusz tam wtem miejsc unie jezdno czy ty nie dostałaś zadnegu pisma o demnie ale wtytze chwili co te kartke pisze dostalem właśnie dostalem list od ciebie co mnie tysz bardzo ucieszyło za który ci serdecznie dziekuje już ale nie możesz.. papierosow to



19

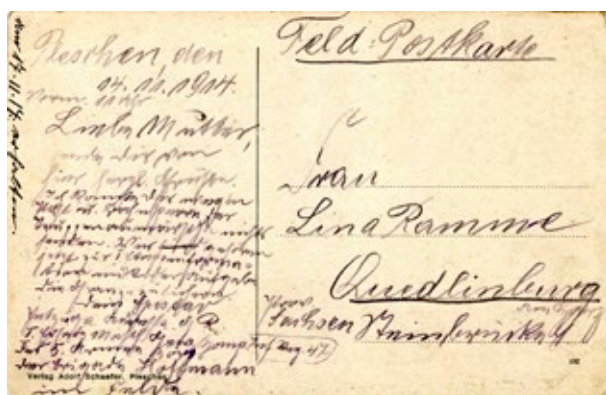
przyslij mi w liscie pare fenygow to ja sobie kupi, za to się wynagrodze dobrze”. Dopisek na awersie: „Miłe i serdeczne Pozdrowienie zasyła ci twuj kochany szwagierek do widzenia do milego zobaczenia Proszę o odpis W.L.” Zachowano oryginalną pisownię. [20]

Pierwsza znana mi widokówka z dopiskiem „poczta polowa”, która została wysłana z Pleszewa, już po wybuchu I wojny światowej, zawiera odręcznie pisaną datę 14.11.1914 roku. [21]

Na rewersach widokówek odnajdujemy również stosowane w okresie I wojny światowej stemple dodatkowe w języku niemieckim. Są to znaki, którymi dysponowały m.in. służby oddziałowe zajmujące się obsługą pocztową żołnierzy. Prezentowane poniżej skany przesyłek dowodzą, że w zdecydowanej większości, do tego celu używano



20



21

tuszu w kolorze fioletowym. Na poniższych ilustracjach pokazują jeden z zachowanych takich znaków. To stempel okrągły  $\varnothing$  30. Na wewnętrznym obwodzie napis Verwundeten-Sammelstelle II. Ers.- Batl. Inf.-Rgt. 46 Pleschen, Miejsce zbierania rannych II Zapasowego Batalionu Piechoty, 46 Pułku Pleeszew, pośrodku Brief-Stempel (Stempel do listów). Potwierdzone użycie 04.01.1916 r. do 13.06.1916 roku. [22] Podobny przykład to stempel o średnicy 32 mm. Pieczęć o treści: I. Rekr.-Depot Ers.-Batl.\* Inf.- Regt. Nr. 46\* Pierwszy Magazyn dla Rekrutów Zapasowego Batalionu Piechoty 46 Pułku Piechoty w centrum S.B. Briefstempel (Soldaten Brief Briefstempel – Stempel do listów), znana z korespondencji od 19. 06.1915 do 20.10.1915 r. [23]



22



23

Analogiczny obiekt znajduje się na kolejnej ilustracji. Pisany skrótami alias: Rekr.-Depot Ers.-Batl.\* Inf.- Regt. Nr. 46\* Magazyn dla Rekrutów Zapasowego Batalionu Piechoty 46 Pułku Piechoty w centrum S.B. Briefstempel (Soldaten Brief Briefstempel – Stempel do listów). W stosunku do wyżej przedstawionej w nazwie jednostki, brak rzymskiej cyfry jeden. Być może wynika to z wadliwego ostemplowania. W górnym prawym rogu, wyraźnie odbity datownik pocztowy. Potwierdza on przyjęcie przesyłki do obiegu przez pocztę państwową pod datą 9.02.1917 r. między godzinami 2–3 N, (Nachmittag czyli popołudnie). [24] Nieco inny jest znak okrągły z dwoma okręgami  $\varnothing$  32mm,  $\varnothing$  20 mm. Pomiędzy nimi oznaczenie 2. Rekruten- Depot II Ers. Batls. Inf – Regts. 46.\*- Drugi Magazyn Dla Rekrutów II Zapasowego Batalionu Piechoty 46 Pułku, w środku



24



w dwóch wierszach Brief-Stempel – Stempel do listów, spotkany na przesyłce z 14 lipca 1916 r. I ta widokówka została zaopatrzona w odcisk opisywanego wyżej datownika mostkowo-belkowego PLESCHEN. [25]

Kolejna z całej serii pieczętek formacyjnych ma średnicę 32 mm i mniejszą 20 mm. Wewnątrz nazwa jednostki: 12. Armierungs-Battalion 58 Kompanie -12. Batalion Uzbrojenia 58. Kompanii Soldaten-brief, data 22.02.1915 roku. [26] Na kolejnej ilustracji swoją obecność zaznacza żołnierz z 60. Kompagnie Armierungsbattalion XII (Soldatenbrief) 60. Kompanii XII Batalionu Uzbrojenia (List żołnierza) wymiary  $\varnothing$  31mm,  $\varnothing$  19 mm. Brak bliższych danych określających czas wysyłki. [27] Z następnego przykładu wynika, że nadawca 14 grudnia 1914 roku służył w 3. Komp. Landst. Batl. Jauer. 3. Kompanii Krajowego (Ziemskiego) Batalionu Jauer. Średnica stem-



25



26



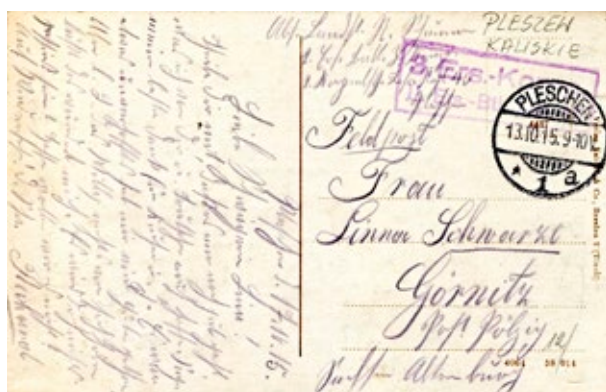
27

pla 33 mm, w centralnym punkcie postać orła. [28]

Warto odnotować, że poza okrągłymi, stemple wojskowe tego okresu mają również kształt prostokąta. Jeden z nich dowodzi istnienia oddziału o nazwie: 3. Ers.-Komp. II. Ers.- Btl. J. R.46. 3. Kompania Uzupelniająca II Batalionu Rezerwowego Piechoty 46. Pułku Piechoty. Ramka o wymiarach 44 x 15 mm. Niestety, częściowo zasłonięta tuszem z datownika pocztowego. Skrajne daty użycia rekwizytu: 13 października 1915 r. do 11 czerwca 1916 r. [29] Kolejny przykład jest późniejszy. Pieczęć z napisem składającym się z dwóch wersów: Briefstempel (Stempel do listów), poniżej: Ers.-Batl. Inf.-Regt. 155. Batalion Uzupelniający 155. Pułku Piechoty, umiejscowiony wewnątrz prostokąta o długościach boków 49 x 14 mm. Odnajdywany na przesyłkach z okresu 28 lipca 1917 r. do 17 sierpnia 1917 r. [30]



28



29



30



Wśród prezentowanego materiału wyróżnia się czterowierszowa pieczętka w brzmieniu: 2. Ers.- Komp. II. Ersatz Bataillon Infanterie-Regt. Nr. 46. J Nr... Druga Kompania Uzupełniająca II Batalionu Rezerwowego Piechoty 46. Pułku Piechoty (ręczny dopisek 6). Maksymalne wymiary to 47 x 24 mm. I na tym walozie urzędnik umieścił datownik pocztowy PLESCHEN. Na kalendarzu data 27 września 1915 r. między godzinami 7–8 N (Nachmittag czyli po południu). [31] Analogiczną dysponował 1. Ers.- Komp. II. Ersatz Bataillon Infanterie Regt. Nr. 46. J Nr.... Pierwsza Kompania Uzupełniająca II Batalionu Rezerwowego Piechoty 46. Pułku Piechoty. I choć oznaczenie oddziału było niedbale przyłożone, to dzięki porównaniu z wyżej opisanym możemy domyślić się jego treści. W ustaleniu czasu pisania kartki pomógł datownik niemieckiej poczty narodowej. Widoczny kalendarz wskazuje: 16.12.15 10–11. Jeśli chodzi o wojskowe stemple formacyjne, nie sposób pominąć dwuwierszowego znaku z Pleszewa. To 12. Armierungs = Bataillon 56. Kompagnie – 12 Batalion Uzbrojenia 58. Kompanii. I tu również brak daty obiegu widokówki. [33]



31



32



33

Rzeczywistość frontowa to niemal codzienne narażenie się na utratę życia. W okopach, przy ogólnym osłabieniu, łatwo rozprzestrzeniły się choroby. Żołnierze w walce odnosili liczne rany. Wówczas przewożono ich do szpitali. Jednym ze sposobów transportu rannych był pociąg sanitarny. Składy kierowano między innymi

do Pleszewa, który posiadał lazaret i był położony w bezpiecznej odległości od linii frontu. Po drodze rekonwalescenci, pisząc do swoich bliskich, mogli zawiadamiać ich o stanie swojego zdrowia. Przesyłki oddawano odpowiedniej służbie, która pozostawiała swój znak rozpoznawczy. Przykładem może być przesyłka przedstawiona na kolejnej ilustracji. Utrwalono na niej stempel o średnicy 31 mm z orłem w koronie i treści: KÖNIGL. PR. RESERVE-LAZARETT PLESCHEN – KRÓLEWSKO-PRUSKI REZERWOWY LAZARET PLESZEW wraz z datownikiem pocztowym. Już pobieżna analiza treści wskazuje, że autorem wiadomości jest osoba przebywająca na leczeniu. Korespondentka datowana na 16 grudnia 1915 roku. [34] Po wyleczeniu żołnierze wracali do swych jednostek macierzystych, bądź byli wcielani do oddziałów ozdrowieńców. Na następnej ilustracji widoczna jest strona adresowa widokówki z datownikiem pocztowym PLESCHEN 13.6.16 9-10 V oraz stemplem o treści: 1. Genesenen-Komp, es 2. Ersatz-Batl. Inf. Regt. 46? 1. Kompania Uzdrawieńców 2. Batalionu Rezerwowego 46. Pułku Piechoty? Towarzyszy mu również inna, znana już fioletowa pieczętka. [35] Rekonwalescenci służyli również w 2. Genesenen – Komp. II. Ersatz-Batl. Inf. Regt. 46. 2. Kompanii Uzdrawieńców II Batalionu Rezerwowego 46. Pułku Piechoty. Datownik pocztowy z 5 maja 1916 roku. [36]



34



35



36



Dla wygody wojskowych, przebywających w pleszewskich koszarach stworzono też możliwość, by pisane tam wiadomości szybko trafiały do adresatów. Wystarczyło pozostawić pocztówkę w wyznaczonym miejscu, a otrzymywała ona specjalny stempel o 31mm, o 19 mm o treści: GARNISON – KOMANDO PLESCHEN – DOWÓDZTWO GARNIZONU W PLESZEWIE i taka trafiała do dalszej ekspedycji pocztowej. [37]



37

Przedstawione walory potwierdzają dobrą organizację służb zajmujących się obsługą pocztową wojska. Świadczy o tym choćby okoliczność, że każdy oddział posiadał w swych szeregach osoby odpowiedzialne za sprawy związane z obsługą korespondencji.

Czytelnika może zainteresować fakt jednoczesnego występowania na opisywanych przesyłkach stempli formacji wojskowych i datownika poczty narodowej. Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się działo, nie jest prosta i oczywista. W warunkach prowadzonej wojny i militaryzacji ważnych instytucji państwowych datowniki pocztowe mogły być używane zarówno przez władze cywilne jak i wojskowe. Z technicznego punktu widzenia sposób dostarczania przesyłek mógł zależeć od miejscowych warunków i chwilowych potrzeb. Można sobie wyobrazić, że korespondencję kierowano do pleszewskiej placówki pocztowej, gdzie była opracowywana poprzez przyłożenie datownika. Dopiero później, oddelegowany do tej pracy żołnierz zaopatrywał karty i listy stemplem formacji wojskowej, w której służył, lub której podlegał nadawca przesyłki. Oczywiście to tylko hipoteza. Równie dobrze korespondencja wychodząca z jednostek mogła być zaopatrzona w pieczęć typu „Soldatenbrief” (list żołnierza), a dopiero później pracownik poczty przykładał na przesyłce datownik.

Opisywane stemple formacyjne pełnią rolę znaków, po których można rozpoznać, że są to przesyłki inicjowane przez żołnierzy. Jednak wśród licznych kartek z tego okresu spotyka się również przesyłki bez żadnych datowników czy kasowników,

a jedynie z odręcznym dopiskiem „Feldpost...”. Zatem brak obecności stempla potwierdzającego charakter przesyłki nie powodował odmowy jej przyjęcia do dalszej ekspedycji pocztowej.

Zwraca uwagę fakt, że wśród dostępnej korespondencji z okresu I wojny światowej, wychodzącej z Pleszewa, nie udało się dotychczas odnaleźć przesyłek ze stemplami cenzury wojskowej. Jest to o tyle ciekawe, że ochrona tajemnic była sprawą priorytetową każdej armii walczącej na froncie. Być może dalsze poszukiwania takich walorów zakończą się sukcesem i pozwolą lepiej poznać i opisać to zagadnienie.

Niniejsze opracowanie nie byłoby kompletne, gdyby nie zamieścić w nim informacji o końcowym okresie występowania przesyłek żołnierskich z Pleszewa. Autorowi znane są pocztówki pisane latem 1918 roku, wśród nich widokówka z adnotacją „Feldpost”, wysłana 13.08.1918 r. [38]



38

Chyba każdy człowiek interesujący się historią tego okresu doskonale pamięta, że 3.11.1918 roku doszło do zawieszenia broni. Niemcy podpisały rozejm 11.11.1918 r. w lasach Compiègne. To wydarzenie przyjmuje się za datę zakończenia I wojny światowej. Konsekwencją jest częściowa demobilizacja. Wojsko powoli zaczynało wracać do domów i tym samym powinna ustawać korespondencja żołnierska spod znaku „Feldpost”. Jednak, jak wynika ze wspomnień wielu osób, sytuacja polityczno-wojskowa była wtedy nader skomplikowana. W Pleszewie, podobnie jak w innych miejscowościach odradzającego się kraju, Polacy zaczęli stopniowo przejmować władzę. Działo się to w sposób ewolucyjny. W mieście bowiem nadal stacjonowali uzbrojeni Niemcy. Niestety nie udało mi się dotrzeć do przesyłek pocztowych, które potwierdzałyby ten fakt. Zwracam się przeto z apelem do osób, które zainteresowane są przedstawioną problematyką, aby zechciały przesłać swoje uwagi lub spostrzeżenia. Uprzejmie proszę również o udostępnienie skanów walorów filatelistycznych, które



przeszły przez pleszewską pocztę w okresie od 13.08.1918 r. do 31.01.1919 r. Z góry dziękuję za wszelką pomoc i każdą informację poszerzającą wiedzę o przesyłkach żołnierskich z Pleszewa w okresie I wojny światowej. Kontakt jest możliwy pod adresem poczty elektronicznej: pzf.witaszyce@interia.pl, bądź poprzez redakcję „Filatelisty Kaliskiego”.

Na koniec składam serdeczne podziękowanie Pani Iwoni Wieruszewskiej i Panu Witoldowi Hajdaszowi, pracownikom Muzeum Regionalnego w Pleszewie za okazane mi wsparcie przy zbieraniu materiałów, które zostały wykorzystane w niniejszym opracowaniu. Dziękuję również Panu Sebastianowi Plucie za bezinteresownie udostępnienie swojej kolekcji pleszewskich pocztówek. Jestem niezmiernie wdzięczny Panu Włodzimierzowi Muthowi za pomoc przy tłumaczeniu na język polski, użytych w opracowaniu niemieckich zwrotów i wyrażeń. Przy „obróbce” komputerowej, zamieszczonych w tekście ilustracji, pomagał mi Pan Jarosław Waszak. Motywację do pracy nad tytułowym zagadnieniem, w trudnym dla wszystkich czasie pandemii, zawdzięczam Panu Jerzemu Bielawskiemu.

### **Źródła:**

Mapa z il. nr 3 to fragment jednej z map pochodzącej z „Kieszonkowego Atlasu ruchu dr Kocho z Niemiec.”, edycja zredukowana od dr inż. Kocho „Atlas kolejowy i transportowy Europy W. Kocho”, zaprojektowany i zredagowany przez C. Opitza, J.J. Arnda Verlagsbuchhandlung, Lipsk, wydanie 1908/1909.

Ilustracja nr 6 pochodzi ze strony internetowej: [http://www.geschichtsverein-rak.de/erste\\_weltkrieg\\_von\\_1914.htm](http://www.geschichtsverein-rak.de/erste_weltkrieg_von_1914.htm)

Ilustracje: 13,23,35 pozyskałem z zasobów Muzeum Regionalnego w Pleszewie.

Ilustracje: 1, 2, 5, 7, 8, 9, 10, 14, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 25, 26, 27, 28, 29, 32, 33, 34, 37, 38 pochodzą z kolekcji Pana Sebastiana Pluty.

Ilustracje: 4, 11, 12, 17, 22, 24, 30, 31, 36 ze zbioru autora opracowania.

### **Literatura:**

*Pleszew w starej pocztówce do roku 1945.* Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne Muzeum Regionalne w Pleszewie, Pleszew 2001.

N. Davies, *Od i do najnowsze dzieje Polski według historii pocztowej*, Tom I 1850–1939, Warszawa 2008.

Wł. Kowarzyk, *Poczty Wojskowe na Ziemiach Polskich w latach 1914–1919*. Wyd. I. Reprint, Kraków 1988.

J. Manterys, *Niemieckie poczty w Kaliszu w czasie I wojny światowej*, „Filatelista Kaliski” 2007 nr 1–2 (93–94), s.12.

V. Baran, *Wojskowe przesyłki z Kalisza w okresie I wojny światowej*, „Filatelista Kaliski” 2003 nr 2 (78), s.9.

## O PAMIĘCI RZECZY POWSZEDNICH

Pandemia. Świat wokół się zmienił, ulice wyludniły, a my próbujemy odnaleźć się w nowej rzeczywistości. To czas wielkiej próby. Właśnie zdajemy egzamin z odpowiedzialności i solidarności. Zgodnie z zaleceniami epidemiologów ograniczyliśmy kontakty i wycofaliśmy się do domu. Być może właśnie ta sytuacja spowoduje, że bardziej docenimy „domowość” i jej zbawienny wpływ na nasze życie. Odkrywamy, że otaczająca nas domosfera może działać terapeutycznie i być jednocześnie interesująca. W ważnym „Eseju o duszy polskiej” bardzo silnie podkreślona została rola miejsc w kształtowaniu tożsamości narodowej. Zostało to ujęte w następujący sposób: „W tradycji Rzeczypospolitej – jak zresztą we wszystkich tradycjach europejskich – istniało silne przywiązanie do miejsc. Miejsca kreowały tożsamości jednostkowe i zbiorowe, o miejscach śpiewano pieśni i pisano wiersze, miejsca kształtowały ludzką wyobraźnię”<sup>1</sup>. Dlatego warto przyjrzeć się własnemu domostwu, które – jak ktoś kiedyś zauważył – „jest schronieniem dla ciała, pamięci i tożsamości”. Maria Konopnicka w „Pieśni o domu” pisała tak:

„Kochasz ty dom, rodzinny dom,  
Co w letnią noc, skrós srebrnej mgły,  
Szumem swych lip wtórzy twym snom,  
A ciszą swą koi twe lzy?  
Kochasz ty dom, ten stary dach,  
Co prawi baśń o dawnych dniach,  
Omszałych wrót rodzinny próg,  
Co wita cię z cierniowych dróg?”<sup>2</sup>

Dom daje poczucie bezpieczeństwa, oddziela niepokojący, agresywny czasem świat od oazy spokoju. W domu obowiązują inne prawa niż na zewnątrz. „My home is my Castel”<sup>3</sup> – mawiają Anglicy. I mają rację. Co więcej: „Psychologowie środowiskowi odkryli ze zdumieniem, że nasza emocjonalna więź z domem może być niemal równie silna jak nasza emocjonalna więź z ludźmi. Środowisko domowe jest kluczowe do określenia, kim jesteśmy, tak bardzo, że niemal czujemy, że jest częścią nas samych. Kiedy jest zagrożone, czujemy, że zagrożona jest nasza tożsamość”<sup>4</sup>. Warto jeszcze zauważyć, że dom nie jest schronieniem przed historią, ale jest miejscem, gdzie historia tak naprawdę zamieszkuje. Bowiem „historia jest sumą ludzkich biografii” jak bardzo trafnie zauważył Thomas Carlyle.

Od kilkudziesięciu lat mój dom to mieszkanie znajdujące się w poniemieckiej kamienicy we Wrocławiu. Spokojna ulica w południowej części miasta, niewysoka zabudowa, sąsiedztwo parku ze stawem pozwoliły na wykreowanie „własnego miej-

1. R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008, s. 11.

2. *Antologia niepodległości 1918–2018*, Warszawa 2019, s. 159.

3. Tłumaczenie: Mój dom jest moją twierdzą.

4. L. Bernheimer, *Potęga przestrzeni wokół nas*, Warszawa 2018, s. 89.

sca na ziemi” – domu, do którego się wraca i który latami się tworzy. Bardzo żywo obecne są w nim Kresy, bowiem moja Mama urodziła się we Lwowie i stamtąd wraz z rodziną została ekspatriowana na tzw. Ziemię Odzyskaną. Niestety pamiątek przywiezionych ze Wschodu zachowało się bardzo niewiele. Są to przede wszystkim drobiazgi, które przypominają utraconą Ojczyznę. Zarówno moja Babcia jak i moja Mama zawsze mówiły o Kresach z wielką czułością, taką samą, jaka towarzyszyła Zofii Kossak – Szczuckiej, gdy pisała: „Kresy... Bogate, stare, piękne słowo. Jest w nim obszar i przestrzenność, bezkres równin falujących, oddalenie od świata i wicher stepowy. Dla każdego z tamtej strony zawiera w sobie treść ojczyźnej ziemi, jej barwę, kształty i woń (...) To wszystko – to jest nasz kraj (...)”<sup>5</sup>. Wśród drobnych „kresowych” rzeczy są przedmioty należące kiedyś do mojej Prababci. Do dziś przechowuję: popielniczkę z muszli z masą perłową oraz lornion, czyli binokle na długiej ręczce. Popielniczka jest pięknym i intrygującym zarazem cackiem. Masa perłowa – wewnętrzna część muszli – dzięki optycznemu efektowi opalizacji czyni ten przedmiot niezwykle ozdobnym.

Odkąd pamiętam w moim rodzinnym domu szczególną rolę odgrywały: celebrowanie prostoty i piękna w codziennym otoczeniu człowieka oraz tworzenie przestrzeni umożliwiającej rozwijanie więzi międzyludzkich. W centrum uwagi zawsze znajdowały się zarówno meble jak i inne przedmioty, które poza pełnieniem przypisanych sobie funkcji miały za zadanie budowanie bezpiecznego i przyjaznego wnętrza. Najważniejszym domowym meblem jest oczywiście stół, który łączy całą rodzinę i który „pozwała utrzymać wszystkie sprawy w kupie, nadaje życiu pewną wagę i nie pozwala mu po prostu odlecieć” – co trafnie podkreślał William Wharton. Stół pozostaje również świadkiem czynności przynależących do pierwotnych desygnatów ludzkiej egzystencji – jedzenia, spożywania posiłków czy konsumowania. Radosne biesiady z okazji rozmaitych rodzinnych uroczystości długo przechowywane są w pamięci. Tak więc stół jest miejscem tworzenia się kultury bycia i kultury jedzenia oraz umacniania więzi nie tylko w najbliższej rodzinie. W moim domu stół był okrągły, a po rozłożeniu stawał się owalny. Pochodził z wielkopolskiego Swarzędza i zajmował centralne miejsce w jadalni. Rodzice kupili go w latach sześćdziesiątych XX wieku i służył nam długie lata. Posiłki spożywane przy tym stole miały charakter intymnego spotkania wszystkich domowników wzmacniającego więź rodzinną.

Bardzo ważne miejsce we wrocławskim mieszkaniu zajmują przedmioty z pleszewskiego domu moich Dziadków. W połowie lat trzydziestych XX wieku mój Dziadek – Stefan Stragierowicz kupił okazałą kamienicę przy Rynku 19, do której przeniósł z ul. Poznańskiej swój warsztat rzeźnicki. Szczęsliwym rodzina Stragierowiczów zamieszkała na parterze budynku. Przestronny sklep rzeźnicki mego Dziadka był jednym z najbardziej okazałych składów w Pleszewie, oferował szeroki asortyment mięsa i wędlin. Z domu Dziadków mój Ojciec przywiózł do Wrocławia dwa bardzo wygodne fotele. Jak sięgam pamięcią zawsze były one ulubionymi meblami Rodziców. Umożliwiały wypoczynek i relaks. Były również wymarzoną miejscem na popołudniową drzemkę. Fotel jest meblem, który podlegał i podlega wielu zmianom. Pojawiają się nowe mody, a fotele stają się coraz bardziej obiektami współczesnego designu. Jednak zawsze warto mieć swój ulubiony fotel, który będzie dla nas przede wszystkim meblem wypoczynku. Kolejnym elementem wyposażenia

<sup>5</sup> Z. Kossak-Szczucka, Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919, Warszawa 2017, s. 345.

wnętrza pamiętającym dom Dziadków jest lampa gabinetowa. Wyróżnia się oryginalnością i budzi wiele skojarzeń. Kiedyś lampa wisząca nad stołem była symbolem zacisza domowego. Mnie ta lampa kojarzy się z lampą z *Opowieści o Aladynie z Baśni z tysiąca i jednej nocy*, która swemu właścicielowi udzielała magicznej mocy. Piękno pleszewskiej lampy jest doceniane przez wielu gości, którzy odwiedzają mój dom. Ostatnim odziedziczonym przedmiotem, o którym chciałabym wspomnieć, jest figurka góralki stojąca dziś na komodzie w sypialni. Obok niej wyeksponowałam figurkę pary Hucułów. Oba fajansowe cacka nawiązują do folkloru. Wedle rodzinnego przekazu góralkę kupił na jakimś jarmarku mój Dziadek i przez lata cieszyła oczy w domu przy Rynku 19. Po śmierci mojej Babcie – Anny Stragierowicz – przyjechała do Wrocławia i zamieszkała w mieszkaniu na wrocławskich Krzykach.

Powszednie rzeczy pochodzące z Pleszewa to depozytariusze rodzinnej pamięci. Właśnie ta pamięć jest kotwicą, która pozwoliła nam przetrwać najtrudniejsze życiowe momenty. Przedstawione przedmioty kojarzą się również z polską tradycją i rodzimą kulturą.





## KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA KOLEI POWIATOWEJ KROTOSZYN – PLESZEW W LATACH 1928–1949

Kryzys gospodarczy z lat 20. XX w. doprowadził do podjęcia przez koleje powiatowe na terenie Wielkopolski licznych kroków oszczędnościowych. Przede wszystkim zmniejszono liczbę pracowników i zrezygnowano z większych inwestycji. Ponadto utrzymująca się inflacja powodowała częste podwyżki taryf przewozowych. Stopniowo następował spadek przewozów towarowych i pasażerskich. W tym drugim przypadku tłumaczono to silną konkurencją ze strony rozwijających się przedsiębiorstw autobusowych. Koleje powiatowe szukały wyjścia z trudnej sytuacji, próbując dostosować się do nowych realiów. Niektóre z nich wprowadzały do eksploatacji wagony i lokomotywy spalinowe (nastąpiło to m.in. na kolejach: bydgoskich, gnieźnieńskiej, średzkiej, gostyńskiej). Poza tym poszczególne dyrekcje kolejowe decydowały się na rozszerzenie oferty przewozowej poprzez zakup autobusów (postąpiono tak m.in. na kolei śmigiełskiej i kalisko-tureckiej)<sup>1</sup>.

Z przedstawionymi problemami musiała zmierzyć się także Kolej Powiatowa Krotoszyn – Pleszew, która w okresie międzywojennym zdecydowała się zarówno na wprowadzenie do ruchu wagonu motorowego<sup>2</sup>, jak i uruchomienie komunikacji autobusowej. Ukazujący się w Poznaniu „Nowy Kurjer” tak uzasadniał powody podjęcia tej drugiej decyzji: *Od szeregu lat środkiem komunikacji pomiędzy Pleszewem miastem a głównym dworcem P.K.P. była kolejka powiatowa. Komunikację tę wyparł ruch autobusowy tak, że i kolejka ze względu na konkurencję była zmuszona uruchomić autobusy*<sup>3</sup>.

Ostatecznie, z dniem 28 listopada 1928 r. Kolej Powiatowa Krotoszyn – Pleszew uruchomiła komunikację autobusową na linii Pleszew PKP (Kowalew) – Pleszew Miasto (odcinek 4 km). Po drodze autobus zatrzymywał się na dwóch przystankach: Rynek i Złoty Miecz. Komunikacja miała umożliwić dogodne połączenie ze wszystkimi pociągami dziennymi i nocnymi kolei państwowej. Zakupiony został luksusowy autobus francuskiej marki Berliet, który mógł pomieścić 40 osób (z czego 30 na miejscach siedzących). Przejazd kosztował 40 gr. W związku z wprowadzeniem

1. M. Malczewski, *Kaliska Kolej Powiatowa*, „Parowozik” 1991, nr 2, s. 5; E. Maciejewski, *Koleje dojazdowe w Wielkopolsce i na Pomorzu*, w: *Ogólnokrajowy Zjazd w sprawie komunikacji miejscowej*, Warszawa 1938, s. 1–5.

2. Wagon motorowy ukończono i wprowadzono do eksploatacji w maju 1935 r. Czterosiowy pojazd z silnikiem benzynowym marki Ford wybudowano sposobem gospodarczym. W pleszewskich warsztatach powstała rama z układem napędowym, natomiast pudło wraz z wyposażeniem wykonała firma Zagórski & Tatarski z Poznania, zob. M. Mikołajewski, E. Płóciennik, *Tabor kolei wąskotorowych na przykładzie Pleszewskich i Śmigiełskich Kolei Dojazdowych*, „Przegląd Kolejowy Mechaniczny” 1976, nr 6, s. 189.

3. Oko, *Życzenia obywateli m. Pleszewa skierowane pod adresem Kolejki Powiatowej*, „Nowy Kurjer” 1931, nr 3, s. 10.

kursowania autobusów zlikwidowane zostały dwie pary pociągów nocnych. Poza wspomnianą linią autobus kursował także dwa razy dziennie pomiędzy Pleszewem a Kaliszem, pokonując trasę długości 29 km. Po drodze zatrzymywał się w: Brzeziu, Bielawach, Gołuchowie, Kucharach i Kościelnej Wsi. Przejazd na całej linii do Kalisza kosztował 2,40 zł. Za minimalną opłatą można było przewieźć bagaż (za każde 50 kg na odcinku 10 km należało zapłacić 40 gr). Wszyscy pasażerowie autobusu byli ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków<sup>4</sup>.

## **KOLEJ POWIATOWA KROTOSZYN - PLESZEW**

### **ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSU**

na linii Pleszew-dworzec Kolei Państw. Pleszew-Miasto—Kalisz.

Ważny od 20-go listopada 1928 r.

Pociągi P. K. P.											
Do Poznania						z Ostrowa					
Do Ostrowa						z Poznania					
3 <sup>30</sup>	7 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	12 <sup>30</sup>	17 <sup>30</sup>	19 <sup>30</sup>	1 <sup>30</sup>	3 <sup>30</sup>	7 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	11 <sup>30</sup>	13 <sup>30</sup>
1 <sup>30</sup>		8 <sup>30</sup>	11 <sup>30</sup>	13 <sup>30</sup>	18 <sup>30</sup>	21 <sup>30</sup>					
1 <sup>30</sup>	3 <sup>30</sup>	7 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	11 <sup>30</sup>	12 <sup>30</sup>	13 <sup>30</sup>	17 <sup>30</sup>	18 <sup>30</sup>	19 <sup>30</sup>	21 <sup>30</sup>	
1 <sup>30</sup>	3 <sup>30</sup>	7 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	11 <sup>30</sup>	12 <sup>30</sup>	13 <sup>30</sup>	17 <sup>30</sup>	18 <sup>30</sup>	19 <sup>30</sup>	21 <sup>30</sup>	
1 <sup>30</sup>	3 <sup>30</sup>	7 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	11 <sup>30</sup>	12 <sup>30</sup>	13 <sup>30</sup>	17 <sup>30</sup>	18 <sup>30</sup>	19 <sup>30</sup>	21 <sup>30</sup>	
2 <sup>30</sup>	3 <sup>30</sup>	7 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	11 <sup>30</sup>	12 <sup>30</sup>	13 <sup>30</sup>	17 <sup>30</sup>	18 <sup>30</sup>	19 <sup>30</sup>	21 <sup>30</sup>	
0 p. Pleszew, dworzec Kolei Państw.						4 p. Pleszew, dworzec Kolei Państw.					
↓						↑					
Pleszew, Złoty Młyn						Pleszew, Złoty Młyn					
↓						↑					
Pleszew, Rynek						Pleszew, Rynek					
↓						↑					
Pleszew, Dworzec Kolei Powiat.						Pleszew, Dworzec Kolei Powiat.					
↓						↑					
Pleszew						Pleszew					
↓						↑					
Brzezie						Brzezie					
↓						↑					
Bielawy						Bielawy					
↓						↑					
Gołuchów						Gołuchów					
↓						↑					
Kucharzy						Kucharzy					
↓						↑					
Kościelna Wś						Kościelna Wś					
↓						↑					
Kalisz						Kalisz					

**Zarząd Kolei Powiatowej w Pleszewie, Tel. 34**

Pierwszy rozkład jazdy autobusu kolei powiatowej obowiązujący od 20 listopada 1928 r. Źródło: „Orędownik Urzędowy powiatów krotoszyńskiego i pleszewskiego” 1928, nr 95

Należy zaznaczyć, że komunikacja autobusowa zaczęła rozwijać się w okolicy już wcześniej. Przykładowo, z dniem 1 grudnia 1927 r. przedsiębiorstwo przewozowe uruchomił A. Kuś z Pogorzeli, należącej wówczas do powiatu koźmińskiego. Jego autobusy kursowały na trasie Poniec – Pleszew, pokrywając się z linią kolei powiatowej na odcinku Dobrzyca – Fabianów – Kowalew – Pleszew<sup>5</sup>.

Już w pierwszych latach prowadzenia kolejowej komunikacji autobusowej dochodziło do wypadków. Jeden z nich miał miejsce na początku kwietnia 1930 r. Podczas kursu na trasie Pleszew PKP – Pleszew Miasto sofer zorientował się, że hamulec w autobusie nie działa. Podejmowane przez niego próby zatrzymania pojazdu okazały się nieskuteczne, a wśród pasażerów wybuchła panika. Nagły zakręt spowodował, że rozpadziony autobus uderzył w przydrożny domek, przebijając ścianę i wpadając do środka. Na szczęście mieszkańców nie było w środku. Pasażerowie

4. Ogłoszenie o uruchomieniu komunikacji autobusowej i rozkład jazdy, „Orędownik Urzędowy powiatów krotoszyńskiego i pleszewskiego” 1928, nr 95, s. 2–3.

5. Ogłoszenie o uruchomieniu komunikacji autobusowej, „Orędownik Urzędowy powiatów krotoszyńskiego i pleszewskiego” 1927, nr 95, s. 4.

odnieśli nieznaczne obrażenia, a autobus został tylko lekko uszkodzony<sup>6</sup>. Po raz kolejny do niebezpiecznego zdarzenia doszło wieczorem 9 sierpnia 1930 r. Autobus kursujący na linii Pleszew PKP – Pleszew Miasto z powodu pęknięcia osi wpadł do rowu na szosie w Tomaszewie. Na szczęście nie było ofiar w ludziach<sup>7</sup>. Następny wypadek wydarzył się na początku września 1930 r. na ul. Poznańskiej w Pleszewie. Ze względu na nieuwagę kierowcy samochodu ciężarowego wyjeżdżającego na ulicę z podwórza doszło do zderzenia z autobusem, w którym uszkodzeniu uległ błotnik i zostały wybite trzy szyby<sup>8</sup>.

Opisane sytuacje nie były jednak odosobnione. Do wypadków dochodziło także u innych przewoźników. Tylko w sierpniu 1930 r. doszło do pęknięcia osi w autobusie kursującym na odcinku Jarocin – Pleszew – Kalisz, będącym własnością Skowrońskiej z Jarocina. W autobusie innej prywatnej firmy doszło do awarii kierownicy. Liczne usterki i wypadki powodowały niezadowolenie lokalnej społeczności. Twierdzą nawet, że *będzie lepiej, gdy powrócimy do naszego środka lokomocji z wieku XIX, t.j. kolejki powiat., gdyż ta dotychczas najmniej nas zawiodła*<sup>9</sup>.

Pomimo silnej konkurencji przedsiębiorstw autobusowych przewozy nie były dobrze zorganizowane. Mieszkańcy zwracali uwagę, że dochodziło do sytuacji, gdy przed dworcem w Kowalewie na pasażerów czekały dwa autobusy lub nie było żadnego<sup>10</sup>. Poza tym kierowcy starali się zająć jak najkorzystniejsze miejsca postojowe przy stacji, co powodowało trudności w dojeździe. Sytuacja poprawiła się dopiero w czerwcu 1930 r., kiedy komendant posterunku Policji Państwowej wyznaczył miejsce do zatrzymywania się autobusów, samochodów i powozów. Panujące wcześniej utrudnienia przedstawił m.in. „Nowy Kurjer”, w którym napisano, że *od dłuższego czasu tutaj konkurencja autobusowa posługuje się dziwnym zwyczajem. Każdy autobus chciałby być lepszym i to tak dalece, że prywatny samochód wjechałby musiał niedługo do samego budynku dworcowego. Inne samochody i powózki nie mogły nieraz przed dworzec zajeżdżać. Jedynie autobus kolejki stosował się do wskazówek*<sup>11</sup>.

Mieszkańcy Pleszewa wyrażali swoje niezadowolenie z funkcjonowania komunikacji autobusowej Kolei Powiatowej Krotoszyń – Pleszew również na początku 1931 r. Skarżono się, że autobusy wyjeżdżają za późno z Pleszewa na dworzec w Kowalewie, a czas pozostały na przesiadkę wystarcza jedynie na zakup biletu, natomiast brakuje go na nadanie bagażu. Sugerowano zmianę rozkładu autobusów, tak by przyjeżdżały one do Kowalewa 20 min przed odjazdem pociągu. Ponadto zwracano się z prośbą o opóźnienie wyjazdu autobusów do Pleszewa o 5–10 min po odjeździe pociągu, tak by możliwe było odebranie bagażu. Zaznaczano, że postulowane zmiany nie są niczym nowym, ponieważ według takiego planu kursowały wcześniej pociągi kolei powiatowej<sup>12</sup>.

6. m.m., *Autobus w mieszkaniu. Niecodzienna katastrofa pod Pleszewem*, „Nowy Kurjer” 1930, nr 76, s. 9.

7. *Okno, Autobusy są jak kobiety: kapryszą często i często zawodzą*, „Nowy Kurjer” 1930, nr 189, s. 13.

8. *Okno, Pech kolejki powiatowej*, „Nowy Kurjer” 1930, nr 204, s. 4.

9. *Okno, Autobusy są jak kobiety...*, s. 13.

10. *Tamże*, s. 13.

11. *Okno, Autobusom wyznaczono miejsce postoju*, „Nowy Kurjer” 1930, nr 129, s. 6.

12. *Okno, Życzenia obywateli m. Pleszewa...*, s. 10.





Pierwszy autobus kolei powiatowej kursujący na trasie Kalisz – Gołuchów – Pleszew. Zdjęcie wykonano 1 września 1929 r. przed dworcem Pleszew Miasto. Ze zbiorów Aleksandry Ratajczyk

Poza połączeniami autobusowymi do Kowalewa kolej powiatowa utrzymywała także ruch pociągów pasażerskich na odcinku normalnotorowym. W pociągach panowała jednak słaba frekwencja podróżnych, dlatego od 15 stycznia 1931 r. do odwołania zniesiono ich kursowanie w niedzielę i święta. Odtąd ruch prowadzono w te dni jedynie w miarę potrzeb<sup>13</sup>.

Pomimo przedstawionych trudności kolej powiatowa uzyskiwała z prowadzonych przewozów autobusowych znaczne zyski. Podkreślono to m.in. podczas posiedzenia Sejmiku Powiatowego w Krotoszynie w marcu 1932 r. W lokalnej prasie napisano: *Zaciekawilo też członków Sejmiku sprawozdanie o gospodarce przedsiębiorstw powiatowych a zwłaszcza kolejki Krotoszyn – Pleszew, będącej dobrem przedsiębiorstwem dochodowym do czasu parcelacji dóbr krotoszyńskich a następnie walczącym corocznie z niedoborami. Wprowadzenie w nich przy kolejce przedsiębiorstwo autobusowe, które racjonalnie jest prowadzone, ratuje obecnie nadwyżoną dochodowość kolejki swemi dochodami*<sup>14</sup>.

Autobusy jednak wciąż zawodziły. W codziennej eksploatacji w dalszym ciągu pojawiały się usterki. Przykładowo, 31 lipca 1933 r. na szosie jarocińskiej w okolicach Pleszewa doszło do złamania tylnej osi w autobusie wracającym z Kowalewa. Tego samego dnia doszło także do zderzenia wozu konnego z autobusem Skowrońskiej na trasie Kalisz – Jarocin. Na skutek wypadku dyszel wozu przebił autobus, który wpadł do rowu i uległ niemal całkowitemu rozbiciu<sup>15</sup>.

<sup>13</sup>. *Ogłoszenie*, „Krotoszyński Orędownik Powiatowy” 1931, nr 4, s. 1.

<sup>14</sup>. *Z Sejmiku krotoszyńskiego*, „Krotoszyński Orędownik Powiatowy” 1932, nr 22, s. 2–3.

<sup>15</sup>. *Dwie katastrofy autobusowe pod Pleszewem*, „Gazeta Polska” 1933, nr 178, s. 3.

Zadowalające wyniki finansowe były jednak decydujące i kolej powiatowa systematycznie powiększała ilość taboru samochodowego. W latach 1934–1937 dyrekcja zamówiła sześć autobusów marki Polski Fiat typu 621 R „Beskid”. Ich seryjną produkcję rozpoczęto w Warszawie w połowie lat 30. XX w., na podstawie umowy licencyjnej z włoskim Fiatem. Z kolei w latach 1938–1939 na kolej trafiły trzy pojazdy amerykańskiej marki Chevrolet typu 183 FS. Identyczne autobusy kursowały od 1937 r. w ramach komunikacji miejskiej w Warszawie. Poza tym kolej posiadała niemiecki samochód osobowy firmy Opiel typu Kadett, zakupiony w 1938 r.<sup>16</sup> Wykaz pojazdów znajdujących się na stanie kolei powiatowej w 1939 r. przedstawiono w tabeli nr 1<sup>17</sup>.

**Tabela 1. Wykaz autobusów i samochodów Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew według stanu z 1939 r.**

Lp.	Rodzaj pojazdu	Marka	Typ	Moc silnika [KM]	Numer rejestracyjny	Data zakupu	Ilość miejsc siedzących
1.	autobus	Berliet	b.d.	b.d.	b.d.	1928	30
2.	autobus	Polski Fiat	621 R	46	A 69505	14.07.1934	18
3.	autobus	Polski Fiat	621 R	46	A 69504	01.09.1934	18
4.	autobus	Polski Fiat	621 R	50	A 69503	08.05.1935	18
5.	autobus	Polski Fiat	621 R	50	A 69502	06.01.1936	18
6.	autobus	Polski Fiat	621 R	50	A 5901	25.02.1937	18
7.	autobus	Polski Fiat	621 R	56	A 69–592	07.10.1937	20
8.	autobus	Chevrolet	183 FS	78	A69–507	31.03.1938	32
9.	autobus	Chevrolet	183 FS	78	A 69–640	31.03.1939	29
10.	autobus	Chevrolet	183 FS	78	–	30.07.1939	29
11.	samochód osobowy	Opiel	Kadett	b.d.	–	27.08.1938	4

Źródło: opracowanie własne na podstawie: AMR, Pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew do Okręgowego Urzędu Samochodowego w Poznaniu w sprawie rejestracji szkód i strat..., s. 1 i pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu i Ministerstwa..., zał. IIA/5a/.

W wyniku zakupów nowych autobusów rozszerzono sieć połączeń. W 1934 r. Kolej Powiatowa Krotoszyn – Pleszew posiadała koncesję na obsługę trzech linii autobusowych w następujących relacjach: Pleszew Miasto – Kowalew, Pleszew –

<sup>16</sup>. Archiwum Muzeum Regionalnego w Pleszewie (dalej: AMR), Pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew do Okręgowego Urzędu Samochodowego w Poznaniu w sprawie rejestracji szkód i strat poniesionych na skutek działań wojennych w dziedzinie motoryzacji, Pleszew 11 lutego 1946 r., s. 1 i pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu i Ministerstwa Komunikacji w Warszawie w sprawie ustalenia szkód i strat wojennych, Pleszew 29 września 1945 r., zał. IIA/5a/.

<sup>17</sup>. W prasie zachowała się także informacja dotycząca zakupu przez kolej dwóch nowych autobusów na początku września 1930 r. Jednak nie wykazano ich w zachowanych spisach z 1939 r. Sprawa wymaga dalszej kwerendy, zob. *Okno, Pech kolejki powiatowej*, „Nowy Kurjer” 1930, nr 204, s. 4.

Kalisz oraz Pleszew – Jarocin – Koźmin – Krotoszyn<sup>18</sup>. Ponadto w 1937 r. kolej otrzymała koncesję na prowadzenie przewozów autobusowych na linii Kalisz – Jarocin, z prawem wyłączności na 12 lat<sup>19</sup>. Według stanu z sierpnia 1938 r. obsługiwano cztery połączenia. Uruchamiano kursy autobusów na liniach: Jarocin – Pleszew – Gołuchów – Kalisz, Jarocin – Pleszew – Krzywosądów – Kalisz, Pleszew Miasto – Pleszew PKP (Kowalew)<sup>20</sup>.



Druk K. Sieradzki, Pleszew.



Druk K. Sieradzki, Pleszew.

Bilety na przejazd autobusami Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew z lat 30. XX w. Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Pleszewie

Poza rozkładowymi kursami istniała również możliwość wynajęcia autobusów. Z tej oferty skorzystało m.in. Stowarzyszenie Urzędników z Krotoszyna, które 7 sierpnia 1938 r. zorganizowało wycieczkę krajoznawczą, podczas której zwiedzono atrakcje turystyczne na trasie z Krotoszyna, przez Gniezno, Biskupin i Marcinkowo do Powidza<sup>21</sup>. Kursy okazjonalne uruchamiano także we własnym zakresie. Dnia 14 sierpnia 1938 r. w Pleszewie otwarto Wystawę Przemysłowo-Rolniczą. Na czas jej trwania kierownictwo kolei powiatowej uruchomiło wycieczkowe kursy autobusowe do muzeum w zamku w Gołuchowie<sup>22</sup>.

18. M. Malczewski, *Kolejką na kolej: z dziejów odcinka Pleszew – Pleszew Miasto*, „Świat Kolei” 2016, nr 4, s. 42.

19. AMR, Pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew do Okręgowego Urzędu Samochodowego w Poznaniu w sprawie rejestracji szkód i strat..., s. 2; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Komunikacji, sygn. 161, Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie w sprawie odpowiedzi na pytania ankietowe, Pleszew 16 stycznia 1946 r., s. 2 [brak paginacji].

20. *Wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie 14–21 sierpnia 1938 r. Przewodnik*, Pleszew 1938 [ogłoszenie na okładce].

21. H-er, *Krotoszyn – Biskupin*, „Krotoszyński Orędownik Powiatowy” 1938, nr 64, s. 4.

22. H-er, *Wystawa w Pleszewie a kolej*, „Krotoszyński Orędownik Powiatowy” 1938, nr 64, s. 5.

W dalszym ciągu dochodziło do pojedynczych wypadków, m.in. 29 kwietnia 1938 r. doszło do dwóch zdarzeń drogowych z udziałem autobusów kolei powiatowej. Pierwsze z nich miało miejsce na przejeździe kolejowym przy dworcu w Pleszewie. Autobus najechał na opuszczaną rogatkę i doznał częściowego uszkodzenia. Na szczęście nie było w nim pasażerów. Kolejny wypadek miał miejsce kilka godzin później na szosie kaliskiej. Na autobus wracający z Kalisza do Pleszewa najechał samochód ciężarowy firmy Robinson z Bydgoszczy. Dzięki szybkiej reakcji szofera obyło się bez ofiar. Uszkodzony został tylko pojazd<sup>23</sup>.

We wrześniu 1939 r. kolej przeszła pod zarządek niemiecki i otrzymała nową nazwę Kreisbahn Krotoschin – Pleschen. Ruch autobusowy prowadzono do października 1940 r.<sup>24</sup> Po przejściu kolei okupant uznał, że znajdujące się na jej wyposażeniu 10 autobusów oraz samochód osobowy są nieekonomiczne ze względu na zastosowany napęd benzynowy i w związku z tym postanowił zastąpić te pojazdy innymi. Poza autobusami sprowadzono także ciężarówki wraz z przyczepami oraz samochody osobowe. Wśród nowych pojazdów warto wymienić m.in. dwa samochody ciężarowe – jeden marki Vomag z napędem na gaz drzewny, zakupiony 15 listopada 1942 r. w Maschinenfabrik A.G. (MAN) w Plauen, drugi z napędem na ropę, zakupiony 20 sierpnia 1943 r. w MAN w Norymberdze<sup>25</sup>.

Na skutek działań wojennych, w styczniu 1945 r. kolej powiatowa utraciła część taboru samochodowego, a kilka pojazdów uległo znacznemu zniszczeniu. Niektóre z nich wojska niemieckie wykorzystały do budowy barykad w trakcie przygotowań do obrony rejonu Pleszewa. Kolejne samochody zostały zabrane przez Niemców podczas ucieczki z miasta. Po zakończeniu walk z terenu miasta ściągnięto wraki autobusów, które znacznym nakładem środków finansowych stopniowo remontowano w warsztatach kolejowych w Pleszewie<sup>26</sup>.

Od 1945 r. kolej prowadziła doraźne przewozy osób i towarów także samochodami ciężarowymi będącymi na jej stanie. Rozszerzenie tej oferty stało się możliwe dzięki ponownemu otrzymaniu koncesji na prowadzenie komunikacji samochodowej w następujących relacjach: Pleszew – Jarocin, Pleszew – Gołuchów – Kalisz, Pleszew – Krzywosądzów – Kalisz, Pleszew – Kostrzyn – Swarzędz – Poznań i Pleszew – Leszno, która obowiązywała od 1 stycznia 1947 r.<sup>27</sup> W związku z tym, we wrześniu 1946 r.

23. *Pleszew*, „Dodatek do Orędownika Ostrowskiego i Odolanowskiego” z 29 kwietnia 1938 r., s. 2.

24. AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 161, Pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie w sprawie odpowiedzi..., s. 2 [brak paginacji].

25. Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 306, Pismo Wydziału Powiatowego w Krotoszynie do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w sprawie wyjaśnienia stosowania dekretu o majątkach opuszczonych i ponemieckich, Krotoszyn 30 października 1946 r., k. 277 i pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn Pleszew do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu w sprawie bezpłatnego przekazania samochodów, Pleszew 21 listopada 1946 r., k. 282.

26. APP, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 306, Pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn Pleszew do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego..., k. 282.

27. APP, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 306, Pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew do Wydziału Samochodowego Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w sprawie wydania dowodów własności samochodów i otrzymania koncesji przewozowej, Pleszew 12 grudnia 1946 r., k. 283; G. Rolewski, *Pleszewska „skania”*, „Świat Kolei” 2003, nr 11, s. 40.

zarząd kolei podjął starania o bezpłatne przekazanie użytkowanego taboru samochodowego przez Urząd Likwidacyjny, co było związane z dekretem o majątkach opuszczonych i poniemieckich. Uzyskanie tytułu własności miało umożliwić przenieście pojazdów znajdujących się dotychczas w gestii Ministerstwa Komunikacji i wznowienie przewozów. Po wielu interwencjach sprawę udało się rozwiązać pod koniec lutego 1947 r.<sup>28</sup> W tym miejscu warto dodać, że do 1947 r. w pleszewskich warsztatach udało się wyremontować i uruchomić dwa autobusy.



Samochód ciężarowy firmy Vomag pod koniec lat 40. XX w.  
Ze zbiorów Wiesława Jarzębowskiego

Z dniem 1 stycznia 1949 r. Kolej Powiatowa Krotoszyn – Pleszew została znacjonalizowana i przeszła na własność Skarbu Państwa. Zarząd i eksploatację nad nią objęła Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu (DOKP Poznań), funkcjonująca w ramach Polskich Kolei Państwowych. Kolej otrzymała nową nazwę Krotoszyńska Kolej Dojazdowa. Dnia 27 stycznia 1949 r. PKP przejęło tabor mototrakcyjny kolei, obejmujący m.in. 19 jednostek pojazdów drogowych. Wśród nich znalazły się: cztery samochody osobowe (w tym trzy wraki), pięć autobusów (w tym jeden wrak), wrak samochodu półciężarowego, cztery samochody ciężarowe (w tym dwa wraki), pięć przyczepk samochodowych (w tym trzy niekompletne)<sup>29</sup>.

<sup>28</sup>. APP, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 306, Pismo Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew do Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w sprawie bezpłatnego przekazania pojazdów mechanicznych, Pleszew 21 listopada 1946r., k. 276 i pismo Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu do Zarządu Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew w sprawie wydania dowodów własności samochodów ciężarowych, Poznań 26 lutego 1947 r., k. 291.

<sup>29</sup>. AMR, Komisyjny protokół zdawczo-odbiorczy taboru mototrakcyjnego Krotoszyńskiej Kolei Powiatowej w Pleszewie przez Polskie Koleje Państwowe (wraz z załącznikami), Pleszew 27 stycznia 1949 r., s. 1–2.

Po dwóch miesiącach, 31 marca 1949 r., podpisano protokół zdawczo-odbiorczy, na podstawie którego DOKP Poznań przekazało część pojazdów Wydziałowi Powiatowemu w Krotoszynie. Wśród nich było: pięć autobusów (w tym jeden wrak), przyczepa do autobusu, dwa samochody ciężarowe i dwie przyczepy do samochodów ciężarowych. Jednocześnie Wydział Powiatowy w Krotoszynie zażądał zdania przez DOKP Poznań części warsztatów kolei powiatowej w Pleszewie, które obsługiwały naprawę taboru samochodowego oraz materiałów ujętych w inwentarzu, nadających się do dalszego użytkowania przy eksploatacji taboru, m.in. opon i dętek. Podtrzymano także roszczenia dotyczące przekazania samochodu osobowego Opel Olimpia oraz wraków samochodów osobowych i ciężarowych<sup>30</sup>. Należy zaznaczyć, że przekazanie pojazdów Wydziałowi Powiatowemu w Krotoszynie nastąpiło na podstawie posiadanej przez niego koncesji nr M/30/701/131/46 na prowadzenie ruchu samochodowego, wydanej 12 grudnia 1946 r. przez Centralny Zarząd Motoryzacji (Biuro Eksploatacji) przy Ministerstwie Komunikacji<sup>31</sup>. Szczegółowy wykaz pojazdów znajdujących się na stanie kolei w 1949 r. przedstawiono w tabeli nr 2.

**Tabela 2. Wykaz taboru samochodowego Kolei Powiatowej Krotoszyn – Pleszew według stanu z 1949 r.**

Lp.	Rodzaj pojazdu	Marka	Numer rejestracyjny	Rok produkcji	Napęd	Stan	Uwagi
1.	autobus	Magirus	T 45862	1940	ropa	sprawny, bardzo dobry	ilość miejsc 32+2
2.	autobus	MAN	T 45014	1940	ropa	sprawny, dostateczny	ilość miejsc 20+2
3.	autobus	MAN	T 45484	1939	ropa	sprawny, dostateczny	ilość miejsc 16+2
4.	autobus	Deutz	T 45015	b.d.	ropa	w trakcie odbudowy	ilość miejsc 25+2
5.	autobus	MAN	–	1939	ropa	wrak, silnik w naprawie	ilość miejsc 32+2
6.	przyczepa autobusowa	DAF	T 45348	b.d.	–	nieczynna, brak hamulców	przerobiona z ciężarowej o ładowności 3 t

<sup>30</sup>. AMR, Protokół zdawczo-odbiorczy dotyczący zdania taboru mototrakcyjnego Krotoszyńskiej Kolei Dojazdowej, Pleszew 31 marca 1949 r., s. 1–2; AMR, Załącznik do protokołu zdawczo-odbiorczego sporządzonego 31 marca 1949 r. w Zarządzie Krotoszyńskiej Kolei Dojazdowej w Pleszewie, s. 1.

<sup>31</sup>. AMR, Załącznik do protokołu zdawczo-odbiorczego sporządzonego..., s. 1.

Lp.	Rodzaj pojazdu	Marka	Numer rejestracyjny	Rok produkcji	Napęd	Stan	Uwagi
7.	samochód półciężarowy	Chevrolet	–	b.d.	benzyna	wrak	ładowność 0,75 t
8.	samochód ciężarowy	Vomag	T 45131	1943	gaz drzewny	sprawny, dobry	ładowność 4,45 t
9.	samochód ciężarowy	MAN	T 45130	1943	ropa	sprawny, dobry	ładowność 4,8 t
10.	samochód ciężarowy	Sauer	–	b.d.	antracyt	wrak	ładowność 5 t
11.	samochód ciężarowy	produkcji angielskiej	–	b.d.	b.d.	wrak	ładowność około 4 t
12.	przyczepa ciężarowa	Kowald	T45349	b.d.	–	sprawny, dostateczny	ładowność 3,5 t
13.	przyczepa ciężarowa	Kowald	T 45350	b.d.	–	sprawny, dostateczny	ładowność 3,5 t
14.	przyczepa ciężarowa	Oberhuthen	45351	b.d.	–	nieczynna, dostateczny	ładowność 4,5 t
15.	przyczepa	DAF	45352	b.d.	–	nieczynna, dostateczny	ładowność 0,75 t
16.	samochód osobowy	Opel Olimpia	A 45282	1938	benzyna	sprawny, dostateczny	4-osobowy
17.	samochód osobowy	Tatra	–	b.d.	benzyna	wrak	4-osobowy
18.	samochód osobowy	Opel Adam	–	b.d.	benzyna	wrak	2-osobowy
19.	samochód osobowy	Hanomag	–	b.d.	benzyna	wrak	4-osobowy

Źródło: opracowanie własne na podstawie: AMR, Komisyjny protokół zdawczo-odbiorczy taboru..., s. 1-2; AMR, Protokół zdawczo-odbiorczy dotyczący zdanja taboru mototrakcyjnego..., s. 1-2.

### Bibliografia:

- Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 161.
- Archiwum Muzeum Regionalnego w Pleszewie, Luźne dokumenty dotyczące strat wojennych i upaństwowienia kolei z lat 1945–1949.
- Archiwum Państwowe w Poznaniu, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 306.
- „Dodatek do Orędownika Ostrowskiego i Odolanowskiego” 1938.

- „Gazeta Polska” 1933.
- „Krotoszyński Orędownik Powiatowy” 1931–1932, 1938.
- „Nowy Kurjer” 1930–1931.
- *Ogólnokrajowy Zjazd w sprawie komunikacji miejscowej*, Warszawa 1938.
- „Orędownik Urzędowy powiatów krotoszyńskiego i pleszewskiego” 1927–1928.
- „Parowozik” 1991.
- „Przegląd Kolejowy Mechaniczny” 1976.
- „Świat Kolei” 2003, 2016.
- *Wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie 14–21 sierpnia 1938 r. Przewodnik*, Pleszew 1938.



ANDRZEJ PRINKE

## MÓJ DZIADEK INŻ. IGNACY PIĄTKOWSKI (1885–1961), BUDOWNICZY POWIATOWY W PLESZEWIE

Mój dziadek ze strony Mamy – Ignacy Lojola Piątkowski, choć urodził się i wraz z jedenaściorgiem rodzeństwa spędził dzieciństwo na Babimojszczyźnie, a przez kilkanaście ostatnich lat mieszkał w Poznaniu, najważniejsze lata przeżył w Pleszewie.



Tu zamieszkał wraz z rodziną na ponad dwadzieścia lat, wybudował dla niej okazały dom (obecnie ul. Kochanowskiego 8), tu również rozwinął szeroką działalność zawodową i społeczną.

Urodził się w dniu 31 lipca 1885 roku w Nowym Kramsku (dawniej powiat Babi-



Ignacy Piątkowski (ok. 1935).

Ignacy Piątkowski (ok. 1910).

most, obecnie gmina Babimost, powiat zielonogórski) jako syn tamtejszego nauczyciela, organisty i agenta pocztowego Józefa Antoniego Piątkowskiego (ur. 15 III 1855 w Samosiecznie, gm. Sienko, pow. Bydgoszcz, zm. 25 VIII 1936 w Kościanie) i jego żony – Marianny Michaliny z Kozerskich (ur. 23 VIII 1860 w Gościeszynie, gm. i pow. Wolsztyn, zm. 14 II 1949 w Kościanie).

Ojciec Ignacego był postacią nietuzinkową<sup>1</sup>, człowiekiem o imponującej erudycji, którą pod koniec życia zamknął w kilkudziesięciu zeszytach, będących prawdziwym *silva rerum*, pełnym notatek z najróżniejszych dziedzin, wspomnień<sup>2</sup> oraz własnych pomysłów i idei<sup>3</sup>. Tę ciekawość świata skutecznie przekazał synowi. Po kilkunastu latach pracy w Nowym Kramsku, na skutek donosu osławionego przewodniczącego Ostmarkverien („Hakaty”) Heinricha von Tiedemanna-Seeheima (1843–1922), w roku 1895 Józef Piątkowski za swą patriotyczną działalność oświatową został karnie przesiedlony do całkowicie wówczas zniemczonej Skwierzyny (niem. Schwerin an der Warthe), gdzie przebywał wraz z rodziną do końca Wielkiej Wojny. W celu uzyskania dodatkowego dochodu założył tam świetnie prosperującą szkołę drzew owocowych. W latach 1919–1921 Józef pracował jako nauczyciel w Pleszewie, a następnie w pobliskim Kowalewie. Ostatnie lata życia spędził u córki Cecylii Marianny w Kościanie i tam został pochowany.

Ignacy Piątkowski ukończył w Berlinie studia inżynierskie w zakresie budownictwa, po czym założył własne przedsiębiorstwo budowlane w Strzałkowie (obecnie powiat Słupca). 28 listopada 1911 roku poślubił w Gnieźnie naszą Babcię – Halinę Pałkowską, córkę Karola i Wandy z Krzywdzińskich (ur. 27 I 1892 w Wolsztynie, zm. 21 X 1946 w Pleszewie, gdzie została pochowana).

Po wybuchu I wojny światowej, Ignacy jako poddany pruski został zmobilizowany do Armii Cesarstwa Niemieckiego (Deutsches Heer) i wysłany do Wyłkowyszek (obecnie Vilkaviškis, okręg Mariampol na



Józef Piątkowski (1855–1936) – ojciec Ignacego (ok. 1900).

1. Świadczy o tym np. fakt, że ks. prałat Kazimierz Niesiołowski – wieloletni proboszcz pleszewski, wybitny działacz społeczny i autor licznych publikacji regionalnych, poświęcił mu osobny szkic historyczny. Zob. Kazimierz Niesiołowski, Nauczyciel wygnaniec, Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa, Pleszew 1938, s. 70–71.
2. Rafał T. Prinke, Wspomnienia nauczyciela Józefa Piątkowskiego, w: Joachim Benyskiewicz (red.), Z dziejów Nowego Kramska. Źródła i szkice historyczne, Zielona Góra 2013, s. 121–175.
3. Obecnie w prywatnym archiwum rodzinnym Rafała T. Prinkego w Poznaniu.

Litwie), gdzie pełnił służbę jako telegrafista.

Kilkuletnia służba wojskowa przebiegła wyjątkowo szczęśliwie, wręcz bez jednego wystrzału. W dodatku Dziadkowi powodziło się tam tak pomyślnie, że był w stanie przesyłać Babci od czasu do czasu kosze z miejscowymi specjałami, m.in. półgęski! Pod koniec wojny wziął udział w rozbrajaniu żołnierzy niemieckich i uwalnianiu jeńców rosyjskich z niemieckiej niewoli. Gdy nastał pokój, Ignacy zamieszkał w Pleszewie. Ten

etap życia rozpoczął się dla niego mocnym akcentem, gdyż w okresie od 8 grudnia 1918 do czerwca 1919 brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. Był członkiem Oddziału Powstańczego w Pleszewie i współorganizatorem Powiatowej Straży Ludowej, pełniąc funkcję adiutanta powiatowego<sup>4</sup>. Należał potem do Związku Weteranów Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej i do Związku Powstańców Wielkopolskich. W 1958 roku został odznaczony, ustanowionym rok wcześniej, Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym.

Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego Ignacy Piątkowski był pracownikiem Starostwa i Wydziału Powiatowego: w okresie od 10 stycznia 1920 do 3 kwietnia 1924 jako budowniczy miejski, a następnie jako budowniczy powiatowy<sup>5</sup>. Jednym z pierwszych przykładów jego aktywności społecznej w Pleszewie jest członkostwo w Komitecie budowy Domu Parafialnego (1920). Już w lutym tegoż roku Dziadek przygotował pierwszy projekt tego obiektu, który jednak przez szereg następnych lat nie doczekał się realizacji.



Ignacy Piątkowski z pierwszą żoną Haliną z Pałkowskich (13 IV 1917).



Ignacy Piątkowski podczas I wojny światowej jako telegrafista w Wyłkowyszkach (obecnie Vilkaviškis, okręg Mariampol, Litwa).

<sup>4</sup> Według nomenklatury powstańczej – zastępca dowódcy Straży Powiatowej i szef sztabu (uprzejma informacja dr. Marka Rezlera z Poznania).

<sup>5</sup> Arkadiusz Ptak, Samorząd miejski Pleszewa w okresie międzywojennym (1919–1939), Pleszew 2007.



W grudniu 1930 roku Ignacy zmodyfikował go, tym razem powodując uruchomienie procesu inwestycyjnego i pomyślny finał. Dom Parafialny, któremu nadano imię ks. Piotra Skargi, stanął przy ul. Lenartowickiej (obecnie ul. ks. Niesiołowskiego). Uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 28 VI 1934 r., podczas odbywającego się w Pleszewie XIV Zjazdu Katolickiego. Budynek mieścił salę widowiskową na 400 miejsc, bibliotekę i czytelnię Towarzystwa Czytelni Ludowych, salę posiedzeń, muzeum, dwie harcówki (osobną dla dziewcząt i dla chłopców) oraz dwa mieszkania, w tym jedno dla kościelnego. Wśród szeregu innych realizacji budowniczego Piątkowskiego na terenie Pleszewa wymienić należy: wybrukowanie drogi przed Ratuszem (1921) i przekształcenie ogrodu miejskiego w ogólnodostępny park miejski (1931)<sup>6</sup>. Dziadek podejmował się też zadań z dala od Pleszewa, choć nieraz z nim związanych, np. w 1934 roku nadzorował budowę Żłobka i Schroniska Opieki im. Św. Józefa, założonych w Gdyni-Orłowie przez pleszewskie Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP. Nie bez znaczenia był również fakt, że Dziadek przyjaźnił się ze wspomnianym już ks. prała-



Willa Ignacego Piątkowskiego. Pleszew,  
ul. Kochanowskiego 8 (lata 30. XX wieku).



Balik dziecięcy w ogrodzie przy willi Piątkowskich w Pleszewie (ok. 1930 r.).

<sup>6</sup> Tamże.

tem Kazimierzem Niesiołowskim, prawdziwym *spiritus movens* większości lokalnych inicjatyw<sup>7</sup>. W latach 30. XX wieku Ignacy Piątkowski wznosił dla siebie i rodziny okazałą willę według własnego projektu (obecnie ul. Kochanowskiego 8)<sup>8</sup>.

Na początku II wojny światowej, po konfiskacie willi przez niemieckiego okupanta<sup>9</sup> i eksmisji rodziny Piątkowskich do Generalnego Gubernatorstwa, Ignacy wraz z synem

Józefem i córką Krystyną (naszą Mamą) pracował w niemieckiej firmie budowlanej „R. Mayer und Co. Kalisch” w Sieradzu przy Bahnhofstr. 51. Szczęśliwie Niemcy nie zorientowali się, że mają do czynienia z byłym powstańcem wielkopolskim, gdyż w przeciwnym wypadku Ignacy podzieliłby los setek swych dawnych towarzyszy broni, rozstrzelanych przez okupantów w pierwszych tygodniach wojny.



Ignacy i Halina Piątkowscy z dziećmi – Krystyną i Józefem („Kubą”) w ich miejscu pracy podczas okupacji niemieckiej.

Po zakończeniu wojny Dziadek wrócił do Pleszewa, lecz okazało się, że prawo wydane przez nową władzę zabrania mu jako urzędnikowi II Rzeczypospolitej pozostawać nadal w miejscu dotychczasowego zamieszkania. Wkrótce również – jako fachowiec budowlany – został przymusowo skierowany do odbudowy Szczecina. Sprzedał więc swoją willę i na zawsze już opuścił Pleszew. Etap szczeciński okazał się jednak tylko epizodem i Piątkowski zdołał powrócić do Wielkopolski. Osiadł na stałe w Poznaniu, gdzie zaprojektował, a następnie wznosił na własne potrzeby nowy dom, jednakże znacznie mniejszy od poprzedniego przy ul. Sowińskiego 7 (Grunwald). Wtedy również, w rok po śmierci Babci, poślubił Apolonie Krzyżagórską, córkę Franciszka i Stanisławy z domu Bandydych (1906–20 V 1992 w Poznaniu; pochowana w Poznaniu wraz z Ignacym).

Przez szereg następnych lat, mimo osiągnięcia wieku emerytalnego, Dziadek nadal pracował zawodowo w poznańskim Miastoprojekcie na stanowisku weryfikatora. Zmarł w dniu 26 maja 1961 w Poznaniu i został pochowany na cmentarzu junikowskim.

7. Dzieła wybrane księdza prałata Kazimierza Niesiołowskiego wydane w 60. rocznicę śmierci tego zanego kapłana, honorowego obywatela Pleszewa, Pleszew 2009. Także Andrzej Gulczyński, Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski 1872–1949, Pleszew 1995.

8. Obiekt ten jest ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta i Gminy Pleszew (karta adresowa zabytku nieruchomego nr 154); *Zarządzenie nr 95/VIII/2020 Burmistrza Miasta i Gminy Pleszew*.

9. Jeden z SS-Mannów biorących udział w konfiskacie przywłaszczył sobie psa rodziny Piątkowskich – bernardynkę Wierę.

Jak w każdej rodzinie, również i w naszej snuje się do dziś wiele opowieści i anegdot, których wiarygodność nie jest do końca sprawdzona, ale w których jest zapewne szczypta prawdy i które oddają atmosferę minionych czasów. Oto kilka z nich:

Podobno Dziadek był właścicielem pierwszego prywatnego samochodu osobowego w Pleszewie (rzecz być może do sprawdzenia). Wieść rodzinna głosi, że mimo swego inżynierskiego wykształcenia nie opanował sztuki kierowania tym pojazdem, lecz zawarł umowę



Ignacy Piątkowski (dziadek) z drugą żoną Apolonią z Krzyżagórskich („ciocią Polą”; ok. 1955).

z sąsiadem z naprzeciwka, że ten będzie go woził w razie potrzeby. Wkrótce jednak Dziadek zniechęcił się do swego samochodu i pozbył się go. Jedyny fakt, jak zapisał się w zbiorowej pamięci w związku z tym autem, to wybryk jego syna Józefa (zwanego Jugulem, a później Kubą). Jugul bez pozwolenia uruchomił je i z impetem wyjechał przez zamknięte drzwi garażu.

W tragicznych dniach września 1939, po otrzymaniu nakazu eksmisji, Dziadek próbował zorganizować jakiś środek transportu. Po wielu próbach, udało mu się w końcu załatwić... osiołka, by na jego grzbiecie zabrać ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy. Gdy po raz pierwszy usłyszałem tę historię, wykrzyknąłem spontanicznie: Toż to zupełnie jak ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu!

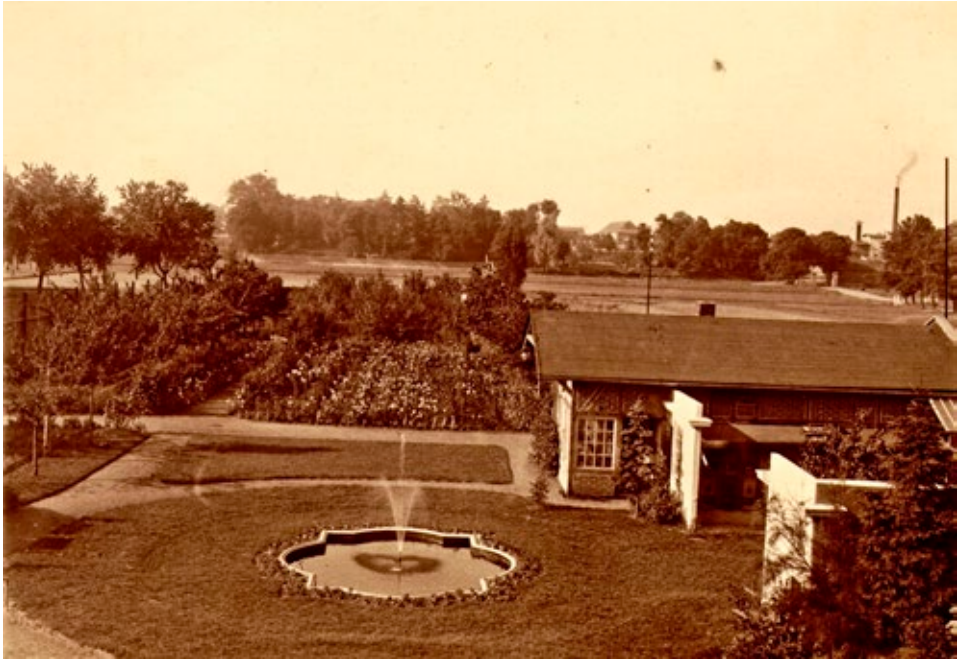
Dziadek był wielkim admiratorem ogrodów i zgodnie ze swym dynamicznym charakterem nie tylko z nich korzystał, ale przede wszystkim uwielbiał je projektować i urządzać. Podobno często zmieniał jednak swoje koncepcje i raz zrealizowana wersja wkrótce zastępowana była następną. Dotyczyło to zarówno wielkiej przestrzeni, jaką Dziadek miał do zagospodarowania wokół swej pleszewskiej willi w latach 30. XX wieku, jak i miniaturowego, lecz wypieszczonego w każdym calu powojennego ogródka w Poznaniu. Liczne zawieszki z nazwami roślin – polskimi i łacińskimi – na poszczególnych okazach, jakie pamiętam z dzieciństwa, kojarzyły mi się wręcz z perfekcją ogrodu botanicznego.

U Dziadka bywałem częstym gościem; gdy umierał, miałem już lat trzynaście, więc zdążyłem go dobrze poznać i nadal mam go żywo w pamięci. Oto na zakończenie garść moich własnych wspomnień o Nim:

Otrzymałem od Dziadka wiele prezentów, ale zdecydowanie największą radość sprawił mi stary, wielki atlas świata Ernsta Debesa<sup>10</sup>. Widocznie zauważył u mnie szczególne zainteresowanie geografią i pragnął je podtrzymać. Atlas ten jest u mnie

<sup>10</sup> Ernst Debes, Neuer Handatlas über alle Teile der Erde in 65 Haupt- und 131 Nebenkarten, wyd. 4, Leipzig 1913.





Ogród przy willi w Pleszewie – „oczko w głowie” Ignacego Piątkowskiego (lata 30. XX wieku).

do dziś. Pamiętam, że Dziadek potrafił w fascynujący sposób opowiadać dzieciom historie biblijne, zwłaszcza te zaczerpnięte ze Starego Testamentu. Inną atrakcją dla jego wnuków stanowił telewizor: Dziadek nabył go jako pierwszy w rodzinie, gdy tylko odbiór programu stał się możliwy na terenie Poznania. Jako ośmio- czy dziewięciolatek często wybierałem się na piechotę z Górczyna na Grunwald „na telewizję do Dziadka”. Dziadek był człowiekiem bardzo religijnym, co objawiało się m.in. podczas mszy św., kiedy to jego donośny głos dominował nad tłumem w trakcie zbiorowego śpiewu. Pamiętam również, że często zachęcał otoczenie, by również śpiewało głośniej, „a nie pod nosem”. Swych krewnych i znajomych agitował z kolei do posiadania liczniejszego potomstwa i kto wie, czy mój młodszy o sześć i pół roku brat Rafał nie zawdzięcza tym namowom swego przyjścia na świat. Na mnie owe perswazje Dziadka robiły zawsze ogromne wrażenie, zwłaszcza, gdy rodzice pytali mnie: „czy chciałbyś mieć braciszka, czy siostrzyczkę...?”

IRENA KUCZYŃSKA

## HISTORIA FABRYKI MEBLI STYLOWYCH MIKOŁAJA MISIAKA

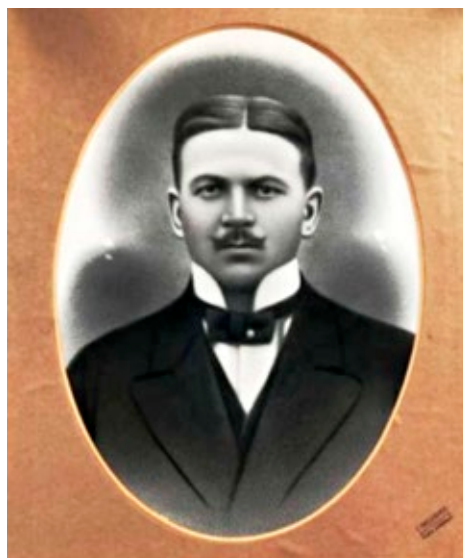
Na starej pleszewskiej pocztówce z czasów zaboru pruskiego, przy ulicy Bresslauerstrasse (dzisiaj Sienkiewicza) pod numerem 20, można zobaczyć piętrową kamienicę z balkonem. Nieruchomość, z warsztatem stolarskim na parterze, miała wtedy należeć do ostatniego pruskiego burmistrza miasta Pleszewa. W 1920 roku nabył ją Mikołaj Misiak z zamiarem prowadzenia tam warsztatu mebli stylowych.

Mikołaj Misiak, założyciel kultowej pleszewskiej fabryki mebli stylowych, urodził się w 1885 roku w Tomaszewie pod Pleszewem w wielodzietnej rodzinie. Jego rodzice to Józef i Katarzyna zd. Szyguła. Na początku XX wieku bracia Misiakowie, podobnie jak wielu ich rówieśników z Wielkopolski, wyjechali z Tomaszewa do Nadrenii, Westfalii, a nawet Ameryki, by szukać pracy. Zarobione pieniądze zainwestowali w odradzającą się II Rzeczpospolitej. Jan Misiak kupił gospodarstwo w Broniszewicach, Wincenty otworzył zakład kołodziejski w Wieczynie, Wawrzyniec założył odlewnię żeliwa w Jarocinie, Teodor kupił gospodarstwo w Czerminie. Jeden z braci został w Ameryce. Julia Misiakówna, po wyjściu za mąż za pleszewianina Radziejewskiego, prowadziła kino „Czar” przy ul. Łąkowej w Pleszewie. Takie informacje przekazuje Nina Misiak – Sęk, czyli wnuczka Jana Misiaka, brata Mikołaja.

Na początku, biznes meblowy przy ulicy Wrocławskiej 20 prowadzili dwaj bracia Misiakowie: Mikołaj i Wawrzyniec.



Pocztówka ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Pleszewie



Mikołaj Misiak w 1919 r. Zdjęcie z archiwum rodzinnego.



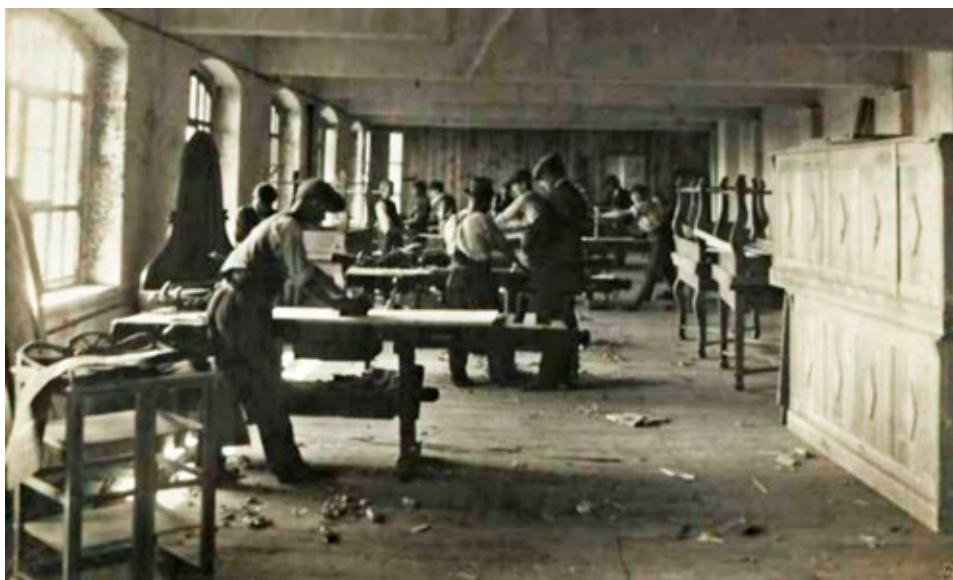
To w ich stolarni, w 1921 roku rozpoczynał naukę stolarskiego fachu Feliks Karolczak, który mieszkał w kamienicy obok przy Ogrodowej 5 i pracował w firmie do przejścia na emeryturę w latach 50. XX wieku, kiedy stolarnia nie należała już do Misiaków, co wspomina jego syn Witold Karolczak. Pracy w stolarni było coraz więcej, bo meble „od Misiaka” cieszyły się coraz większą popularnością. W latach 20. i 30. XX wieku posiadanie w salonie, sypialni, kuchni czy gabinecie kompletu mebli z fabryki Misiaków należało w Pleszewie i okolicy do dobrego tonu.

Firma zatrudniała coraz więcej osób, niewielki poniemiecki warsztat przy Wrocławskiej 20 przestał wystarczać. Dlatego w 1925 roku Mikołaj Misiak zaczął w podwórzu od strony ulicy Ogrodowej 3, budować piętrową halę produkcyjną, która została ukończona w 1926 roku. Na pamiątkowym zdjęciu z 1926 roku widać nową halę i pracowników firmy wraz z jej właścicielami braćmi Misiakami w centralnym miejscu. Trzeci od lewej, w stolarskim fartuchu, stoi Feliks Karolczak.



Pracownicy Fabryki Misiaków w 1926 r. przed nową halą produkcyjną.

Wraz z rozwojem firmy, jej rozbudową i wzrostem zatrudnienia stawał się Mikołaj Misiak osobą coraz bardziej znaną i poważaną w Pleszewie. W roku 1925 zaproszono go do udziału w pracach Komitetu Wykonawczego Wystawy Rolniczo-Przemysłowej, która odbywała się w Pleszewie w dniach 15–19 sierpnia. Pleszewska Fabryka Mebli znalazła się wśród 104 wystawców z całej Polski, co odnotowano w specjalnej broszurze wydanej na okoliczność wystawy. Fabryka Mikołaja Misiaka wystawiała się także podczas kolejnej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w 1938 roku. W Przewodniku do Wystawy zamieszczona została reklama firmy.



Warsztat stolarski w 1926 roku. Zdjęcie z archiwum rodzinnego.

O Fabryce Mebli Stylowych Mikołaja Misiaka pisała również pleszewska prasa. W numerze „Tygodnika Pleszewskiego” z 14 maja 1930 roku, znajduje się artykuł opowiadający o tym, że grupa pań z Katolickiego Koła Polek zwiedzała Fabrykę Misiaka, a po firmie oprowadzał je osobiście Mikołaj Misiak. W artykule można przeczytać, że „na parterze pokazywał halę maszynową o napędzie elektrycznym, na piętrze zwracał uwagę na to,

jak przygotowane na dole elementy, łączył zręczny pracownik, tworząc szafy i bufety”. Właściciel tłumaczył paniom, „że zanim drewno stanie się meblem, pięciokrotnie wraca na salę maszynową”. Pleszewianki z zacięciem oglądały dział formowania i specjalną prasę wykonaną w firmie S. Samulski i Sp. Dalej autor artykułu pisze, że „w dziale rzeźby panie podziwiała zręczność pracowników, w których rękach z dłutkiem, chropowate kawałki drewna stawały się jagodami i liśćmi winogron”. Pleszewianki patrzyły, jak w dziale politory kobiety przez 2–3 godziny froterowały drewno, aby nadać mu połysk.

W latach 30. XX wieku w Fabryce Mebli Stylowych Mikołaja Misiaka pracowało około 70 osób, co wynika z dokumentów, które posiada wnuk Tadeusz Tomaszewski.



Rozwojowi firmy zapewne sprzyjała lokalizacja stolarni blisko dworca kolejowego. Przewożone wozami konnymi meble ładowano na bocznicę kolejowej do wagonów i jechały w świat.

Solidne, dopracowane w każdym szczególe, w wielu domach przetrwały do dziś. Nawet kilkakrotne transporty nie zdołały ich zniszczyć. Tak było w rodzinie Maruszewskich z Turska. Cały zestaw do jadalni, czyli kredens, stół i krzesła, kupiła prababka Mirosława Maruszewskiego – Marcjanna Foterek z Jedlca. „To były bardzo mocne meble, pojechały razem z prababcią do Katowic, a po jej śmierci, w latach 70. XX wieku wróciły do Wielkopolski. Każdemu z dzieci prababki dostało się coś z tego kompletu. Mojemu dziadkowi przypadł w udziale kredens” – mówi Mirosław Maruszewski. I demonstruje mebel, który po odnowieniu w latach 90. XX wieku, odzyskał pierwotne piękno, nadane przez stolarzy pracujących pod okiem mistrza Misiaka. Dodaje, że kiedy się w kredens puka, to dzwoni prawdziwa dębina, zwraca także uwagę na detale na starym prababcinym meblu. Znakiem rozpoznawczym mebli „od Misiaka” są kiście winogron na drzwiach od kredensu. W towarzystwie kredensu, pośrodku salonu stoi okrągły stół z czterema krzesłkami, zaś na strychu sypialnia, czyli trzydrzwiowa szafa, nocne stoliki, toaletka, a wszystko pięknie fornirowane. Łóżka też oczywiście były, ale zostały zlikwidowane wcześniej. W domu Maruszewskich jest jeszcze kuchenny kredens „od Misiaka”, ale stoi w szopie, bo trudno byłoby go wstawić do dzisiejszej kuchni. Jak dopowiada Mirosław Maruszewski: „kiedyś babcia, podążając za modą, przemalowała kredens na biało”.

Wnuk Mikołaja Misiaka, Tadeusz Tomaszewski, który jest w posiadaniu rodzinnych dokumentów i pamiątek, mówi, że w Fabryce Mebli Styłowych jego dziadka produkowano nie tylko meble salonowe, gabinetowe i kuchenne, ale także ławki do kościołów, a nawet stolarkę okienną, drzwi, futryny oraz wyposażenie do Domu Parafialnego im. Ks. Piotra Skargi w Pleszewie, który został oddany do użytku w 1934 roku. Warto dodać, że inicjatorem budowy Domu Parafialnego był ks. prałat Kazimierz Niesiołowski, proboszcz parafii Ścięcia św. Jana Chrzcziciela w latach 1900–1949. Udostępnione przez Tadeusza Tomaszewskiego dokumenty z Kasy Nadzoru Kościelnego parafii Ścięcia św. Jana Chrzcziciela w Pleszewie, obrazują zakres prac, które wykonała firma Mikołaja Misiaka. Produkowano też tam ławki do kościołów, ale i meble niezbędne w koszarach: szafki i półki, a także wieszaki do żołnierskich mundurów, przede wszystkim dla 70 pułku piechoty w Pleszewie, ale i dla jednostek wojskowych w innych miastach Polski.

Po raz pierwszy firmę Mikołaja Misiaka odebrali mu Niemcy w 1939 roku. Nowy właściciel Wilhelm Laube wprowadził się do mieszkania Misiaków w kamienicy na I piętrze. Dotychczasowych właścicieli przekwaterowano do mieszkania na strychu, ale zostali zatrudnieni w stolarni, podobnie jak pracownicy m.in. wspomniany już Feliks Karolczak. Po wojnie Misiakowie wrócili do swojego mieszkania na I piętrze, a Mikołaj zaczął od nowa organizować pracę w warsztacie. Pracował razem z synem Januszem, zaś syn Zygmunt zajmował się zaopatrzeniem stolarni. Rodzinny dom opuścił już kolejny syn Stefan oraz córka Zofia, która wyszła za mąż za mecenasa Tomaszewskiego.

Pod koniec lat 40. XX wieku pracę w firmie Mikołaja Misiaka podjął Jan Ciesiółka, który z wielką atencją wspomina swojego pierwszego szefa. Cieszył się jego zaufaniem. „Pan Misiak często wzywał mnie do siebie, dawał mi pieniądze i mówił:

idź do banku”- wspomina. Zmiana przyszła nagle. Jan Ciesiółka pamięta, że w listopadzie 1951 roku do Mikołaja Misiaka przyszło 5 osób z załogi, wybranych przez Polską Partię Robotniczą i Związki Zawodowe, i oznajmili właścicielowi, że nie jest już właścicielem firmy, bo zakład zostanie upaństwowiony. W ten sposób właściciel dowiedział się od swoich pracowników, że nie ma już ani firmy ani kamienicy. Owszem, może pracować, ale jako szeregowy pracownik. Może też zajmować dotychczasowe mieszkanie. W artykule przedstawiającym Kaliskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” w Pleszewie, zamieszczonym w Roczniku Pleszewskim 2013, jego autor Stanisław Szurek pisze, że „Zarządzeniem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu z dnia 27 listopada 1951 roku, po upaństwowieniu istniejącej Fabryki Mebli Stylowych, utworzono Jarocińskie Zakłady Przemysłu Drzewnego z siedzibą w Pleszewie. Administracja i główna produkcja mieściły się w Pleszewie przy ul. Sienkiewicza 20”.

Z relacji Jana Ciesiółki wynika, że syn Mikołaja Misiaka Zygmunt wyjechał z Pleszewa do Poznania, natomiast były właściciel jeszcze przez kilka tygodni przychodził do pracy, ale wkrótce i on zrezygnował. Nadal zajmował jednak mieszkanie na I piętrze, które mu pozostawiono. Na pewno wsłuchiwał się w odgłosy dobiegające z warsztatu, bo patrzeć na podwórko i warsztat nie mógł, gdyż nowi właściciele fabryki zamurowali okno mieszkania wychodzące na warsztat. W tym samym czasie nowa władza pozbawiła dorobku całego życia wszystkich braci Misiaków. Wawrzyniec stracił odlewnię w Jarocinie, a Jan był prześladowany w Broniszewicach jako kułak. Nina Misiak – Sęk bywała w dzieciństwie w mieszkaniu stryjostwa przy ulicy Sienkiewicza 20, gdzie stało mnóstwo mebli, ciasno poupychanych, zajmujących właściwie każde wolne miejsce. Stryjeczna wnuczka doskonale pamięta również stryja. W jej pamięci pozostanie wysoki, bardzo elegancki mężczyzna, w czarnej dyplomatce, kapeluszu i białym szaliku z frędzlami wokół szyi, opadającym na tę dyplomatkę.

Mikołaj Misiak mieszkał nad upaństwowionym zakładem 25 lat. Dożył 91. roku życia. Jego żona Anna odeszła wcześniej. Nina Misiak – Sęk mówi, że „podobno chciał się zenić z wdową z sąsiedztwa, ale dzieci miały z tym problem”. Po śmierci żony Mikołajem Misiakiem opiekowała się gospoia. Pamięta ją Jan Ciesiółka oraz Joanna Liberacka, która w 1963 roku podjęła pracę w „terenówce”. Założyciel Fabryki Mebli Stylowych zmarł w kwietniu 1976 roku. Spoczął w rodzinnym grobowcu na cmentarzu przy ulicy Kaliskiej, obok żony Anny i przedwcześnie zmarłej córki. Pochowano tam też brata Mikołaja Wawrzyńca Misiaka z Jarocina oraz jego syna Jana.

Wątek rodziny Misiaków pojawia się jeszcze raz w roku 1993. Wówczas Minister Przemysłu i Handlu unieważnił decyzję Ministra Przemysłu Lekkiego z 7 sierpnia 1951 roku o przejęciu Fabryki Mebli Stylowych przez Skarb Państwa, a spadkobiercy Mikołaja Misiaka zgłosili roszczenia reprivatyzacyjne. Wspomina o tym Stanisław Szurek w artykule pt. Kaliskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „LAS” w Pleszewie, który został opublikowany w Roczniku Pleszewskim 2013. Przeczytać tam można również, że 29 września 1992 roku zapadła decyzja o postawieniu Przedsiębiorstwa „Las” w stan likwidacji, a rok później ogłoszono jego upadłość. Majątek przedsiębiorstwa był kolejno sprzedawany na zaspokojenie roszczeń właścicieli, pracownicy natomiast byli zwalniani z pracy do 1999 roku. Zakończenie postępowania upadłościowego nastąpiło 17 listopada 1999 roku.

Tymczasem wracam do roku 1951, kiedy Fabryka Mebli Stylowych została upaństwowiona. Z relacji naocznych świadków wynika, że przedstawiciele klasy robotniczej, którzy przejęli od Misiaka stolarnię, opijali ten fakt przez kilka dni. Na początku dyrektorzy fabryki bardzo często się zmieniali. W pierwszych czterech latach było ich pięciu, a pierwszym z nich był Teodor Miecznik. W 1955 roku został nim Michał Przybylski, który pracował w fabryce już przed wojną. Nazwa firmy zmieniała się kilkakrotnie, ale przy ul. Ogrodowej 3 zawsze była Fabryka Mebli, a od strony ul. Sienkiewicza 20 znajdował się Dom Usług i sklep fabryczny. Z relacji Jana Ciesiołki wynika, że zaraz po upaństwowieniu firmy, produkowano tam tylko meble jak wcześniej, ale daleko im było do mebli stylowych. Wkrótce na starych maszynach od produkcji mebli, zaczęto produkować inkubatory do wylęgania kurczaków. Na pierwszym piętrze w stolarni budowano inkubatory, na drugim piętrze natomiast skrzynki do jaj. W 1953 roku Jan Ciesiołka rozpoczął służbę wojskową, a gdy dwa lata później wrócił do firmy, po inkubatorach nie było śladu. Na ulicę Ogrodową wróciła produkcja mebli, przede wszystkim sypialni z małżeńskimi łóżkami, okrągłym stołem, krzesłami, szafą, toaletką i nocnymi stolikami. Lata 60. XX wieku były czasem kanapotapczanów, bardzo przydatnych w małych mieszkaniach. Oprócz stolarzy, na Ogrodowej 3 pracowali już tapicerzy. I tak, na parterze stolarze robili szkielety do tapczanów i ramy, które dalej windą przewożono na piętro, gdzie pracowali tapicerzy. „Sprężyny były ujarzmiane, na to szła wyściółka i lniana słoma. Robiliśmy 300 kanapotapczanów miesięcznie” – wspomina Władysław Załona, który został dyrektorem przedsiębiorstwa w latach 70. XX wieku. Wraz z nim nastąpiła epoka półkotapczanów o nazwie „Student”. Taki mebel, który w dzień służył do pisania i odrabiania lekcji, a wieczorem stawał się tapczanem, był wówczas hitem, zwłaszcza, że w Pleszewie powstawało osiedle przy ul. Reja (niegdyś PPR – Polskiej Partii Robotniczej), więc do małych, blokowych pokoiaków doskonale się nadawał. Nadal produkowano także komplety mebli do sypialni z płyty stolarskiej, na którą nakładano masę szpachlującą imitującą drewno. Potem były one malowane i lakierowane. „Meble podobały się klientom nie tylko w Pleszewie, ale też w Jarocinie, a nawet na Śląsku, dokąd wożono je z Pleszewa pociągiem czy samochodami” – wspomina dyrektor Załona. Dobra passa firmy trwała jeszcze w latach 80. XX w. W początkach lat 90. Pleszewskie Zakłady Przemysłu Terenowego „Las” postawiono w stan upadłości. Tadeusz Tomaszewski tak podsumowuje: „W 1951 roku państwo przejęło od Mikołaja Misiaka doskonale prosperującą firmę, a po 40 latach oddało jego wnukom ruinę”. Przez kolejne lata stolarnia przy Ogrodowej 3 stała pusta, a właściwie z wyposażeniem, pozostawionym przez pracowników „terenówki”. W 2019 roku nieruchomość kupiła od spadkobierców firma Antum z zamiarem wybudowania mieszkań.

DOMINIK WABIŃSKI

## ZAWIDOWICE CZASÓW OKUPACJI NIEMIECKIEJ WE WSPOMNIENIACH ZDZISŁAWA TOMALAKA

Zdarza się, że szukając wiedzy o przeszłości, dzięki pomocy i wskazówkom znajomych, natrafia się na owe „żywe źródło” – skarbnicę wiedzy – gotowe od zaraz do wręcz niepowstrzymanego opisu swoich niezwykłych przeżyć i doświadczeń z lat przeszłych. I nie chodzi przy tym o przeszłość sprzed lat dziesięciu, ale co najmniej o tą sprzed półwiecza lub dużo, dużo głębszą. Właśnie tak było w przypadku pana Zdzisława Tomalaka. Dziś jest mieszkańcem Żerkowa, obywatelem gminy rozpoznawalnym w zasadzie przez wszystkich, niezależnie od płci, wieku, profesji i wykształcenia. Powód prosty i jasny jak słońce – jest byłym już, ale nietuzinkowym w dziejach żerkowskiej oświaty dyrektorem miejscowej szkoły. Trafić do jego domu nie było zatem trudno, wystarczyło zapytać pierwszą napotkaną osobę, aby przekonać się, że do mieszkania Tomalaków trafię bez nawigacji.

Pan Zdzisław przywitał mnie bardzo ciepło, zaprosił do „stołowego”, jego żona zaproponowała kawę i ciastko, a ja wyciągnąłem swój magiczny dyktafon, notesik i przygotowywałem się do zadania pierwszych, mądrych i celnych pytań. Gospodarz nie miał nic przeciwko użyciu, jak to określił sprzętu naukowo-spiegowskiego, ale pytań nie pozwolił już zadać. Usiadł wygodnie na tapczanie i zaczął najzwyczajniej w świecie opowiadać. Snuł wspomnienia przez ponad dwie i pół godziny. I to tylko przy pierwszym spotkaniu. Magia była prawdziwa, ponieważ jako nauczyciel starej daty świetnie werbalizował myśli. Przede wszystkim jednak potrafił prowadzić narrację wielowątkowo, co powodowało, że jedna opowieść rodziła kolejną, aby po chwili łączyć oba obrazy, ale tylko po to, by odsłonić perspektywę kolejną. Nie tylko dyktafon, załadowany w nowe „alkaidy”, ale i moja uwaga nie pozwoliła sobie na wyłączenie. Warto było spotkać tego człowieka. Po kolejnym przesłuchaniu jego wspomnień, wyobraziłem sobie, że przedstawiając jego historię oddam mu po prostu głos. Niechaj on sam przemówi i przekona czytelników, że trzymający dyktafon i notesik, słusznie uczynił uzbrajając się w tak nowoczesne urządzenie do utrwalania przemijającego czasu...

\*\*\*

Urodziłem się i wychowałem w Bydgoszczy. Na świat przyszedłem w 1933 roku, czyli dokładnie w czasie, w którym Hitler doszedł do władzy w Niemczech. Bydgoszcz, miasto nad piękną Brdą, była miejscem dobrym i czystym – naprawdę dobrze nam się tam żyło. Wyjątkowo mocno było widać tutaj czasy zaborów. Ponad 10% mieszkańców stanowili Niemcy, którzy w większości nie byli Polakom, a przede wszystkim Polsce przychylni. Sam ze swoją rodziną przekonaliśmy się o tym jeszcze przed 1939 rokiem. Ojciec mój, Łucjan<sup>1</sup> był zawodowym podoficerem, służył w 62

<sup>1</sup>. Tak, tak – Łucjan – to nie pomyłka. Do tego stopnia rzadka to forma imienia, że nawet na płycie nagrobnej imię zapisano w formie Lucjan.



pułku piechoty jako szef baonu. W ogóle, rodzina mojego ojca pochodziła z rejonu Czechel – Karsy spod Pleszewa, a ojciec urodził się dokładnie w 1902 r. właśnie w Karsach. Jednak jeszcze w czasie zaborów, tak jak wielu Polaków z Wielkopolski, Kujaw czy Śląska, moi dziadkowie, a także bracia i siostry ojca wyjeżdżali do Rzeszy w okolice Hamburga na tzw. saksy<sup>2</sup>. Chodzili tam do niemieckiej szkoły i stąd bardzo dobrze mówili po niemiecku, ale taką regionalną odmianą, czyli platówą<sup>3</sup>. Moja babcia Franciszka, z domu Rubas, zmarła pod Hamburgiem i tam została pochowana, a dziadek, ojciec i jego rodzeństwo koniec końców wrócili do Kars. Polska się przecież rodziła!

Jak to było z tym powstaniem w 1918 r. to osobna historia, ale ojciec w końcu także poszedł walczyć. Razem ze starszym bratem Leonem<sup>4</sup>, na komisji werbunkowej oszukali pisarza co do wieku ojca. Przecież miał dopiero 16 lat, no i teoretycznie był za młody. Tak się jednak zaczęła jego kariera wojskowa. W 1920 r. walczył z bolszewikami już jako pełnoletni żołnierz 62 pułku piechoty, który potem, wraz z 61 pułkiem stacjonował w Bydgoszczy. No i stąd właśnie Bydgoszcz stała się moim miastem rodzinnym. Przede wszystkim dom, taka kamienica na ulicy Saperów 27. Serce mocniej bije na wspomnienie tych miejsc. Mam sentyment ogromny do tych zaułków, ale także do niezwykłych ludzi. Właścicielem domu był kolejarz Józef Kaczmarek, były powstaniec wielkopolski. Jak rodzice szli na zabawę to nocowałem u nich. To byli naprawdę porządni ludzie. Dzięki panu Kaczmarkowi napatrzyłem się także na kolejarską pracę. Dla 5–6 latka było to wielkie przeżycie, móc popatrzeć na pracę maszynisty przy samym kotle. Podróżowaliśmy wakacyjnie do dziadków do Zawidowic. Trasa biegła z Bydgoszczy przez Inowrocław, Gniezno, Jarocin do Kowalewa. Maszynista to był gość! Mógł pracować w rękawiczkach, miał do pomocy dwóch kotłowych, a do tego przemykali się po wagonach bagażowi, jakże gustownie umundurowani. A jakie to wszystko było grzeczne i punktualne!



Łucjan Tomalak w mundurze  
(lata 20. XX w.)

- <sup>2</sup> Dawniej: okresowa praca zarobkowa za granicą, głównie w Niemczech (początkowo w Saksonii); potocznie: wyjazd za granicę połączony z podjęciem okresowej pracy, zwykle nielegalnie (na podstawie SJP).
- <sup>3</sup> Język dolnoniemiecki, dialekty dolnoniemieckie, język dolnosaksoński lub dolnosaski (języku dolnoniemieckim *Nedderdüütsch* lub *Plattdüütsch*, w językuniemieckim *Niederdeutsch* lub *Plattdeutsch*);(na podstawie wikipedii).
- <sup>4</sup> Leon Tomalak – urodzony 27.03.1900 r. w Karsach. W wojsku dosłużył się stopnia plutonowego. Pracował jako asystent kolejowy w Ostrowie Wielkopolskim (na podstawie: <http://powstancywielkopolscy.pl/pl/search>).

Ojciec był żołnierzem zawodowym, stąd w 1939 r. ilość obowiązków i godzin służby z miesiąca na miesiąc zaczęły rosnąć. W kwietniu żołnierzy z bydgoskich jednostek wysyłano do budowy fortyfikacji i umocnień m.in. w rejon Mochle<sup>5</sup>, wioski na wskroś niemieckiej. Tu, nawet w bogatszych domach służba była niemiecka, a nie jak to często bywało – polska. Ojciec zauważył, że wśród tych Niemców wyjątkowo systematycznie odbywał się jeden rodzaj uroczystości – pogrzeb. Jakoś mu to w końcu zaczęło podpadać, zaczął drażnić, tym bardziej, że trumny nie były grzebane, a umierali jedynie ci, co mieli grobowce domkowe. Pewnego dnia, kolejny pogrzeb w jednym z gospodarstw graniczących z kwaterami polskich oddziałów, a że ojciec znał niemiecki to poszedł się rozejrzeć. Patrzy, stoi fornal, więc go pyta: kto u was umarł? A ten mu odpowiedział, że nikt. No to się zaczęło. Ojciec złożył raport na ręce przełożonych, a ci zarządzili rewizję. Wszędzie gdzie zajrzano odkryto trumny tych, którzy niby umarli, a w nich karabiny, granatniki 8,2 mm, granaty, pistolety, amunicja, dosłownie cały arsenał! Nasi to wszystko zarekwirowali. Tak właśnie działała ta tzw. V kolumna.

1 września rozpoczęła się wojna. Pamiętam, ale już z opowieści taty, okoliczności wydarzeń z niedzieli 3 września, którą Niemcy nazwali potem „krwawą niedzielą”. Kiedy tabory naszego pułku przechodziły przez miasto, ulicą Gdańską, rozpoczął się ostrzał z okien i dachów. Robili to miejscowi Niemcy, którzy strzelali do naszych jak do kaczek. I nie jest prawdą, co rozpowszechniali hitlerowcy, że my mordowaliśmy bezbronnych. Rozstrzeliwano na miejscu tylko tych, których złapano z bronią w ręku. Ale dla nich prawda w ogóle nie miała znaczenia. Kłamstwo miało im posłużyć do usprawiedliwienia odwetu, który skutecznie na Polakach po kilku dniach. Szukali byłych powstańców, więc wzięli naszego Józefa Kaczmara i wszystkich rozstrzelali na placu przy kościele Serca Jezusowego. Wielką masę ludzi tam rozstrzelano. Ale nas już wtedy w Bydgoszczy nie było, bo rodziny wojskowych wywieziono na wschód. Miałem wtedy prawie 7 lat i pamiętam, że nasz transport był ostrzeliwany, a nawet bombardowany. Był taki wyjątkowy postój pod Lwowem, stacja Brzuchowice, alarm, my do lasu, a tu bomby, nalot. Z tych bomb zaczęło się nawet coś białego wydobywać. W końcu udało się ruszyć i zawieziono nas do Radziwiłłowa koło Brodów w województwie łuckim, gdzie rozlokowano nas na kwatery. Było tu bardzo wielu Ukraińców, ale handel niemal całkowicie był w rękach Żydów. Niby uciekaliśmy przed Niemcami, a przecież z rejonu Słowacji, współpracującej z Hitlerem, także nie było bezpiecznie, stamtąd także napływali żołnierze niemieccy. Do Radziwiłłowa mieli naprawdę blisko, a z tego powodu tutaj parli, że była tu stacja węzłowa, no i często samoloty „młóciły” ten rejon. Bomby wpadały dosłownie do ogrodu obok domu, w którym przebywaliśmy, pociski wybuchały równie często na ulicach miasta. A w mieście przecież nie było już naszych wojsk. Poza tym, Niemcy działali podstępnie i z premedytacją. Zrzucali ulotki, w których z „humanitarną troską” ostrzegali, że jutro o 6.00 będzie nalot i zalecali cywilom opuścić miasto. No to ludzie już między godziną 4 a 5 ewakuowali się. Wtedy, nad te ulice wylotowe, nadlatywały samoloty niemieckie, a ich piloci łatwiej i skuteczniej mogli ostrzeliwać uciekających, zupełnie bezbronnych ludzi. No to my do rowów,

5. Wioska w województwie kujawsko – pomorskim. Znajdowała się w pobliżu linii umocnień na tzw. przedmościu bydgoskim. Przed wybuchem wojny z Bydgoszczy do Mochle kursowała kolej wąskotorowa.



nad którymi rosły takie dorodne akacje. Pamiętam ten wyjątkowy dźwięk pocisków przeszywających liście i gałęzie tych drzew. Nas jakimś cudem nawet nie drasnęło, choć wokół ranni i zabici ludzie padali gęsto. Wtedy też, pamiętam, pojawił się pewien Żyd, który jak leżeliśmy w tym rowie nie wytrzymał napięcia i zaczął uciekać desperacko na oślep. Niestety piloci odkryli naszą kryjówkę i zaczęli strzelać po tych rowach. Nie wiem, co z tym Żydem potem zrobiono, ale wielu przez niego odniosło rany, a nawet zostało zabitych.

Na własne oczy widziałem jak nasze oddziały przechodziły, często bezładnie, w kierunku Rumunii. Widziałem, wszyscyśmy widzieli, jak nasi byli ostrzeliwani, ale nie przez Niemców tylko przez miejscowych Ukraińców. Kiedy jakaś niewielka grupa żołnierzy polskich pojawiła się w okolicy, a na swoje nieszczęście była nieuzbrojona, zdarzało się, że byli brani do niewoli i brutalnie mordowani przy użyciu wideł, bagnetów i czym się dało. A to był przecież wrzesień 1939 roku! Z biegiem lat, szczególnie po tym, co zrobili z Polakami na Wołyniu, zastanawiałem się, co takiego stało się w ich głowach, że byli gotowi do takich gwałtów i bestialstwa. Z drugiej strony, kiedy pojawili się sowietci, Ukraińcy nie witali ich z radością. Pamiętali jak Stalin urządził „wielki głód” ich pobratymcom w USRR. Wobec nas mieli jednak zawsze „pod górkę”. Co ciekawe, czerwonooarmiejców witali masowo miejscowi Żydzi, budowali nawet takie ozdobne bramy powitalne, a może nawet triumfalne...

Nasze wojskowe rodziny zaopatrzone były w złotówki, czyli pieniądze polskie. Żydowski właściciel sklepików zamknęli jednak interes, co miało być sprzeciwem czy raczej odmową prowadzenia handlu przy użyciu naszej waluty. Trzeba sobie wyobrazić całe rodziny z poznańskiego i bydgoskiego, kobiety z małymi dziećmi, a wszystko głodne i nie ma co jeść. Pani Orłowska, która nami – uciekinierami – już od Bydgoszczy kierowała, poszła w końcu do tego sowieckiego komendanta na skargę. Komendant zwołał tych żydowskich sklepikarzy na zebranie na rynku i postawił krótki warunek, że albo sklepy otworzą i będą handlować za złotówki, albo on sam nakaze otworzyć ich składy i rozdać wszystko, także miejscowym. Część posłuchała komendanta, ale nie wszyscy. Tym upartym ruscy sklepiki faktycznie pootwierali, czyli w praktyce wyrzucili towar na ulicę. Większość tego dobra zgarnęli nie polscy uciekinierzy, ale miejscowe Ukrainki. W końcu to wszystko nagle było za darmo. Nasze matki miały jednak czas na zrobienie zakupów w otwartych sklepach i zaopatrzenie się w chleb czy inne towary spożywcze.

Przez jakiś czas, w tym Radziwiłowie, mieszkaliśmy u pewnego komiwojażera<sup>6</sup>, Ukrainca Dymitra Martyniuka. Prowadził razem z żoną Darią, piękną kobietą, zakład fotograficzny. Byli młodym małżeństwem, a piękna Daria była w ciąży. Niezwykle sympatyczni i dobrzy ludzie. Po wojnie próbowaliśmy poszukać informacji o nich przez Czerwony Krzyż. Z tego co pamiętam, okazało się, że zostali zabici. Być może pogrzyżyły ich dokumenty i dyplomy ojca, które u Martyniuków zostawiliśmy.

Bardzo szybko zaczęła ujawniać się wrogość wśród większej części miejscowych wobec nas – Lachów. Doszło nawet do tego, że nasza kierowniczką dostała potajemny liścik, coś w rodzaju ultimatum. Otóż, my Polaki – Lachy mieliśmy w ciągu 48 godzin opuścić Radziwiłów, a po upływie tego czasu, jak wyraźnie zapowiadano:

<sup>6</sup> Komiwojażer – agent handlowy, przedstawiciel jakiejś firmy podróżujący w celu zdobywania klientów i przyjmowania zamówień na towar. Definicja na podstawie Słownika Języka Polskiego.

*wsiech Lachiw budu rizat!* Nie wiem jak to możliwe, ale wszyscy czuliśmy sympatię Ukraińców wobec naszych wrogów – Niemców. Wtedy już, uzbrajani byli przez służby III Rzeszy, dysponowali nawet bronią niemiecką. Cóż było czynić? Nasze kobiety poszły do sowieckiego komendanta prosić o opiekę i ochronę. Ten jednak, dość uczciwie, stwierdził, że nie jest w stanie dać każdemu ochrony, bo miał do dyspozycji tylko kompanię ludzi. Zaproponował, abyśmy zamieszkali przy stacji kolejowej w wagonach po wojsku, takich tobosach, co miało gwarantować, że do odjazdu nic nam się nie stanie. Ten komendant miał stopień kapitana, był porządnym człowiekiem, w cywilu nauczycielem. Co jednak najciekawsze, a nawet wzruszające, gdy już byliśmy w tych wagonach, zaczęły nas odwiedzać miejscowe ukraińskie kobiety. Pytały o to, co nam jest potrzebne, a nawet przynosiły sporo jedzenia – barszcze i inne produkty. Robiły to zupełnie bezinteresownie, tak z dobrego serca. Kobiety ukraińskie były naprawdę dobrymi, a przede wszystkim odważnymi osobami.

Siedzieliśmy na tej stacji przez dwa długie tygodnie. Widzieliśmy przejeżdżające transporty, wiozące naszych żołnierzy do obozów jenieckich. Wyrzucali na stacji karteczki z adresami i prośbą o powiadomienie rodzin, że żyją i mam się dobrze. Pięć takich adresów przechwyciła matka, dopustem bożym wszystkie były z Wielkopolski, dlatego dostarczyła te karteczki rodzinom żołnierzy. Wszystkie nazwiska mama dobrze zapamiętała, stąd po ogłoszeniu informacji o Katyniu i listy zamordowanych, wiedziała, że trzech z nich nie miało szczęścia...

Jeszcze w październiku wróciliśmy do Bydgoszczy. Dopiero później zrozumieliśmy, dlaczego nasz transport poszedł na zachód, a nie, jak te inne, na wschód. Była to kolejna faza realizacji niemiecko – sowieckich układów, w ramach których Poznańczycy, czyli urodzeni w byłym zaborze pruskim, mieli być zwrócenii pod administrację III Rzeszy. Prawdopodobnie właśnie dlatego dane nam było na krótko wrócić do domu. Podróż była możliwa dopiero po znalezieniu maszyny, to jest parowozu, bo wcześniej nasze wagony stały bez szans na podróż. Wreszcie wróciliśmy w poznańskie i do zdemolowanego mieszkania. Wszystko splądrowane, porozrzucane gdzie popadło. Wieczorem zjawił się jednak ojciec, okazało się, że czekał na nas u swojego kolegi Kędzierskiego. Nie spał jednak w mieszkaniu, obawiał się, że Niemcy będą go szukać. Następnego dnia ten Kędzierski przyprowadził taki wózek ręczny, załadowaliśmy walizki i ruszyliśmy na stację przez most dworcowy, ale tam patrol, ta ich szpera, czyli policja polowa z tymi blachami na kłacie. Woleliśmy przed godziną policyjną zawrócić i jeszcze tę noc spędziliśmy w domu. Rankiem udało nam się ruszyć w podróż do dziadków, do Zawidowic, czyli domu rodzinnego mojej mamy. Trasa wiodła przez Ostrów, gdzie u wujka Leona, brata ojca, zostawiliśmy karton z zastawą. Dalej do Kowalewa, a stamtąd prosto do Zawidowic.

Już na miejscu dowiedzieliśmy się, że ojca faktycznie poszukiwano, nawet w Zawidowicach. Mieszkał tu taki Niemiec Hoffeine<sup>7</sup>, z którego synem jeszcze przed wojną mój ojciec i brat mamy – wujek Stanisław Derwich – sprzyjali towarzysko, grywając

<sup>7</sup> Jeżeli poprawnie udało się zidentyfikować przede wszystkim formę nazwiska to może chodzić o Niemca, który z pewnością nie był przyjacielem Polaków. Jak bowiem ustalił w swoich badaniach pan Tomasz Cieślak, pracownik naukowy IPN Poznań, Oskar Hoffeine lub Hoffeins, właściciel majątku w Zawidowicach, miał na sumieniu znęcanie się nad Polakami, a także śmierć mieszkańca Rokutowa Małyjasiaka i jego syna Edmunda. Jeden z artykułów Tomasza Cieślaka, w którym pojawia się osoba rzeczzonego Niemca, noszący tytuł *Niemiecka dywersja w 1939 r. – Jarocin i okolice*, dostępny jest na stronie internetowej [www.historiajarocina.pl](http://www.historiajarocina.pl).

często w taką śląską, karcianą grę skata. Właśnie do tego starego Hoffeina monitorowały urzędy z pytaniem, czy Tomalak w Zawidowicach pojawił się? Ten jednak miał twierdzić, że go nie spotkał, a nawet sugerował, że Tomalak prawdopodobnie nie żyje. Być może Niemiec podchwycił pogłoskę o śmierci ojca rozgłaszaną przez niejakiego Fudałę, podoficera, prawdopodobnie dezertera, który obwieścił, że Tomalak poległ nad Bzurą. Ten Fudała twierdził, że Tomalak dostał pociskiem artyleryjskim w pierś. No i masz! Ktoś, kto ma z wojskiem choć trochę do czynienia i opowiada takie rzeczy, to albo ma nie w porządku z głową, albo w wojsku wcale nie był! Tymczasem ojciec w tamtym czasie podjął pracę w Pleszewie, w tartaku u Liechtenberga. Był to zakład, który przed wojną należał do Janiaka. Wkrótce jednak, ojciec uległ wypadkowi, spadł z rusztowania i musiał jakiś czas poświęcić na rekonwalescencję. Potem został skierowany do Poznania do pracy w fabryce focke wolfa. Najpierw przebywał na montowniach w pobliżu dworca i terenów MTP, a potem, w zasadzie do końca wojny, w zakładach na terenie Krzesin i Starołęki. Potem nas nawet odwiedzał, bo nikt go już tu, czyli w Zawidowicach, nie szukał. Pod koniec wojny zdarzył się, tam w Poznaniu, przykry wypadek. Wsypał ojca pewien facet, chyba rzeźnik. Jest jednak pewien problem, bo tu w Pleszewie był taki motocyklista, który brał udział w rajdach i nazywał się Rzeźnik. Chodziło o to, że ojciec w zмовie z kilkoma pracownikami podziurawili nitarką skrzydła samolotu, przecięli kabel główny i cała fabryka stanęła. Przecież wtedy dla Niemców liczyła się każda chwila, a nawet godzina. Ojca aresztowali i na tydzień przewieźli do fortu VII. Podczas przesłuchań nie potrzebował tłumacza, bo język niemiecki znał świetnie i dzięki temu potrafił się skutecznie wybronić. Kiedy wrócił tam do Poznania na Starołękę, to okazało się, że w Krzesinach był już mój wujek Władysław Ratajczyk<sup>8</sup>.

Kiedy w 1941 r. tego młodego Hoffeinsa wzięli do wojska, w zawidowickim majątku zastąpił go niepełnosprawny Niemiec o nazwisku Burchardt. Spotykałem się z nim bezpośrednio m.in. podczas pracy. Pewnego razu, przy zrzucaniu węgla z wozu dorwał mnie i przyłożył lachom po plecach, bo nie dążyłem uskoczyć. Zabolało mnie wtedy naprawdę mocno, tak, że aż się zlałem. Miałem wtedy 10 lat.

W Zawidowicach nie było sklepu, najbliższy był w Grodzisku prowadzony przez rodzinę Dalcke. Kobieta, która się nim zajmowała, pochodziła z Broniszewic z rodu Kostersów, mieszkających



Bryczka przed rządcówką w Zawidowicach (okres okupacji niemieckiej).

---

Wspominający, pan Zdzisław Tomalak, bardzo wyraźnie odróżniał obu Niemców, czyli ojca i syna, używając określenia stary i młody Hoffeins, a nazwisko, fonetycznie, niezmiennie podawał w formie Hoffeis. Niewątpliwie chodzi tutaj o tą samą osobę, o której wspominał Tomasz Cieślak, i o tą samą niemiecką rodzinę.

<sup>8</sup> Władysław Ratajczyk to ojciec Janiny (z męża Fiec), nauczycielki matematyki w czerwińskiej szkole. Pani Janina była także wychowawczynią piszącego te słowa w latach 1981–1986.

w połowie drogi między pocztą a górką, tam gdzie była stara szkoła. Mieli tam Kostersowie swoje gospodarstwo, a znani byli także z tego, że nie bardzo kochali Hitlera. Ta dziewczyna, nie pamiętam imienia, była bardzo porządna i szybko została sama, bo Dalckego, jej męża, także wzięli na front. Zresztą, z biegiem czasu Niemcy brali do wojska wszystkich, jak popadło, nawet niepełnosprawnego Burchardta. Na miejsce tego uciążliwego Niemca przyszedł Polak – Moliński. W majątku zamieszkała także żona pewnego majora, esesmana z Berlina i ponoć dlatego tu przybyła, że męża wysłano na front. Kucharką w majątku była Janka Bocińska, a pokojówką Stępniewska Marysia, która mieszkała na tzw. starych Zawidowicach. Pamiętam nawet domy i mieszkańców – Borowski, Wasiewicz, a z drugiej strony Derwich, Matłoka i drugi Derwich, ale już nie mój krewny, no i Nowicki.

To, co szczególnie zapisało się w mojej pamięci to działania chłopaków z AK, zwłaszcza z powodu osoby wujka Stanisława Derwicha, żołnierza tej formacji. Miejskowa placówka miała swoją siedzibę w gorzelnii w Grodzisku. Gorzelanym był tu niejaki Czubak. Teren operacyjny placówki obejmował, oprócz Grodziska, także Zawidowice, Broniszewice, a nawet Żegocin. To co wiem, wynika z opowieści wujka, już tych powojennych, ale także z moich własnych obserwacji i doświadczeń. A działo się naprawdę wiele. Dziś młodym ludziom wydają się te opowieści raczej częścią jakiejś fabuły filmowej i trudno im uwierzyć, że to wszystko naprawdę się zdarzyło. Pewnego razu akowcy z miejscowej placówki przywieźli do gorzelnii więźniów wyciągniętych z więzienia w Żabikowie. Zdarzył się jednak wypadek zaskakujący i tragiczny. Jeden z tych uwolnionych, dorwał się do suchej kiełbasy i przesadził z ilością. Wkrótce zmarł. Tymczasem była zima i powstał duży problem z pochówkiem...

Czym się AK zajmowało? Te chłopaki dbali nawet o zaopatrzenie ludności polskiej w żywność. Kiedy tym zarządcą był Moliński, akowcy mieli tu w majątku taką zaufaną magazynierkę, taką ładną kobietę. Kierowała ona tymi spichrzami i magazynami, a podlegała bezpośrednio Ottemu, czyli Niemcowi o takim nazwisku, który także nie za bardzo sympatyzował z hitlerowcami. Matka tego Ottego nie potrafiła ani słowa powiedzieć po polsku. Wkrótce tego chłopaka także wzięli do wojska. Pamiętam jednak jak wcześniej, podczas różnych uroczystości, paradował w mundurze SA – manna. Kiedy zaopatrywano pracowników majątku w żywność, to wywożono zboże do przemielenia w Kwileniu. Tam na tym młynie zarządcą był taki Peda (prawdopodobnie – Pheda) i wtedy robiono tak, że jedna platforma szła na Zawidowice dla pracowników, a druga na Pleszew do rozesłania wśród Polaków. Poza tym była jeszcze np. moja ciotka Kempieńska, żona kowala z Zawidowic, która prowadziła świniańnię w tym majątku. Co jakiś czas świnie padały, przy okazji tzw. pomoru, padały także cielaki, całe to mięso rozwożono Polakom, nawet do samego Poznania. Czasem chłopaki z AK robili Niemcom takie mocne „kawały”. Były tu w majątku takie dwa stawy – jeden mały, drugi większy, gdzie hodowano karpie. Przed wigilią łowiono je i w takich pojemnikach odstawiano dla wojska, bo potem, jakoś pod koniec wojny, stacjonowało tu wojsko na bazie szkoły w Zawidowicach. Najczęściej ściągano tu żołnierzy z frontu na odpoczynek. Te wigilijne ryby, przygotowane dla wojska, AK-owcy świsnęli i Niemcy musieli się obyć smakiem.

Jeszcze w 1944 r. przyjechała do Zawidowic taka grupa wypoczynkowa, w tym także owa pani majorowa, żona takiego oficera, ponoć z Berlina. Właśnie ta majo-

rowa zorganizowała wigilię dla wojska i oficerów. Ci ostatni mieli przyjęcie w pałacu, a żołnierze w szkole. Wujek został gwiazdorem, bo po niemiecku także mówił całkiem sprawnie. Tej nocy wszyscy pili na umór i wujka także spili do nieprzytomności. I właśnie wtedy odbyła się taka akcja: Janka Bocińska, kucharka, albo Marysia Stępniewska, któraś z nich wyniosła 7 pistoletów z pasami, które dziadek<sup>9</sup> owinął w szmaty opite ropą i chciał zanieść do stodoły, ale postanowił zakopać wszystko przy budzie psa wilczura – Diany. Tej nocy, prawdziwie wyjątkowej, pies uratował tak naprawdę wszystkich, bo wykopał cały ten sprzęt i dziadek musiał pospiesznie znaleźć nową skrytkę, tym razem w chlewie, w taki stary piec wszystko popakował. Całe szczęście, że tej nocy popili nie tylko oficerowie, ale balowali także żołnierze w szkole. Wtedy treuhenderem na obszar Zawidowic i Grodziska był Niemiec, czy w zasadzie Ślęzak, o nazwisku Herod. Wkrótce, również dla niego, głównym problemem stała się broń, ta, która zniknęła podczas owej uroczystości wigilijnej dla wojska. Pamiętam dokładnie jak przyszli do wujka oficerowie i mówią: *Panie Derwich, czy Pan nam kawału nie zrobił?* Wujka udawał, że jest mocno wczorajszy, wręcz nieprzytomny i zapytał ich: *o co właściwie chodzi, bo nic nie pamięta.* Prawda była taka, że sami Niemcy przyznali, iż wujka przyprowadzili w nocy, bo sam nie dawał rady i żadnej broni ze sobą nie miał. W ogóle ci oficerowie to byli porządni Niemcy. Jednak przez kolejne dni, prowadzący dochodzenie nie dowierzali wujkowi. Zrobili mu rewizję, kazali Dianę wyprowadzić i raz przy razie szpilkowali ten teren wokół psiej budy. No gdyby nie ciekawość naszego wilczura, to by tą broń znaleźli. Dlatego prawdą jest to, że Diana uratowała wielu ludzi. Co się z tą bronią później stało? Nie wiem tak do końca. Mogli ją przejąć sąsiedzi, Janeccy z Grodziska, osadzeni tu po wysiedlonych Matłokach, którzy później zamieszkali na Marianinie. Imion nie pamiętam, ale było ich trzech: jeden był kowalem, drugi stelmachem, a ostatni orał wołami. Być może byli jakoś zaangażowani w działalność AK, która ostatecznie te pistolety przejęła. W każdym bądź razie pewnego wieczoru do majątku przyjechało gestapo, rozpoczęły przesłuchania wszystkich pracowników. Przetrzymywali ich w stajni, tam gdzie Vogt ma dzisiaj swój zajazd i restaurację. Wujka i innych maglowali, a potem odprowadzali do stajni, gdzie nie wolno im było rozmawiać. Co Niemcy chcieli osiągnąć? Może liczyli, że zatrzymani zaczną uciekać, choćby pod wpływem gestapowskich gróźb, że wszystkich tak, czy siak wywiozą, najpewniej do obozu. Kiedy kolejnego dnia o 6 rano zaczęli przychodzić ludzie do pracy, z paszarni i z takiej skrytki na słomę, tuż obok stajni, zaczęli wychodzić gestapowcy. Nadal liczyli, że coś znajdą lub podsłuchają i sprawę tej broni wyjaśnią. Póki co, wtedy to dochodzenie zakończyli.

Wszystko jednak powróciło niespodziewanie w styczniu 1945 r. Przyjechały wtedy do Zawidowic dwa takie wojskowe autobusy, pełne tych czarnych, bardzo młodych ludzi z SS. Obstawili dosłownie całą wioskę. Panował wtedy potężny mróz, prawie minus 40 stopni. Trzęsły się te chłopaki jak osiki. Nasze kobiety, widząc to, proponowały kawę zbożową, a nawet im zaniósły to ciepłe picie na te pola. Moja ciotka Stasia, matki siostra, poszła tam koło Kempieńskich, gdzie stał niemiecki posterunek. Jeden z tych Niemców nie chciał jednak pić, ale dość szybko mróz zrobił swoje.

<sup>9</sup> Dziadek Franciszek Derwich służył w czasie I wojny w armii kaiserowskiej, a w czasie okupacji pracował w lesie razem z niejakim Stępniewskim. Praca przy wycinie drzew wymagała niewątpliwie współpracy przynajmniej dwóch doświadczonych pracowników.

Zawołał nasze kobiety i kazał nalać kawy do kubka, z tym, że ciotka musiała tą kawę wypić. No to ten Niemiec kazał nalać do drugiego kubka, ale kawę wylał, a napił się ostatecznie z tego, z którego piła ciotka. Co za podchody! Bał się otrucia? No to się mocno musiał bać. Ważne jednak było coś innego. Po co tych Niemców przywieźli i rozstawili? Pojawili się zupełnie niespodziewanie, bez żadnego nagłaśniania sprawy. Być może chodziło nadal o tą zaginioną i nieodnaniezoną broń. Nie jest wykluczone, że tego dnia Niemcy chcieli zrobić z wioską coś najgorszego. Może pacyfikując wieś, zbiorowo chcieli ukarać mieszkańców za zaginione pistolety. Jest to o tyle możliwe, że wówczas już wszyscy miejscowi Niemcy zdążyli uciec. Co zatem chcieli zrobić z Polakami? Wtedy jednak, równie nagle, od strony Rokutowa, odezwały się strzały i grzmoty artylerii sowieckiej. Niemcy szybko wsiedli do samochodów i wycofali się.

AK miało swoją melinę w Grodzisku, na gorzelnii. Łącznikami pomiędzy Zawidowicami a gorzelnią była m.in. moja matka Władysława, a to z przyczyn praktycznych, chodziła bowiem na zakupy do Dahlków<sup>10</sup> i mogła przy okazji przynosić korespondencję. Nawet mnie, niczego nieświadomego, wykorzystywano, wysyłając na zakupy. Ta Dahlkowa była znajomą mojego wujka Stacha Derwicha, który jeszcze przed wojną rozpoczął pracę jako nauczyciel w Broniszewicach. Zawsze jak do Dahlków zachodziłem, gospodyni częstowała mnie niemiecką marmoladą, którą chętnie próbowałem, bo tą z brukwi miałem na co dzień. Celem moich wycieczek była oczywiście gorzelnia, gdzie u Czubaka, tego gorzelanego częstowano mnie herbatą i wyjątkowo dokładnie czyszczono mi buty. Dopiero po wojnie dowiedziałem się, że w tych butach była poczta, oczywiście nielegalna. A jeśli chodzi o tą Dahlkową,



Stanisław Derwich

to była naprawdę ciekawą kobietą, dobrze znała mojego wujka Derwicha jeszcze sprzed wojny. W ogóle ten wujek Stanisław Derwich to osobna, niezwykła historia. Do 1939 r. był nauczycielem w Broniszewicach. Miał dobry kontakt z młodzieżą i wokół jego osoby zebrała się taka grupa młodych ludzi, gotowych do dyskusji na różne tematy. A że młodzi, nie od dziś, miewają wyraźnie krytyczny stosunek do rzeczywistości, taki nawet lewicujący, to wreszcie te spotkania szkolne przestały podobać się księdzu na Górcie<sup>11</sup>. Stało się tak, że po okresie stażowym nie przedłużono z nim umowy, a nawet ponoć zapowiedziano, że będzie miał trudności ze znalezieniem pracy na terenie Poznańskiego. No prawie go chyba o komunizm,

<sup>10</sup>. Pisownia nazwiska na podstawie: Włodarczyk – Żak Janina, Broniszewice. Monografia historyczna, Broniszewice 2013, s. 52. Pisownię nazwisk innych Niemców broniszewickich oparłem na tej samej pracy.

<sup>11</sup>. Chodzi o parafię św. Piotra i Pawła w Broniszewicach.

albo o sympatyzowanie z komunizmem posądzono. Delegowano go ostatecznie na Kresy, na obszar dzisiejszej Ukrainy, koło Świniuch. W tamtejszych kresowych gminach, w ich zarządach najczęściej bywali Polacy, przede wszystkim żołnierze, często piłsudzcy. Wujek ze swoim życiorysem mieścił się w takim profilu, bo był już po przeszkoleniu wojskowym i pojechał na Ukrainę w mundurze wojskowym<sup>12</sup>. W tych rejonach nauczycieli brakowało najbardziej. Co ciekawe, obowiązywały tutaj wyjątkowe przepisy, które nakazywały wszystkim Polakom – urzędnikom, nauczycielom – podczas uroczystości np. 3 maja lub 11 listopada, nosić się w mundurze i w uzbrojeniu. A to musiało na Ukraińców działać jak płachta na byka. Wujka musiał bardzo uważać na swoje życie, na które zdarzył się nawet zamach. Jednostką wujka był 23 pułk piechoty, który stacjonował jakiś czas nawet w Bydgoszczy, dzięki czemu mógł nas odwiedzać na Saperów. We wrześniu został zmobilizowany, trafił do Włodzimierza Wołyńskiego, ale na Ukrainę do Wołyńca już nigdy nie wrócił. Musiał jednak wyrobić sobie szacunek u miejscowych Ukraińców, skoro po wkroczeniu na te tereny Armii Czerwonej po 17 września 1939 r., jego mieszkanie zostało nietknięte, mimo, że wszystkie majątki i domostwa polskie zostały splądrowane, a Lachów brutalnie zbijano.

Zupełnie wyjątkowe historie były udziałem wujka Derwicha także w czasie okupacji. Jako zaprzysiężonemu żołnierzowi AK, zdarzały mu się wypadki z bronią w rękę. Pewnego wieczoru, wujek przyjechał z Grodziska i miał ze sobą teczkę, a w niej pistolet. W lesie, przed majątkiem, włóczyła się szpera, czyli niemiecki patrol w składzie: niemiecki sołtys z Lenartowic oraz dwóch policjantów. Tak się stało, że wujka postanowili zatrzymać. Trzeba wspomnieć, że ten sołtys to był porządny człowiek. Miał 2 córki, ładne dziewczyny, które podkochały się w Molińskim, tym polskim zarządcy majątku, no i do wujka też puszczały oko. No i ten policjant Zaitz<sup>13</sup> zatrzymał wujka, który przecież wioził tą teczkę, a w niej pistolet. Była jednak noc, wujek broń wyciągnął, tego policjanta postrzelił, wsiadł na rower i uciekł. Pewne jest jednak, że ten sołtys poznał wujka, ale ostatecznie nie wyspał go.

Wujek miał także kontakt z pleszewskim komendantem AK Nikoleizgiem. Było to już bodaj w styczniu 1945 r. Któregoś wieczora u komendanta była odprawa, na której sam Nikoleizig postanowił omówić plan akcji rozbrojenia posterunku niemieckiej policji w Pleszewie. Akcja ostatecznie nie powiodła się. Wujka



Z lewej strony niemiecki sołtys Lenartowic. Na bryczce m.in. jego córki.

12. Stanisław Derwich wyjechał w Wołyń na podstawie własnego podania. Rzeczywiście, po kolejnym szkoleniu wojskowym w Puławach, udał się na Kresy w mundurze. Docelowo, miejscem pracy okazała się szkoła w małej wiosce Wałyńcu położonej około 40 km od Łucka, stolicy województwa. W wiosce, na 84 kominy (domy) tylko 9 było polskich, reszta ukraińska (na podstawie wspomnień Stanisława Derwicha).

13. Zapis fonetyczny.

Derwich szedł do tego domu na tą odprawę, ale nie doszedł, bo go Niemcy zwinęli i zawieźli na posterunek, gdzieś przy rynku. Nie wiadomo, jak by się to skończyło, ale na tą salkę, gdzie siedział wujek, wszedł Czirsz (Tchirsch?), komendant z Rokutowa. Nie wiem w jakiej sprawie tam był, ale od razu powiada do wujka, oczywiście po niemiecku: *Panie Derwich co Pan tu robi?* Wujka odparł, że sam nie wie, bo go zatrzymano i tu przyprowadzono. Charakter rozmowy zaskoczył pozostałych Niemców, ale najważniejsze jest to, że ten Tchirsch wujka stamtąd wyprowadził, po czym w jakiejś uliczce dał bezpośrednio do zrozumienia, że ma spieprzać!

Pod koniec wojny, jak weszli rusczy, to wujek Derwich od razu się ujawnił i chadzał sobie w tzw. burce i w takich wysokich, oficerskich butach i jeszcze miał przy sobie broń. No to go w końcu zatrzymali, bo uznano, że był za przyzwoicie ubrany i wyglądał na germańca. Został aresztowany, chyba przez sowietów, ale kiedy zorientowali się, że Derwich to miejscowy Polak postanowili go wykorzystać. Wzięli go do jednego czołgu i miał być przewodnikiem, takim pilotem wskazującym najkrótszą trasę na Wrocław. W pewnym momencie zaczął się mocno obawiać, że jak już będzie im niepotrzebny, to go po prostu stukną. W tym krytycznym momencie miał się wreszcie przydać Malinowski, szef miejscowego AL<sup>14</sup>, z którym już wcześniej wujek miał kontakt. Spotykali się w Zawidowicach, gdzie pojawiali się rosyjscy spadochroniarze. Sprawę w trybie pilnym zaczął załatwiać dziadek, który pojechał do Chocza, aby tego Malinowskiego zabrać i za Krotoszynem dogonili tą ruską kolumnę i wujka przywieźli szczęśliwie do domu.

Zdarzyło się także pod koniec wojny coś, co z kolei moją matkę naraziło na niebezpieczeństwo. Pewnego razu, gdy szła do Grodziska, ten Ślżzak, treuhender Herodt, zaproponował mamie podwózkę, a miała przecież te przesyłki. Struchlała, ale z propozycji skorzystała. „Psa krew, psa krew” – jak miał w zwyczaju wrzeszczeć Herodt, gdy ktoś mu podpadł i grzmocił wtedy laską po łbie. Nie zawsze był dla Polaków dobry, ale matka była wówczas młoda i niebrzydka, widocznie albo serce mu zapikało, albo coś! Nie jeździł jednak na szczęście sam, bo miał furmana, a Herodt oczywiście zawsze w rękawiczkach, jak jaki hrabia.

Posterunek niemieckich policjantów był w Rokutowie. Postraszone ich pewnego razu bardzo skutecznie – podłożono ładunek wybuchowy pod drzwiami tego posterunku i zdetonowano. Byli potem grzeczni i spokojni. Ten Zeitz był jednak najgorszy! Komendantem był z kolei nijaki Czirsz<sup>15</sup>, który pochodził z Nowego Miasta. Był jeszcze Kirsch, który pochodził z Berlina. Zapamiętałem ich nazwiska, bo rymowały się: Kirsch i Czirsz. Jedyne tutejsze to był Zaitz, i największa zaraza. Potem, kiedy wojna się kończyła, tego Czirsza zabili Polacy. Uciekał do Reichu, ale szkoda, że tak skończył, bo nie był złym człowiekiem.

Z tymi niemieckimi żandarmami wiąże się jeszcze inna historia. Razem z kolegami, Mietkiem Kempieńskim, Kazikiem Kempieńskim i Stefanem Abramowiczem, lubiliśmy sobie postrzelać z karbidu. Tuż przy domu, przy tym czworaku, za płotem, w taką faszynę żeśmy się schowali, a drogą na rowerach jechali Kirsch i Czirsz.

14. Armia Ludowa (AL) – konspiracyjna organizacja zbrojna komunistów polskich, działająca jako przybudówka Polskiej Partii Robotniczej, powstała z przekształcenia Gwardii Ludowej, działająca w okupowanej przez III Rzeszę Polsce, utworzona na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej z 1 stycznia 1944 r.

15. Zapis fonetyczny. Być może zapis nazwiska miał formę Tchirsch.



Postanowiliśmy ich „ostrzelać”. Niestety nie bardzo nam szło z pluciem, więc któryś tam się wysikał, karbid zaczął działać na dobre, no to odpaliłem. Od strzału do dzisiaj mam ślad. A taki był huk, że psy wokoło zaczęły wyc jak na pogrzeb, a ci policjanci pospadali z rowerów. Po tym wszystkim, my w nogi. Tuż obok, w szczycie tego czworaka, mieszkał taki chłopak, na którego wołaliśmy „Ciubaryk”, i który nas z tym karbidem widział i na nas naskarżył. Jakoś nam nie bardzo pasował, choć próbował się z nami zakolegować. W końcu zwialiśmy do tej stodoły w majątku, tam jak się na Grodzisko jedzie. No i tam nas ci policjanci chwycili i przez całą wieś prowadzili: od majątku, koło figury, koło naszego domu, aż do Kempieńskich. Na to wszystko przyplątał się jeszcze mój młodszy brat Albin, taki mały knajder, urodzony w 1941 r., chwycił się mojej nogi i nie chciał puścić. Policjanci nas nie bili. W końcu doszliśmy do Kempieńskich, bo znali ciotkę, stąd, że ci Niemcy nieraz świniaka tam bili. Koniec końców przekazali nas rodzicom, ale przy nich dostaliśmy przykładnie w tyłek – Mietek i ja, oprócz Kazia, bo był jeszcze za mały. Pamiętam, że jak nas ci żandarmi prowadzili tośmy się w ogóle nie bali, mimo, że mówiło się cały czas jak Niemcy Polaków mordują, a my byliśmy tacy wyjątkowo spokojni. Świat dzieciaków jest na szczęście inny...

Aż wreszcie zimą 1945 r. Niemcy zniknęli. Okupacja skończyła się. Nasze życie rodzinne zaczęło pędzić innym trybem i wiązać się coraz bardziej z Broniszewicami, czyli z gminą Czermin. Mój kolejny wujek, Władek Ratajczyk, mąż siostry mojej matki, wrócił po wojnie na swoje gospodarstwo w Broniszewicach. A tu było naprawdę dużo majątków poniemieckich. Pamiętam takie nazwiska – Voges, Linke na Nowym Polskim. To były niegdyś piękne gospodarstwa, przejmowane od 1945 r. przez Polaków, którzy nie zawsze mieli wcześniej cokolwiek własnego, jeśli chodzi oczywiście o ziemię. Po Siepherze gospodarstwo ostatecznie miała przejąć rodzina repatriantów. Był tam piękny ogród, sad, szkółka owocowa i 2 zagony malin z takimi wielkimi owocami. Pewnego razu, w związku z tym właśnie majątkiem, przyjechał do nas do Zawidowic wujek Ratajczyk. Gadał konkretnie z dziadkiem, bo mu było szkoda krów i świń u tego Siephera, a wówczas jeszcze nikt się tym mieniem nie zajmował. Dziadek i ciotka



Zdzisław Tomalak w mundurze harcerskim (1946).

pojechali więc, a ojciec z Zawidowic zaprowadził kilka wołów roboczych, bo by dziadek nie dał rady uprawić tej ziemi bez tej pomocy. No i w taki sposób znaleźliśmy się w Broniszewicach. Z biegiem czasu dziadek nie bardzo mógł to wszystko wytrzymać, zwłaszcza, że na tym ponemieckim gospodarstwie osadzono bodaj

2 kolejne rodziny. Wreszcie, kiedy ciotka wyszła za mąż, dziadek zebrał się i wrócił do Zawidowic, a na jego miejscu osiedli Michalewscy. Wnuk tych Michalewskich był księdzem w Lubini Małej.

Ojciec początkowo nie mógł znaleźć pracy, bo nie było już wtedy mile widziane w życiorysie powstanie wielkopolskie i udział w wojnie polsko-bolszewickiej. UB<sup>16</sup> stało się już prawdziwym panem życia! W końcu jednak udało się ojcu coś znaleźć. W Poznaniu utworzono (odtworzano – przyp. D.W.) w tamtym czasie Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych<sup>17</sup>, w co zaangażowany był płk Mielcarek, stąd pewne ojca tam przygarnęli. Jego zadaniem było składanie ofert ubezpieczeniowych i ubezpieczanie rolników, tu na terenie gminy, co nieźle mu szło skoro potrafił zarobić nawet 18 tysięcy złotych na miesiąc. Potem został zatrudniony w urzędzie gminy w Czerminie, w czasie kiedy wójtem był Gajewski. Pracował tam jako główny księgowy przede wszystkim dlatego, że miał ukończoną szkołę rachunkowości. W Czerminie ojciec był już w 1946 r. Oprócz niego pracowali w czermińskim zarządzie, nawet przedwojenni urzędnicy – Kaźmierczak Stanisław, Grygiel Czesław, Kuźniacka z Wesółek, Maik Bożena. My z mamą i bratem sprowadziliśmy się tu w 1948 r., pamiętam nawet, że była wtedy jesień. W ogóle Czermin to była dobra i spokojna wioska. Spotykaliśmy się w parku, mieliśmy bowiem taką paczkę: Doczekalska Teresa, Zbychu Grześkowiak, Czajka Józiu no i Danka Juszcakowska, z którą miałem się pobrać. Takie byliśmy nierozłączki. Pamiętam także księdza Kryszaka, taki postawny, przystojny mężczyzna. Potem przyszedł Sobiech, który odwiedzał mojego ojca Łucjana. Mieszkaliśmy w starej szkole od strony domu Spychajów, a potem przenieśliśmy się tam, gdzie dziś mieszkają Raczkowiaki. Niemcy te domki, na tych działkach, budowali dla Schwarzmereów<sup>18</sup>. Ten, w którym zamieszkaliśmy, powstał ostatecznie dopiero po wojnie, a w związku z otwarciem szkoły budynek pospiesznie wykończono.

Te pierwsze lata powojenne to także moja edukacja. Prawda jest taka, że jeszcze Zawidowicach, za Niemca, musiałem swoje zrobić, bo wujek Derwich krótko mnie trzymał. W Broniszewicach



Zdzisław Tomalak (pierwszy z prawej) podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich w latach 50. XX w.

16. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UBP), pot. Urząd Bezpieczeństwa (UB), urząd powołany formalnie do ochrony bezpieczeństwa państwa, faktycznie służący likwidacji wszelkich form oporu w okresie powstawania i utrwalania władzy komunistycznej w Polsce. W zasadzie UB pełniło rolę tajnej policji politycznej, której struktury i metody działania wzorowano na sowieckim NKWD.

17. W zasadzie po 1947 r. zmieniono nazwę rzeczonyj instytucji na Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, który w 1952 r. stał się ostatecznie Państwowym Zakładem Ubezpieczeń (PZU).

18. Schwarzmereutsche to Niemcy czarnomorscy, sprowadzani w czasie wojny jako osadnicy na tereny m.in. okupowanej Wielkopolski.

kończyłem szkołę realizując klasy od 5 do 7, a wcześniej w Lenartowicach chodziłem do klasy 3. Klasę 8. robiłem w Pleszewie u Batora. Niestety, pamiętam, że jego żona nie bardzo mnie tolerowała, chyba dlatego, że byłem ze wsi. Tak to odczuwałem. Pani Batorowa zakochana była w Mirku Mozdyniewicz. Niesamowite było to, że jeszcze nawet w Broniszewicach uczono języka francuskiego, który mi się bardzo podobał, a w Pleszewie był już angielski. Tu jednak spotkałem Grygielównę, a ona tymi wsiowymi potrafiła się zająć. Organizowała nawet dla nas dodatkowe zajęcia. Uważam, że nauczycielki ze wsi pochodzące, a Grygielówna pochodziła ze wsi, były lepsze od tych mieszcuchów, bo dzieciaków równo traktowały, niezależnie od ich pochodzenia! Potem nawet, w związku z relacjami z panią Batorową, nie miałem ochoty przyznawać się, że jestem z Bydgoszczy. Potem w liceum też trzeba było nadrabiać, choćby z matematyki i łaciny. W ogóle, co do nauki, to całe życie musiałem doganiać.

Pyta pan jak wspominam Czermin. Krótco tu jednak mieszkałem, bo jakieś 3 lata. Pamiętam jednak bibliotekę, zorganizowaną w lewej części domu parafialnego. Byłem tam nawet społecznym bibliotekarzem. Po prawej stronie była salka ze sceną, a tam organista Stanisław Wabiński organizował młodzież i teatr amatorski. Do góry mieszkał, jak pamiętam, dobry krawiec, nazywał się Włodarczyk. A w tej bibliotece – czytelnia gminnej schodziła się młodzież bardzo chętnie. Woleli przyjść tu niż do świetlicy u Juszcakowskich. Jedni faktycznie czytali, inni grali we flirty, czyli takie zabawy oparte na pytaniach i odpowiedziach, co bardzo pomagało nawiązywać relacje, nawet tym nieśmiałym. Może przychodzili także z mojego powodu, bo byłem młody, licealista i zastępowałem bibliotekarza Janka Bizana. Był to chłop wielki i postawny, no to się go młodzi trochę bali. Wobec mnie mieli więcej śmiałości. No i z częścią się bardzo zaprzyjaźniłem. Lubiliśmy spacerować. A najpiękniejsza droga do spacerów była ta polna, za Słowińskim, jak się idzie z Czermina na Skrzypnię<sup>19</sup>. Piękne widoki i nic oprócz śpiewu ptaków.

Wreszcie w 1951 r. wywędrowałem do Żerkowa. Zaczął się kolejny, nowy etap w moim życiu. To jednak zupełnie inna historia...

---

<sup>19</sup> Dziś droga ta jest częścią tzw. szlaku ziemiańskiego. Piękna trasa, nic nie zmieniło się w tej mierze od lat 50. XX w.

# ZDZISŁAWA FLISIŃSKA

## OKUPACYJNY CHOCZ WE WSPOMNIENIACH KAZIMIERZA FEDAKA

W Chocz (zwanym już wtedy Petershagen) znalazłem się z powodu koneksji rodzinnych, może trochę z przypadku, a na pewno wszystkiemu była winna wojna.

Moja mama, Stefania Juszcakówna pochodziła ze Starego Oleśca. Babcia, Marianna z Wiśniewskich Juszcakowa zmarła jak moja mama, była nastolatką. Dziadek Piotr Juszcak bardzo krótko po śmierci babci „wziął się i ożenił”, a macocha zrobiła wszystko, by pasierbów z domu jak najszybciej się pozbyć. A było ich pięcioro: Antonina, Teodora, Stanisław, Józef i Stefania. Brat matki Józef wyjechał „za chlebem” w połowie lat dwudziestych do Gdyni. A za nim po pewnym czasie pojechała też moja mama. Tam poznała Józefa Fedaka, urodzonego prawie w Bieszczadach, bo w powiecie sanockim, we wsi Raczkowa.

Gdzieś w połowie sierpnia 1939 roku ojciec matkę z mną (jestem jedynakiem) wysłał do Pleszewa, do drugiego brata mamy Stanisława Juszcaka mieszkającego wówczas przy Lenartowickiej 14. Psychoza wojenna sprawiła, że z matką powędrowaliśmy pieszo do Walentynowa w powiecie ostrowskim, gdzie miała gospodarstwo rolne siostra mojej mamy, Teodora Trzaska. Po jakimś czasie dotarł do nas mój ojciec, którego niedługo zabrano na roboty przymusowe do Niemiec. W 1943 roku znalazł się w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, bo jakiemuś Niemcowi „dał w mordę”. W Walentynowie byliśmy dość długo. Na pewno dłużej niż do 21 czerwca 1941 roku, bo pamiętam jak wujek Stefan Trzaska, legionista, komentował rozpoczęcie wojny na wschodzie. Ruch wojsk niemieckich był znaczny, co dało się zauważyć na pobliskich szosach i w powietrzu.

Wkrótce znowu znalazłem się z matką na Lenartowickiej, a stamtąd powędrowaliśmy do Chocza. Pamiętam, że nasz „dobytek” wiozł wuj Stasiak na rowerze, oczywiście go prowadząc, a ja z matką szedłem pieszo. Nie potrafię sobie przypomnieć, w jakiej porze roku zjawiliśmy się w Chocz. Pamiętam, że było ciepło, że kończono rozbiórkę budynku, który stał pomiędzy posesją Skorupskich i Woldańskich. Nieco później usłyszałem, że ten budynek należał do żydowskiej rodziny Rapaportów. Z początku w Chocz nazywano mnie „przybłądą” lub „chamem”, a to ze względu na wiejskie pochodzenie moich rodziców. Według starszych choczaków z racji pochodzenia mego ojca byłem „galicjokiem”. Dość często chodziłem na Stary Olesiec, bo tam mieszkała jeszcze reszta rodziny i miejscowe chłopaki nazywali mnie „łykiem”, bo tam tak nazywano choczaków.

W Chocz dostaliśmy pokój w domu państwa Nowickich, na „Piaskach”, z wejściem od frontu (obecnie kwaciarnia „Zielony Zakątek” Z.F.). Tam był stół, dwa krzesła, stara szafa, jedno łóżko, piec – popularna „koza” z długą rurą żeby ciepło nie uciekało bezpośrednio do komina. Podejrzewam, że lokum i jego wyposażenie to robota brata mojej mamy, Józefa, który był szewcem. Pracował już wtedy w warsztacie pana

Dyczkowskiego w Rynku, a mieszkał niedaleko, w domu państwa Czajczyńskich. Na pewno mówiło się, że mieszka „u Klesia”. Brakuje mi nazw ulic Chocza z tamtych czasów, nie przypominam sobie, by ich używano. Były Piaski, był Rynek, Zapłocie, Józefowska Droga... i to chyba wszystko. Adresy były w rodzaju: koło Dolciny, koło Butleja, koło Pydy, kole „żądarów”... I wszystko było wiadomo. Dla lepszej orientacji będę posługiwał się obecnymi nazwami przysłanymi mi przez Panią.

Pamiętam jaką mieliśmy straszliwą biedę na początku. Ziemniaki, kapusta i brukselki. Chleba nie wystarczało. Wnet przyszła zima, bardzo ostra. W domu było trochę torfu do palenia w piecu, nafty ledwo, ledwo. Podobno rano w wiaderku woda była zamrożona. Pojedyncze drzwi, częściowo oszklone, wychodzące bezpośrednio na ulicę, były okropnie nieszczelne i szpary zatykaliśmy szmatami. Dopiero po tej zimie dorobiono nam podwójne drzwi, jakieś z odzysku, co spowodowało, że w mieszkaniu już tak wiatr nie hulał. W niedzielę mama chodziła do lasu (mówiło się do boru), zbierała gałęzie na ile pozwalał śnieg i zanosila to do Nowego Oleśca, do Karolewskich (podobno to jacyś „pociotkowie”). A ja później chodziłem tam z niewielkim woreczkiem i te połamane już gałęzie po trochu przynosiłem do domu. Dlaczego tak? Ano zbieranie drewna w lesie było zabronione, a w tym okresie to jeszcze w Choczynie nie byliśmy „swoi” i nie wiadomo czy ktoś by na nas nie doniósł.

Mieszkaliśmy w domu państwa Nowickich – dwoje starszych ludzi i ich syn Stanisław, stary kawaler, okazali się ludźmi nadzwyczaj dla nas życzliwymi. Co mogli nam ułatwić życie – to ułatwiali. Kim byli nasi sąsiedzi oprócz rodziny Nowickich? W tej części od Rynku mieszkali Bernatowie. Stanisław Bernat był zatrudniony przez braci Berendców Juliusa i Gustawa, dwóch młodych Niemców, którzy mieszkali w pokoju obok. Była to „firma” zajmująca się skupem jaj po okolicznych wioskach – Józefów, Kaźmierki. Pan Bernat specjalnie miał upleciony prostokątny kosz i do tego pół worka siczki. W miarę jak przybywało jaj przesypywał je siczką. A potem jaja przekładało się do specjalnych skrzynek z tekturowymi przekładkami, po które co dwa tygodnie przyjeżdżała furgonetka z Kalisza. Bardzo lubiłem w tym pomagać panu Bernatowi. W podwórzu stał jeszcze taki stareńki dwuizbowy domek. W jednej izbie mieszkała pani Olczykowa z synem Bernardem. Drugą izbę zajmowała pani Kamińska z dwiema córkami. Jedną z córek wzięto na roboty do Niemiec i wkrótce matka z drugą córką się wyprowadziły. A my dostaliśmy zgodę od Nowickich na zajęcie tej izby i przechowywanie torfu i drewna. Dotąd to było składowane w naszym mieszkaniu, w kącie odgrodzonym szafą. W sąsiednim domu (od strony Rynku, dziś własność K. Piotrowicza Z.F.) mieszkał z całą rodziną Bronisław Górczyński, powszechnie zwany „Górasem”. Wywłaszczono ich z własnego piętrowego domu na rogu „Piasków” i dzisiejszej ulicy Łukasieńskiego (obecnie pizzeria N. Jangas Z.F.). Dalej, za wywłaszczonymi Górczyńskimi mieszkali Duchatkiewiczowie. Z drugiej strony, w kierunku cmentarza sąsiadowaliśmy z czterema sąsiadami. Pamiętam, że od podwórka mieszkała Dolacina z synem Marianem i rodzina Ginalskich, wysiedlona z gospodarstwa w Jastrzębnikach. Tu mieszkał Czesiu Ginalski, mój serdeczny koleżka. Dalej w jednym domu mieszkali Grzybowscy i Skorupscy, i Bodzio Skorupski – rówieśnik i druh od wszelkich figli. Za nimi, w sąsiednim domu mieszkali Woldańscy z powszechnie znanym i lubianym Jankiem „bez ręki”, który pracował w Gminie. Był takim miejscowym heroldem. Wszystkie gminne ogłoszenia on głosił. Wychodził ze sporym ręcznym dzwonem, dzwonił dość długo, a potem odczytywał kolejne

zarządzenia, nakazy... Ja zawsze podziwiałem jego wirtuozerię w posługiwaniu się rowerem. Dalej za nami, w piętrowym budynku (dom po lekarzu Połońskim Z.F.) mieszkali Kopińscy lub Skopińscy. Mieszkali na parterze. Piętro zajmowała pani Gluske z synem Manfredem – kolejnym koleżką, mimo że był Niemcem. Kopińscy (Skopińscy?) też zajmowali się skupem jaj, ale jeździli na „skup” takim jednokonnym zaprzęgiem w kierunku Piły i Kuźni. Kopińscy – Skopińscy mieli dwóch dorosłych synów. Jeden z nich jeździł z ojcem na skup, drugi (wołano na niego Sylwek) był postacią dwuznaczną. Nosił się z „niemiecka” – wysokie buty oficerki, bryczesy, skórzana kurtka i dość duży rozmiarami kapelusz, takie borsalino. Zachowywał się bardzo pretensjonalnie, starał się wtrącać w rozmowie różne germanizmy. Jednym słowem panisko. Musieli mieć do niego Niemcy dość duże zaufanie, bo przez pewien czas był kierownikiem składu zbożowo – opałowego (w domu B. Górczyńskiego), a tam zawsze kierownikami byli Niemcy. Moją mamę wkrótce Niemcy zapędzili do roboty. Była niańką dziecka pani Leske (dziś Pleszewska 2). Pan Leske był gdzieś policjantem i czasem się w Choczu pokazywał. Pani Leske też gdzieś pracowała. Obydwoje byli polskojęzyczni, podobno pochodzili z Józefowa. Potem moja mama, jak większość choczan, była też zatrudniona w koszykarni. Jak na lokalne warunki był to duży zakład pracy. Koszykarnia mieściła się w dużym salonie (Sala Rycerska) na piętrze plebani kolegiackiej. Oni robili taśmowo takie kosze o średnicy ca 15–18 cm i długości prawie metra. W tych koszach transportowano pociski artyleryjskie. Oczywiście do jednorazowego użytku. Ja takich koszy sporo widziałem zaraz po powrocie do Gdyni, w miejscach gdzie toczyły się walki i stały porzucone działa. Były nie raz jeszcze pociski w tych koszach. Obok Kolegiaty, zaraz za bramą wjazdową do plebani, po prawej stronie, wybudowano betonowy silos – basen, w którym moczono wiklinę. Obok była plantacja wikliny. Autorytetem i majstrem był tam pan Chęciński, którego śmiało można nazwać wirtuozem koszykarstwa. Jego wyroby to majstersztyki tego rzemiosła, ale faktycznym „przywódcą stada” był pan Rzepka. To wielkie chłopisko, dwudziestokilkuletnie uchowało się przed wywózką do Niemiec, bo nie miał jednej nogi. Co nie przeszkadzało mu śmigać na rowerze. Mieszkał gdzieś na dzisiejszej Grodzieckiej. Z tego co pamiętam był, podobnie jak ja, „przybłądą”.

Dobrze był zorganizowany zbiorowy wypas krów. Krowy pały się „na lesie”, czyli na dość lichych łąkach pomiędzy dobrami Kolegiaty a Prosną, albo na tak powszechnie zwanej Krzywosądce. Wielkie stado krów paśli bracia Rutkowscy – chyba tak się nazywali, mieszkający na Zapłociu – gdzieś tak po środku po lewej stronie idąc w kierunku Kwilenia. Był jeszcze jeden pastuch, miał odrębne stado, był to starszy człowiek. Widzę jeszcze jego sylwetkę z wielkim batem, ale nie przypominam sobie, kto to był (mowa o Janie Śmiłowskim, mieszkać Chocza zamordowanym w Oświęcimiu Z.F.). Chyba było to w roku 1944, a na pewno latem, władze doszły do wniosku, że efektywniejsza produkcja mleka będzie wtedy, gdy krowy będą nie pojedynczo rozproszone po obórkach, ale zgromadzone w porządnej oborze i w większym stadzie. Na „Piaskach” wybór, a raczej przymus, padł na pana Duchatkiewicza – dwa domy dalej od nas i tam te krowy pędzono. On, pamiętam to dobrze, bronił się przed tym jak mógł, ale odmówić nie mógł. Krowy rano zabierali na pastwisko bracia Rutkowscy. I było wielkie zamieszanie z tymi krowami, bo one wracając stadem

z pastwiska kierowały się do swoich obór. Musiano je wyłapywać i odprowadzać do Duchatkiewicza. Wiem, że tego eksperymentu dość szybko zaniechano.

Mniej więcej w połowie obecnej ulicy Kościuszki, po lewej stronie idąc w kierunku Rynku, była mleczarnia (dziś dom pani Millerowej Z.F.). Tam był wieczny ruch. Bo w świętek piątek zajeżdżały furmanki dowożące konwie z mlekiem z okolicznych wsi. W tym budynku był też sklep nabiałowy. Prowadziła go polskojęzyczna „nimmra”, pani Janke. Lubiła pouczać stojących w kolejce Polaków we wszystkich możliwych sprawach i nie pozwalała na głośne rozmowy po polsku w sklepie. To pouczanie było oczywiście po polsku. W tej „mlyczarni” można było dostać 1 litr maślanki lub 1 litr odciąganego mleka, tzw. Magermilch, na osobę stojącą w kolejce. Pamiętam, że pani Janke przymykała oko jak stała w kolejce cała rodzina. Na dodatkowy plus zaliczyć jej należy to, że jeśli ktoś miał niezbyt czyste naczynie – a bywało, bywało – to nie sprzedawała maślanki. Rodzina Janke mieszkała na „Piaskach”. Janke był policjantem gdzieś za Choczem, czasem przyjeżdżał na urlop. Zawsze chodził w mundurze. Taki średniego wzrostu grubasek. Mieli dwóch synów, jeden w moim wieku, drugi trochę starszy. Czasem dołączali do zabawy z nami na „Piaskach”. Ale zwykle krótko się z nami bawili, matka wołała ich do domu. Pamiętam też inne sklepy z tamtego okresu. Jednym z nich był sklep spożywczy – mówiło się „kolonialka” na rogu „Połaci” i Grodzieckiej (dziś w domu państwa Kaźmierskich Z.F.). Wchodziło się po schodkach. Niewiele tam można było kupić. Większość towaru była na kartki. Bez kartek na pewno była sól i zapałki. Ale od czasu do czasu była dla nas wielka frajda, bo tam można było kupić w takich typowych torebeczkach cukier waniliowy. Cóż to był za przysmak sypany bezpośrednio z „tyteczki” do gęby. Czasem był też bezkarkowy w litrowych butelkach, taki słodkawy, podobny w konsystencji do współczesnej coca coli, ni to sok ni to ekstrakt owocowy, co nazywało się Heisstrank. To się dolewało do wody i piło jako napój chłodzący. Była też, oczywiście na kartki, marmolada. Istne kuriozum. Nie wiem, z czego ją robiono. Ale pod nieobecność matki wyzarłem pół słoika, to wystarczyło ją na pół godziny wystawić na słońce i w mig był pełen słoik. Był też sklep z materiałami dziewiarskimi. Sklep ten był przy Kościuszki, dokładnie naprzeciw sklepu mleczarskiego. Prowadziła go Niemka, a jako ekspedient pracował tam pan Artur. Polak, ale wyjątkowo niesympatyczna kreatura udająca Niemca. Bardzo po chamsku odnosił się do Polaków. Ale my prawie wszystko kupowaliśmy na Oleścu. Tam był sklep spożywczy – po prawej stronie, jadąc w kierunku Kalisza – wchodziło się po schodkach, który prowadziła dawna koleżanka mamy. Na ogół dostawałem ciut więcej niż przewidywały kartki.

Wspominałem, że w początkowym okresie naszego pobytu w Choczcu cierpieliśmy głód. Na jakąkolwiek pomoc rodziny nie można było liczyć. Sami za dużo nie mieli, a mojej matce często wypominali, że ma przecież w Gdyni kamienicę. W Choczcu były dwie piekarnie: jedna na „Piaskach”(u Duchatkiewicza, tego samego, który musiał przyjąć na jakiś czas stado krów), druga na Kościuszki, blisko Rynku, po lewej stronie. Była własnością Adamkiewiczów, spokrewnionych ze Skorupskimi i dlatego tam chętnie chodziłem z Bodziem Skorupskim. W tejsze piekarni chyba w 1944 roku pojawiła się pierwsza maszyna piekarska. Oczywiście z ręcznym napędem. Tam się wkładało ciasto, kręciło korbą i ona dzieliła to ciasto na bułeczki jednakowej wagi. Cóż to była za sensacja. No i było trochę rzemieślników. W zachodniej części Rynku, chyba w pierwszym domu od Klasztoru, w takim białym piętrowym domu

był zakład fotograficzny. Prowadziła go pani Bandrowska. Zaraz obok był fryzjer, a jeszcze dalej w prawo w podwórku zakład ślusarski, gdzie głównie lutowali garnki. No bo nowe były na Bezugsschein. W Rynku był zakład krawiecki pana Majdeckiego. Również w Rynku znajdował się zakład szewski pana Dyczkowskiego i współpracujący z nimi zakład cholewkarski (to się nazywało szteper) pana Zielińskiego. To wcale nie znaczyło, że można było ot tak sobie złożyć zamówienie. Należało mieć Bezugsschein wydany przez gminę, bo wszystkie wyroby skórzane były reglamentowane. Ja chodziłem do Zielińskich, do ich syna Gienka. To był „Rynkus”, ale ze mną się kolegował. Wspomnę, że w Choczcu była dość ścisła rejonizacja naszych łobuzowań. Na Rynku rządziły Rynkusy z braćmi Majdeckimi na czele. Oni przeganiali tych z „Piasków”. Jak się szło na Rynek, to można było usłyszeć „Tej – czego tu szukosz?” i to był sygnał, żeby się stamtąd jak najszybciej zabierać. W rejonie Kolegiaty z przyległościami rządził Butlej, nazywał się Czajczyński, a na części „Piasków” i „Połaci”, rządził Zdzychu Nowicki. Przy ulicy Grodzieckiej, wtedy Cmentarnej, po lewej stronie w kierunku cmentarza mieścił się warsztat kołodziejski, popularnie zwany stelmachem. Niezbyt wiele mi o nim wiadomo, bo cała praca szła w podwórzu za szczelną bramą. Wiem, że tenże zakład ściśle współpracował z kuźnią, która mieściła się na rogu Kaliskiej i „Piasków”. Nie pamiętam jak nazywał się kowal, wiem, że mieszkał niedaleko kuźni. W tamtych latach, kuźnia to było miejsce, gdzie ciągle się coś działo. Tylko dla nas, gromady gzubów było to miejsce niedostępne. Gonili nas stamtąd, że niby przeszkadzamy. Rzecz oczywista, że w tamtych czasach, kiedy to nawet metalowe płyty likwidowano na rzecz Wehrmachtu, kowal nie miał potrzebnych materiałów. A koła furmanek się psuły, stelmach robił nowe, a trzeba to było obić stalową obręczą. Kombinowali na różne sposoby. Skuwali w jedną całość z resztek. Z podkuwaniem koni też były problemy. Czasem udawało mi się z daleka popatrzeć na podkuwanie. Było to dla mnie fascynujące. Doskonale do tej pory pamiętam swąd przypalanych kopyt. Ale pewnego letniego dnia, byłem świadkiem niezwykłego zdarzenia i zbiegowiska. Skończyło się to wszystko „kupą śmiechu”. To stara sztuczka kowalska. Miesza się wodę z szarym mydłem i dużą kroplę tej wody wylewa się na płaski kawałek rozgrzanego do czerwoności żelaza. Ta kropla nie odparowuje natychmiast, tylko przez moment „tańczy” na poduszce z pary wodnej na tym żelazie i jeśli się ją dokładnie trafi młotem to rozlega się huk jak wystrzał z karabinu. I to miałem okazję widzieć i słyszeć. Strzelili kilka razy i po chwili z wielkim pędem przyjechał żandarm na rowerze z wrzaskiem – kto strzelał? No to mu wytłumaczyli, w czym rzecz, po chwili w jego obecności też strzelili i nie trwało długo jak przyjechało jeszcze dwóch żandarmów, z karabinami. No to im też pokazano o co chodzi. Nawet jeden z nich próbował to zrobić. No i przyjechał komendant. On podobno znał tę sztuczkę. Już nie strzelali. Ale zabronił tych niezwykłych wyczynów. Przy ulicy Kaliskiej, gdzieś tam na rozdrożu ulicy Żeromskiego, był jeszcze warsztat ślusarski. On jeden miał aparat do spawania acetylenowego. Ino nie miał tlenu. Karbid miał. Rosjanie w pierwszych dniach po wkroczeniu dali mu butlę z tlenem i na własne oczy widziałem jak spawał złamaną oś ruskiej kuchni polowej. Co to było za widowisko.

Centralnym punktem Chocza była oczywiście Gmina. Mam na myśli budynek z urzędem. Gmina mieściła się w budynku na rogu Rynku i Kościuszki. Tamże urzędował wójt (oni co jakiś czas się zmieniali), oczywiście Niemiec. Czasem go



widziałem, zwykle z żoną, jak jechał bryczką jednokonną do Oleśca, do leśniczego. Widać się przyjaźnili. Leśniczy mieszkał w dawnym budynku szkolnym. Miał dwie córki śmigające na rowerach pomiędzy Choczem a Oleścem. Głównie do szkoły. W tymże budynku gminnym wchodząc wejściem na wprost ulicy Kościuszki, na parterze, po prawej stronie był posterunek „żandarów”. Nigdy tam w środku nie byłem. I to dzięki Bogu, bo tam od czasu do czasu komuś porządnie włali. Żandarmów było czterech do pięciu. Komendantem był starszy siwy pan. Ale on nigdy na patrole nie jeździł. W ogóle widywało się go nieczęsto. Na samym narożniku budynku było wejście do apteki. I z tą apteką kojarzy mi się nazwisko Korczyński. Wejściem od strony Rynku wchodziło się na pocztę. Była ona po lewej stronie na parterze. Chyba w 1944 roku pocztę przeniesiono do budynku obok gminy, jeszcze w Rynku, ale w stronę Słowackiego. Byłem przy tym, bo to była wielka atrakcja. Przyjechała ekipa łącznościowców i przynosili centralkę telefoniczną ze starej poczty na nowe miejsce. Wykopy, kable, smołowania, sprawdzanie drożności kabli. Pyszna zabawa dla takich pętałów jak ja wtedy byłem. Chociaż wtedy na takich jak ja, to znaczy w moim wieku, mówiło się gżuby. Poczta była prawie w całości obsadzona Niemcami. W okienku na pewno była Niemka mówiąca po polsku i wszyscy listonosze byli Niemcami. Na początku był Erich Schtreich – mieszkał na „Piaskach”, który dosłownie fruwał na swoim rowerze, wrzeszczał, trząsał drzwiami, ale nikomu krzywdy nie zrobił. Jak go wzięli do wojska, to listonoszem został Bymś. Tak go zwali. To był staruszek, Niemiec z Józefowa, który był tak niedołążny, że musiał jeździć na damce, bo już by nogi nad ramę nie przerzucił. Później, listonoszką została Irma, Niemka też z Józefowa. Dziewczyna mniej więcej 15–16 letnia, korpulentniutka, zawsze roześmiana, powszechnie lubiana. Z początku, co i raz się na rowerze przewracała, na tych piaszczystych „chodnikach”, bo słaubiutko jeździła na początku swej pracy. Ale był pracownikiem poczty również jeden Polak. Nie wiem czy jedyny. To był pan Cecler (Secler ze Starego Oleśca Z.F.). Był pocztylionem. Codziennie rano do swojego furgonu pocztowego (taki typowy lekki czterokołowy pojazd, obudowany, zabezpieczony przed deszczem), zaprzężonego w jednego konika łądował pocztę i przez Kwileń jechał do Pleszewa, zatrzymując się po drodze w Czerminie (tam też była poczta). Wiem to, bo kilka razy zabrał mnie do Pleszewa. Brał za to jedną markę. Pamiętam te jazdy, bo siedziałem na koźle obok niego, a on mi opowiadał różne ciekawostki z życia przyrody i o mijanych terenach. Pomimo tego, że Chocz był w powiecie kaliskim, to poczta szła przez Pleszew. Pamiętam, że listy do nas przychodziły z pełnym adresem, ale na samym spodzie miały w adresie „Über Pleschen”. Nieco poczty w worku przywoził też z Kalisza autobus. Ten autobus był jedynym środkiem komunikacyjnym. Przyjeżdżał do Chocza wieczorem, załoga nocowała w Choczku i rano jechał do Kalisza. Ale zawsze na noc wprowadzano go do garażu w Rynku (u Zalasa Z.F.). Był to niewielki autobus. Kierowcą był Polak, ale konduktorką zawsze była Niemka. Polak mógł jechać autobusem tylko na podstawie jednorazowego zezwolenia wydawanego przez gminę. Było dużo dymu i uciechy jak kierowca miał uruchomić silnik. Miał on bowiem silnik zasilany gazem drzewnym (holzgas), wobec tego miał taki śmieszny kocioł-piec, do którego kierowca wsypywał odpowiednio porąbane drewno ze znacznym wyprzedzeniem przed ruszaniem w drogę.

Inna urzędowa firma, zajmująca się administracją budynkami, mieściła się gdzieś zaraz za „Piaskami” na ulicy Kościuszki (po prawej stronie idąc w kierunku Rynku). Zatrudnieni tam pracownicy, w tym pan Ginalski (to ten, co uratował przed spaleniem książki szkolne), wykonywali różne prace porządkowe, zabezpieczające, blacharskie, dekarские. Taki dzisiejszy ADM. Pamiętam, że chyba od lata 1944 roku Chocz nazywał się Petersied. Pod dużą tablicą dodano również małą z nazwą Chocz. Wiem o tym, bo przy tym byłem. Tablice wymieniał ojciec Czesia, pan Ginalski. Ja zawsze musiałem z Czesiem być tam, gdzie się coś działo. A tata Ginalski był robotnikiem „do wszystkiego” w Urzędzie Gminnym. Zawsze nam mówił, co będzie robił ciekawego. Przypuszczam, że wolał jak się koło niego kręciliśmy, bo miał nas na oku. Na rogu Łukaszińskiego i „Piasków” była firma, duża jak na Chocz, która zajmowała się dystrybucją węgla i skupem (dostawami obowiązkowymi) zboża. Poza domem Bronka Górczyńskiego, którego wyeksmitowano na drugą stronę „Piasków” do jednoizbowego domu, dołączono dom następny (u Czajczyńskich Z.F.). W obydwu tych budynkach składowano ziarno luzem, które okresowo gdzieś wywożono. Na obydwu połączonych podwórkach składowano węgiel. No i węglopochodne – jak brykiety, które nie cieszyły się uznaniem tutejszych mieszkańców. Placowym był pan, któremu Niemcy kazali rozebrać jego własny wiatrak. Jak dotarliśmy do Chocza to ten wiatrak był jeszcze czynny. Stał po lewej stronie, trochę bliżej niż w połowie drogi z Chocza do Oleśca. Węgiel do Chocza dowożono wielkimi ciężarówkami. Pomimo składowiska węgla, z samym węglem, z jego ilością były kłopoty. Był na niego przydział. Ale ratunek był w torfie. Kopano go w dwóch miejscach. Na łąkach pod Józefowem i na Krzywosądce. Były dwa rodzaje torfu. Najmniej kłopotliwym w użytkowaniu go z torfowiska był tak zwany torf sztychowy. Miał strukturę dość luźną i w piecu spalał się dość szybko dając niewiele ciepła. Dlatego znaczna część torfu była przetwarzana. Po wykopaniu mięsiło się to nogami. Oczywiście na bosaka, bo torf kopało się latem, chyba zawsze po żniwach. Jak już miał konsystencję jednolitego błota, to wkładało się go do takich drewnianych prostokątnych form, zrobionych z desek o wymiarach ca 1 x 2,5 metra i wysokości około 15 cm. Tam torf obsychał i po 2–3 dniach kroilo się go na rozmiar mniej więcej jednej cegły, zdejmowało ramę i nieruszany wysychał dalej. Jak już dobrze przeschnął to był układany w takie mniej więcej metrowej wysokości kopczyki. Układało się go tak, żeby pomiędzy poszczególnymi „cegłami” był przepływ powietrza. To było bardzo wydajne paliwo, „trzymało” ogień i znakomicie zastępowało węgiel. W tym czasie był paliwem podstawowym. W tych pracach brałem udział tu w pobliżu Józefowa. Nie pamiętam, z kim pracowałem. Praca przy torfie była warunkiem do późniejszego jego nabycia. Ja oczywiście nie kopałem, bo to zajęcie dla dorosłych i silnych mężczyzn, ale deptałem to blocko i układałem w kopki. Jak pamiętam to nie tylko dla gospodarstw domowych kopano torf. Opodal było wielkie torfowisko eksploatowane przez pana Pedę z Kwilenia. Oni kopali bardzo dużo torfu i podobno wykorzystywano go w kotłowni tamtejszego młyna. Ciekawe dla mnie są dzieje rodziny Pedów, lokalnych magnatów. Ciekawi ludzie, chociaż Niemcy. Z opowieści taty mojego przyjaciela Bodzia Skorupskiego wynikało, że oni konspirowali przeciwko hitlerowcom. Skoro wspominałem o sprawie ogrzania mieszkań w tamtych czasach to połączę to z oświetleniem. Zaraz po przybyciu tutaj mieliśmy wielkie problemy z oświetleniem mieszkania. Brakowało naftę. A te przydziały na naftę były niewystarczające.

Nie pojmuję dlaczego po przydziałową naftę musiałem chodzić na Kaźmierkę. No ale później zaczęła się era karbidówek. Z kupnem karbidu, o ile pamiętam nie było większych kłopotów. Tych karbidówek była wielka ilość, co do jakości, rozmiarów, wyglądu zewnętrznego. Były to w większości wyroby rzemieślnicze. Sprawą podstawową był palnik, był on gipsowym bardzo precyzyjnym odlewem. Były też luksusowe palniki dwupłomienne. I trzeba przyznać, że w mieszkaniu było znacznie jaśniej niż przy lampie naftowej. W każdym razie pod wieczór w okresie jesienno-zimowym i wczesnej wiosny w Choczu śmierdziało karbidem. To była pora, gdzie czyściło się karbidówkę z „wczorajszego” świecenia. Zlasowany karbid wyrzucało się na podwórze i wkładało się kilka grudek nowego. Pamiętam, że w zimowe wieczory u pani Przybylskiej (ostatni dom na „Piaskach” i rogu Wieczorka Z.F.) zwykle odbywało się darcie pierza – pierzoki to i cztery karbidówki się świeciły. Bardzo lubiłem tam z mamą chodzić. Było wesoło. Opowiadali bajki, stare dzieje, o duchach, o dziwnych zdarzeniach. No i były obowiązkowe aktualne ploty. A z tych plot to wynikały nieraz kosmiczne awantury. Jakie to było pranie starych brudów. A jaka to była uciecha dla gawiedzi, jakie było podpuszczanie wrzeszczących bab. Frajda była niezemska. Pamiętam, że było to wczesną jesienią 1942 roku. Zaczęło się od tego, że na „Piaski”, przed dom Skopińskich, czy Kopińskich zajeżdżała wielka ciężarówka z całą ekipą, która natychmiast przystąpiła do rozładunku mebli, kartonów, walizek itd. Całością dowodziła pani około trzydziestoletnia, polskojęzyczna, energiczna i piękna. Było jasne, że przyprowadzili się Niemcy, bo Polakom przecież nikt by ciężarówki nie wynajął. Rzecz oczywista, że chmara dzieciarni, wśród nich i ja, przyglądała się tej niewątpliwej atrakcji. Rano poszła wieść, że późnym wieczorem dojechał samochód osobowy, który przywiózł jak to powiedziano – jakiś szkiebrów. Jak zwykle kilku z nas już „urzędowało” na placu – koło Wawrzyńca (było to miejsce po kapliczce). Doskonale pamiętam ten moment jak podszedł do nas chłopiec w naszym wieku, jasny blondynek, uczesany z przedziałkiem, w sandałkach (my rzecz jasna na bosaka), w skórzanych krótkich porciętach na szelkach i czyściutką polszczyzną powiada: jestem Manfred i czy mogę się z wami bawić? Króciutko to trwało i już był jednym z nas. Ale w następnych dniach przed południem nie bywał, bo chodził do szkoły. My nie chodziliśmy. Okazało się, że Manfred mieszka tylko z mamą i panią Helą (to ona rządziła przeprowadzką). Jego tata był w wojsku. Był majorem w Africa Korps. Wiem to stąd, że któregoś dnia przywiózł go chyba z Kalisza samochód osobowy, on był w tym charakterystycznym mundurze koloru piaskowego, a stary Bymś listonosz, który tam się akurat nawinął, stanął na baczność, zasalutował i wrzasnął: Guten Tag Major. Pamiętam, że było już zimnawo w 1944 roku, przyjechał znów pan Gluske i był już w charakterystycznym mundurze feldgrau w randze pułkownika. I chyba wtedy zabrał rodzinę i wyjechali. Piszę „chyba”, bo absolutnie nie przypominam sobie wyjazdu Manfreda, a to był mój i nie tylko mój serdeczny koleżka. Dla mamy Manfreda pani Gluske przygotowano biuro przy ulicy Kościuszki, następny dom od Mickiewicza w stronę Rynku. Chodzi o lokal z wystawową szybą. Pojawił się w oknie szyld, z którego wynikało, że tam mieści się biuro do spraw ochrony przeciwlotniczej. Wtedy też zaczęto stosować na poważnie zasłanianie okien w czasie, gdy paliło się światło. Był to absolutny obowiązek. Każdy musiał kupić specjalne rolety z czarnego, takiego tekturowego papieru. Verdunklung musiało wisieć przymocowane nad oknem, by wieczorem zasłonić nim okno. Nie pamiętam

kto to robił, ale jak gdzieś z mieszkania prześwitywało światelko, to ten ktoś pukał do okna i kazał je dokładnie zasłonić. Oprócz tego pani Gluske dokonywała inspekcji na okolicznych wsiach (bryczkę dawał wójt), czy chałupy, te uprzednio pobielone (mówiono, że ślamkrydą) są pomalowane na jakiś modrawy kolor, którego podobno nie widać z samolotu. Może być w tym trochę prawdy, bo zdarzało mi się gdzieś tam statek stać na kotwicy kilka mil od brzegu, w dzień widać było białe domki, a w nocy jak pogaszono tam światła, to one błyszczały w świetle księżyca jak latarnie. Podobno zmuszała niektórych ludzi do zakupu gaśnic. Chyba to było latem 1943 roku, gdy w Broniszewicach wybuchł wielki pożar. Słup dymu był nieprawdopodobnie wielki. Paliły się stodoły, całe gospodarstwa. Nasza straż też tam pojechała. Straty były ponoć wielkie. Chodziły słuchy, że kogoś tam na miejscu rozstrzelano. Po tym pożarze Manfred nam powiedział, że wójt kazał mamie załatwić motorową sikawkę i dał pieniądze na kupno. W Choczu straż pożarna miała niewielkie wyposażenie i dość prymitywne. To wszystko działało na ręczny napęd. Syrena była na dachu domu (róg Mickiewicza i Kościuszki), też ręczna. Na dole pompowało się powietrze na takiej samej zasadzie jak koło samochodowe. Do pojazdów straży pożarnej dawano konie. Na pewno dawał pan Adamkiewicz, właściciel piekarni. Miał dwa piękne gniadosze. Pojazdów strażackich były chyba trzy. Pamiętam, że ci, którzy dawali konie dostawali z tej składnicy mieszczącej się w domu Górczyńskiego przydział owsa dla koników. Jak tylko coś działo się koło remizy (sprawy strażackie) to nasza obecność była obowiązkowa. Bardzo często bywał tu Niemiec polskojęzyczny, Jeswein. On, jak wieść głosiła był rzeźnikiem i był też tam Leiterem od SA. Od czasu do czasu widziało się go w ichnim brunatnym mundurze, w charakterystycznej czapce i z obowiązkową opaską z hakenkreuzem na ręce. Jeswein prawdopodobnie „miał oko” na straż w imieniu wójta. Bo zawsze przy remizie się szarogęsił. Ale nam chłopakom pozwalał się gapić na sikawki. Nawet mówił do nas po polsku, pod warunkiem, że w pobliżu nie było żadnego Niemca. Takim jakby technicznym opiekunem całego sprzętu był Polak, nazwiska nie pamiętam. To on pojechał i przywiózł motopompę, którą załatwiła pani Gluske. Przeszedł on odpowiednie przeszkolenie, chyba w Kaliszu. Krótco po tym wywieziono go na roboty do Niemiec i na jego miejsce wyznaczono takiego pana z grupy Baltendeutschów. Nie przypominam sobie, kiedy w Choczu pojawiło się kilka rodzin podobno z Łotwy i Estonii. Mówiono o nich, że to są Baltendeutsche. Mieszkał on przy ulicy Łukasińskiego, poniżej ulicy Żeromskiego, na tak zwanej „małorzycze”. Sąsiedował z panem Wróblewskim, tym który za jedną markę nastawiał wywichnięte palce. Również i ja byłem jego pacjentem. Robił to „na żywca”, okropnie bolało. Zastępca Polaka od motopompy słabiutko znał język niemiecki, posługiwał się jakąś finlandzką gwara, niezrozumiałą dla miejscowych „Niemiaszków”. Ale on miał „Rusika”, który mieszkał obok pana Wróblewskiego. To nie było jego nazwisko tylko przydomek. Wszyscy znali „Rusika”, był to również nasz koleżka i pupilek tego Baltendeutscha. Był on pomocny temu panu, bo stworzyli sobie jakiś system porozumienia się. W każdym razie nie raz słyszałem jak Jeswein pytał „Rusika”, co ten pan mówi. I „Rusik” tłumaczył. Okazało się, że zastępca nie potrafił uruchomić motopompy. Aż któreś niedzieli (wiem na pewno, że to była niedziela) przyjechał z Kalisza samochód strażacki z pełną obsadą. Załadowali naszą sikawkę na to auto i pojechali nad Prosnę. Zaraz za mostem, po prawej stronie była taka porośnięta trawą nad-

rzeczna trasa. Tam ustawili tę motopompę i dokładnie przeszkolili w obsłudze nie tylko pana od Rusika, ale kilku choczaków – Polaków. Pogoda była piękna i tłum ludzi się temu pokazowi przyglądał. Było imponująco, Jeswein promieniał. Niedługo potem Jesweina wzięli do wojska i słuch o nim zaginął. Pamiętam, chyba dwie defilady w Choczu z orkiestrą oczywiście. Na czele defilady stał zawsze Jeswein. Trasa wiodła z Rynku przez „Piaski”, skręcała w Kaliską i dalej w prawo do remizy. Tu następowało rozwiązanie defilady i wszystkie szkiebry wchodziły do środka. To było zawsze 20 kwietnia. W defiladach brali udział również Niemcy z Józefowa i pozostałych wiosek. Przy orkiestrze szła cała chmara gzubów jako kibice. Oczywiście nie w szyku. Dla nas była to rozrywka nie lada. Raz w remizie działo się coś niezwykłego i to na pewno dzięki ekipie SS. Pamiętam to dokładnie. Było to jesienią 1943 roku. Było zimno, ale nie mroźno. Przyjechało kilka samochodów, takich typowych ambulansów medycznych plus duży agregat prądotwórczy. Wyładowano sporo sprzętu, który pownoszono do remizy. Dzień wcześniej Janek „bez Ręki” ogłosił, że nazajutrz wszyscy obowiązkowo mają zgłosić się na badania do remizy. Nie wiem od ilu lat obowiązywały badania, ale mnie też objęły. Na badania musieli też stawić się Niemcy z Chocza i okolic. Oni bezkolejkowo wchodzili od strony Łukasińskiego, a reszta od strony Żeromskiego. Część tej ekipy SS stanowiły kobiety. Jak się później dowiedziałem, już jako człowiek dorosły, to były to badania rentgenometryczne metodą rentgenofotograficzną, pomiary spirometryczne i antropometryczne. Podobno wykryto gruźlicę u kilku badanych. Później ich powiadomiono, ale nie wiem czy leczono. Jeśli mowa o leczeniu to w Choczu nie było lekarza. Przyjeżdżał doktor Panowski i przyjmował w domu Janka „bez ręki”, na Piaskach. Poczekalni nie było, ludzie stali na zewnątrz. Niemcy wchodzili bez kolejki. Mnie na gębie wyszły liszaje i doktor przepisał mi maść, która pomogła. Do dziś pamiętam jej nazwę – Fisanpaste.

Wracając do osiedlonych w tym czasie Niemców, to w zasadzie widziało się tylko tych, którzy mieszkali w Choczu. Niemców mieszkających w Józefowie i w pobliżu (jak się wówczas mówiło „na Olendrach”) rzadko się widywało. Niekiedy któryś tam wędrował, pewnie do urzędu, i w zasadzie nie różnił się od polskiego wieśniaka. Niektórzy, trochę ku ucieście choczan, przypinali sobie do kłapy marynarki (z reguły była to czarna marynarka) hitlerowską odznakę. Jak się to mówiło „o, idzie z ciostkiem”. Bo rzeczywiście ta odznaka rzucała się w oczy, miała taki kremowy kolor i była Hakenkreuzem w jakimś tam wianuszku o średnicy kilku centymetrów i to się ludziom kojarzyło z kruchym ciasteczkiem. Rzecz charakterystyczna, oni na ogół przychodzili do Chocza pieszo. Tymi piaszczystymi drogami nie dawało się jeździć rowerami, a o żadnym pojeździe mechanicznym nie było mowy, choćby ze względu na reglamentację artykułów ropopochodnych. Nigdy nie zauważyłem żeby ktoś z nich zatrzymał się i pogadał z Polakiem, co miejscowym, tym z Chocza, zdarzało się stosunkowo często. Idąc ulicą należało się kłaniać Niemcom (bez względu na wiek Polaka), obowiązkowo zejść na jezdnię, zdjęć czapkę. A jak było stosunkowo dużo miejsca na chodniku, to nie można było minąć czy wyprzedzać Niemca od strony domu. Zawsze od strony rynsztoka. Większości miejscowym Niemcom ta sprawa posługując się współczesnym określeniem „po prostu wisiała”. Ale bywało, że ostrym głosem się tego domagali. Nie do pomyslenia było nieczapkowanie policjantom. Rzecz charakterystyczna, o czym już wspominałem, że jak miejscowy Niemiec,

a więc polskojęzyczny był sam, to z nim z reguły rozmawiało się po polsku. Jak ich było tylko dwóch to trzeba było mówić po niemiecku. Praktycznie rozmowa była taka, że pytany Polak odpowiadał po polsku – jeśli rozumiał o co go pytają. Nieznajomość niemieckiego była powszechna. Gdzie mieszkali Niemcy w Choczu? W okolicach gminy i na ulicy Kościuszki. Nie było czegoś takiego jak enklawa niemiecka. Byli raczej porozrzucani po Choczu. Na „Piaskach” Niemcy mieszkali w czterech miejscach. Byli to bracia Berentowie, pani Gluske z Manfredem i Helą, pani Janke z dwoma synami i za kuźnią, w domu, przed którym rosły wielkie drzewa lipowe mieszkała pani Reich z dwoma synami. Już dorosłymi. Jeden z nich Willi, jak dotarłem do Chocza (1941 rok) to już był w wojsku, a drugi Erich był listonoszem. Był typem nieszkodliwego choleryka, nerwus straszny, wrzeszczał, ale na tym się kończyło. Krótko go znałem, jeszcze tego samego roku wzięli go do wojska. Willi natomiast jak przyjeżdżał na urlop (chyba był oficerem) to nie stronił od Polaków. Jego pasją było łowienie ryb w Prośnie (dla Polaków surowo zabronione). Zawsze ktoś tam z nim był z miejscowych Polaków – rówieśników. Nie tylko łowili (Polak był tylko pomagierem), ale z reguły mieli jakąś butelczynę. Pani Reichowa, starsza kobieta, mało była widoczna, tak jakby unikała ludzi. Naszymi sąsiadami przez ścianę byli bracia Berendtowie, ci co zajmowali się skupem jaj. Starszego Juliusa ciągle w firmie nie było. Natomiast młodszy, wówczas szesnasto- może siedemnastoletni Gustaw ciągle wrywał się do matki, do Józefowa. On często przychodził do nas i prosił moją mamę by opowiadała mu o morzu. Raz podobno powiedział mojej mamie, że dlatego ucieka do Józefowa, bo nie chce chodzić na zbiórki Hitlerjugend. Bał się powołania do wojska. W końcu go wzięli i raz napisał do nas gdzieś tam z Rosji. Przyjechał na urlop i mojej mamie opowiadał o strasznych rzeczach, jakie przeszedł na froncie. Strasznie płakał przed odjazdem, bał się. Po jakimś czasie pan Bernat powiedział nam, że matka Gustawa dostała wiadomość, że zginął w Rosji. Natomiast Julius był we wojsku we Francji. Wspominałem już swojego serdecznego przyjaciela z tamtego okresu Manfreda Gluske i jego mamę. Pochodzili oni z Berlina. Do Chocza przyprowadzili się z Brzezin, nie wiem, z których. Z Brzezin pochodziła pani Hela, ich gosposia. Pani Gluske była niezwykle elegancką kobietą. Zawsze sztywnie ubrana. Zawsze lekko uśmiechnięta. Zawsze mówiła pierwsza Guten Tag na obowiązkowe przed nią czapkowanie. Było w Choczu kilku Polaków mówiących po niemiecku, to ona o tym wiedząc zatrzymywała się i tam parę słów z nimi zamieniała. W pełni tolerowała zabawy Manfreda z polskimi dziećmi. Czasem tylko z dezaprobatą patrzyła z okna na naszą czeredę jak rozmaite dokazywania przyjmowały zbyt łobuzerskie formy. W każdym razie te nasze harce nigdy nikomu szkody nie przyniosły. Dla mnie pani Gluske była damą co się zowie. Rzecz ciekawa, że z tymi berliniankami, które później trafiły do Chocza z gromadami dzieci, żadnych widocznych kontaktów nie miała. Manfred zresztą też trzymał z nami, a nie z nimi. Dla naszej całej gromady mama Manfreda była prawie bożyszczem. No i była gosposia Hela. Kobieta piękna, postawna, miła, zawsze wesoła i to ona trzymała Manfreda w ryzach. Ale z niemieckim zbyt dobrze sobie nie radziła. Manfred był wtedy tłumaczem między swoją mamą a Helą, co sprytnie wykorzystywał, mając patent na porozumienia między paniami. Czasem, czego nie krył przed nami, dodawał lub odejmował polecenia mamy dla Heli, a jej skargi z kolei znacznie łagodził. A Heli bał się jak ognia. Podobna Hela od czasu do czasu mu tam wlała przy apro-

bacie pani Gluske. No bo różki, podobnie jak my, to on miewał. Manfred ze swoją mamą i Helą stanowi w moich wspomnieniach z tamtych czasów jakąś jaśniejszą chwilę. Wspominając miejsca zamieszkiwania niektórych Niemców, pamiętam policjanta miejscowego posterunku, który mieszkał kawałek dalej od domu Górczyńskiego, przy ulicy Kościuszki. Był to Stefanek. Nie wiem czy było to jego nazwisko, czy przydomek. Miał żonę i dwie córki. Robił wrażenie wielkiego służbisty. I jeśli gdzieś wkraczał, czasem z pałką, to tylko wtedy, gdy musiał. Nie słyszałem o nim, że dopuścił się jakiegos draństwa. Był niezwykle przystojnym mężczyzną. Słyszałem jak panie o tym mówiły. Obok niego w drugiej części tego samego domu mieszkał inny policjant. Nie znał na pewno języka polskiego. Nazywał się Tim (fon). To był człowiek w wiecznym ruchu. Zwykle rano wyjeżdżał sam w teren, na rowerze, karabin miał zawsze w uchwytach przy ramie roweru. Wracał pod wieczór. Niekiedy jechał też w nocy. Nie widziałem żeby z kimś na ulicy rozmawiał, nawet z Niemcem. Była u niego gosposia (on był samotny), Polka z Chocza, która kiedyś mówiła mojej mamie, że on często chodzi zapłakany. Jeszcze do dnia dzisiejszego żyję w takim przekonaniu opartym o doświadczenia z tamtych lat, że zachowanie tych Niemców było w miarę przyzwoite. Z jednym wyjątkiem. Był taki pracownik gminy, mężczyzna gdzieś ponad 50-letni o nazwisku Zajdel. On nie był miejscowym Niemcem, polskiego nie znał. Był tak zwanym polowym. Jeździł na rowerze i wścibiał swój nos we wszystkie możliwe kąty. No i prał po gębie dzieci bez względu na wiek, a dorosłych lał solidnym kijem. Sprawiało mu to chyba wielką frajdę. Wcale nie musiał mieć powodu do takiego zachowania. Sam dostałem od niego kilka razy. Zajdel sprawował też nadzór nad gminnym ogrodnictwem. Cały ten duży, ogrodzony obszar wokół Kolegiaty był wykorzystywany ogrodniczo. Tamże można było od czasu do czasu kupić jakieś warzywa lub owoce. Ja przeważnie kupowałem gruszki. Szefem tego przedsięwzięcia był pan, nie choczanin, na którego mówiono Warszawiak. Było tam zatrudnionych sporo osób. I Zajdel wśród tej gromady miał pole do popisu i wyżywiania się. Idąc z Piasków do Rynku po lewej stronie mieszkało kilka niemieckich rodzin. Mówiono, że są to berlinianki, które z dziećmi uciekły przed bombardowaniami. Tylko kobiety i dzieci. Czasem jakiś mężczyzna na krótko się pojawiał, przeważnie w mundurze, ale te panie berlinianki nie utrzymywały kontaktu z nikim miejscowym, mam na myśli również Niemców. Stanowiły osobną, zamkniętą grupę. Ich dzieci też nie było widać zbyt często na ulicy. W zamkniętym gronie berlinianek jedna jedyna stanowiła wyjątek. To była drobna, niewysoka pani, z wyraźnie krzywymi nogami, ale chodziła tak niezmiernie szybko, że tego się specjalnie nie zauważało. Jak większość Niemek chodziła w takim modnym wówczas nakryciu głowy, turbanopodobnym i była postacią często spotykaną. Nawet przyprowadzała gromadkę niemieckich dzieci nad rzekę, w pobliżu mostu, ale od strony Chocza. Pilnowała ich w kąpiel. Na takiej piaszczystej łasze, gdzie wówczas był naprawdę czyściutki piaseczek. My, polskie dzieci i Manfred „urzędowaliśmy” od strony Grodziska. Ta pani berlinianka czasem przyjeżdżała na rowerze, zatrzymywała się mniej więcej w połowie mostu i przyglądała się naszym harcom. A wiadomo – jak to dzieciarnia – lubiliśmy się popisywać. Nieraz kręciła głowę z niedowierzaniem i chyba z przerażeniem. Dziś panią berliniankę można byłoby nazwać liderką grupy, która nie integrowała się z resztą niemiecką. Pewnie z jej inicjatywy pewnego dnia, na pewno latem w 1944 roku wyprowadzono z mieszkania Bronka



Górczyńskiego z rodziną. Oni mieszkali obok nas (u Piotrowicza Z.F.). Tam zaraz po wojnie były lekcje z panem Jangasem. Górczyńskich przesiedlono do domu zaraz za nami. Wkrótce ludzie z administracji budynków przystąpili do odnawiania opuszczonego domu. Po kilku dniach zjechał samochód z meblami. Nasza gromada asystowała rzecz jasna, a ta pani – Niemka, liderka zagoniła nas do roboty. Nosiliśmy to co było lekkie, jakieś krzeselka, niewielkie kartony. Robiliśmy to z uciechą, bo coś się działo. Na koniec pani – liderka przyniosła dla nas torbę cukierków, po płowych główkach pogłaskała i coś tam trajkotała. Pamiętam, że to były landrynki. Ojej, jaka to była radość dla nas. Na budynku pojawił się szyld „Dorfstube”. Powstało coś w rodzaju świetlicy, ale z myślą tylko o berlińczykach, bo nigdy nie widziałem tam „naszych Niemiaszków”. Przychodziło ich tam sporo. Zwłaszcza wieczorami, mamy z dziećmi. Tatusiowie walczyli na froncie. W tym samym roku, też latem pod remizę podjechał wielki samochód. I zaczęli wnosić do środka jakieś dziwne rzeczy. To nie było do niczego podobne. Myśmy tam stali całą gromadą. Rej wodziła pani Niemka. Zaczęły schodzić się niemieckie dzieci i wchodzić do remizy. Przed remizą stał jeden z żandarmów, pilnował porządku i nas ciekawskich raz po raz przeganiał. Po chwili wypadła z remizy pani Niemka i zaczęła żandarmowi coś tłumaczyć. Coś gadała i gadała. Trochę coś zrozumiałem – to też są dzieci. Żandarm wzruszył ramionami, a ona nas wszystkich wprowadziła do remizy, ale na balkon. Patrzyliśmy z otwartymi gębami na scenę, gdzie działy się rzeczy przedziwne. Chyba wszyscy (mam na myśli polskie dzieci) po raz pierwszy widzieliśmy teatrzyk kukielkowy. Pamiętam, że część naszych dzieci po jakimś czasie wyszła. Wszak nie wiedzieliśmy, co te kukielki mówią. Było to po żniwach 1944 roku, pani ta zorganizowała zbieranie przez dzieci kłosów na ścierniskach. Brały udział dzieci niemieckie i my z Chocza. To było na polach za rzeką. Pola te należały do majątku z Grodziska. Od dzieci niemieckich oddzielało nas jakieś 200 metrów. Myślę, że celem tej zbiórki było nie tyle odzyskiwanie ziarna, co zajęcie dla wałęsającej się dziatwy. Myśmy te kłosy zbierali do papierowych toreb, woreczków, nawet poszewek z poduszki (sam taką miałem). Potem przynosiliśmy to do budynku naprzeciw remizy, zwanego postem. Tu odbywało się ważenie. Pewnie miało to wzbudzać między innymi poczucie konkurencji między nami. Naszą grupą opiekowały się dwie Polki, ale nie pamiętam skąd one były.

Tak, należałem do grupy dzieci wałęsającej się po Choczcu, ale umiałem sobie ten czas bardzo uprzyjemnić. Byłem wszystkiego ciekaw i przeważnie umiałem znaleźć się tam, gdzie działo się coś ciekawego. W domu byłem sam. Mama rano szła do pracy w koszykarni, wracała późnym popołudniem, a niekiedy wieczorem. Pamiętam, że próbowała mnie uczyć liter i ich składania. Nie wiem jak to było załatwione, bo zacząłem chodzić na tajne lekcje do pani Żabickiej (przedwojenna nauczycielka w chockiej szkole Z.F.). Żabiccycy mieszkali w ostatnim domu na Piaskach, po lewej stronie, w kierunku Rynku (dom Wolniewiczów, przed wojną była tam jedna izba lekcyjna Z.F.). Chodziłem tam z razem z Bodziem Skorupskim i jeszcze z jakąś dziewczynką. Mieliśmy tylko jeden elementarz, za zeszyty służyły nam jakieś luźne kartki. O ile pamiętam rachunków nas pani Żabicka nie uczyła. W czasie naszych lekcji pan Żabicki zawsze coś robił przed domem, żeby nas ostrzec w odpowiedniej chwili. Jak już nauczyłem się jako tako składać litery, zacząłem czytać wszystko to co mi w ręce wpadło, a tego było niewiele. I tu z wielką pomocą przyszedł mi mój koleżka, rówieśnik, Czesiu Ginalski. Jak się okazało on też już umiał czytać –

przypuszczam, że nauczył go czytania ojciec – człowiek bardzo świątły. W domu, na strychu miał ukrytych wiele książek z przedwojennej szkolnej biblioteki, które to na polecenie władz niemieckich powinien spalić. Spalił, ale nieznaną ich część. Resztę ukrył. Na pewno za wiedzą ojca Czesiu mi te książki pożyczał, a ja zaciekle czytałem. Po jakimś czasie czytałem całkiem gładko. Pasja czytania pozostała mi do dziś, co sobie wielce cenię.

Do dziś pamiętam i umiem na pamięć wiele modlitw, psalmów, koronek, dzięki matce. Codziennie w wieczornym zaciszu wraz z matką odmawiałem bez liku paciorki, wszystkie w intencji ojca, żeby wrócił z Niemiec. I od czasu do czasu obrywałem w łeb, bo przysypiałem klęcząc. Latem 1943 roku zacząłem konspiracyjnie chodzić na nauki przygotowujące do pierwszej komunii. Nauki prowadziła pani Rusakowa. Była to starsza pani, chyba samotna, mieszkała na Zapłociu po lewej stronie idąc w kierunku cmentarza. Było nas zwykle 4–5 dzieci płci obojga. Chodziłem tam razem z Bodziem Skorupskim, Czesiem Ginalskim i chyba z Danusią Grzybowską. To nie była tylko jedna grupka. W różnych dniach w różnych godzinach chodzili też inni. Pani Rusakowa jak umiała tak nas nauczała. Dowiedziałem się sporo. Pamiętam tą panię jako osobę bardzo dobrą dla nas, cierpliwą i łagodną. Po pewnym czasie, był to już rok 1944 dowiedziałem się, że w dniu następnym odbędzie się spowiedź i komunია. Wszystko miało miejsce w mieszkaniu pani Rusakowej. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że ksiądz był z Dębego. Przyjechał na rowerze w cywilnym ubraniu. Albę, stulę i komunikanty zwożono do Chocza na raty przez kilka dni. Po jakimś czasie należało pójść do pani Rusakowej po obrazek od „Świętej Komunii”. Ona, maczając stalówkę w kałamarzu, mozolnie wypisywała na obrazku imię i nazwisko. Obrazek nie był kolorowy. Był w takiej sepiowej tonacji i przedstawiał cudowny obraz Matki Boskiej w Dębem pod Kaliszem. Od Komunii trzeba mieć zdjęcie. Pani fotograf robiła nam zdjęcia gdzieś na podwórkach, za obórką itd. Mam dwa pamiątkowe zdjęcia. Jedno z Matką zrobione zaraz po Komunii, drugie oficjalne w pełnej gali.

Z dzisiejszego punktu widzenia sądzę, że Chocz chyba również i przed okupacją, był miejscem gdzieś tam na końcu świata. Było to chyba błogosławieństwem. Myślę, że udało się to wszystko przeżyć ze stosunkowo małymi stratami. Ale nie tylko lokalizacja miejscowości miała na to wpływ. Również sposób bycia ludności nie dawał Niemcom powodów do jakichś pogromów, odwetów czy tego typu zachowań.

Droga dojazdowa w zasadzie była tylko jedna. To szosa o nawierzchni szutrowej prowadząca z Kalisza do Kwilienia i dalej przez most w kierunku Pleszewa. Pozostałe drogi dojazdowe to były szlaki gruntowe, z wybojami i możliwe do pokonania tylko trakcją konną. Po opadach deszczy i to było problematyczne. W samym Choczu utwardzoną nawierzchnię (kocie łby) miała tylko ulica Kaliska, zachodnia część „Piasków”, ulica Kościuszki, Rynek (w całości), Pleszewska (jednak bez chodników), Staszica aż do Kolegiaty i kawałek Zagórowskiej. Pozostałe ulice i ścieżki były po prostu piaszczystymi traktami. Wyjątkiem może było tu Zapłocie. Tam błočka nigdy nie brakowało. Mieszkał w Choczu taki pan, którego nazywano dróżnikiem. Był on pracownikiem gminy i jego zadaniem było utrzymanie drogi bitej, do Kuźni, a może tylko do Piły i dalej w kierunku Kwilienia. Dróżnik zawsze wcześniej rano jechał z taczka na trasę. W niej miał zestaw potrzebnych narzędzi. Wzdłuż tej bitej drogi miał nawieszane co kilkaset metrów przymy żwiru, który wykorzystywał do wyrównywania szosy. Zimą natomiast, w miarę potrzeb, odśnieżano szosę płu-

giem. Ten pług, taka konstrukcja w kształcie równoramiennej trójkąta. U podstawy na szerokość szosy. Stał zawsze latem na Piaskach pomiędzy domem gdzie mieszkała pani Janke (ta od mleczarni), a wzgórkim zwanym popularnie Wawrzyńcem. Pamiętam, że to było latem fajne miejsce do zabawy, a zwłaszcza wielki stalowy hak, którym można było niezłe hałasować. Pani Janke widocznie nie cierpiała tych hałasów i nas przeganiała. Przecież my nie mieliśmy żadnych zabawek. Nie przypominam sobie faktu, żeby ktokolwiek miał piłkę. W „nogę” zagrałem dopiero gdzieś w 1946 roku w Gdyni, nie bardzo wiedząc, o co tu chodzi. Aby zimą pług zadziałał potrzebne były konie, które musieli przyprowadzać ich właściciele. To wiązało się z tak zwanym szarwarkiem, czyli pospolitym ruszeniem do różnych prac. Zasada było, że z każdej rodziny musiała uczestniczyć jedna osoba. Też w tych pracach brałem udział. Trzeba było mieć własną łopatę, grabie lub motykę (w Choczu zwaną dziabką) i szło się do wyznaczonej roboty. Szarwark ogłaszał Janek „bez ręki” (tak o nim piszę z wielkim sentymentem, bo był to wspaniały człowiek). Bił w dzwon, podawał, jakie zabrać narzędzia i gdzie czeka nas robota. Przeważnie chodziliśmy oczyszczać przydrożne rowy. Były to potrzebne roboty, bo nigdy w czasie roztopów szosy nie zalewało. Dopiero teraz, po latach zagadką dla mnie jest most w Choczu przez Prosnę. Ja nie pamiętam, żeby przez most przejeżdżały jakieś wozy, o samochodach nie wspominając. Jeśli przeganiano krowy na drugą stronę rzeki, to nie przez most, ale przez bród, jakieś 200 metrów w górę rzeki. Jeśli jechała jakaś furmanka to też przez bród, bo przy okazji umyło się wóz i konie wody się napiły. A woda była czysta. Tam za mostem było właściwie bezdroże. Jedyna gruntowa droga prowadząca do Grodziska była pełna wybojów, a w czasie deszczów chyba dla żadnego pojazdu nie była przejezdna. Wiem to z autopsji, bo bardzo często chodziłem na piechotę przez Grodzisko do Pleszewa, do ciotki Juszcakowej. Mimo to Niemcy bardzo o ten most dbali. Na wiosnę 1942 roku, po bardzo ciężkiej zimie, kiedy ruszyły lody na Prośnie, most był zagrożony. Jednej nocy i przez następny dzień zaciekle bronili go niemieccy saperzy. Choczą trząśnięcie od wybuchów. Nie widziałem tego z bliska, bo nie dało się tam w ogóle podejść, ponieważ rzeka wylała z koryta i całe błonia nadrzeczne (w Choczu zwane „Lasem”) od mostu były zalane wodą. Most został poważnie uszkodzony. Jak tylko opadły wody, to zaczęły się naprawy. Drewno dowożono od strony Józefowa trakcją konną. To była pyszna zabawa, bo na tych długich drągach można się było przejechać. Ryzykowało się wiele, bo ci, którzy nie dali rady się podwiesić, to biegli obok i wrzeszczeli do woźnicy: „Panie batem!!”. I czasem się oberwało. Prace przy moście szły niezwykle wartko. Nadzorowali przyjezdni Niemcy, pewnie fachowcy od mostów. Natomiast cały „lud roboczy” (mężczyźni) byli z Chocza. Pracowano od rana do zmroku. Pamiętam, że tym pracującym obiady przynosili domownicy. Wtedy już pozwolono nam siedzieć na brzegu i się przyglądać. Szczególnie atrakcyjnie wyglądało jak ręcznie ciągniętymi kafarami wbijano pale pod przęsła jak i pod izbice. Izbice zrobiono niezwykle fachowo. Most był zrobiony solidnie. Przyczółki były pięknie wyrobione. Zabezpieczone przed osuwaniem się poboczy. Solidne bariery przez całą długość, na jednej wysokości, równe bez żadnych wsporników. Miały wysokość równą wtedy ze mną. Pamiętam, jak przyjechała na próby obciążeniowe wielka (tak nam się wtedy wydawało) ciężarówka. Most był gotów. Mnie i moich koleżków most cieszył. Ileż tam było zabawy. Latem w pogodny dzień, całe życie towarzyskie tutejszej dzieciarni kwitło koło mostu. Tam pod mostem

była taka głębinka, jakieś 3–4 metry, która umożliwiała bezpieczne skoki z mostu. Konstrukcja mostowa (filary) pozwalała na skoki do wody z różnej wysokości. Oczywiście elita (w tym i ja) skakała tylko z bariery, na którą trzeba było się wdrapać. Ale „na łeb” skakał tylko Marian Mądry. Nie wiem, dlaczego miał przydomek „Maryjuna Kiuna”. Moi najlepsi koledzy, Bodziu Skorupski jak i Manfred Gluske nie skakali. Ten bał się matki, a drugi Heli. A donosicielstwo było powszechne, zaraz matkom donosili. Przekonałem się o tym dziesiątki razy. No, może nie ja cały, ale moje cztery litery. W takich przypadkach moja matka nie pobłażała i wywiązywała się z tego obowiązku niezwykle solidnie. Wystarczało to mi na dwa, trzy dni. Chyba byłem najczęściej bitym chłopakiem w Choczcu. Do grzecznych i usłuchanych dzieci nie należałem. Matka często powtarzała, że mnie nie zabije, ale zrobi to ojciec jak wróci z Niemiec, w co święcie wierzyła. I tu się mocno pomyliła. Bo ojciec mnie motywował do dalszej nauki i jego marzeniem było bym został marynarzem i pływał po morzach i oceanach. Sam pracował w gdyńskiej stoczni jako cieśla. Inną atrakcją dla nas buszujących nad Prosną było przyglądanie się orce wielkopowierzchniowych pól należących do majątku w Grodzisku. Wykonywano to pługiem parowym popularnie damflungiem zwanym (Dampfplug). Polegało to na tym, że po skraju pola z dwu stron przesuwaly się wielkie lokomobile i ciągnęły między sobą na stalowej linie pług wieloskibowy. Było to ciekawe, ale oglądane z daleka. Natomiast zimą całe „życie towarzyskie” dzieciarni z tej części Chocza toczyło się na górze przy drodze biegnącej w dół budynku zwanego postem, w kierunku rzeki. Tam zjeżdżało się z góry na czym kto mógł. Większość się przeważnie ślizgała, bo drewniaki do tego znakomicie się nadawały. O jakimkolwiek sprzęcie sportowym nie było mowy. Jednak byli tacy, co potrafili zrobić z deszczulek małe saneczki z płozami też z desek podbitych grubym drutem, na których jeździło się stojąc i odpychając się kosturem trzymany oburącz. Mistrzem w budowie takich saneczek i jazdy na nich był chłopak, na którego mówiono „Klesiu”. A on dawał takim małym gnojkom jak ja w łeb za nazwanie go „Klesiem”.

Miałem już jedenaście lat zimą 1945 roku. Jak zwykle gromadą z „Piasków” spędzaliśmy czas na górze w pobliżu mostu. W pewnym momencie koło nas „co koń wyskoczy” przemknęły dwa lub trzy zaprzęgi dwukonne ciągnące furmanki typowe dla wojsk niemieckich. Popędzili w stronę mostu na Prośnie. To była chwila, a ślizganie trwało nadal. Nagle coś nas powaliło na śnieg, bo coś nad nami okropnie huknęło i po sekundzie drugi i trzeci raz. Ktoś nagle wrzasnął: Ruskie!!! I wszyscy pognaliśmy na skrzyżowanie ulic wychodzących z Chocza i łączących się z szosą biegnącą do Kalisza. Rzeczywiście stało tam kilka samochodów, sporo czerwonoarmistów z dziwnym uzbrojeniem – to były te słynne pepesze i działa wycelowane w kierunku mostu. Dlaczego strzelali z armaty? Okazało się, że niemieckie furmanki, które zatrzymały się przy moście po drugiej stronie rzeki coś tam przy nim majstrowali. Choczanie, którzy byli przy Rosjanach zasugerowali, że pewnie „szkopy” chcą most wysadzić. No to ich pogonili kilkoma strzałami z działa. Niemcy zwiali. Most ocalał.

Święto było na całego. Ten silnie zmotoryzowany patrol zatrzymał się na „Piaskach”, w tym miejscu gdzie była publiczna studnia. Kilkunastu żołnierzy w towarzystwie kilku choczan obleciało Chocz sprawdzając, czy gdzieś nie ma ukrytych Niemców. Bo w przeddzień wkroczenia Rosjan było jeszcze sporo niemieckich żołnierzy, w tym

dużo Węgrów w mundurach Wehrmachtu z naszywkami na rękawach o węgierskich barwach. Jednak czujki rozstawiono. Na kilkunastu domach pojawiły się polskie flagi. Było powszechne bratanie. Starsze pokolenie wychowane w zaborze rosyjskim dobrze znało język rosyjski. Rosjanie pod wieczór ustawili działa – typowe 85, wycelowane w kierunku wszystkich ulic wychodzących na Piaski i pogonili od siebie cywilów. Pozostało przy nich kilkunastu naszych, jak mówiono „wojskowych chłopów”. Na noc kazano pozdejmować polskie flagi. Patrol został do rana i cały czas utrzymywał łączność radiową. Pierwszy raz w życiu zobaczyłem radiostację. Po południu ziemia zatrzęsała się i chyba trwało to z trzy dni. To przemieszczała się Armia Czerwona. Chmury wojska i sprzętu. Wszystkie czołgi jechały od Kalisza na wprost koło remizy i wyjeżdżały na Rynek koło budynku starej gminy i dalej w kierunku Kwilenia.

Według mojej dobrej pamięci z tamtych wydarzeń wiem doskonale, że to miało miejsce **19 stycznia**. Do naszego mieszkania przyszło z patrolu trzech czerwonoarmistów, moja matka znająca język rosyjski, zrobiła im gorącą herbatę, chyba lipowej. Matka im wtedy powiedziała, że gdyby byli cztery dni wcześniej to by trafili na moje urodziny, a ja urodziłem się **15 stycznia**. Z okazji moich spóźnionych urodzin zostawili mi puszkę skondensowanego mleka i słynną tuszonkę. Ciekawą postacią w Choczu w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu był pewien radziecki żołnierz. Jak to bywa w strefie zafrontowej, utworzono komendanturę wojskową. Składała się ona z jednego oficera i tego żołnierzyka. Urzędowali w budynku gminnym, tam gdzie mieścił się przedtem posterunek żandarmerii. Oficera raczej nie widywałem. Natomiast ten żołnierzyna miał motocykl, na którym szalał po całym Choczu. Kiedyś przez parę dni z jego powodu była dodatkowa atrakcja. Rozleciały mu się buty i od kogoś dostał drewniaki, w których nijak chodzenie mu nie wychodziło. Po wkroczeniu Rosjan zaczęło się szabrowanie. Ofiarą padł Klasztor. Sam przyniosłem do domu taboret, piękny, dębowy, który wiele lat służył nam w Gdyni. Sam Klasztor w czasie okupacji był tajemnicą. Ktoś tam mieszkał. Czasem wjeżdżała w bramę ciężarówka. Widziałem też kilka razy niewielki autobus z oknami zasłoniętymi firankami. Kiedyś, od strony Pleszewskiej, wdrapaliśmy się na drzewo i ponad murem widziałem kilkanaście kobiet (dziewcząt?) w białych bluzkach i ciemnych spódnicach, które coś tam robiły w ogrodzie. Nikt z nas nie wiedział, co się tam działo. Nawet nasz koleżka Manfred Gluske.

Pamiętam, że niedługo po wejściu Rosjan odbyło się zebranie mieszkańców. Ja na takim zebraniu byłem, bo takim pętałom jak my pozwolono stać na balkonie w remizie. Pamiętam, że co najmniej dwa razy śpiewano „Jeszcze Polska”. Chyba jakieś trzy tygodnie później zebrano w remizie całą młodzież i dzieciarnię i coś do nas mówiono, do czegoś przekonywano. Nic z tego nie rozumiałem. Potem nas zapisywali i dawali legitymacje. Jak się okazało zostałem członkiem Związku Młodzieży Wiejskiej. Moja legitymacja to taki karteluszek, wydrukowany na powielaczu, na którym ktoś wpisał moje imię i nazwisko. Radość moja była bezgraniczna. Legitymację nosiłem w kieszonce koszuli, matka koszulę wyprała i legitymację szlag trafił. Moja rozpacz była niebywała. Pamiętam, że tych najróżniejszych zebrań i wieców było co niemiara. Prawie co niedzielę zaraz po mszy w Kolegiacie, odbywały się wiece agitacyjne, na odcinku niezabudowanym przy takiej skarpcie zarośniętej zielskiem, na obecnej ulicy Żeromskiego. Za mównicę służyła na ogół jakaś furmanka. Przemawiali jacyś

obcy. Natomiast najwięcej tych zebrań – wieców odbywało się w remizie, gdzie prym wiedli miejscowi aktywiści.

Wszystkie nasze uciechy zaczęły być skutecznie psute przez obowiązek chodzenia do szkoły. Zebrano nas wszystkich w wieku szkolnym w budynku zwanym postem i zaczęły się przyspieszone egzaminy. Polegały one na czytaniu strony z jakiejś książki. Nie pamiętam, kto mnie egzaminował, ale zostałem zakwalifikowany do klasy czwartej. Po paru dniach kazano mi iść do pana Jangasa, który uczył w budynku, gdzie jeszcze niedawno była niemiecka świetlica. Pan otworzył jakąś książkę i kazał czytać. Po chwili przerwał i spytał: „Umiesz to na pamięć?”. Powiedziałem, że nie, to dał mi do przeczytania jeszcze kilka innych tekstów. Spytał jeszcze gdzie nauczyłem się czytać i przeniósł mnie do klasy piątej. Byłem tam najmłodszy i trochę mnie tam poniewierano. Pewnego dnia podszedłem na przerwie do pani nauczycielki. O ile pamiętam, nazywała się Otwinowska (Zygryda Otwinowska była przed wojną kierowniczką szkoły w Choczu Z. F.) i pochwaliłem się posiadaną książką. Pani popatrzyła na książkę i zapytała skąd ją mam. Powiedziałem, że od Czesia Ginalskiego. Sprawa nabrała rozpędu i książki uratowane przez tatę Czesia wróciły do szkoły.

W połowie maja 1945 roku powrócił z niewoli mój tata. Kilka dni później ojciec ruszył pieszo do Pleszewa, by załatwić wagon do przeprowadzki. Kolejarze zaproponowali węglarkę, bo na kryty wagon trzeba było długo czekać. Wyprowadzaliśmy się z Chocza razem z rodziną mamy brata, Józefa Juszcza. Furmanką pana Rajsa przyjechaliśmy do Pleszewa. Z nami jechała również koza, którą musiałem do 1946 roku paść na okolicznych gdyńskich górkach. Podróż trwała chyba z tydzień. Najdłużej, chyba 3 dni staliśmy na boczniczy w Krzesinach pod Poznaniem. Pamiętam zalane Żuławy na trasie od Tczewa do Gdańska. Poniszczony Gdańsk i prawie niezniszczoną Gdynię, ale tylko miasto, bo port był całkowicie zdruzgotany. Po prostu szkopy metr po metrze wszystko wysadzili w powietrze. Dotarliśmy na Olsztyńską 40, która w czasie wojny nazywała się Schwerinweg.

Na podstawie wspomnień Kazimierza Fedaka opracowała Zdzisława Flisińska

Kazimierz Fedak – rocznik 1934, swoje wspomnienia spisywał i przysyłał autorce w latach 2013–2014. Był doktorem nauk przyrodniczych i emerytowanym komandorem porucznikiem. W II połowie lat 70. XX wieku pracował przy budowie stacji badawczej im. Arctowskiego na Antarktydzie. Potem został tam na zimowaniu. Nieco później prowadził prace badawcze na Spitsbergenie. Na żaglowcu „Dar Młodzieży” opłynął kulę ziemską. Był członkiem Bractwa Kaphornowców. Zmarł 1 sierpnia 2019 roku w Gdyni. Został pochowany na Cmentarzu Witomińskim.

Koledzy Kazimierza Fedaka z czasów okupacji:

Doc. dr Czesław Ginalski – był kierownikiem katedry Matematyki na Politechnice Częstochowskiej, później pracownikiem naukowym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie.

Bohdan Skorupski został lekarzem laryngologiem. Mieszka w Janikowie pod Poznaniem.

Manfreda Gluske – poszukiwana przez Kazimierza Fedaka poprzez Czerwony Krzyż. Niestety nie udało się jej odnaleźć.



Kazimierz Fedak przed Pierwszą Komunią Świętą w Choczu.



Kazimierz Fedak z matką.



Kazimierz Fedak podczas służby w Marynarce Wojennej.





Lokomobila służąca do napędu różnego rodzaju maszyn. Była to przewoźna maszyna parowa. Foto. Witold Flisiński

KS. DR ADAM ZMUDA

## WOJENNE LOSY KS. STEFANA KWIATKOWSKIEGO – PROBOSZCZA Z KUCZKOWA

Otwierając Kronikę parafialną znajdującą się w kancelarii parafialnej w Kuczkowie, pod datą 1948 roku naszym oczom przedstawia się postać Księdza Stefana Kwiatkowskiego znajdująca się na umieszczonym, wklejonym tam zdjęciu. Jest zamyślony, wzrok pokazuje, że myślami ucieka poza rzeczywistość doczesności. Głowa podparta o lewą rękę, okulary... Założona sutanna, wyraźnie ukazana koloratka. Z twarzy możemy odczytać młody wiek, ale skupienie ukazuje, że ten mężczyzna wie, po co Pan Bóg dał mu powołanie kapłańskie i jaki cel życia oraz postępowania ma obrać.



Ks. Stefan Kwiatkowski urodził się 26 sierpnia 1899 roku w Poznaniu. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 grudnia 1923 roku. Jego pierwszą parafią wikariuszowską po święceniach był Lwówek, następnie od 1 sierpnia 1924 roku Winna Góra, Gniezno – do 30 czerwca 1929, Kcynia, Bydgoszcz, pw. Św. Trójcy – od 1930 roku. Dnia 1 lipca 1932 roku objął w zarząd jako proboszcz Parafię pw. Św. Marcina Biskupa w Kuczkowie.

Ks. Stefan Kwiatkowski –  
zdjęcie z kroniki parafialnej  
w Kuczkowie

Podczas II wojny światowej został aresztowany w Kuczkowie dnia 12 marca 1940 roku. Więziony był w Bruczkowie (do 15.08.1940 r.), w obozach koncentracyjnych: Buchenwald (od 16.08.1940 r. – numer obozowy 4492) i Dachau (od 17.04.1942 r. – numer obozowy 29736), cudownie wyzwolony z obozu w Dachau 29 kwietnia 1945 roku. Po uwolnieniu z Dachau przez wojska amerykańskie, został kapelanem wojskowym I (Polskiej) Dywizji Pancерnej w Meppen w Niemczech. Do Kuczkowa powrócił w roku 1946 i duszpasterzował tu do roku 1948. W tymże roku został przeniesiony do kolejnej parafii w Osieku nad Notecią, gdzie zmarł 9 lutego 1958 roku<sup>1</sup> i został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

### **ARESztOWANY w Kuczkowie 12 III 1940 roku jako więzień polityczny<sup>2</sup>**

Duchowieństwo polskie, z małymi wyjątkami, aresztowano masowo. W kilku terminach określonych z góry zabierano wszystkich księży, którzy wytrwali na swoich stanowiskach. Aresztowania obejmowały przede wszystkim diecezję poznańską, gnieź-

1. Por. Wiktor Jacewicz, Jan Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, t. 3, Warszawa 1978.

2. Por. Tamże.

nieńską, wrocławską, część diecezji łódzkiej, warszawskiej oraz znaczną liczbę duchownych z diecezji pomorskiej. Na ogół usuwano księży z tych terenów Państwa Polskiego, które wcielono gwałtem do Rzeszy. Aresztowano ich bez podania żadnych motywów, uzasadnień, racji, bez śledztwa, przesłuchań, bez oskarżenia, sądu i wyroku. Trzymano ich tygodniami i miesiącami w więzieniach w warunkach okropnych, a później wywożono do różnych obozów koncentracyjnych, co określano cynicznie mianem „przeszkolenia”.



Mimowolnie nasuwa się pytanie, dlaczego to wszystko? Za jakie zbrodnie? Nie było zbrodni w pospolitym tego słowa znaczeniu. Nie było przestępstw nawet w znaczeniu politycznym, gdyż w razie przeciwnym wytaczano by procesy, rodmuchiowano by je ze względów propagandowych. Wina była gdzie indziej. Ich „zbrodnia”, „wina” polegała na tym, że byli po pierwsze księżmi i po drugie Polakami.

Wychodząc z założeń ogólnych, na których wspierał się narodowy socjalizm, można uzasadnić, że duchowieństwo w ogóle, księży zaś polscy w szczególności, w państwie Hitlera nie byli potrzebni. Co więcej, księży polscy przez swój ścisły związek z ludem, przez to, że w społeczeństwie zajmowali ustaloną pozycję, stawali się niebezpieczni, zwłaszcza na terenach polskich, włączonych siłą do Rzeszy.

Była prócz tego inna jeszcze, głębsza przyczyna, dla której trzeba było duchowieństwo polskie wyniszczyć. Oto u podstaw kultury polskiej leżą mocno pierwiastki religijne, ściślej katolickie. Usunąć je, znaczyło zniszczyć tysiącletnią kulturę narodu polskiego, na której wielkość i głębię jedne narody patrzą z niekłamanym podziwem, inne zaś z zawiścią i nietajoną obawą przed jej wielkim wpływem i atrakcyjną siłą. Zniszczyć religijne życie znaczyło jeszcze uczynić dla Polaka niezrozumiałą wspaniałą literaturę ojczystą, wielką sztukę, bogatą muzykę, znaczyło zaprzeczyć się dziejów własnych. Wyrwać z dusz polskich wiarę ojców, oznaczało wreszcie pozbawić naród jedynej ostoji w dniach upadku i powszechnej wzgardy, ostoji, co siły dawała do przetrwania i wlewała otuchę na inną, lepszą przyszłość.

Wiedzieli o tym twórcy Trzeciej Rzeszy. Już w „Mein Kampf” naród polski w swej przeważnej większości skazany był na zagładę, resztki zaś jego, pozbawione przewodnictwa duchowego i intelektualnego, miały stanowić siłę roboczą dla „narodu panów”, jak siebie w swojej pysze określali Niemcy. Do tego właśnie celu, aby wyniszczyć naród polski, należało najpierw zniweczyć wszelkie przejawy jego wielowiekowej kultury i tradycji. Stąd to gromadne w Polsce palenie na stosach wspaniałych bibliotek lub przerabianie na papier bezcennych księgozbiorów publicznych

i prywatnych, stąd rabunek dzieł sztuki kościelnej i świeckiej, burzenie kościołów i krzyży przydrożnych zaraz w pierwszych dniach po wkroczeniu do Polski wojsk nazistowskich.

Należało zniszczyć religijne życie ludu polskiego. I dlatego na wielkiej połaci kraju zamknięto dla Polaków w latach 1939–1941 wszystkie kościoły, wydano zakaz używania języka polskiego nawet przy spowiedzi, w praktyce zabroniono spełniania wszelkich religijnych praktyk. W tym też celu, i głównie dlatego, aresztowano w kilku terminach wszystkich z nielicznymi wyjątkami księży i wywieziono ich do obozów koncentracyjnych. Wiedział najeżdźca, że to najkrótsza i najpewniejsza droga do wytepienia polskości i zatarcia po niej wszelkich śladów.

Pierwsza duża fala aresztowań polskich kapłanów z okupowanego przez Niemcy regionu Warthegau (Kraj Warty – Wielkopolska), rozpoczęła się już w styczniu 1940 roku, ale największa liczba kapłanów zatrzymana została w lutym i marcu 1940 roku. W ramach planu Gauleitera Kraju Warty Artura Greisera, prowadzącego politykę „Ohne Gott, ohne Religion, ohne Priester und Sakramenten”, „bez Boga, bez religii, bez kapłanów i sakramentów”, kilkuset zatrzymanych księży, przed wywiezieniem do obozów koncentracyjnych w głębi Niemiec, było przetrzymywanych w obozach przejściowych w Puszczykowie, Lubiniu, Bruczkowie, Goruszkach, Chludowie i obozie koncentracyjnym KL Posen (Fort VII).

Ks. Kwiatkowski aresztowany 12 marca 1940 roku w Kuczkowie został przewieziony do obozu przejściowego w Bruczkowie.

### UWIEŻONY w BRUCZKOWIE do 15 sierpnia 1940 roku. 3

Bruczków leży w gminie Borek Wlkp., w województwie wielkopolskim, powiat Gostyń i jest jednym z 22 sołectw w gminie. To typowa rolnicza wioska jedna z większych w gminie Borek Wlkp. z liczbą 410 mieszkańców.

Od 1882 roku właścicielką Bruczkowa była Wanda Koczorowska z Rotkiewiczów, która wkrótce urządziła w pałacu szkołę i internat dla sierot i utrzymywała go aż do śmierci. Po swej śmierci oddała swój majątek (pałac i folwark) Zgromadzeniu Księża Werbistów, którzy urządzili tu wzorowy zakład wychowawczy. Księża osiedlili się tutaj w 1929 roku i utworzyli Małe Seminarium Misyjne. Przy wejściu do

kaplicy wisi tablica upamiętniająca pobyt w tym miejscu (1929 r.) błogosławionego Bolesława Grzegorza Frąckowiaka, który zginął śmiercią męczeńską w 1943 roku w Dreźnie. W okresie II wojny światowej pałac w Bruczkowie był miejscem dramatycznych wydarzeń. Hitlerowcy utworzyli najpierw obóz przejściowy dla duchownych (lata 1939–1940), w którym więzili 56 polskich księży i 12 zakonników, z których 58 wywieziono do obozu koncentracyjnego w Buchenwald, w tym między innymi ks. Kwiatkowskiego. W 1940 roku w pałacu powstał zakład germanizacyjny dla polskich

## Powiat Gostyński



3. Por. Tamże.

dzieci. W 1942 roku 15 dzieci zbuntowało się. Wszystkie zostały na rozkaz Greisera wywiezione w okolice Poznania i rozstrzelane. W czasie okupacji wsi nadano nazwę Bruckau. Obecnie pałac jest własnością Domu Pomocy Społecznej w Zimnowodzie.

Do dnia dzisiejszego zachowała się stara kaplica (nowa została zniszczona w czasie II wojny). Po 1960 roku utworzono tu siedzibę administracji Zakładu Leczenia Odwykowego Alkoholików. W 1983 roku zaadoptowano na mieszkania dla pracowników Domu Pomocy Społecznej w Zimnowodzie.



Pałac w Bruckowie.

Fot. *Nowa gazeta gostyńska* 44/11 18.11.2011r.

### **WIĘZIENIE obozu koncentracyjnego w BUCHENWALD (nr obozowy 4492), od 16 VIII 1940 r. do 10 IV 1942 r. 4**

Konzentrationslager Buchenwald/Post Weimar (KL Buchenwald, KZ Buchenwald) z początku nazywany był Konzentrationslager Ettersberg czyli niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny założony w Ettersberg w pobliżu Weimaru (Turyngia, Niemcy). Do końca wojny był największym obozem koncentracyjnym na niemieckiej ziemi. Obóz zajmował gigantyczny teren, pierwotnie 46-hektarowy, a ostatecznie obejmujący 190 ha, cały ogrodzony.

W obozie założonym w 1937 i funkcjonującym do 1945, Niemcy przetrzymywali ok. 238 380 więźniów, z których zamordowali ok. 56 tys., w tym tysiące Polaków. Z początku przyjął on część więźniów z KL Sachsenhausen oraz więźniów z zamykanych właśnie obozów KL Sachsenburg i KL Lichtenburg. Z początku znaleźli się w nim głównie członkowie niemieckiego ruchu oporu, Świadkowie Jehowy, kryminaliści, rzadziej więźniowie homoseksualni. W 1938 roku warunki bytowe zdecydowanie się pogorszyły, rozwinął się również dotkliwy system kar dla więźniów. Wówczas również wprowadzono odrębne traktowanie dla żydowskich więźniów, których odsetek szybko wzrastał i stał się jedną z głównych kategorii więźniów. Umieralność była wysoka, a latem 1940 roku zostało otwarte pierwsze krematorium w obozie.

KL Buchenwald był przede wszystkim obozem pracy, zapleczem siły roboczej dla nazistowskiego przemysłu zbrojeniowego. Hitlerowcy wdrażali w nim specyficzną strukturę obozowej hierarchii: w codziennej walce o przetrwanie wrogami byli nie tylko kaci SS, ale też kapo – więźniowie funkcyjni, których zadaniem było nadzorowanie pracy innych więźniów, porządku w obozie czy wykonywanie niektórych

<sup>4</sup> Por. Wiktor Jacewicz, Jan Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, t. 3, Warszawa 1978; *Gedenkstätte Buchenwald* (<http://Buchenwald.de>); Baza danych ITS Arolsen (<http://its-arolsen.org.pl>).



prac administracyjnych. Perfidny system zbudowany na nieufności, strachu, zawiści, zacierający granice między ofiarami a sprawcami.

Na więźniach prowadzono badania pseudonaukowe, na potrzeby firm Behring – Werke z Marburga i Instytutu Roberta Kocha z Berlina. Więźniowie niewolniczo pracowali m.in. na potrzeby spółek Gustloff z Weimaru oraz Fritz – Sauckel produkujących sprzęt zbrojeniowy. Na rzecz Erla – Maschinenwerk GmbH w Lipsku, Junkers w Schönebeck (samoloty) i Rautal w Wernigerode Niemcy utworzyli specjalne podobozy. W 1945 roku było ich ponad 100. Do KL Buchenwald początkowo należał też podobóz KL Dora, a od sierpnia 1944 również i podobozy KL Ravensbrück.

Więźniowie byli poddani kategoryzacji wedle przynależności narodowościowej. Już na bramie napis brzmiał: „Jedem das Seine” czyli „Każdemu, co jego (ściśle)” lub inaczej: „Każdemu to, co mu się należy”. Najgorszy więc był status Żydów, wśród których odsetek ofiar był największy. Także dramatyczny był los Świadków Jehowy, którzy nawet pod groźbą śmierci odmawiali służby w Wehrmachcie. Począwszy od września 1939 w obozie znajdowali się również Polacy, którzy wraz z Żydami byli umieszczani do połowy 1940 roku w tzw. „obozie specjalnym”, pod namiotami, gdzie umieralność była bardzo duża. W Buchenwaldzie również umieszczani byli Romowie i Sinti, Czesi, zakładnicy holenderscy i jeńcy sowieccy, a także lotnicy alianccy zestrzeleni nad Francją oraz duża grupa duńskich policjantów. W 1944 r. do obozu trafili również powstańcy warszawscy, między innymi z warszawskiej Woli.

Wielu więźniów zabijanych było przez powieszenie, zastrzykiem fenolu w serce, rozstrzelaniem lub za pomocą gazu w pobliskim Bernburg (Saale). Dnia 8 kwietnia 1945 roku polski więzień Gwidon Damazyn, na potajemnie przez siebie zrobionym nadajniku krótkofalowym, wysłał do nadciągających Aliantów informację w świat z prośbą o pomoc. Usłyszano go i otrzymał odpowiedź: „KL Bu. Trzymajcie się. Nadciągamy z pomocą. Żołnierze Trzeciej Armii” (amerykańskiej). Trzy dni później obóz został wyzwolony.<sup>5</sup>

Ks. Stefan Kwiatkowski „podczas nieludzkiej pracy w kamieniołomach



Ks. Stefan Kwiatkowski – zdjęcie wykonane w obozie w Dachau. Widoczny napis „Z serd. pozdr. z obozu. Stefan”. [Z archiwum prywatnego Marty Michalak zd. Kościańskiej, Janków-Gołuchów].

5. Por. Andrzej Kurek, Niemieckie więzienia sądowe na Śląsku w czasach Trzeciej Rzeszy, Kraków 2007, s. 137–138; Ernst Klee: KL Buchenwald: Laboratorium przemysłu farmaceutycznego i Wehrmachtu, [w:] Auschwitz- medycyna III Rzeszy i jej ofiary, Kraków 2005, s. 272–273; Krzysztof Słomczyński, ABC krótkofalowca, Warszawa 1988; Magdalena Izabella Sacha: Buchenwald jako przestrzeń zmiennej komunikacji, [w:] red. Małgorzata Fabiszak i Marcin Owiński: Obóz–Muzeum. Trauma we współczesnym wystawiennictwie, Kraków 2013, s. 184.

w Buchenwaldzie”<sup>6</sup> uszkodził swoją piętę i łydkę, w efekcie czego doszło do zakażenia. „Mimo trzykrotnej, brutalnej operacji” noga prawa została cała zachowana. Bał się, że przez tę niepełnosprawność podzieli los transportu inwalidów obozowych, zostanie zagazowany, czy przy okazji pobytu w szpitalu lekarze niemieccy będą na nim wykonywać eksperymenty „tzw. „flegmony” względem złośliwych zastrzyków malarii”.<sup>7</sup>

### **WIĘZIEŃ obozu koncentracyjnego w DACHAU od 17 IV 1942 r. (nr obozowy 29736), cudownie wyzwolony z obozu 29 IV 1945 r.<sup>8</sup>**

W pobliżu miasteczka Dachau w Bawarii, piętnaście kilometrów na północny zachód od Monachium, 22 marca 1933 r. z rozkazu Heinricha Himmlera założono pierwszy obóz koncentracyjny w Niemczech. Podstawą jego istnienia było rozporządzenie „O ochronie narodu i państwa” z dnia 28.02.1933 r. Powstał na specjalnie w tym celu wybranym bagnistym terenie o niezdrowym, wilgotnym górskim klimacie, szczególnie dokuczliwym jesienią i zimą, gdy więźniowie godzinami musieli stać na placu apelowym. Plac był miejscem porannych i wieczornych apeli, czasami wielogodzinnych. Z niego wyruszały do pracy i tu powracały kolumny więźniów. Na nim wykonywano karę chłosty, przeprowadzano selekcję słabych więźniów do likwidacji. Z placu apelowego wchodziło się w piękną, obsadzoną drzewami aleję, przy której znajdowały się baraki mieszkalne więźniów. Od 1940 r. obóz zaludniali więźniowie z wszystkich krajów podbitej Europy. Celem obozu koncentracyjnego było wyniszczenie elit podbitych narodów poprzez morderczą pracę, zimno, głód, tortury i badania pseudomedyczne.

Po kampanii wrześniowej 1939 r. Dachau został wprzęgnięty w niemiecką akcję niszczenia polskiej inteligencji i życia religijnego na okupowanych polskich ziemiach Rzeczypospolitej. Powodzenie tej akcji było dla Niemców jednym z warunków realizacji programu wyniszczenia narodu polskiego. Na obszarach wcielonych do Rzeszy, w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku już w październiku 1939 r. pozamykano większość kościołów, a wiele z nich było nieczynnych przez całą wojnę. Masowo aresztowano księży. Ci których nie rozstrzelano w ramach „Intelligenzaktion“ mieli trafić do obozów koncentracyjnych. Pierwsze, duże transporty księży polskich do Dachau przybyły w kwietniu i maju 1940 r. W następnych latach liczba przywożonych księży zmniejszyła się. W grudniu 1940 r. na skutek mozolnych zabiegów Watykanu nastąpiła tutaj komasacja księży z innych obozów: Sachsenhausen, Mauthausen-Gusen i Oranienburg.

Od stycznia 1941 r. kapłani polscy – po wstawiennictwie Watykanu – korzystali ze wspólnej kaplicy otwartej w bloku 26. Mieli możliwość uczestniczenia we Mszy św. i innych nabożeństwach. Wkrótce jednak utracili te przywileje. Ksiądz Leon Stępiak wspomina: „Było to dnia 18 września 1941 r. Władze obozowe zaproponowały kapłanom polskim w zamian za przywileje obozowe zapisanie się na listę narodowości niemieckiej. Mimo pokusy korzystania z przywilejów niewoli nikt z nas nie zdradził swojego narodu. Nasza postawa znalazła uznanie wśród świeckich

<sup>6</sup> Kronika parafialna, t. 1, Kancelaria parafialna w Kuczkowie.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Por. Wiktor Jacewicz, Jan Woś, Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945, t. 3, Warszawa 1978.

więźniów. Znając mściwość hitlerowców, spodziewaliśmy się przykrych następstw”. Kapłanom polskim nie wolno było już odprawiać Mszy św., odmawiać brewiarza, modlić się i mieć przy sobie jakikolwiek przedmiot kultu religijnego. Zakazano niesienia pomocy duchowej umierającym więźniom. Mimo tych zakazów kapłani organizowali na terenie obozu „ukryte” życie religijne. Wkrótce za pośrednictwem komand wyjazdowych, pracujących w Monachium, postarali się o hostie, komuni-kanty i w więziennych pasiakach potajemnie odprawiali Msze święte.

Obóz składał się z dwóch zasadniczych części: pierwsza – dla więźniów, która została otoczona drutami kolczastymi i wieżyczkami, oraz druga – część administ-racyjno-mieszkalna dla SS. Podział ten został odwzorowany we wszystkich tego typu późniejszych konstrukcjach nazistowskich. Część dla więźniów mieściła się pierwotnie w 18 barakach mieszkalnych, podzielonych na 4 izby, 2 toalety i 2 umywalnie. Każda izba miała pomieszczenie mieszkalne i sypialnię i była przeznaczona dla 52 więź-niów (w sumie blok miał pomieścić 208 więźniów). W 1937 r. obóz – pierwotnie zaprojektowany na 3–5 tys. więźniów – okazał się za mały. Rozbudowano go więc w latach 1937–1938, powiększając liczbę baraków dwukrotnie. W czasie masowego napływu więźniów w czasie wojny pierwotne normy zaludnienia baraków zostały wielokrotnie przekroczone, przetrzymywano w nich do 16 tys. więźniów.

W 1943 r. przedsiębiorstwo H. Kori z Berlina wybudowało duże krematorium, jako tzw. barak X. Prawdopodobnie była to część większego planu przekształcenia KL Dachau w miejsce masowej eksterminacji. W 1944 roku przy baraku X wybudowano komorę gazową. Sprawa jej wykorzystania do mordowania więźniów nie jest jasna. W wielu publikacjach podaje się informacje, że nie była ona wykorzystana do tego celu (nie uwzględniono tego w wyroku w procesie załogi z Dachau). Jednak zezna-nia niektórych więźniów oraz fotografie wykonane przez amerykańskich żołnierzy po wyzwoleniu obozu wskazują, że była ona wykorzystywana (przynajmniej spora-dycznie) do tego celu. W obozie istniała ściana, pod którą rozstrzeliwano więźniów oraz tzw. „bunkier”, który służył jako miejsce krwawych przesłuchań i stosowania dotkliwych kar. W tzw. baraku szpitalnym nr 5 funkcjonowało laboratorium ekspe-rymentów pseudomedycznych, kostnica i prosektorium. Masowe egzekucje wykony-wano także poza obozem (w pobliskim Haimhausen na strzelnicy SS dokonywano egzekucji poprzez rozstrzelanie, zginęło tam m.in. ok. 6 tys. jeńców sowieckich) oraz w innych obozach. W 1944 roku otwarto w Dachau podobóz kobiecy.

KL Dachau stał się głównym obozem koncentracyjnym dla księży katolickich w czasie II wojny światowej. Niemcy więzili w nim ok. 3 tys. kapłanów, w tym 1780 polskich. Kapłanów zmuszano do niewolniczej pracy na tzw. „Plantagach” czyli placach polowych, przy budowach, m.in. krematorium. W barakach wię-ziennych panował głód, szczególnie w latach 1941-1942, zimą przejmujące zimno, a latem nieznośny upał. Więźniowie zapadali na choroby, w szczególności gruźlicę. Na wielu przeprowadzano zbrodnicze „eksperymenty medyczne”, księża otrzymywali zastrzyki z flegmony, poddawani byli eksperymentom malarycznym. 868 polskich duchownych zostało przez Niemców zamordowanych, w tym wielu zagazowanych w ośrodku eutanazyjnym Schloss Hartheim w Austrii. Najwięcej duchownych zginęło w Dachau z terenów diecezji poznańskiej (147), wrocławskiej (144) i łódz-kiej (112). Spośród blisko 600 zakonników największą grupę ofiar stanowili jezuita, misjonarze i salezjanie. System obozów KL Dachau w szczytowym momencie miał



ok. 100 podobozów niewolniczej pracy przymusowej w południowych Niemczech i Austrii. Udokumentowanych zostało ok. 32 tys. przypadków śmierci w obozie, tysiące zginęło bez śladu. W momencie oswobodzenia 29 kwietnia 1945 roku przez wojska USA ok. 10 tys. na 30 tys. więźniów było chorych.

### Codziennosc obozowa<sup>9</sup>

#### – Sposób przyjmowania do obozu

Ks. Leon Stępniań, jeden z ostatnich żyjących księży-więźniów Dachau, wspomina: „Z Fortu VII w Poznaniu księży załadowano do bydłych wagonów. Na dworzec kolejowy w Dachau pociąg dotarł rankiem 24 maja 1940 r. Wszystkim kazano ustawić się piątkami, po czym asfaltową drogą biegnącą wzdłuż osiedla esesmańskiego, jak zbrodniarzy, pędzono nas pod eskortą uzbrojonych w karabiny SS-manów do odległego obozu. Na plac obozowy dotarliśmy przez bramę z napisem „Arbeit macht frei” [Praca daje wolność]. Tego dnia słońce szalenie świeciło i grzało. Nie dostaliśmy nic do picia, nic do jedzenia. Jasna barwa bloków mieszkalnych w połączeniu z zielonymi trawnikami, biegnącymi wzdłuż szerokiej ulicy obozowej, już nie robiła na nas miłego wrażenia. Po imiennym sprawdzeniu obecności zabrano nas do dużej izby i tam spisywano ponownie personalia. Każdy otrzymał swój numer obozowy. Od tej chwili byłem Häftling (więzień) – numer. W drugiej izbie musieliśmy się rozebrać do naga i oddać wszystko, także rzeczy osobiste oraz przedmioty kultu religijnego: medaliki, różańce, brewiarze, książeczki do nabożeństwa. Bardzo przeżyłem ten moment. Pozostawiono tylko szelki i chusteczki do nosa. Wiele dewocjonaliów udało nam się jednak zatrzymać. Gdy pracowałem w ogrodach na plantacji, pewien SS-man prowadził mnie do lasu po świerkowe gałązki. Kiedy dowiedział się, że jestem księdzem, wręczył mi różaniec. Na spodniach w takim miejscu, gdzie najmniej rewidowano, przyszyłem łatkę i w taką kieszonkę wkładałem różaniec. Porozrywał się, pozostał krzyżyk i kilka paciorków, które przechowuję do dzisiaj. Później nastąpiło golenie głów, kaleczono nas przy tym dotkliwie. Po kąpieli otrzymaliśmy więzienne, pasiaste łachmany, często za krótkie i za ciasne, czerwony trójkąt – dla więźniów politycznych – z wypisaną literą „P” oraz numer obozowy. Na nogi dano płócienne pantofle na drewnianej podeszwie. Skierowano nas do baraków mieszkalnych. Tutaj blokowy i izbowy poinformował nas o obowiązującym regulaminie życia obozowego i zwyczajach panujących w obozie. Ważną sprawą była orientacja w szarżach SS-manów, którym trzeba było składać meldunki, prawidłowo określając stopnie, gdyż za każde fałszywe określenie bito okrutnie lub zmuszano do wykonywania uciążliwych ćwiczeń. Po przydzieleniu łóżek, szafek i miejsc na pantofle rozpoczęła się lekcja ślania łóżek »do kantu«. To jedna z szykan szczególnie uciążliwa dla starszych księży. Każdy nowy więzień po sześciotygodniowej kwarantannie przechodził do bloków dla pracujących lub wyjeżdżał transportem do innych obozów pracy”<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Por. Anna Jagodzińska, Dachau we wspomnieniach księży-więźniów, w: Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, nr 4(99)2009, s. 46–61.

<sup>10</sup> Por. Edmund Chart, Spis pomordowanych Polaków w obozie koncentracyjnym Dachau, Dachau 1946; Leon Bujacz, Obóz koncentracyjny w Dachau. Napisał na podstawie własnych przeżyć..., Łódź 1946; Teodor Musioł, Dachau, 1933–1945, Katowice 1971; Jan Poradzisz, Wspomnienia Kazimierza Piwarskiego: „19 miesięcy w Dachau”, [w:] Materiały i dokumenty do dziejów nauki polskiej w czasie II wojny światowej, t. 1, [red.:] Zygmunt. Kolankowski, Leon Łoś, Wrocław 1980, s. 7–79.

## – Praca

W początkowym okresie funkcjonowania obozu praca stosowana była jako środek wychowawczy w myśl hasła „Arbeit macht frei”. W latach 1940–1941 praca była jednym ze sposobów zabijania. Dopiero po klęsce Niemiec pod Stalingradem praca miała służyć Rzeszy. Dzień obozowy rozpoczynał się pobudką, latem o godzinie 4, zimą o 5. Na rozkaz izbowego, na jego gwizdek, więźniowie wyskakowali z łóżek i biegli do umywalk wśród krzyków i bicia. Po umyciu się, zaścieleniu łóżek i wypiciu czarnej „kawy” wszyscy niezależnie od pogody i stanu zdrowia musieli wyjść z bloku na dwór. Ustawieni w dziesiątki maszerowali na plac apelowy. Potem następowało „Mützen ab!” [„Czapki w dół!”]. Po apelu padała komenda „Arbeitskommando formiert!” [„Formować komando!”] i wszyscy biegiem pędzili do swoich komend pracy. Każda grupa miała swojego kapo. Praca trwała do godziny 19, z przerwą na obiad.

W samym Dachau większość duchowieństwa pracowała na tzw. „plantagach”, polach przylegających do obozu. Na obszarze 170 hektarów uprawiano wszelkiego rodzaju zioła lecznicze i rośliny. Praca na plantacjach należała do najcięższych – zabijała. Latem, w upalne dni dokuczało górskie słońce, zimą deszcz, mróz i śnieg. Każdego dnia, po pracy na taczkach wieziono umierających lub zmarłych z głodu i wycieńczenia. Właśnie na plantacjach największa ilość księży straciła zdrowie i życie. „W naszym obozie – wspominał bp Franciszek Korszyński (numer 22546) – nie było zwierząt pociągowych, musieli je więc zastąpić ludzie. Ludzi zaprzęgano do pług przy usuwaniu śniegu z obozu, do wozów, do bron przy uprawie roli, a nawet do wału ugniatającego szosę. Jeszcze dziś żywo mam w pamięci obozowy obrazek przedstawiający budowę szosy. Kilku czy kilkunastu więźniów z wyciągniętymi sztykami, z wygiętymi w pałąk plecami ciągnie olbrzymi ciężki wał, inni więźniowie pchają ten wał, a kapo im przygaduje. Wśród tych niewolników dwudziestego wieku widzę prawie samych księży polskich. W świetle naszej religii praca jest czymś szlachetnym, wartościowym, wzniosłym, ale kiedy jest ponad siły człowieka lub kiedy wykonywana jest w nieodpowiednich warunkach – jest wielkim cierpieniem. Tak było w Dachau z naszą pracą fizyczną”.

Do obowiązków kapłanów należało także noszenie trzy razy dziennie posiłków dla całego obozu – „Polskie klechy podają do stołu”. Kotły były o pojemności 50 lub 100 litrów. Wszystko należało wykonywać w biegu. Upadający pod ciężarem byli bici i kopani. Niemcy szczególnie znęcali się nad bp. Michałem Kozalem, który niejednokrotnie nie był w stanie podołać ciężarom nakładanym na niego. „Tam były kotły po 50 i 100 litrów – wspomina ks. Leon Stępniaak. – Był taki czas, że my, księża, musieliśmy nosić jedzenie obiadowe dla wszystkich baraków, a było nas tysiące więźniów. Każdy kocioł miał wypisany kolejny numer baraku. Trzeba było stanąć obok kotła i jak SS-mann krzyknął, to musieliśmy kocioł podnieść i wyjść z nim. W kuchni były dwa stopnie cementowe, zdarzały się potknięcia, szczególnie starszych księży, a wtedy wylana kawa lub zupa nie trafiała do baraków kapłanów, a więźniowie byli dotkliwie bici, często do nieprzytomności. Wszystkie te czynności należało wykonywać w biegu, przy krzykach i biciu. My, młodszy księża, staraliśmy się pomagać starszym. Pamiętam nieludzkie pobicie przy noszeniu ciężkich kotłów bp. Michała Kozala, już pozbawionego sił, izbowy Willy powalił na podłogę i skopał”. Biskup ten dla Niemców był jednym z więźniów, nad którym znęcano się

w szczególnie wyrafinowany sposób. 26 stycznia 1943 r. chory na tyfus został dobity śmiertelnośnym zastrzykiem<sup>11</sup>.

### – Głód

Na przełomie 1941/1942 władze obozowe pozwalały na przysyłanie paczek i pieniędzy, zaczęła lepiej funkcjonować obozowa kantyna. Dzięki duchownym zaczął działać obozowy „CARITAS”. Księża dzielili się paczkami z innymi więźniami, często też kocioł z zupą przeznaczoną dla swojego baraku zanosili tym, którzy paczek nie otrzymywali. Zaczęły przychodzić także paczki Czerwonego Krzyża. W tych paczkach, w chlebie przemycano hostie.

Rok 1942, w którym ks. Stefan Kwiatkowski został przywieziony do obozu, był najtragiczniejszy w historii obozu. Na śniadanie dawano czarną, niesłodzoną „kawę” i kawałek chleba, który wydzielano na całą dobę. Na obiad zupa z kapusty lub brukwi, czasami przez kilkanaście tygodni z rzędu. W zupach nie było tłuszczu. Na kolację ziemniaki w łupinach lub kawałek chleba z margaryną, czasami z marmoladą. Niekiedy w niedzielę 2–3 gramy kielbasy. Te głodowe racje były zmniejszone. Śmiertelność wśród księży tego roku była zatrważająca. Waga więźnia nie przekraczała często 40 kilogramów. Głód towarzyszący człowiekowi od rana do wieczora nie pozwalał myśleć o niczym innym, jak tylko o jednym, w jaki sposób zdobyć kawałek chleba. Niektórzy byli tak opuchnięci z głodu, iż nie mogli się poruszać. Inni przerażająco wychudzeni. Nazywano ich „mużułmanami”. Z niedożywienia ludzie zapadali na różne, dziwne choroby, ich ciała pokrywały ogromne, ropiejące wrzody, dokuczały choroby skóry. Jedzono wszystko, co nadawało się do jedzenia: najrozmaitsze trawy, kwiaty, zgniłe warzywa, żaby, dżdżownice, jeże. Za zjedzenie marchwi lub ziemniaka w trakcie pracy w warzywniku lub na terenie obozu groziła surowa kara.

Ojciec Kajetan Stanisław Ambrożkiewicz (numer 22383) opowiadał o solidarności więźniów: „Wiedzieliśmy z doświadczenia, że człowieka, który umiera z głodu, można uratować od śmierci, albo odsunąć ją pomnażając przez dwa tygodnie jego głodową porcję żywności o parę ziemniaków lub pół litra zupy. Postanowiliśmy, że w czasie obiadu jeden z naszej grupy obejdzie z kubkiem tych współbraci, którzy się jeszcze jakoś trzymają. Każdy z nich włoży do kubka łyżkę, czy parę łyżek zupy. Tym kubkiem zupy będziemy wzmacniać co dzień przez dwa tygodnie naszych braci najbardziej osłabionych. Zebranymi łyżkami zupy od nie tak głodnych pragnęliśmy ratować głodniejszych. To pozwalało wierzyć, że w tej zwartej gromadzie można przetrwać i najgorsze czasy”.

Bp Ignacy Jeż wspomina: „Trzeba powiedzieć, że obozowe racje żywnościowe nie były wystarczające: 1/5 chleba jeśli była jakaś zupa, albo 1/4 z odrobiną margaryny, względnie z jakimś kawałkiem kielbasy, a gdy zupy nie było, tylko herbata. To zjadało się wieczorem, tak że na drugi dzień rano człowiek do pracy wyruszał głodny, wypiwszy tylko pół litra gorącego napoju. Cały dzień człowiek spędzał w głodzie, który był jednym z największych utrapien obozowego życia. Opisanie prawdziwego głodu jest właściwie niemożliwe. Wiedzieć, że ani jutro, ani pojutrze, ani za tydzień tego głodu, jaki trawi wewnątrz, niczym nie będę mógł zaspokoić, stwarza sytuację beznadziejną”.

<sup>11</sup>. Dnia 14 czerwca 1987 r. bp Kozal został beatyfikowany przez Jana Pawła II.

### – Blok inwalidów

Ze wspomnień ks. Władysława Sarnika (numer 22327): „Od społeczności więźniów pracujących odizolowano kilka bloków mieszkalnych, przeznaczając je dla tzw. inwalidów. Ładowano do nich zwłaszcza inteligencję, ludzi nieproduktywnych, a więc chorych, okaleczonych. Ciasnota nie do uwierzenia. O ile w normalnej sypialni bloku obozowego o wymiarach 8/9 m na dwupiętrowych łózkach mieściło się 150–200 więźniów, to w takiej sypialni bloku inwalidzkiego dusiło się od 200 do 400 biedaków. Dość często podjeżdżała duża, czarna ciężarówka, kryta szczelnie plandeką – samochód widmo, zabierająca wyznaczonych więźniów w nieznane. Odjeżdżającym więźniom mówiono, że udają się do obozu wypoczynkowego. Zawożono ich do Linz, a tam w komorze gazowej zabijano. Oto pamiętam wczesno majowy dzień 1942 r. W pewnym momencie wbiega na izbę jeden z naszych księży i woła: „Koledzy, chodźcie, popatrzcie, do inwalidów wjechało „widmo””. Wybiegamy. Rzeczywiście stoi kryta, czarna ciężarówka. Wokół niej kręci się nerwowo obsługa bloku, jakieś ostre rozkazy dwóch osobników, zdobnych w srebrne esesmańskie szlify. Jeden z nich z listą w ręce odczytuje w sposób wprost przeraźliwy jakieś nazwiska. Naraz słyszę: „Kaczorowski Henryk”... kochany profesor, rektor. Czy on zdaje sobie sprawę, że przed nim ostatnia droga na ziemi, że już jutro pozostanie po nim tylko garść popiołu?”

W samym tylko roku 1942 do krematorium w Zamku w Hartheim k/Linz wywieziono 32 transporty, prawie 3200 ludzi zagazowano i spalono, w tym wielu księży. W tzw. „Invaliden transport” wywieziono do komór gazowych 310 polskich kapłanów. Wielu zagazowano w specjalnie w tym celu przygotowanych samochodach zanim dotarli do Hartheim, tam ich zwłoki palono w krematorium.

### – Kary

Strażnicy wyznaczali kary za najdrobniejsze przewinienia, m.in. za źle pościelone łóżko czy trzymanie rąk w kieszeniach. W obozie stosowano 8, 14, 21 oraz 42-dniowy areшт umieszczony w bunkrze. Podczas odbywania kary więzień otrzymywał wodę i chleb, a raz na cztery dni ciepły posiłek. Zdarzały się przypadki, kiedy osadzeni przebywali w celi kilka miesięcy.

Bardzo popularną metodą torturowania była tzw. kara słupka, polegająca na wiązaniu rąk więźnia z tyłu, a następnie wieszaniu więźnia na haku w taki sposób, aby nie dotykał stopami do ziemi. Ponieważ kara ta najczęściej powodowała zerwanie ścięgien ramion, wielokrotnie po jej odbyciu więzień nie odzyskiwał władzy w rękach. Karę słupka wykonywano w łaźni. Skazanych wieszano pojedynczo na przymocowanych do sufitu hakach. Tak wspomina karę słupka o. Kajetan Stanisław Ambrożkiewicz: „Egzekucje wykonywał kąpielowy w łaźni. Gdy przyszła kolej na nas, rozpięliśmy koszule i każdy stanął pod wyznaczonym hakiem. Wszedłem na wysoki stołek, który postawił pod moim hakiem kąpielowy. Dłonie złożyłem na plecach zewnętrznią stroną do siebie. Gdy kąpielowy skrępowawszy je łańcuchem w nadgarstku, podciągnął ręce do góry, ja z całych sił trzymałem je przy plecach, by mieć potem nieco „luzu”... Kąpielowy zahaczył łańcuch o hak umieszczony w suficie, a ja skoczyłem ze stołka delikatnie przed siebie. Kto się ociągał, temu wyrivano go spod nóg. Czasami obecny przy wymierzaniu kary esesman okręcał wiszącego na łańcuchu, aż do oporu, a potem gwałtownie puszczał. Ból był tak ogromny, iż powieszony wyl i często popadał w omdlenie. Ja miałem wtedy 27 lat, niecałe 60 kg wagi i wiele

dumy młodego Polaka, który nie miał ochoty pokazać wrogowi, że go boli... i wtedy esesmani kazali odprawić mi mszę św. Płynęły spokojnie moje słowa łacińskie. Tylko od czasu do czasu rozpryskiwały się dźwięcznie na posadzce krople potu ściekające z umęczonych czoł i powieszonych ciał.” Przez taką kaźń przeszły setki polskich kapłanów. Po jednej godzinie „słupka” więzień nie władał przez kilka dni lub tygodni dłońmi, a często tracił palce lub dłonie z wywiązującej się gangreny.

Do najczęściej stosowanych należała też kara chłosty, która wymierzana była na specjalnym „koźle”, do którego przywiązywano więźnia. Najniższą karą było 25 uderzeń, najwyższą tyle, że więzień umierał.

Codziennie było również polewanie zimną wodą na kilkunastostopniowym mrozie, co prowadziło do wychłodzenia organizmu, a w konsekwencji do zgonu, wkładanie gumowego węża do przetyku, odkręcanie wody (więzień poddany takiej torturze topił się bądź ulegał poważnym obrażeniom narządów wewnętrznych).

Osadzeni najczęściej więc ginęli w wyniku niedożywienia, chorób, tortur, samobójstw, rozstrzelania a także eksperymentów pseudomedycznych.

### – „Lecznictwo”, stacje doświadczalne i eksperymenty pseudomedyczne

KL Dachau było miejscem, w których dokonywano wielu eksperymentów pseudomedycznych na więźniach. Działali tu m.in. prof. dr med. Claus Schilling, dr Sigmund Rascher, dr Heinrich Schütz, prof. dr med. Erich Hippke, prof. dr med. Georg August Weltz i wielu innych. Eksperymenty te dotyczyły wywoływania i leczenia posocznicy, malarii, uszkodzeń organizmu wywołanych przebywaniem w rozrzedzonym powietrzu, oddziaływania wychłodzenia w wodzie morskiej, pićm wody morskiej i innych. Spośród ok. 6 tys. więźniów poddawanych tym eksperymentom nie przeżyło ich 2073.

A więc w ludobójstwo zaangażowali się niemieccy lekarze. Do doświadczeń wybierali najczęściej polskich kapłanów. Zarażali malarią, ropowicą [flegmoną], żółtaczką. Dla celów lotniczych przeprowadzali badania w komorach ciśnieniowych i zamrażali więźniów. Czasami usiłowano przywrócić ich do życia, co kilkakrotnie się udało. Przeważnie jednak dokonywano sekcji zwłok. Jeśli więzień nie był przeznaczony do natychmiastowej sekcji przeprowadzano ogrzewanie ciepłym powietrzem, a w pewnym okresie ciepłem ciała ludzkiego. Na zdrowych i młodych więźniach robiono zabiegi operacyjne najpierw w celu szkolenia techniki operacyjnej. Po doświadczeniach w komorze ciśnieniowej pozostały przerażające zdjęcia, wykonywane w celu uchwycenia reakcji człowieka na gwałtowne zmiany ciśnienia.

Doświadczenia pseudomedyczne KL Dachau można podzielić na:

- malaryczne (Claus Schilling testował 69 odmian malarii; odmianę najsilniejszą „Madagaskar” więźniom wstrzykiwano domięśniowo lub dożylnie),
- lotnicze (w kabinie ciśnieniowej zamykano od 5 do 15 więźniów, gdzie następnie zagęszczano lub rozrzedzano powietrze. Przy obniżaniu ciśnienia więźniowie wpadali w szal, rwali sobie włosy z głowy, tłukli głową o ściany. Po eksperymencie dokonywano sekcji zwłok, a narządy zamykano w naczyniach. Większość więźniów po tych eksperymentach umierała lub dostawała porażen wskutek krwotoków wewnątrzczaszkowych, chorowała na choroby psychiczne).
- nad ropowicą (dr Wolter wstrzykiwał więźniom ciekłą ropę wyciąganą z ran innych chorych lub zwłok – więźniowie tracili kończyny lub dostawali posocznicy, w większości wypadków umierali),

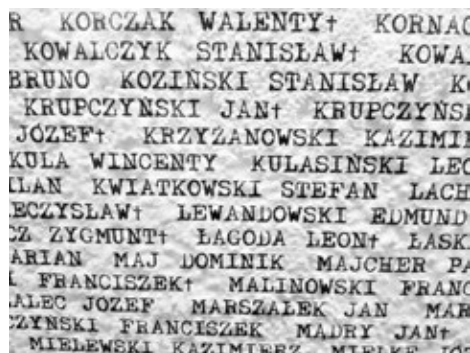
- nad wątrobą,
- nad gruźlicą,
- nad tyfusem plamistym,
- nad krystalizacją krwi,
- nad krzepnięciem krwi.

Jednym z więźniów poddanych pseudomedycznemu doświadczeniu z ropowicą był abp Kazimierz Majdański. Młodemu wówczas klerykowi wszczepiono ropowicę. Przeżył dzięki pomocy ze strony tych, którzy nie chcieli pogodzić się z cierpieniem chorych. Tak wspominał to doświadczenie: „Po chwili marszu – sala operacyjna i rozkaz: Połóż się! Zabieg jest krótki. Młody oficer, SS-mann, boleśnie nakłuwa prawe udo. Jakiś potężny zastrzyk. Potem napisano: „3 cm [sześcienn] Phlegmone artificialis”. Po bolesnym zastrzyku nie odczuwam dalszych szczególnych objawów. Wyjaśnienie jednak przychodzi szybko: gdy wchodzimy z powrotem do izby, nie słysząc ani jednego słowa, ale słysząc jęki. Zabieg dokonany na sali operacyjnej działa szybko. Osłabłem bardzo. Odczułem to, usiłując wejść do bardzo bliskiego WC. Ten pierwszy wieczór dyżur ma pielęgniarka – życzliwy Herman. Także i inni okazują się potem życzliwi. Nie bolało tak, bym musiał jęczeć. Był tylko ogromny ubytek sił, traciłem przytomność. Heini był najbardziej współczujący wśród dyżurujących Pflegrów. Jakoś wiedział, kiedy ból jest tak dominujący, że trzeba go załagodzić. Wysoka komisja z dr. Schützem na czele, stwierdziła groźny stan zapalny, widoczny na całym udzie i zadecydowała: „Nie stosować incyzji [operacji], zaczekać i obserwować dalszy rozwój w ciągu 8 dni”. Po przebudzeniu z narkozy cała noga w metalowej szynie, obandażowana stosem ligniny. Nie było można wykonywać żadnych ruchów, leżeć można było tylko na plecach. W czasie pierwszego opatrunku – spostrzegłem SS-manów zamykających oczy. Opatrunki były okrutne. Bolało, ropowica bardzo była uparta, więc operacje były jeszcze dwie. Nie było rozpaczy, był przecież Bóg. Zapotrzebowanie na modlitwę zawsze, największe przed operacjami”. W tajemnicy pielęgniarka Heini podawał młodemu klerykowi lek, który uratował mu życie.

W obozie „sławę” zyskała trupiarnia, w której dokonywano sekcji zwłok. Ściągano tam martwym więźniom skórę z pleców, którą następnie przygotowywano do dalszej obróbki. Wykonywano z niej rękawiczki, bryczesy, siodła, pantofle oraz torebki damskie dla SS. Szukano zazwyczaj zdrowej skóry. Lubowano się w skórze wytatuowanej.

#### – Rewir obozowy – tyfus

Od stycznia 1943 r. (ponownie w 1945 r.) szalała w obozie epidemia tyfusu. Więźniowie umierali setkami. Wszędzie leżały ciała zmarłych, „czekające na spalenie w krematorium”. Chorych kierowano do rewiru. Ks. Milan Kwiatkowski (numer 28246) wspominał: „Czy ktoś miał gorączkę, czy słał się na nogach, musiał półprzytomny poddać się obowiązkowej dezyn-



Kwiatkowski Stefan – jego imię i nazwisko umieszczone na Liście Księżych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Dachau. Bazylika Św. Józefa w Kaliszu, Kaplica Męczeństwa i Wdzięczności.

fekcji. W łaźni go golono, pędzlowano, polewano zimną wodą. Z wysoką gorączką, półprzytomni, bez bielizny, ubrani tylko w podarte łachmany, w zimowy mroźny wieczór szła grupa cieni, nie ludzi, do rewiru. Byli to ludzie z tyfusem. Wśród nich byłem i ja. Na bloku rewirowym – golusienki każdy musiał czekać, aż mu wskażą blok lub łóżce”.

#### **– Wyzwolenie**

Obóz został wyzwolony 29 kwietnia 1945 roku o godzinie 17.25 przez kilkunastuosobowy (według niektórych źródeł kilkudziesięciosobowy) patrol zwiadowczy armii amerykańskiej. Po odkryciu na bocznicę kolejowej 40 wagonów z ciałami zamordowanych więźniów, żołnierze natknęli się na obóz i wkroczyli do niego. Niemcy poddali się, sądząc, że mają do czynienia z 45. dywizją piechoty USA. Warto wiedzieć i zapamiętać, że w niedzielę 22 kwietnia 1945 roku polscy księża oddali się pod opiekę św. Józefa Kaliskiego i dokonali uroczystego ślubowania, że ci, którzy przeżyją, będą pielgrzymować co roku do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu z wdzięczności za ocalenie. W dniu wyzwolenia, na kilka godzin przed wkroczeniem Amerykanów, zakończyli modlitewną nowennę. Trzeba podkreślić, że swoje przyrzeczenie wiernie wypełniali do końca życia.

Na powitanie żołnierzy wybiegli wszyscy, którzy mogli się poruszać. Słyszało się niemilkłą, różnojęzyczną radość. W kaplicy, w baraku 26., odprawiono nabożeństwo. Amerykanie byli przerażeni tym, co zastali w obozie. Przed krematorium piętrzyły się stosy trupów. W przepelnionych barakach żywi spali obok umarłych. Przed barakami leżeli ludzie dający słabe oznaki życia, zarośnięci, czarni. Radość z wyzwolenia obozu była tym większa, gdyż tego samego dnia wśród więźniów rozeszła się wieść, iż w związku z rozkazem Heinricha Himmlera z 14.04.1945 r. ma być dokonane zniszczenie całego obozu wraz z wszystkimi więźniami. Na zniszczenie obozu wyznaczono 29 kwietnia 1945 r., godz. 21. Dlatego wyzwolenie księża uznali za cud.

William W. Quinn, oficer U.S. Army, napisał w sprawozdaniu z wyzwolenia obozu: „Dachau, 1933–1945 pozostanie na zawsze jako jeden z najstraszliwszych w historii symboli barbarzyństwa. Oddziały nasze zastały tam widoki tak straszne, że aż nie do uwierzenia, okrucieństwa tak ogromne, że aż niepojęte dla normalnego umysłu. Dachau i śmierć są synonimami”.

Ks. Stefan Kwiatkowski, po powrocie z wojny do Kuczkowa, w swoich poczynaniach duszpasterskich, obok ogromnej miłości do Matki Bożej Kuczkowskiej, ciągle podkreślał kult Św. Józefa. Figurę tego świętego umieścił w centralnym miejscu ołtarza bocznego – Najświętszego Serca Pana Jezusa „z podziękowaniem za wprost cudowne ocalenie wszystkich księży, pozostających przy życiu w roku 1945 oraz cywilów obozu koncentracyjnego Dachau na 3 godziny przez ewakuację obozu w dniu 29 IV 1945 r., ewakuację równającą się kompletnemu zlikwidowaniu obozowców, w myśl rozkazu Reichsführera SS Himmlera z dnia 14 IV 1945 r., jak się po oswobodzeniu okazało!”<sup>12</sup>.

#### **Podsumowanie**

W roku 2020 minęła 75. rocznica wyzwolenia przez armię amerykańską niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Miejsce to stało się centralnym ośrodkiem eks-

<sup>12</sup>. Kronika parafialna, t. 1, Kancelaria parafialna w Kuczkuwie.



terminacji duchowieństwa w okupowanej Europie, a w szczególności duchowieństwa polskiego. Wszystko, co działo się w tym niemieckim, nazistowskim obozie było podporządkowane zasadzie: człowiek jest numerem bez wartości. Odbierano mu nazwisko, ubranie, przedmioty osobiste i prawo do ludzkiego traktowania. W środku tego piekła, które odczłowieczało i poniżało, polscy kapłani katolicy zachowali ludzką godność. Zapominając o własnej nędzy służyli innym cierpiącym. Wiedzieli, że na ich świadectwo czekali wszyscy współwięźniowie. Wiedzieli, że dawać świadectwo to ich powołanie, niezależnie od warunków i czasu.

29 kwietnia 2015 roku, w 70. rocznicę wyzwolenia obozu, w swojej homilii kard. Reinhard Marx, arcybiskup Monachium i Fryzycji, przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec tak powiedział: „[Dachau] jest to szczególne miejsce dla Kościoła w Polsce. Obywatele polscy liczbą 41 tys. osób stanowili najliczniejszą grupę narodową wśród więźniów. W ich gronie było 1.780 księży, z których przynajmniej 868 tutaj poniosło śmierć. Wiemy, że także setki niemieckich i austriackich duchownych różnych wyznań było tutaj przywiezionych. (...) Sprawa przedstawia się inaczej z masowymi deportacjami do obozu księży polskich: ci ludzie Kościoła należeli do elity polskiego narodu, ucieleśniali sobą samoświadomość polskiej kultury i dawali społeczeństwu moralną siłę. Oddzielić pasterzy od owczarni, zamknąć ich i w okropnych warunkach życia i pracy wyniszczyć – to była część polityki wyniszczania i czynienia niewolnikami, którą nazistowskie Niemcy prowadziły w stosunku do ludów słowiańskich, a więc także w stosunku do Polski. Również i to należy do przepastnych otchłani miejsca, na którym dzisiaj się znajdujemy. (...)”

A jednak na końcu pozostaje doświadczenie, że wiara była wsparciem także w nieludzkich warunkach obozu koncentracyjnego – dla niezliczonych chrześcijan różnych wyznań, tak dla niemieckich, jak i dla polskich kapłanów. Wielu doświadczyło, jak ich więź z Chrystusem w prześladowaniach została pogłębiona i uszlachetniona. Tak działo się we wszystkich czasach, kiedy chrześcijanie byli prześladowani, zagrożeni i poniżani. A wspomnienia wierzących, którzy przeżyli obozy koncentracyjne ukazują to na nowo. (...) Wszystko to pokazuje nam: nawet obóz koncentracyjny nie był miejscem, którym diabeł mógł zawładnąć w całości. Również od tego miejsca Bóg się nie odwrócił. Także tutaj żył Jezus wśród ludzi. Krótki epizod ze wspomnień późniejszego kardynała Kozłowieckiego naświetla to w poruszający sposób. W styczniu 1941 roku urządzono w baraku polskich księży małą kaplicę. Kozłowiecki komentuje: „O, jakże to nierozsądne! Oni (zbiory nazistowskiego reżimu) nie zdawali sobie sprawy z tego, że dając nam kaplicę i możliwość odprawienia przynajmniej jednej Mszy św. dziennie, mieli o jednego Więźnia więcej, niż to było zapisane w oficjalnych kancelaryjnych listach. Tego Więźnia się bali, z Nim walczyli na każdym kroku, ale On był obecny tutaj za elektrycznym ogrodzeniem, pośrodku naszpikowanych karabinami maszynowymi strażnic”. Ponieważ Pan sam był obecny pośrodku wszelkich opresji, wszelkiego okrucieństwa i nieludzkiego barbarzyństwa, ponieważ tu był uwielbiany i zsyłał pocieszenie, dlatego nawet obóz koncentracyjny w Dachau nie był nigdy zupełnie pozbawiony obecności Boga.”

Papież św. Jan Paweł II, wynosząc wielu z nich w poczet błogosławionych, w 50. rocznicę wyzwolenia obozu przypomniał światu o ofiarach, jakie w czasie II wojny światowej poniósł Kościół katolicki w Polsce: „Łączę się w modlitwie z Księżmi, byłymi więźniami obozu koncentracyjnego w Dachau. Żadne słowo nie

zdoła wyrazić pełni cierpienia, poniżenia, bólu fizycznego i duchowej udręki, jakie stały się Waszym udziałem. W czasie ucisku i poniżenia, w miejscu rozszalałego zła, pozostaliście niezłomni i wierni. W otchłani okrucieństwa i nienawiści, tam gdzie postanowiono zniszczyć biologicznie człowieka i podeptać jego godność, trwaliście mężnie i heroicznie, jak zwiastunowie nowej cywilizacji, opartej na prawdzie, dobru, szacunku do życia i sprawiedliwości.”

W 1972 roku na zewnętrznej ścianie Kaplicy „Śmiertelnego Lęku Pana Jezusa” znajdującej się na terenie KL Dachau polscy kapłani, byli więźniowie umieścili tablicę pamiątkową. Napis w języku polskim brzmi:

„Tu w Dachau, co trzeci zamęczony był Polakiem,  
Co drugi z więzionych tu księży Polskich złożył ofiarę życia.  
Ich Świętą pamięć czczą Księża Polacy”.

Ks. Stefan Kwiatkowski wrócił do Kuczkowa w roku 1946. Po serdecznym przywitaniu się z osieroconymi z powodu wojny parafianami postanowił uzupełnić Kronikę parafialną. Jak się okazało wszystkie istniejące Kroniki parafialne zostały zniszczone, prawdopodobnie spalone, podczas II wojny światowej. Spoczął więc na nim obowiązek podania z pamięci, streszczenia wszystkich informacji, które w nich się znajdowały. Bardzo dobrze znał treści umieszczone w poprzednich kronikach, streścił bowiem historię parafii jak i łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Kuczkowskiej w szczegółach. Wszystko z pamięci. Zaskakujące i zarazem piękne jest to, że tę historię ks. Stefan nosił cały czas w sercu. Okupant niemiecki nie był w stanie usunąć tego, co znajdowało się w nim. Jak dogłębnie musiał czytać stare kroniki, dokumenty parafialne, żeby po tak okrutnych torturach wojennych jeszcze pamiętać... I jak bardzo musiał kochać swoją parafię...

Ocalenie z piekła wojny zawdzięcza cudownej opiece Matki Bożej Kuczkowskiej. Napisał w kronice: „Pozwolę sobie ku wiekuistej chwale Bogarodzicy wymienić choć kilka przejawów łaski Bożej, uzyskanej, według mojego głębokiego przeświadczenia, za przyczyną Matki Boskiej, czczonej w obrazie Kuczkowskim:

- a) zachowania tężyzny duchowej wśród dosłownego potopu złości i podłości oprawców obozowych,
- b) zachowania nogi prawej mimo trzykrotnej brutalnej operacji pięty i łydki z powodu zakażenia podczas nieludzkiej pracy w kamieniołomach w Buchenwaldzie pod Weimarem,
- c) ochrony od losu transportu inwalidów obozowych, których zagazowano, i eksperymentów tzw. „flegmony” względem złośliwych zastrzyków malarii,
- d) słowem ocalenia życia i choć mocno nadwątlonego zdrowia, kiedy to zaledwie 10% doczekało się jutrzenki wolności!”<sup>13</sup>.

<sup>13</sup>. Kronika parafialna, t. 1, Kancelaria parafialna w Kuczkowie.



Zdjęcie wykonane po zawodach sportowo-pożarniczych w 1938 r. przed pałacem w Kuczkowie. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: właściciel majątku Willy (Willi) Becker i ks. proboszcz Stefan Kwiatkowski.





Grób Śp. Ks. Stefana Kwiatkowskiego – Cmentarz parafialny w Osieku nad Notecią.

## POLIGRAFICZNA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „ZRYW” W PLESZEWIE

Po II wojnie światowej, w wyniku ustaleń Wielkiej Trójki na konferencji w Poczdamie<sup>1</sup>, Polska znalazła się w strefie wpływów ówczesnego Związku Radzieckiego. Dokonane zostały zmiany polityczno-społeczne na wzór radziecki, jak również dokonywano zmian w modelu gospodarczym. Dominującą formą własności miała być własność państwowa oraz spółdzielcza (grupowa) natomiast ograniczana była własność prywatna. Temu celowi służyły dwa dekryty Krajowej Rady Narodowej z 6 września 1944 roku o reformie rolnej oraz nacjonalizacji przemysłu zmienione ustawą z dnia 3 stycznia 1946 roku<sup>2</sup>. Ponadto dokonywano zmian w prawie spółdzielczym<sup>3</sup>, dostosowując działające i przyszłe spółdzielnie do istniejących warunków społeczno-politycznych. W dniu 21 maja 1948 r. uchwalona została Ustawa o Centralnym Związku Spółdzielczym i Centralach Spółdzielni<sup>4</sup>. Na podstawie tych przepisów powstawały poszczególne centrale w Warszawie oraz Delegatury w miastach wojewódzkich. Opracowano jednolite statuty dla działających i przyszłych spółdzielni. W wyniku działań wojennych i po dokonanych spisie powszechnym okazało się, że jest wielu inwalidów wojennych, którzy nie są czynni zawodowo. Zapadła decyzja o utworzeniu Centrali zrzeszającej spółdzielnie inwalidów, które mogły zapewnić warunki pracy dla tej grupy społecznej. Opracowany został wzorcowy Statut i rozpoczęły się prace przygotowawcze w całym kraju w celu powołania takich spółdzielni w poszczególnych miejscowościach. Z treści Statutu wynikało, że przedmiotem działalności spółdzielni było tworzenie zakładów pracy w zakresie: produkcji, przetwórstwa, usług i handlu. Ponadto do zadań spółdzielni należało doskonalenie zawodowe oraz podnoszenie poziomu kulturalnego członków. Członkowie spółdzielni zobowiązani byli do szerzenia idei spółdzielczości w społeczeństwie. Z treści §6 wynikało, że członkiem spółdzielni mógł zostać „każdy inwalida wojenny, inwalida pracy i inwalida cywilny oraz wdowy i sieroty po poległych żołnierzach armii regularnych i partyzanckich okresu walk wyzwoleniczych, wdowy i sieroty po inwalidach wojennych, wdowy i sieroty po ofiarach terroru faszystowskiego i band reakcyjnych”. Pracownikami spółdzielni mogły być osoby nie będące członkami w ilości do 25% ogółu zatrudnionych. Pozostałe przepisy wymienionego Statutu w zakresie organów spółdzielni jak również gospodarki, rachunkowości oraz funduszy nie różniły się zasadniczo od innych statutów spółdzielni.

W takich warunkach społeczno-politycznych oraz gospodarczych powstała firma pod nazwą „Spółdzielnia Inwalidów ZRYW w Pleszewie”, zwana w dalszej części

1. J. Buszko, Historia Polski, Warszawa 1986, s. 408.

2. Ustawa o przejściu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (Dz. U. z 1946 r. poz. 394).

3. Ustawa o Spółdzielniach z 1934 r. (Dz. U.R.P. nr 55, poz. 495).

4. Dz. U. nr 30 z 1948 r. poz. 199.

artykułu Spółdzielni. W dniu 4 czerwca 1951 r. odbyło się zebranie założycielskie, na którym było obecnych 13 członków założycieli. Zebranie otworzył przedstawiciel Delegatury z Poznania Jan Sokolnicki, w obecności delegata Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Tomasza Białasa, przedstawiając porządek obrad, który został przyjęty<sup>5</sup>. Na zebraniu tym omówiono zasady działania Spółdzielni, zakres świadczonych usług, przyjęto Statut oraz wybrano 7-osobowy Komitet Organizacyjny, wyznaczając mu dalsze sprawy organizacyjne. Komitet Organizacyjny po zebraniu niezbędnych dokumentów przesłał je do Centrali Spółdzielni Inwalidów w Warszawie. Dyrekcja Rewizyjno-Organizacyjna oraz Szkolenia wymienionej Centrali po przeanalizowaniu dokumentów w dniu 12 lipca 1951 r. stwierdziła zasadność powołania Spółdzielni w zakresie działalności stolarskiej (produkcja zabawek), usług rymarskich oraz introligatorskich i przesłała wniosek rejestracyjny do Sądu Powiatowego w Ostrowie Wlkp. celem wpisania do rejestru sądowego Spółdzielni. Sąd Powiatowy w Ostrowie Wlkp. postanowieniem z dnia 19 września 1951 r. wpisał do rejestru Spółdzielnię pod nr R.S.VII/401. Analizując to postanowienie można stwierdzić, że terenem działania Spółdzielni był Pleszew i okolice, ponadto określony został przedmiot działalności, wysokość wpisowego, udziałów oraz skład Zarządu w osobach: Prezes – Tadeusz Skąlecki i członkowie – Stanisław Sipa, Waław Tomaszczak. Po dokonanych wpisach Zarząd rozpoczął działalność organizacyjną Spółdzielni, zwracając się do władz miejskich o przydział lokalu, opracowany został wstępny schemat organizacyjny, złożono wnioski o otwarcie konta bankowego, do odpowiednich centrali handlu materiałami złożono zamówienia na materiały niezbędne do prowadzenia produkcji i usług. Wreszcie rozpoczęto przyjmowanie pierwszych pracowników. Pierwsza siedziba Zarządu Spółdzielni mieściła się w Pleszewie przy Placu Kościelnym 2. Podczas swojej działalności Spółdzielnia zmieniała wielokrotnie nazwę:

1. Spółdzielnia Inwalidów ZRYW (w okresie 19.09.1951–31.12.1975);
2. Poligraficzna Spółdzielnia Inwalidów ZRYW (w okresie 01.01.1976–30.06.1992);
3. Poligraficzna Spółdzielnia Inwalidów ZRYW Zakład Pracy Chronionej (w okresie 01.07.1992–30.04.2019);
4. Poligraficzna Spółdzielnia Inwalidów ZRYW (w okresie 01.05.2019–30.07.2019).

Po zmianie Statutu Spółdzielni w 1953 r. zaistniała możliwość pracy w miejscu zamieszkania członka Spółdzielni, jak również jego rodziny. Powstało wówczas wiele niewielkich punktów usługowych na terenie miasta i w okolicznych miejscowości (Czermin, Kucharki, Krzywosądów, Sośnica), które mieściły się w prywatnych mieszkaniach. Wymienione punkty usługowe były rozliczane ze Spółdzielnią na zasadzie ryczaftu. W roku 1957, oprócz działalności wymienionej przy rejestracji świadczone także usługi szewskie, zegarmistrzowskie, szklarskie, poligraficzne i torebkarsko-kartonierskie<sup>6</sup>. Ponadto w 1963 r. uruchomiono produkcję torebek, w 1964 r. rozpoczęto działalność handlową i wprowadzono usługi chemiczne, a w roku 1970 uruchomiono usługi elektrotechniczne i lakiernicze.

W związku z rozszerzaniem działalności, do 1980 roku wzrastało zatrudnienie w Spółdzielni. Zatrudnienie w Spółdzielni przedstawia poniższa tabela:

<sup>5</sup> Protokół z zebrania założycielskiego.

<sup>6</sup> Pismo Spółdzielni do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pleszewie z dnia 3 maja 1957 r.

Rok	Przeciętne zatrudnienie w osobach
1951	32
1960	106
1970	224
1980	332
1990	276
2000	87
2010	55
2019	35

Na podstawie: Józef Pera, Przemiany struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa i ich przyczyny na przykładzie Poligraficznej Spółdzielni Inwalidów ZRYW w Pleszewie, praca dyplomowa napisana na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu w 1984 r. oraz w oparciu o dostępną dokumentację.

W roku 1969 zakupiono od rodziny Radomskich działkę przy ulicy Sienkiewicza 14, aby zapewnić możliwość rozbudowy firmy z dojazdem od strony ulicy Ogrodowej, a w 1984 roku dodatkowo dokupiono przyległą działkę od rodziny Grajów. W sierpniu 1970 r. przeniesiona została siedziba Zarządu Spółdzielni na ulicę Sienkiewicza 14. W latach 1972–1994 na zakupionym terenie wybudowano następujące obiekty: kartoniarnię o powierzchni 148 m<sup>2</sup>, halę produkcyjno-magazynową z zapleczem socjalnym o powierzchni 1830 m<sup>2</sup>, garaże z wózkarnią oraz budynek produkcyjno-administracyjny o powierzchni 408 m<sup>2</sup>. Zakupiono również następujące maszyny poligraficzne<sup>7</sup>: maszyna sztancująco-zwojowa SKAMAG, zszywarka ZD -1, nożyce krążkowe, dwie maszyny typograficzne LIBREX oraz PLANETA, trzy maszyny arkuszowo-offsetowe (DOMINANT, ROYMAYOR, SOLNA), maszyna drukująca offsetowa dwukolorowa HEIDEBERG, półautomat sztancujący TS i gilotyny do papieru. Wykonując zalecenia Związku Spółdzielczości w Warszawie, z dniem 31 grudnia 1975 r. wszystkie usługi niezwiązane z działalnością poligraficzno-kartoniarską przekazano do Spółdzielni Pracy PROSNA w Kaliszu. Tym samym Spółdzielnia stała się firmą o jednolitym charakterze produkcji i usług. Po dokonanych zakupach wymienionych maszyn oraz przekazaniu usług do Spółdzielni PROSNA, firma zajmowała się produkcją kartonów, opakowań papierowych, torebek, kopert, druków, materiałów akcydensowych, plakatów, ogłoszeń, wykonywano też usługi introligatorskie oraz kserograficzne. Odbiorcą wymienionej produkcji oraz usług były głównie firmy państwowe. W związku z tym, z dniem 1 stycznia 1975 r. zmienioną nazwę Spółdzielni, dodając przymiotnik „Poligraficzna”.

Z dostępnych dokumentów wynika, że Spółdzielnię kierował Prezes Zarządu. W okresach, w których nie był powołany Prezes, jego obowiązki pełnił pierwszy członek Zarządu.

Na przestrzeni lat funkcję prezesa sprawowali:

1. Tadeusz Skałecki (19.09.1951–02.03.1952);
2. Józef Jałtuchowski (03.03.1952–08.04.1952 oraz 19.05.1955–03.06.1956);

<sup>7</sup> Informacja p. Józefa Pery

3. Roman Dąbkiewicz (09.04.1952–18.05.1955 oraz 24.05.1961–29.10.1961);
4. Jan Nowak (04.06.1956–27.06.1956 r. oraz 03.07.1959–23.05.1961);
5. Stanisław Wojtkowiak (22.05.1957–02.07.1959);
6. Andrzej Filipiak (30.10.1961–30.07.1963);
7. Wiktor Tilgner (30.10.1963–29.04.1968);
8. Józef Kościelniak (30.04.1968–31.09.1971);
9. Józef Rauchut (21.08.1972–26.02.1974);
10. Bolesław Łaciak (27.02.1974–31.01.1989 oraz 30.04.1993–16.06.1997);
11. Waldemar Szuszczyński (20.06.1997–30.03.2000);
12. Józef Pera (06.02.1989–24.04.1993 oraz 10.04.2000–30.07.2019).

W związku ze zmianą przepisów dotyczących prawa spółdzielczego, przepisów związanych z zatrudnianiem osób niepełnosprawnych, jak również rozszerzaniem zakresu produkcji i usług, wielokrotnie zmieniany był Statut Spółdzielni. Zmiany Statutu dokonywane uchwałami Ogólnego Zebrania Członków Spółdzielni nastąpiły w roku 1958, 1962, 1963, 1970, 1975, 1980, 1997, 2002 i 2006. Po wprowadzeniu reformy gospodarczej Leszka Balcerowicza, w roku 1990 znacznie pogorszyła się sytuacja finansowa Spółdzielni i powstały zatory w realizacji płatności. Przyczyny były następujące:

- zerwanie dotychczasowej współpracy w zakresie dostaw materiałów do produkcji;
- w stan likwidacji postawiono firmy państwowe, głównie branży obuwniczej, które były większościowym odbiorcą opakowań kartonowych i które za dotychczas odebrany produkt w większości nie zapłaciły;
- zmieniono dotychczasowy system rozliczeń za dostarczony towar – zlikwidowano „inkaso”;
- pozostali odbiorcy towarów i usług płacili z dużym opóźnieniem lub nie płacili wcale;
- wysokie oprocentowanie kredytów w grudniu 1990 r. na poziomie 90%<sup>8</sup>;
- na terenie Pleszewa powstały 3 prywatne drukarnie, kartoniarnia oraz kilka niewielkich firm małej poligrafii będące konkurencją dla Spółdzielni w zakresie ceny oraz jakości produktu;
- mniejsze zapotrzebowanie na opakowania ze względu na duży import z zagranicy towarów detalicznych będących w bardziej atrakcyjnej oprawie (plastik, folia).

W tej trudnej sytuacji Zarząd Spółdzielni podjął działania mające na celu dalsze prawidłowe funkcjonowanie firmy. Zmniejszone zostało zatrudnienie, poszukiwano nowych odbiorców usług (udział w Targach Poznańskich w latach 1991–1993 oraz giełdzie papierniczej we Wrocławiu), uruchomiono produkcję zeszytów szkolnych, bloków rysunkowych, biurowych druków technicznych. Ponadto w 1992 r. decyzją Wojewody Kaliskiego Spółdzielnia uzyskała statut Zakładu Pracy Chronionej, spełniając warunki Ustawy z dnia 9 maja 1991 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych<sup>9</sup>. Uzyskanie statutu zakładu pracy chronionej związane było z niektórymi uprawnieniami takimi jak zwolnienie z podatku od nieruchomości, rolnego i leśnego, zwolnienia z podatku od czynności

<sup>8</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 listopada 1990 r. w sprawie odsetek ustawowych (Dz. U. Nr 82 poz. 478).

<sup>9</sup> Dz. U. Nr 146 z 1991 r. poz. 201 z późn. zmianami.



cywilnoprawnych, dofinansowanie do wynagrodzeń zatrudnionych osób niepełnosprawnych, dofinansowanie w wysokości do 50% oprocentowania zaciągniętych kredytów bankowych przeznaczonych na rehabilitację zawodową, zwolnienie ze składki na PFRON, częściowe zwolnienie z podatku VAT czy zwrot kosztów budowy i rozbudowy pomieszczeń związanych z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych.

Wymienione działania Zarządu złagodziły trudną sytuację finansową Spółdzielni, ale jej nie wyeliminowały. W dalszym ciągu następował spadek zamówień na produkty i usługi oraz wydłużały się terminy spłaty za wykonane usługi przez nierzetelnych kontrahentów. W tej sytuacji w roku 1998 Zarząd podjął decyzję o restrukturyzacji Spółdzielni, zlecając wykonanie jej projektowi firmie Doradztwo Gospodarcze Adam Głowacki z Poznania (DGA)<sup>10</sup>. Po analizie dokumentów firma wskazała mocne i słabe strony dotyczące działalności Spółdzielni. Wymienił tylko niektóre słabe strony, które należałoby wyeliminować lub znacznie ograniczyć, aby zapewnić dalsze prawidłowe funkcjonowanie Spółdzielni:

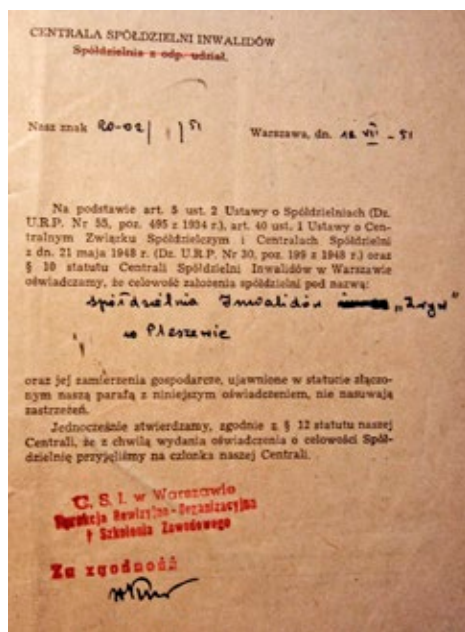
- struktura organizacyjna niedostosowana do potrzeb gospodarki rynkowej,
- brak szkoleń i kursów kadry kierowniczej z zakresu zarządzania marketingu i finansów,
- znaczne przerosty zatrudnienia na stanowiskach administracyjnych,
- niemotywacyjny system płac,
- brak polityki marketingowej,
- wysokie zużycie techniczne parku maszynowego, niski poziom zautomatyzowania procesów produkcyjnych,
- niska wydajność pracy wynikająca ze złej organizacji oraz mało wydajnego parku maszynowego.

W wyniku przeprowadzonej analizy firma DGA przedstawiła najważniejsze kierunki restrukturyzacji, wśród których znalazły się zmiana struktury organizacyjnej na bardziej efektywną w tym wydzielenie działu marketingu, zmniejszenie przerostów zatrudnienia, realizacja programu inwestycyjnego (zakup nowoczesnych maszyn poligraficznych, sprzedaż zbędnego majątku w tym przestarzałych maszyn i urządzeń), sprzedaż lub wynajem zbędnych budynków, uzyskanie zewnętrznej pomocy finansowej, wprowadzenie skutecznego systemu windykacji i rozważenie zmiany formuły działania przekształcając firmę na spółkę prawa handlowego. Po otrzymaniu ostatecznej analizy firmy DGA, Zarząd wprowadził tylko częściowo proponowane zmiany. Nie uzyskano znacznej zewnętrznej pomocy finansowej, a tym samym nie zakupiono nowych wysokowydajnych maszyn poligraficznych. Spółdzielnia nie została przekształcona w spółkę prawa handlowego. Z każdym rokiem pogarszała się więc jej sytuacja finansowa związana ze zmniejszeniem sprzedaży oraz nieterminowym regulowaniem należności przez nierzetelnych kontrahentów. W tej pogarszającej się sytuacji Walne Zgromadzenie Członków w dniu 20 maja 2019 r. podjęło Uchwałę o postawieniu Spółdzielni w stan upadłości. Sąd Rejonowy w Kaliszu Postanowieniem z dnia 30 lipca 2019 r. ogłosił upadłość Spółdzielni, wyznaczając jednocześnie syndyka, którym została Maria Perlińska – radca prawny z Kalisza. W chwili obecnej dokonana została całościowa wycena majątku Spółdzielni celem jego sprzedaży. Ogłoszenie w tej sprawie ukazało się w prasie lokalnej w październiku 2020 r.

<sup>10</sup>. Protokół Rady Nadzorczej nr 26/98 z dnia 0112.1998 r.

W przypadku braku zainteresowania całością zakupu, majątek będzie sprzedawany sukcesywnie po jego podziale. Z kwot uzyskanych ze sprzedaży uregulowane zostaną aktualne zobowiązania, natomiast pozostała kwota będzie podzielona na aktualnie czynnych członków.

Niniejszy artykuł powstał na podstawie dostępnych materiałów oraz rozmów przeprowadzonych z byłymi pracownikami Spółdzielni. Artykuł był pisany w czasie pandemii COVID-19 i zebranie niezbędnych materiałów było nieco utrudnione. W tym miejscu składam podziękowania panu Andrzejowi Winieckiemu za udostępnienie materiałów dotyczących Spółdzielni oraz panu Józefowi Perze za udostępnienie materiałów i pracy dyplomowej, a także przekazanie obszernych informacji.



Dokument stwierdzający zasadność powołania Spółdzielni.



Rok 1978. Oddana do użytku stołówka, na fotografii lekarz zakładowy Henryk Rodkiewicz, częściowo zasłonięta Emilia Olszewska oraz Eugenia Wilczyńska. Pozostałe osoby niezidentyfikowane.



Stoisko wystawowe Spółdzielni na Targach Poznańskich. Od lewej stoją: Beata Kałka i Józef Pera. Rok 1992.



Siedziba Spółdzielni od strony ul. Sienkiewicza





Obiekty Spółdzielni, widok od strony ulicy Ogrodowej. Stan z października 2020 r.

JERZY BRODNICKI

## DOM PARAFIALNY IM. KS. PIOTRA SKARGI W PLESZEWIE W MOICH WSPOMNIENIACH

Mamy w Pleszewie obiekty, które w różnych okresach czasu kwitły, jak wiosenne kwiaty i wędły, jakby zaatakowane zostały przez mróz. Wrosły bowiem w Pleszew, jak korzenie drzew w ziemię. Może się wydawać, że miejsce ich usytuowania znajduje się na peryferiach miasta, bo od centrum miasta czyli Rynku dzieli je ok. 350 m. Zresztą czy to istotne? Ważnym jest, że wszyscy Pleszewianie do nich zawsze trafią.

Obiekty te to Dom Parafialny im. ks. Piotra Skargi, nazywany także „Domem Katolickim” oraz przyległy do niego Ogródek Jordanowski im. Dzieciątka Jezus. Powstanie ich to inicjatywa zasłużonego dla miasta obywatela, ks. prałata Kazimierza Niesiołowskiego, który dzięki zaangażowaniu mieszkańców Pleszewa i okolicznych wiosek obiekty te wybudował. Ogródek Jordanowski oddano do użytku w 1901 r., zaś Dom Parafialny w 1934 r. W niniejszej opowieści skupię się na tym drugim, czyli Domu Parafialnym. Przekażę wszystko, co działo się w nim w czasie mojego dzieciństwa, czyli w latach 50. i 60. XX w. To do dzieła.

Dom Parafialny był miejscem, w którym organizowano wszelkiego rodzaju imprezy kulturalne, takie jak zabawy towarzyskie, teatry, koncerty muzyczne, kino, imprezy sportowe, zebrania różnych organizacji, przedszkole (katechizacja). Po części pełnił również rolę szkoły. Nauczano w nim religii po usunięciu jej ze szkół przez ówczesną władzę w 1961 r. Na czasy, w których został wybudowany, stanowił atrakcyjny obiekt architektoniczny, zresztą do dzisiaj takim pozostał. Życie kulturalne w mieście, po oddaniu go do użytku po prostu „wybuchło” – w pozytywnym tego słowa znaczeniu, stając się dumą Pleszewian, o czym wiem m.in. z opowiadań rodziców. Gmach od początku był „kwiatem” Pleszewa. W czasie II wojny światowej zawładnęli nim niemieccy okupanci. Po wojnie, ks. Kazimierz Niesiołowski i późniejsi jego następcy: ks. Sylwester Kinecki i ks. Julian Badziński starali się czynić wszystko, żeby Dom Parafialny żył imprezami, jak to bywało przed wojną. Udawało się to w miarę poprawnie do połowy lat 70. XX wieku.

Przywołując swoje wspomnienia związane z Domem Parafialnym, zdarzały się sytuacje, że miałem wątpliwości w wiarygodnym przedstawieniu niektórych zdarzeń. W związku z tym kontaktowałem się z osobami, które mogłyby je uwiarygodnić. Jedną z nich była pani Barbara Michałowicz, która przekazała mi wiele nieznanych faktów z budowy Domu Parafialnego, jak i po oddaniu go do użytku. Pleszewianie – opowiadała mi pani Barbara – podeszli do jego budowy z entuzjazmem. Inicjatorem przedsięwzięcia był ks. Prałat Kazimierz Niesiołowski. Projekt wykonał pleszewski architekt pan Piątkowski (imienia nie była w stanie przytoczyć). „Mury” stawiała firma budowlana pleszewianina Michała Wróblewskiego. Fundusze na budowę pochodziły z dobrowolnych datków mieszkańców Pleszewa. Dalej pani Barbara wspomina, że wśród pleszewian o „grubszych portfelach” istniała rywalizacja, gdyż

prześcigali się oni w fundowaniu poszczególnych elementów potrzebnych w budowie. Nieskromnie zaznaczyła, że jednym z nich był jej ojciec, który ufundował okna do sali widowiskowej. O fundatorach i ufundowanych przez nich elementach traktuje „Księga Fundatorów”, która powinna znajdować się w zasobach archiwalnych parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela. Wsparcia w budowie, w ramach swoich możliwości udzielały również stowarzyszenia działające w mieście. Jedną z inicjatyw wsparcia skierowaną do pleszewian o „cieńszych” portfelach było wydanie pod redakcyjnym okiem ks. Kazimierza Niesiołowskiego „Śpiewnika Parafialnego” z pieśniami religijnymi. O tym fakcie poinformowała mnie Aleksandra Ratajczyk.



Dom Parafialny w budowie.

W czasie II wojny światowej budynkiem zawładnął niemiecki okupant, urządzając Parteihaus czyli Dom Partii. W dniu 8 maja 1940 r. „gościł” w nim Gauleiter NSDAP Arthur Greiser, namiestnik „Kraju Warty”, który przemawiał do zebranych żołnierzy Wehrmachtu i mieszkających w Pleszewie Niemców podczas zorganizowanego wiecu w Ogródku Jordanowskim.

Aleksandra Ratajczyk przekazała mi również informację, że krótko po oddaniu Domu Parafialnego w użytkowanie, rozpoczęła w nim działalność biblioteka parafialna. Książki biblioteczne opieczętowne były pieczęcią TCL (Towarzystwo Czytelnia Ludowych). Po zakończeniu wojny, biblioteka wznowiła działalność, mimo rozproszonego przez wojnę księgozbioru.

W nowych warunkach ustrojowych z działalnością Domu Parafialnego bywało różnie. Początkowo wszystko układało się w miarę dobrze, zaś w miarę przybywania lat, coraz gorzej. Taki stan trwał do połowy lat 70. XX w. Obiekt był drzazgą w oku nowej władzy, uwierającą aż do bólu. Trudno było pogodzić się jej z faktem, że tak okazały i funkcjonalny gmach, w którym toczyło się życie kulturalne pleszewian, jest w posiadaniu Kościoła Katolickiego. Dlatego „zza kulis” próbowano zakłócać jego funkcjonowanie. Zaczęto więc czynić wszystko, aby go Kościołowi odebrać. Po części to się udawało, m.in. poprzez niewyrażanie zgody na organizację przedstawień, zabaw i koncertów. Istniał wówczas przepis, że na zorganizowanie jakiegokolwiek imprezy publicznej, każdorazowo wymagana była zgoda władzy. Taką zgodę w imieniu Przewodniczącego Rady Narodowej (miejskiej lub powiatowej) wydawał kierownik wydziału spraw wewnętrznych. Ks. kan. Julian Badziński informował wiernych z amfony, że znowu został wezwany do Urzędu Miasta w sprawie Domu Parafialnego, jak również w sprawach dotyczących stosunków państwo – kościół na płaszczyźnie lokalnej. Proboszcz farny był w tych sprawach człowiekiem upartym i urzędnicy mieli z nim ciężkie „życie”. Władza, nie mogąc uzyskać ustępstw ze strony kościelnej, zaczęła więc ją gnębić finansowo. W początkach lat 60. XX w.

na Dom Parafialny nałożono tzw. domiar podatkowy, które było posunięciem bezprawnym. Ks. Julian Badiński starał się rozwiązać ów problem zgodnie z prawem, a miał w tym zakresie sporą wiedzę, gdyż przez wiele lat pełnił funkcję sędziego w posynodalnym Trybunale Metropolitalnym w Gnieźnie. Nałożony na Dom Parafialny dodatkowy podatek narastał, gdyż nie był realizowany, w wyniku czego Urząd Finansowy obciążył go hipoteką. Z biegiem lat groziło to konfiskatą obiektu na rzecz Państwa. Ostatecznie sprawa rozwiązała się sama w wyniku politycznego „trzęsienia ziemi” zainicjowanego przez ruch społeczny „Solidarność”, które miało miejsce w latach 1980–1981.

Mimo torpedowania działalności Domu Parafialnego, od czasu do czasu władza wyrażała zgodę na odbycie niektórych imprez, licząc się z tym, że postępowanie przeciwne będzie miało negatywny jej odbiór w społeczeństwie.

Na ówczesnej ul. Lenartowickiej (obecnie ks. K. Niesiołowskiego), w bezpośrednim sąsiedztwie Domu Parafialnego mieszkała moja najbliższa rodzina ze strony mamy i taty, więc często u nich bywałem. Stąd już był tylko przysłowiowy krok do Domu Parafialnego i Ogródka Jordanowskiego, do których chodziłem prawie codziennie. Jako, że jednym z moich najbliższych kolegów był Geniu Szalczyński, który z rodzicami zamieszkiwał w Domu, żadna impreza, która się w nim odbywała, nie mogła ująć mojej uwagi.

Cofnę się jeszcze na moment do lat przedwojennych. Z opowiadań rodziców wiem, że w krótkim czasie po oddaniu go do użytku, prawie natychmiast zaczęto organizować różne imprezy kulturalne, tzn. przedstawienia teatralne, koncerty muzyczne i akademie patriotyczne. To, że życie teatralne, zarówno w latach przedwojennych jak i powojennych, w Pleszewie kwitło, jest zasługą m.in. oddanego społecznika Włodzimierza Jacorzyńskiego, nauczyciela przed wojną w Szkole Męskiej, a po wojnie w Szkole Podstawowej nr 1. Doskonale potrafił on zaangażować w życie kulturalne miasta zdolnych i utalentowanych pleszewian oraz obudzić w lokalnej społeczności zainteresowanie teatrem. Był pomysłodawcą i reżyserem wielu sztuk teatralnych wystawianych na scenie Domu Parafialnego.

Jedną z pierwszych takich imprez w Domu było przedstawienie pt. „Wielka Rewia Dziecięca”, które miało swoją premierę w 1938 roku. Kol. Aleksandra Ratajczyk udostępniła mi zdjęcie aktorów biorących w nim udział, które zamieszczam poniżej. Rozpoznała kilka osób, które to przedstawienie organizowały.

W tym czasie istniała w mieście Orkiestra Mandolinistów, która doskonaliła swoje umiejętności i koncertowała w Domu Parafialnym. A teraz krótki wątek osobisty. Nieskromnie się pochwalę, że jednym z wielu aktywnych animatorów imprez kulturalnych, które odbywały się w latach 30. XX wieku, byli moi rodzice. Tato udzielał się jako muzyk Orkiestry Mandolinistów i aktor. Poza tym wspólnie z przyszłą małżonką śpiewał w chórze „Lutnia”. Musiał mieć talent muzyczny i „dobry słuch” skoro, bez znajomości nut, umiał zagrać każdą melodię na skrzypcach, pianinie, gitarze, klarncie, mandolinie, harmonijce ustnej i ... jak często mawiał – na nerwach. Umiał tym samym każdą imprezę rodzinną, akompaniując grą na danym instrumencie rozśpiewanemu towarzystwu. Mówiło się wówczas, że gra „z kapelusza”.

A teraz opowiem o tym, co działo się w Domu Parafialnym po II wojnie światowej. Inicjatywę w życiu kulturalnym miasta ponownie przejął pan Włodzimierz Jacorzyński, przede wszystkim w dziedzinie teatru. Wyreżyserował wiele przedsta-



Przedstawienie „Wielka Rewia Dziecięca”. W środkowej części siedzą: Joanna Grygiel, Tadeusz Tuczyński, Włodzimierz Jacorzyński, Jadwiga Tuczyńska, Łukasz Żurkiewicz. Na zdjęciu jest również woźny ówczesnej Szkoły Męskiej i późniejszej Szkoły Podstawowej nr 1 p. Wojciech Kołodziejczak. Zdjęcie ze zbiorów Aleksandry Ratajczyk.

wień, które zaprezentował na scenie. Wszystkie one cieszyły się wielką popularnością i były grywane po kilka, a niektóre nawet po kilkanaście razy. Tym pierwszym był „Wodewil Warszawski” z 1952 roku. Sztuka ta to spora dawka humoru, tańców, śpiewu i zabawnych dialogów, ukazująca niepowtarzalny klimat Warszawy lat przed- i powojennych. Przedstawieniu towarzyszyła orkiestra, która umiejscowiona była bezpośrednio przy scenie, na poziomie sali widowiskowej. Przedstawienie wystawiane było kilkakrotnie, zawsze przy wypełnionej sali. Jednym z aktorów biorących w nim udział był mój tato oraz, co nieskromnie ujawniam, również autor niniejszych wspomnień. W mojej pamięci zachował się epizod, który w wodewilu zaprezentował mój tato. W pewnym momencie, ot tak nagle, zaskakując publiczność, wpadł na scenę ubrany w szlafrok, z „rozczochraną” fryzurą z „kociołkiem” czyli z czajnikiem do wody w ręce i coś tam opowiadał. Gdy tylko wszedł na scenę, jeszcze nic nie mówiąc, publiczność wybuchła śmiechem bijąc brawa, kolejne były w dalszej części jego występu. W tymże przedstawieniu dane mi było po raz pierwszy wystąpić na scenie i to w najprawdziwszym przedstawieniu. Miałem wówczas 5 lat. Mój udział w nim był niemy, ale jak opowiadali rodzice znaczący. Wystąpiłem w końcowej fazie przedstawienia, kiedy to mieszkańcy Warszawy szczęśliwi z racji zakończenia wojny spacerowali całymi rodzinami po Parku Saskim. Byłem jednym z tych spacerowiczów jadących w towarzystwie rodziny na trójkołowym rowerku. Rodzice opowiadali, że w momencie, gdy wjechałem na scenę, publiczność zaczęła bić brawa. W przedstawieniach występowałem na przemian z rówieśnikiem Jurkiem Szczepańskim. Pamiętam piosenki, które śpiewano w „Wodewilu”: „Budujemy nowy dom, jeszcze jeden nowy dom...”, „Na lewo most, na prawo most, a dołem Wisła płynie...”, „Małe mieszkanko na Mariensztacie” i inne.



A oto zdjęcie organizatorów przedstawienia i aktorów biorących w nim udział. Na trójkołowym rowerku autor niniejszych wspomnień.



Zdjęcie pochodzi z archiwum rodzinnego Marii Wojcieszkińskiej.

Od „Wodewilu” „na dobre” ruszyła lawina przedstawień. Kolejnymi były: „Ukrzyżuj Go!” – misterium Męki Pańskiej, „Laleczka z saskiej porcelany”, „Dziewczynka z zapalkami”, „Przygody Wojaka Szwejka”, „Ciotka Karola” oraz „Wicek i Wacek”. Trzy ostatnie zostały zorganizowane przy zaangażowaniu aktorskim i organizacyjnym pracowników Pleszewskiej Fabryki Aparatury, którą kierował wówczas pan Arkadiusz Marciniak.

W 1957 lub 1958 roku na scenie Domu Parafialnego zaprezentowane było jeszcze jedno przedstawienie, tym razem o tematyce bożonarodzeniowej, również w reżyserii Włodzimierza Jacorzyńskiego. Tytułu oraz szczegółów przedstawienia nie byłem w stanie ustalić, ponieważ pamięć moja jak również osób, do których się zwróciłem o pomoc, zawiodła. Mimo to nazwiska kilku aktorów mogę przywołać: Wanda Politowicz, pani Łyskawka, Hanna Sobczak, Henryk Sobczak, Andrzej Walkowiak, Leszek Brodniki (ojciec autora), Zdzisław Mądrecki, Ewaryst Szpunt i Stanisław Dix.

We wszystkich przedstawieniach reżyserowanych przez Włodzimierza Jacorzyńskiego ściśle współpracowali: scenografowie pp. Tadeusz Tuczyński i Zbigniew Pikulski, muzycy: pp. Łukasz Żurkiewicz, Roman Łakomy i Józef Szpunt, operator światła: p. Edmund Gil. W niektórych przedstawieniach aktorów wspomagali suflerzy, czyniąc to z budki suflera lub zza kulis oraz inspicjent i charakteryzatorka.

Teraz przedstawię informacje o przedstawieniu pt. „Laleczka z saskiej porcelany”, które przekazała mi Aleksandra Ratajczyk – jedna z aktorek przedstawienia wcielająca się w rolę Cyganki. W przedstawieniu brali udział: pani Maria Hoffmann – laleczka,

pan Zdzisław Mądrecki – Pierrot i jego późniejsza małżonka Stefania Łokietek jako motylek, fruujący po scenie z motylem dorosłym, pan Jan Konieczny – motyl z dużymi skrzydłami, pani Danuta Krupińska (Drażewska) i inni. Licznie w przedstawieniu brały udział dzieci z ówczesnych klas VI i VII, które tańczyły menueta. Próby taneczne do spektaklu odbywały się na auli Szkoły Podstawowej nr 1. W nauczaniu choreografii uczestniczyły nauczycielki z tej szkoły: Aleksandra Nafalska, Maria Wrocławek, Eugenia Miecznik i Lidia Miszke. Liczne grono statystów stanowili uczniowie przebrani za pasterzy i cyganki. Stroje dla dzieci i niektóre rekwizyty przygotowywali rodzice, dziadkowie, ciocie, wujkowie oraz przyjaciele. Po zakończeniu każdego spektaklu, obdarowano reżysera bukietem kwiatów przy towarzyszeniu gromkich braw.

Innym przedstawieniem wyreżyserowanym przez Włodzimierza Jacorzyńskiego, prezentowanym w Domu Parafialnym była sztuka pt. „Dziewczynka z zapałkami”, wystawiana w grudniu 1960 r. i w styczniu 1961 r. Cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, zawsze grana była przy pełnej widowni. Przedstawienie rozpoczynała pani Ewa Łagodzińska – Szpunt piosenką wprowadzającą w treść sztuki. Główną rolę „dziewczynki” grały na przemian Danuta Konieczna i Teresa Łagodzińska, nota bene koleżanki z klasy autor wspomnień. Wychowawcą klasy był pan Włodzimierz Jacorzyński. W rolę ojca dziewczynki wcielił się pan Zdzisław Mądrecki, a matki – pani Zofia Soppart. Poza tymi osobami w sztuce grali jeszcze: Teresa Belakówna, Krystyna Dryjańska, Zbigniew Dryjański, Czesław Jagiołka, Jacek Garsztka, Maria Hajdasz, Andrzej Konopiński, Ryszard Kaźmierczak, Barbara Łakoma, Bogdan Marciniak, Maria Nowicka, Wojciech Nowicki, Zdzisław Paluszczyk, Hanna Sobczak, Henryk Sobczak, Elżbieta Staniszevska, Jerzy Sobiejewski, Janina Szóstak, Zdzisław Szymczak, Wojciech Tomczak, Mirosława Waliszewska, Eugeniusz Waliszewski, Bożena Zięciak oraz 90-osobowy dziecięcy zespół taneczny, który w trakcie przedstawienia tańczył poloneza na scenie i w przejściach na widowni. Przedstawienie oświetlała orkiestra Romana Łakomego, scenografię przygotował Zbigniew Pikulski, oświetleniem zajmował się Edmund Gil. Aktorzy występowali w strojach wypożyczonych z Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu. Poza Domem Parafialnym przedstawienie prezentowane było również w kinie „Czar” przy ul. Łąkowej. Wyjątkowym, jak na amatorski status zespołu, było zaprezentowanie przedstawienia przed widownią Teatru Nowego w Poznaniu, która przyjęła je bardzo pozytywnie, ku wielkiej satysfakcji reżysera i całego zespołu.

W życie kulturalne miasta w zakresie scenicznym, poza Włodzimierzem Jacorzyńskim, angażowały się inne osoby, również nauczyciele. Na przełomie lat 50. i 60. XX w. na scenie Domu Parafialnego przedstawienie według własnego pomysłu zaprezentowała nauczycielka wychowania fizycznego ze Szkoły Podstawowej nr 1 pani Lidia Miszke. Zaangażowała w tym celu grupę uczniów klas VI i VII rocznika szkolnego 1959/1960. Program przedstawienia składał się z recytacji fragmentów teatralnych bajek oraz popularnych wierszy różnych autorów, które przeplatane były pokazami gimnastyczno-akrobatycznymi i choreograficznymi. Wszystko to odbywało się przy akompaniamencie muzycznym. Na końcu każdego spektaklu publiczność została zaskoczona tańcem baletowym w wykonaniu dziewczynek, które wykonywały go trzymając w rękach race. Ciekawostką związaną z przedstawieniem niech będzie fakt, w jaki sposób pozyskano do przedstawienia owe race,

w czasach kiedy tzw. „sztuczne ognie” były ogólnie niedostępne. Stało się to dzięki osobistemu zaangażowaniu, a może nawet znajomościom pani Lidia Miszke. To ona zwróciła się do ówczesnych Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach k. Radomia o „wsparcie” w tym zakresie. Udało się jej tego dokonać z powodzeniem. Dziewczęta występujące w pokazach gimnastycznych zrzeszone były w Szkolnym Kole Sportowym i w pozaszkolnej organizacji pn. Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej (TKKF). W organizacji przedstawienia aktywnie uczestniczyła nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 pani Krystyna Kołtuniewska. Celem, jaki przyświecał organizatorce spektaklu było pozyskanie środków finansowych na zakup sprzętu sportowego dla potrzeb wychowania fizycznego w pleszewskiej „Jedynce”.

W tym samym okresie nauczycielka pleszewskiej „Jedynki” pani Klotylda Dixy przygotowała z uczniami program artystyczny poświęcony poecie Juliuszowi Słowackiemu. Obejmował on czytania fragmentów „Listów do matki” oraz fragment I aktu „Chata wdowy” z tragedii pt. „Balladyna”. Główne role odtwarzali: Aleksandra Kaźmierczak Ratajczyk – Balladynę, Ryszarda Głowacka – Alinę i Jan Reiwer – „Kirkora”. Recytacje utworów autora wykonywały: Krystyna Pawlaczek, Ewa Krajewicz, Aleksandra Kaźmierczak Ratajczyk, Mirosława Włodarczyk, Teresa Kubasik, Zofia Marcinkowska i inni. Próby odbywały się w szkole, w mieszkaniu prywatnym państwa Dixów przy ul. Kraszewskiego, a później przy gen. Hallera. Wątki wspomnieniowe o przedstawieniach pani Lidii Miszke i pani Klotyldy Dixy również są autorstwa Aleksandry Ratajczyk.

Na scenie Domu Parafialnego corocznie w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia odbywały się tzw. jasełka. Aktorami były dzieci uczęszczające na katechizację, zaś reżyserkami ich wychowawczynie – Siostry Służebniczki NMP. Zawsze odbywały się one przy wypełnionej po brzegi widowni. Przedstawienia kończyły się wizytą „Gwiazdora”, który częstował słodyczami aktorów jak również dzieci stanowiące widownię. W dzisiejszych czasach jasełka organizuje każde przedszkole, jednak atmosfera widowiskowa na nich nie jest już taka sama, jak na dużej sali Domu Parafialnego.

Na przełomie lat 50. i 60. XX wieku w kinie „Hel” przy ul. Poznańskiej przeprowadzany był kapitalny remont. Na ten czas „kino” przeniesione zostało do Domu Parafialnego na salę widowiskową. Ekran ustawiony był na scenie, a projektor na tylnym piętrowym balkonie.

Podczas karnawału praktycznie nie było soboty, by mury Domu Parafialnego nie drżały od muzyki i tańców. Najwięcej zabaw odbywało się w latach 50. i 60. Były wśród nich zabawy wyjątkowe, tzn. takie, które cieszyły się szczególnym „wzięciem”, przede wszystkim z racji perfekcyjnej organizacji. Wśród pleszewian utarła się opinia, że takimi są zabawy organizowane przez chóry „Lutnia” i „Harmonia”. Zabawy i bale organizowały również inne organizacje społeczne i stowarzyszenia działające w Pleszewie. Były to zabawy pocztowców, rzemieślników, strażaków, harcerzy i komitetów rodzicielskich ze szkół. O zabawach harcerskich organizowanych przez pleszewski hufiec ZHP, z nostalgią w rozmowie ze mną wspominała pani Maria Wojcieszynska, jedna z osób z grona organizacyjnego, jednocześnie małżonka znanego wówczas muzyka saksofonisty. Jak wspominała, dochód z zabawy zawsze był przeznaczony na zorganizowanie obozów dla harcerzy. Będąc dzieckiem w takich zabawach nie uczestniczyłem, ale w pewien sposób z nich korzystałem. Moi rodzice zawsze przynosili

z zabaw różne rekwizyty: kapelusze, czapeczki, maski na nos z okularami i wąsem, kotyliony, parasolki, baloniki, co mnie z siostrą bardzo radowało. Każda z zabaw zawsze miała swój koniec w mieszkaniu któregoś z uczestników, następnego dnia, podczas biesiady, która była jej dopełnieniem. Takowa odbywała się od czasu do czasu w moim mieszkaniu. Moja relacja jest wynikiem podsłuchiwania rozmów, które prowadzili uczestniczący w niej moi rodzice, wujostwo i ich przyjaciele. Wspominano z uśmiechem różne momenty wesołe, śmieszne oraz takie, do których odnoszono się z dezaprobatą. „Biadolenie” dotyczyło tańców, jakie na parkiecie podczas zabawy prezentowało biorące w niej udział młodsze pokolenie. Gdy orkiestra zagrała utwór z gatunku swinga czy woogie boogii, utwory o lekkim zabarwieniu rock’n’rollowym, młodsza część uczestników zaczęła tańczyć „inaczej”. Zebrani przy domowym stole goście, wychowywani w innych czasach, mieli problemy z zaakceptowaniem tańczących tańce „połamane”. Twierdzili nawet, że nieprzyzwoicie było tak tańczyć. Trudno było im zaakceptować taniec, w którym partner i partnerka nie obejmują się i nie trzymają się za ręce. Widząc tak tańczących czuli się zgorzeleni, bo jak w ten sposób można tańczyć na publicznej zabawie – stwierdzali. Siedziałem w kącie pod ciepłym piecem kaflowym podśmiechując się niezauważalnie. Gdybym zabrał głos, stając w ich obronie, na pewno zostałbym skarcony. Zastosowałem się tutaj do przysłowia, że milczenie jest złotem. Dzisiaj w pełni rozumiem ich wzburzenie i wcale się nie dziwię, że tak do tego tematu podchodzili. Szkoda, że nieznaną była im piosenka zespołu „Kombi”, który śpiewa: „...Każde pokolenie ma własny czas, każde pokolenie chce zmienić świat...”, z pewnością by podeszli do sprawy ze zrozumieniem.

Bilety na zabawy rozprowadzano w różny sposób i w różnych miejscach. Na zabawy organizowane przez chór „Lutnia” bilety wstępny nabywało się w sklepie pani Kosińskiej w Rynku pod nr 11, a na zabawę chóru „Harmonii” w sklepie z „bławatami”, mieszczącym się również w Rynku, ale pod nr 6. Inni organizatorzy zabaw bilety rozprowadzali m. in. przez „Dom Książki” mieszczący się w budynku na narożniku Rynku i ul. Kaliskiej.

Oprócz tradycyjnych zabaw, organizowane były również takie o szczególnym charakterze. To bale maskowe. Posiadając pewną wiedzę z podsłuchu rozmów rodziców i osób z ich pokolenia, wyobrażam sobie, jak bardzo różnił się nastrój panujący na zabawach w latach międzywojennych i tuż po wojnie w porównaniu z zabawami dnia dzisiejszego. Oczywiście jest, że inaczej „bawi” się w dużej sali np. Domu Parafialnego, a inaczej gdy zabawa ma miejsce w tzw. lokalu. Opinia moja może być subiektywna. Dzisiaj na zabawie dopuszcza się strój „koszula, sweterek, dżinsy – u mężczyzn, sukienka typu „gołe plecy” czy „mini” u pań. Dawniej taki ubiór był „nie do pomyslenia”. Panie wówczas przywdziewały wymyślne i powiewne sukienki z dodatkami typu szal z lisa czy innego futerkowca, rękawiczki i oczywiście torebka. Panowie zaś nosili smoki i eleganckie ubrania z muszką na szyi. Nawet muzyka była inna, oczywiście odpowiednia do epoki, co jest oczywiste. Dawniej tańczyło się tanga, walce, charlestony, cha cha, standardy jazzowe typu „In the Mood”. Dzisiaj tego typu tańce są już po prostu niemodne. Śmiem twierdzić, że w dzisiejszych czasach mało kto z uczestników zabaw umiałby te tańce prawidłowo wykonać. Może tylko ci, którzy kształcili się choreograficznie. Współczesne zabawy coraz rzadziej uświetnia orkiestra nazywana dawniej taneczną, która grała tylko melodie „dostojne”. „Świat w starym stylu” przeminął, z pewnością przeminie również ten

w „nowym” i nastanie jeszcze „nowszy”. Nic na świecie nie trwa wiecznie. Dzisiaj króluje disco polo. Orkiestrę zastępuje jeden człowiek, który sam sobie jest „sterem, żeglarzem i okrętem”, czyli dyrygentem i muzykiem. Nie trzyma w ręku batuty, za to na uszach ma słuchawki. Zamiast dostojnych tang, walców, charlestonów, swingów, raczy uczestników zabaw piosenkami typu „Mydełko Fa”, „Majteczki w kropeczki”, „Żono moja” czy „Jesteś szalona”, albo techno. Na dodatek wygrywa to tak głośno, że mury sali drżą, a uszy pękają. Pokolenie moich rodziców powiedziałyoby, że jest to „rąbanka”.

Pleszew w latach międzywojennych, co wiem z przekazów m.in. od rodziców, posiadał znaczące grono ludzi z talentem muzycznym. Organizowali się w zespoły muzyczne, które przygrywały na zabawach w Domu Parafialnym. Poza tym uświetniali inne imprezy masowe takie jak: dożynki, akademie z okazji świąt państwowych, pochody pierwszomajowe czy prywatne uroczystości np. wesela. Znakiem rozpoznawczym zespołu było nazwisko dyrygenta, który jednocześnie był szefem organizacyjnym. W pamięci zachowały się cztery nazwiska. Byli to panowie Łukasz Żurkiewicz, Roman Łakomy, Józef Szpunt i Henryk Trzeciak. Zespoły panów Żurkiewicza i Łakomego wykonywały muzykę „wszechstronną”, od szlagierów operetkowych poprzez ludową (mazurek, polka, kujawiak), na walczykach, tangach i marszach kończąc. Natomiast zespół pana Henryka Trzeciaka grał muzykę taneczną o zabarwieniu swingującym.



Zespół p. Henryka Trzeciaka grający na jednej z zabaw w Domu Parafialnym w 1955 r.

Zdjęcie pochodzi z archiwum Marii Wojcieszkińskiej.

Składy zespołów zmieniały się jak obrazy w kalejdoskopie. W przypadku gdy ktoś z muzyków danego zespołu nie mógł zagrać z różnych przyczyn, zastępował go inny z konkurencyjnego, przypuszczam, że zawsze za zgodą swojego „szefa”. Z pomocą pań Bogusławy Sobiejewskiej i Marii Wojcieszkińskiej przedstawiam nazwiska ówczesnych pleszewskich muzyków. Byli to: p. Łukasz Żurkiewicz senior – skrzypce, jednocześnie

dyrygent, p. Henryk Trzeciak – akordeon, jednocześnie dyrygent, p. Żurkiewicz junior – piano, p. Hajdziony – saksofon, p. Ciesielski, p. Wojcieszynski – saksofon, p. Józef Chatliński – perkusja, p. Tarka, p. Marian Grzesiak – piano, p. Józef Piasecki – trąbka, p. Arenc – kontrabas, p. Zbigniew Kosiński, p. Adam Pyszkowski, p. Zenon Cizak – akordeon, p. Tuczynski -- kontrabas, p. Kazimierz Basiński – klarnet, p. Jan Wieruszewski – puzon, p. Wacław Woźniak. Wśród muzyków była również kobieta – pani Wróblewska, która grała na skrzypcach. Z pewnością nie wszystkich ówczesnych muzyków udało mi się wymienić. Tyle zachowało się w mojej pamięci.

Zespół pod dyrekcją p. Łukasza Żurkiewicza poza zabawami uświetniał również akademie z okazji ówczesnych świąt państwowych i imprez okolicznościowych organizacji społecznych i politycznych. Czynił to wspólnie z p. Józefem Szpuntek, dyrygentem zespołu śpiewaczego „Lutnia”. Dodam, że p. Łukasz Żurkiewicz był kapelmistrzem orkiestry wojskowej 70 pp. i już przed II wojną światową współpracował z p. Włodzimierzem Jacorzyńskim, „obsługując” pod względem muzycznym przedstawienia przez niego reżyserowane.

A teraz refleksja. Mamy w Pleszewie szkołę muzyczną i dom kultury z prawdziwego zdarzenia. Mamy także salę widowiskową, a nie mamy ani jednej orkiestry, nie mówiąc już o dwóch czy trzech, bo gatunków muzyki jest wiele, tak samo jak jej fanów. Co roku zwiększa się liczba pleszewian z wykształceniem muzycznym. Świeżo upieczeni muzycy oraz utalentowani pleszewianie z pewnością byłiby chętni do działania w tym zakresie. Istnienie orkiestry czy orkiestr stałoby się jednym z elementów promocji miasta. Dajmy więc im szansę, a na pewno wpłynie to korzystnie dla miasta i jego mieszkańców. Mamy wspaniałe tradycje muzyczne, o których wyżej pisałem. Inicjatywa leży po stronie władz miasta. Z przymrużeniem oka wybiegam daleko w przyszłość, widząc na plakatach rozwieszonych na słupach ogłoszeniowych informacje o koncertach zespołów, np. „Simfonica Pleseviensis” i „Jazz Baba Riba Pleszew”.

Wracam jednak do Domu Parafialnego. Nigdy w życiu nie jest idealnie. Dotyczy to także Domu Parafialnego. Jego projektant najnormalniej zapomniał o zapleczu kuchennym, które jest niezbędne do zorganizowania imprezy. Mimo tej niedoskonałości, organizatorzy czynili wszystko, aby te trudności pokonać, co im się udało. Państwo Janina i Marian Szalczyńskich, którzy przez wiele lat zamieszkiwali w Domu Parafialnym, użyczyli swojej prywatnej kuchni na ten cel. Na stoły biesiadne podczas zabaw trafiały ciepłe posiłki ku zadowoleniu uczestników. Nie zgłaszano zastrzeżeń w tym zakresie, również do obsługi kelnerskiej, bufetu, szatni i organizatorów. Każdą zabawę opuszczano w doskonałych nastrojach. W latach 50. i 60. XX w. we wszystkie soboty w karnawale organizowane były zabawy. Pleszewianie bawili się również na dancinгах w „Kasynie”, „Wielkopolance” czy „Ratuszowej”.

Zabawy w Domu Parafialnym zwykle kończyły się o świcie w niedzielę. Zdarzały się sytuacje, że w tym samym dniu popołudniu zaplanowany był seans filmowy lub przedstawienie teatralne. Wtedy konieczne stało się posprzątanie sali, sceny i zaplecza. Wówczas wkraczali do akcji Państwo Szalczyńscy z pomocą przyjaciół. Wspominam o tym, ponieważ i ja w takim sprzątaniu brałem udział. Zdarzały się sytuacje, że sala jeszcze nie była ostatecznie posprzątana, a już przyjechał samochód z elementami scenografii, rekwizytami i strojami dla aktorów. Najtrudniejszą czynnością sprzątania było ustawienie krzeseł sali widowiskowej zgodnej z ich numeracją, a było ich

łącznie ok. 350. Na scenie swoje przedstawienia prezentowały teatry: im. Wojciecha Bogusławskiego z Kalisza i im. Aleksandra Fredry z Gniezna. Bilety wstępu nabywało się w przedsprzedaży, którą prowadził Dom Książki, a w dniu przedstawienia w kasie biletowej Domu Parafialnego. Zainteresowanie spektaklami bywało różne, tzn. zależne było od popularności tytułu. Były takie, na które przybyło tylko 50–60 osób, ale również takie, podczas których wszystkie krzesła były zajęte. Każdy z teatrów nie omieszkął zaprezentować w Pleszewie swoich premier. Było powszechnie wiadomym, że ich odwiedziny były zasługą p. Włodzimierza Jacorzyńskiego i p. Zdzisława Mądreckiego. Pan Zdzisław, poza byciem nauczycielem w „Jedynce”, był jednocześnie aktorem teatru z Gniezna. Największą frekwencją cieszyły się sztuki teatralne będące lekturą szkolną. Wtedy uczestniczyli w nich uczniowie szkół. Przedstawień takich było kilka, w tym „Zemsta” Aleksandra Fredry i „Balladyna” Juliusza Słowackiego. Prezentowano je oddzielnie dla młodzieży i szerszej publiczności. Przedstawienia dla młodzieży szkolnej odbywały się w godzinach popołudniowych.

Jako, że nie było dnia, żebym nie przebywał w Domu Parafialnym, nic więc, co się w nim działo, nie mogło ująć mojej uwadze. Obserwowałem krzątanie organizacyjną przygotowującą przedstawienie teatralne czy koncert. Z własnej woli, bawiące się w Ogródku Jordanowskim starsze dzieci pomagały w rozładunku akcesoriów w nich wykorzystywanych, które przywozła samochodem ekipa techniczna. Aktorzy przyjeżdżali specjalnym autobusem z napisem na bokach karoserii: „Teatr im. ...”. Niektórzy z nich przyjeżdżali przyodziani w strój sceniczny. Gdy miał odbyć się koncert muzyczny, muzyków również przywoził autobus. Ten miał na karoserii napis: „Estrada Poznańska” lub „Agencja Koncertowa”.

W Domu Parafialnym prezentowały się także teatry kukiełkowe. Zawsze były to: Teatr Lalki i Aktora „Marcinek” z Poznania oraz Teatr Lalek „Arlekin” z Łodzi. Na takich przedstawieniach widownię wypełniały dzieci z rodzicami. Przedstawień było kilka w ciągu dnia. Uczestniczyłem w tych przedstawieniach jako dziecko i tak jak wszystkie dzieci oglądałem je z otwartą buzią.

A teraz opowiem nieco o big beacie. Śmiem twierdzić, że gdyby nie ów Dom z salą widowiskową i zapleczem scenicznym, pleszewska młodzież lat 50. i 60. XX w. ze znacznym opóźnieniem wkroczyłaby w erę rock and rolla. W tamtych latach w Domu Parafialnym wystąpiła prawie cała ówczesna elita polskich zespołów tego gatunku. Jako że rock and roll od wczesnych lat mojej młodości był i nadal jest „moją” muzyką, dlatego tak bardzo zakorzenił się w pamięci, że dzisiaj po ponad sześćdziesięciu latach mogę opisać kulisy jego wkraczania do Pleszewa.

Nazwy pierwszego zespołu, który zagrał w Pleszewie nowe rytmy nie pamiętam, ale pamiętam nazwisko „gwiazdy”, która z nim wystąpiła. Był nią piosenkarz pochodzenia ...bułgarskiego o nazwisku Lew Lewterow. Zespół grał muzykę rytmiczną, co na owe czasy było już załążkiem zbliżającego się do kraju rock and rolla. Natomiast gwiazdor śpiewał także rytmicznie z akcentem „ruskim”. Koncert miał miejsce w końcówce lat 50. XX wieku. Kolejny zespół, który w tym czasie zawitał do Pleszewa, był już znany w szerszym środowisku młodzieżowym. Nazywał się „Rythm and Blues” i miał w swoim gronie świetnego wokalistę i showmana Bogusława Wyrobka. Nie przypadkowo był on określany „polskim Presleyem”. Jego żywiłowy, śpiewaczy temperament połączony z rockową choreografią wzbudził ogromny aplauz widowni. Tak naprawdę na tym koncercie pleszewska młodzież po raz pierwszy



doświadczyła na żywo, co to jest woogie boogie i rock and roll. Później artysta gościł w Pleszewie po raz drugi, a śpiewał wtedy z zespołem Zygmunta Wicharego, który grał jazz nowoorleański. Poza nim na scenie wystąpili: Katarzyna Bovery, Hanna Rek, Rene Glaneau i Janusz Gniatkowski. Nieskromnie i po cichu zwierzę się, że od występów Bogusława Wyrobka, stałem się fanem rock and rolla i ten stan trwa po dzień dzisiejszy.

Z koncertem w Domu Parafialnym, wraz z zespołem towarzyszącym, wystąpiła również Violetta Villas. Było to także na przełomie lat 50. i 60. Informację o tym wydarzeniu zdobyłem od pani Mirosławy Szalczyńskiej Ulbrych, która w nim uczestniczyła jako widz. Opowiada, że Pani Violetta nawet w koncercie w Pleszewie prezentowała się identycznie, jak na wielkich scenach świata. W czasie koncertu kilkakrotnie zmieniała suknie. Finałowym wejściem na scenę zaskoczyła publiczność. Ubrana była w długą czerwoną suknię, a zaśpiewała popularną wówczas piosenkę Freda Buscaglione pt. „Criminal Tango”. Śpiewała w języku włoskim, wymachując jednocześnie trzymanym w dłoni dużym nożem kuchennym. Za interpretację piosenki oraz cały koncert otrzymała ogromne oklaski.

Chyba w roku 1962, a może w następnym, w Domu Parafialnym koncertował zespół muzyków grających na tzw. gitarach hawajskich. Wykonywał muzykę z gatunku „lekka, łatwa i przyjemna”, pochodzącą z wysp hawajskich i polinezyjskich. Zespół nazywał się „Marimba”, a jego kierownikiem był Jan Ławrusiewicz. Muzycy na scenie ubrani byli w stroje polinezyjskie z zawieszonym na szyi kwiatowym sznurem. Brzmienie zespołu zachowało się w pamięci do dzisiaj, bo wykonali utwory będące szlagierami: „La Paloma” i „Maria Elena” zespołu Los Indios Tabarajas. Utwory tak się spodobały widzowi, że muzycy musieli zagrać je na bis.

W tym samym czasie w naszym kraju zaczęła dominować epoka „big beatu”. Z coraz większą częstotliwością zaczęły odwiedzać Pleszew zespoły tego gatunku muzyki. Pierwszym z nich był zespół z Poznania – „Tarpany”. Miał w swoim składzie następujących wokalistów: Halinę Frąckowiak, Halinę Żytkowiak, Edwarda Hulewicz i Huberta Szymczyńskiego. Zespół najbardziej znany był w Wielkopolsce, a to dzięki popularnej wówczas audycji muzycznej prezentowanej na antenie Polskiego Radia Poznań pt. „Grająca Szafa”, która ów zespół promowała. Audycja nadawana była zawsze w sobotnie popołudnie, a jednym z redaktorów był poznański dziennikarz muzyczny Janusz Hojan, który jednocześnie był konferansjerem na koncercie zespołu. Po występie „Tarpanów” lawinowo zaczęły gościć w Domu Parafialnym kolejne zespoły tego gatunku muzycznego, a wśród nich:

- zespół „Czerwono – Czarni” z następującymi wokalistami: Katarzyna Sobczyk, Karin Stanek, Maciej Kossowski, Czesław Wydrzycki (jeszcze nie jako Niemen), Toni Keczer, Wojciech Gąssowski, Henryk Fabian, Jacek Lech, Piotr Szczepanik;
- zespół „Niebiesko – Czarni” z Michałem Burano, Heleną Majdaniec, Adą Rusowicz i Wojciechem Kordą;
- zespół „Polanie”;
- zespół „Trubadurzy” z Krzysztofem Krawczykiem i Ryszardem Poznakowskim;
- zespół „Breakout” z Tadeusze Nalepą;
- zespół ABC z Wojciechem Skowrońskim;
- zespół „Czerwone Gitary” w pełnym składzie: Seweryn Krajewski, Jerzy Kossela, Krzysztof Klenczon, Bernard Dornowski i Jerzy Skrzypczak (zespół gościł w Pleszewie dwukrotnie).

Konferansjerem podczas koncertów zespołów „Czerwono – Czarni” i „Niebiesko – Czarni” był ich twórca i jednocześnie autor tekstów części ich piosenek czyli Franciszek Walicki, a muzycy ubrani byli odpowiednio do nazw zespołu w czerwone i niebieskie marynarki oraz czarne spodnie.

Z sentymentem wspominam wszystkie te koncerty. Jak wcześniej wspomniałem, dzięki koleżeństwu z Geniem Szalczyńskim, miałem możliwość przyglądania się z bliska artystom oraz ich zakulisowej krzątaninie i próbom przed koncertem. Przytaczając powyższe fakty, zadaję sobie pytanie: dlaczego nie fotografowałeś tych zdarzeń, posiadałem już wtedy aparat fotograficzny marki „Smiena 6”? Wspomnienie o tych koncertach nie byłoby pełne, gdybym nie opowiedział o incydencie, który miał miejsce podczas drugiego koncertu zespołu „Czerwonych Gitar”. Grupa fanów zespołu, jak się później okazało fanów-chuliganów, zebrana na parterowym balkonie w tylnej części sali widowiskowej, niby na fali entuzjazmu, roztrzaskała kilkanaście ustawionych tam krzesel. Wiem, że administrujący wówczas Domem Parafialnym ks. prob. Julian Badziński rozmawiał w tej sprawie z organizatorem koncertu, firmą „Estrada Poznańska”. Jakim efektem się ona zakończyła, tego nie wiem. Nie wiem także, czy o tym chuligańskim incydencie została powiadomiona milicja. Być może sprawę załatwiono polubownie.

Na koniec moich „estradowych” wspominek ze sceny Domu Parafialnego dodam jeszcze, że na przełomie lat 50. i 60. XX wieku pleszewianie mieli okazję obejrzeć i wysłuchać „na żywo” skeczów i monologów znanego wówczas z autorskich audycji, prezentowanych w Polskim Radiu Poznań, propagatora gwary poznańskiej Stanisława Strugarka ps. „Wuja Czesiu”. W towarzystwie jakich artystów estradowych wystąpił, nie pamiętam. Na pewno byli to artyści związani z Poznaniem. Być może podczas występu zespołu „Tarpany”. W końcu organizatorem większości koncertów w Domu Parafialnym była m.in. Estrada Poznańska. Humory publiczności obecnej na Sali „Wuja Czesiu” poprawił znacząco.

W sali koncertowej Domu Parafialnego miały miejsce nie tylko koncerty, teatry i zabawy, ale również imprezy sportowe. Najpierw krótkie wprowadzenie w temat. W latach 60. XX wieku w pleszewskim klubie sportowym MZKS „Stal” istniała sekcja bokserska. Zawodnicy trenujący tę dyscyplinę nie mieli możliwości zaprezentowania swoich umiejętności przed publicznością Pleszewa, w związku z brakiem odpowiedniej sali, która pomieściłaby kibiców. Dlatego podjęto decyzję, że prezentacji dokonają na sali widowiskowej Domu Parafialnego. Ring ustawiono na środku sali, na podwyższeniu. Wokół niego zasiedli sędziowie i działacze „Stali”. Nie dla wszystkich chętnych starczyło miejsc siedzących, więc pozostała część kibiców przyglądała się na stojąco. Sala była wypełniona po brzegi. Kibice obsiedli nawet parapety okien i kaloryfery. Ich aplauz i zachowanie były identyczne, jak podczas meczów o charakterze międzynarodowym. Trenerem naszych bokserów był pan Alojzy Dąbkiewicz ps. „Palma”, osoba bardzo zaangażowana w pleszewski sport. Jako trener bokserów w przerwach między rundami pełnił funkcję sekundanta, instruując siedzącego w narożniku ringu zawodnika o dalszej taktyce walki. Oczywiście było wycieranie potu z ciała zawodnika, schładzanie go przez „machanie” rękami, polewanie wodą i podawanie napoju. Rywalami pleszewskich bokserów byli zawodnicy Prosnego Kalisz i Górnika Konin. W sumie meczów odbyło się kilka, wszystkie były towarzyskie. Dodam, że w latach 60. boks był w naszym kraju bardzo popularną

dyscypliną sportu, głównie za sprawą sukcesów, jakie na arenie międzynarodowej odnosili reprezentanci kraju pod wodzą trenera Feliksa Stamma. Jak widać, „fala” bokserska dotarła również do Pleszewa.

Dom Parafialny, oprócz sali widowiskowej ze sceną i zapleczem, posiada jeszcze wiele mniejszych pomieszczeń. W części z nich mieściło się przedszkole czyli tzw. katechizacja. Stanowiło ono po części kontynuację tzw. „Ochronki” z okresu przedwojennego. Nie było to przedszkole całodniowe, ale kilkugodzinne. Zajęcia odbywały się w godz. 8.30–13.00. Byłem jednym z wielu jego wychowanków, uczęszczając w latach 1951–1954. Tak jak dzisiaj bywa, dzieci na zajęcia doprowadzali i odbierali rodzice lub opiekunowie. W czasie pobytu na katechizacji serwowany był posiłek w postaci kubka kakao, mleka czy innego napoju z drożdżówką lub pączkiem. Zajęcia odbywały się na I piętrze w części budynku, do którego wchodziło się wejściem od ul. ks. Niesiołowskiego (wówczas ul. Lenartowickiej). Opiekunkami dzieci były Siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia NMP. W pamięci przetrwały ich imiona: Danuta, Trajana, Sergiusza i Cecylia. Wspomagały je osoby cywilne – panie Irena Kuberka i Łucja Ignasiak.



Dzieci z roczników 1945–1947 uczęszczające na katechizację.  
Zdjęcie z archiwum Tomasza Vogta.

Dom Parafialny od lat 50. XX w. corocznie był miejscem zbiórki dzieci, które w danym dniu przystępowały do I Komunii Św., skąd w procesji prowadzono je do kościoła farnego. W tym samym dniu, po nieszpórach w porze popołudniowej dzieci gromadziły się na schodach głównego wejścia na wspólne zdjęcie, które zawsze wykonywał pan Stanisław Gościniak „Gona”.

Od roku 1961, kiedy władza zlikwidowała naukę religii w szkołach, Kościół Katolicki zmuszony został do organizowania jej w innych obiektach. W Pleszewie miejscem nauki był Dom Parafialny. Każda z pleszewskich parafii, a były wówczas tylko dwie (Ścięcia św. Jana Chrzyciela i św. Floriana), prowadziły nauczanie religii w salkach,



Chłopcy przystępujący do Komunii św. w 1957 r.

grupując dzieci danego rocznika nie według klas szkolnych, ale według przynależności do danej parafii. Także młodzież technikum, liceum i szkoły zawodowej pobierała naukę religii w tym obiekcie. Katechetami byli wyłącznie księża. Młodzieży szkół ponadpodstawowych religii nauczał szanowany w Pleszewie ks. Eugeniusz Nowak, który jednocześnie pełnił funkcję kapelana w klasztorze, następnie proboszcza parafii Najświętszego Zbawiciela, a jeszcze później parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela.

W Domu Parafialnym są też dwa mieszkania. Ich mieszkańcami w czasie, który opisuję, byli wcześniej wspomniani państwo Marian i Janina Szalczyńscy oraz państwo Józef i Agnieszka Szpunt. Pana Józefa znał cały Pleszew, wszak to szczególnie zasłużona dla Pleszewa postać. Przypomnę, że był m.in. długoletnim organistą w pleszewskiej farze i szefem chóru „Lutnia”. Osoby mojego pokolenia z sentymentem wspominają pana Józefa m.in. z niezwykłego, pod względem muzycznym, uświetnienia bożonarodzeniowych pasterek. Śpiew chóru parafialnego z udziałem orkiestry pod jego batutą wstrząsał zgromadzonymi w kościele i na zewnątrz wiernymi, którzy mimo mrozu, niekiedy śnieżycy, wiernie trwali w nabożeństwie. Również mury kościoła w tym czasie drżały.

W 1953 roku Dom Parafialny na kilka dni stał się przychodnią zdrowia. W wyniku panującego w kraju zagrożenia epidemiologicznego związanego z rozprzestrzenianiem się czarnej ospy, wszystkie dzieci zostały obowiązkowo poddane szczepieniom. Pamiętam długi stół ustawiony pod sceną, a przy nim kilka stanowisk z paniami pielęgniarkami dokonującymi szczepień. W pamięci zachowały się ich nazwiska: pani Baranowa, Pawłowska, Putowska ... Oczywiście wszystkie dzieci były przestraszone zabiegiem. Niektóre z nich płakały i to przeraźliwie, co szczególnie było

słyszalne dzięki akustyce sali. Pamiątką po tym szczepieniu są owalne blizny, które na ramieniu nosi wielu z nas.

W latach 80. i 90. XX wieku niewiele działo się w Domu Parafialnym, wręcz popadł on w hibernację. Dokonany remont niewiele poprawił sytuację w zakresie jego ożywienia. W pierwszej dekadzie XXI w. odbyło się kilka Koncertów Noworocznych zorganizowanych przez Burmistrza Miasta i Gminy Pleszew. Odbyło się także kilka spotkań z politykami. Od kilku lat w Domu Parafialnym organizowane są akcje oddawania krwi, ale niestety nic poza tym.

Dom Parafialny trwale zapisał się w kulturalnych dziejach Pleszewa. Był chlubą mieszkańców, w końcu oni go wybudowali, dla siebie i potomnych. Dzisiaj, kiedy piszę te słowa, jego sława przygasła. Aktualnie na naszych oczach dzieje los budynku po przedwojennym starostwie przy ul. Poznańskiej. Pozostaje pytanie: czy Dom Parafialny uda się przywrócić do dawnej świetności? My, Pleszewianie absolutnie nie możemy zgodzić się na jego śmierć, choćby z szacunku wobec naszych przodków, którzy wybudowali go wielkim wysiłkiem oraz szacunku dla jego patrona – ks. Piotra Skargi.

Na koniec moja mała refleksja. Gdy piszę te słowa, wpadam w nostalgię i tak sobie myślę: jak wyglądałoby życie kulturalne pleszewian przed i po II wojnie światowej, gdyby nie było Domu Parafialnego oraz panów Włodzimierza Jacorzyńskiego, Józefa Szpunta i innych równie aktywnych? Jakże doskonale umieli oni obudzić w lokalnej społeczności zainteresowanie kulturą i zachęcić do aktywnego w niej uczestniczenia i korzystania z niej. Wtedy – co trzeba wyraźnie powiedzieć – pleszewianom po prostu „chciało się” coś robić. Dzisiaj wolimy siedzieć w fotelu, gapiąc się w ekran telewizora lub telefonu. Z pewnością gdyby Dom Parafialny działał zgodnie w wolą inicjatora jego powstania, z pewnością o Pleszewie mówiłoby się częściej. Pleszew, dla wsparcia swojego rozwoju, pilnie potrzebuje osób z mocą czarodziejskiej różdżki, chcących zaangażować się w rozwój lokalnej kultury przy udziale Domu Parafialnego, osób takich jak Włodzimierz Jacorzyński czy Józef Szpunta. A może by tak dzięki wspólnej inicjatywie decydentów Kościoła Katolickiego i władz miasta spowodować ożywienie Domu Parafialnego? Przecież to jest Dom Pleszewian! Szukajmy zatem sposobu uratowania obiektu.

IZABELLA WAWROSKA

## 40-LECIE PLESZEWSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

W czwartek, 1 października 2020 r. o godzinie 17.00 z okazji 40-lecia istnienia Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego odbyło się jubileuszowe posiedzenie Zarządu, a miało to miejsce w Muzeum Regionalnym w Pleszewie. PTK obecnie zrzesza kilkudziesięciu członków. Już od początku skupiało wokół siebie ludzi o różnych poglądach, ale tych samych celach skierowanych na działalność kulturalną, regionalną, przekazywanie historii, tradycji, obyczajów oraz ogólnie pojętą promocję Ziemi Pleszewskiej. Na spotkaniu obecni byli Andrzej Szymański (prezes), Adam Staszak (wiceprezes), Paulina Vogt-Wawrzyniak (wiceprezes), Izabella Wawroska (sekretarz), Katarzyna Rutkowska (skarbnik), Maciej Grześniński, Witold Hajdasz, Łukasz Jaroszewski, Janusz Lewandowski, Maria Rutkowska, Waldemar Nawrocki, Dominik Wabiński i Janusz Waliszewski.

Z tej okazji powstała wystawa czasowa pt. *40-lecie Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego*, którą przygotował powołany do tego Komitet organizacyjny w składzie: Witold Hajdasz – kurator, Janusz Lewandowski, Waldemar Nawrocki, Andrzej Szymański, Izabella Wawroska, pieczę nad opracowaniem graficznym z ramienia muzeum objęła natomiast Iwona Wieruszewska. Z uwagi na zmieniającą się sytuacją epidemiologiczną związaną z pandemią koronawirusa, otwarcie wystawy miało charakter symboliczny. Dokonał go prezes PTK dr Andrzej Szymański, dyrektor Adam Staszak, kurator Witold Hajdasz, który przedstawił pokrótce tematykę wystawy; w spotkaniu uczestniczył również Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew dr hab. Arkadiusz Ptak prof. PAN. Prezes podziękował byłym i obecnym społecznikom, którzy przez 40 lat działalności Towarzystwa pracowali dla jego głównej idei czyli wzrostu kompetencji kulturowych społeczności naszego regionu.

Wystawa zajęła jedną z sal muzeum. Oprócz licznych zdjęć mieszczących się na planszach, ekspozycji towarzyszyły pamiątki Towarzystwa m.in. kroniki (pierwszą prowadził Zenon Mianowski), foldery, publikacje, plakaty, zaproszenia. Wystawa dokumentowała przedsięwzięcia PTK dokonane w środowisku lokalnym, które można było zapisać w kronice, publikacji czy na zdjęciu. Jednak bardzo trudno pokazać te, które są nieuchwytnie: inspirowanie pleszewian do działań kulturalnych, społecznych, pracę nad przekazywaniem historii, wartości tradycji kulturalnych i ludowych naszego region, budowanie więzi społecznych i tożsamościowych, posługując się przy tym współczesnym językiem kultury regionalnej.

Zwiedzanie wystawy rozpoczynamy od planszy zawierającej *Decyzję o powołaniu Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego* i wpisaniu go do rejestru stowarzyszeń i związków z dnia 26 kwietnia 1980 r. Zostało ono powołane do istnienia 2 lutego 1980 roku na spotkaniu zorganizowanym z inicjatywy ówczesnego Zastępcy Naczelnika Miasta i Gminy Mieczysława Kołtuniewskiego, w którym uczestniczyli Stanisław Bródka, Teofil Fengier, Jerzy Mazurek, Zenon Mianowski, Zdzisław Paluszczak, Ewa

Szpunt, Waldemar Szuszczyński, Andrzej Szymański i Marian Wolniak. 9 lutego 1980 roku na zebraniu inauguracyjnym wybrano pierwszy Zarząd PTK, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński. Pierwszym prezesem został Zdzisław Paluszcza, który funkcję tę sprawował przez pięć lat (1 kadencja), drugim prezesem był Teofil Fengier, na stanowisku przez 9 lat (2 kadencje), trzecim i zarazem obecnym prezesem jest dr Andrzej Szymański, który pełni tę funkcję od 26 lat (7 kadencji). W dniu 29 lutego 1980 roku ukonstytuowały się komisje: imprezowa, turystyczno-krajoznawcza, historyczna, kronikarska, muzyczna i twórczości regionalnej.

Na kolejnej planszy widnieją Prezydium i Zarządy Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego, czyli długa lista nazwisk ideowców, którzy swoim aktywnym działaniem przyczynili się do przeobrażeń kulturalnych Naszej Małej Ojczyzny.

### **1980–1985**

**Prezes:** Zdzisław Paluszcza

**Wiceprezes:** Teofil Fengier, Marian Wolniak

**Sekretarz:** Waldemar Szuszczyński, Bożena Giezek

**Skarbnik:** Ewa Szpunt

**Główna księgowia:** Teresa Paluszkiewicz

**Członkowie:** Eugeniusz Adamski, Jerzy Barański, Stanisław Bródka, Maria Hoffmann, Sylwester Kapała, Tadeusz Kwiatkowski, Arkadiusz Marciniak, Kazimierz Matłoka, Czesława Mazurek, Zenon Mianowski, Władysław Pestka, Mieczysław Piekut, Kazimierz Potrawiak, Józef Szpunt, Czesław Szuszczyński, Andrzej Szymański

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Zdzisław Marciniak, wiceprzewodniczący:

Czesław Gulczyński, sekretarz: Waław Komorniczak; Krystyna Kołtuniewska

**Sąd Koleżeński:** przewodniczący: Jerzy Kieliba; Halina Hellon, Marian Andrzejewski

### **1985–1990**

**Prezes:** Teofil Fengier

**Wiceprezes:** Henryk Ździebkowski, Tadeusz Źychlewicz

**Sekretarz:** Bożena Giezek

**Skarbnik:** Ewa Szpunt

**Główna księgowia:** Bolesława Baranek

**Członkowie:** Andrzej Borkowski, Janusz Oleksy, Jerzy Matyjaszczyk, Zenon Mianowski, Wiesław Mielczarek, Zdzisław Paluszcza, Tadeusz Pawliński, Józef Szpunt, Andrzej Szymański, Radosław Taczała, Marian Wolniak, Janina Wnuk

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Zdzisław Marciniak, wiceprzewodniczący: Czesław Gulczyński

**Sąd Koleżeński:** przewodniczący: Edward Karnicki; Seweryna Grabowska, Maria Krawczyk

### **1990–1994**

**Prezes:** Teofil Fengier

**Wiceprezes:** Adam Staszak, Andrzej Szymański

**Sekretarz:** Janina Molińska, Bożena Giezek

**Skarbnik:** Ewa Szpunt

**Główna księgowia:** Bolesława Baranek, Janina Molińska

**Członkowie:** Danuta Basińska, Dariusz Bąkowski, Andrzej Borkowski, Jerzy Matyjaszczyk, Tadeusz Pawliński, Józef Szpunt, Henryk Ździebkowski

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Zdzisław Marciniak, wiceprzewodniczący: Czesław Gulczyński; Irena Żychlewicz

**Sąd Koleżeński:** przewodniczący: Jan Hajdasz; Edward Karnicki, Mieczysław Piekut

**1994–1999**

**Prezes:** Andrzej Szymański

**Wiceprezes:** Dariusz Bąkowski, Adam Staszak

**Sekretarz:** Danuta Basińska, Maria Wasielewska

**Skarbnik:** Ewa Szpunt

**Główna księgowa:** Janina Molińska

**Członkowie:** Lidia Bołuńdz, Zdzisława Hajdasz, Jerzy Matyjaszczyk, Zbigniew Niedziela, Tadeusz Pawliński, Jan Szczepaniak, Józef Szpunt, Henryk Żdziebkowski

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Czesław Gulczyński; Krystyna Wawrzyńczak-Walczak, Irena Żychlewicz

**Sąd Koleżeński:** przewodniczący: Jan Hajdasz; Teofil Fengier, Mieczysław Piekut

**1999–2003**

**Prezes:** Andrzej Szymański

**Wiceprezes:** Dariusz Bąkowski, Adam Staszak

**Sekretarz:** Maria Wasielewska

**Skarbnik:** Ewa Szpunt

**Główna księgowa:** Janina Molińska

**Członkowie:** Danuta Bąkowska, Bożena Giezek, Maria Korzeniewska, Jerzy Matyjaszczyk, Elżbieta Mielcarek, Jan Szczepaniak, Józef Szpunt, Mariusz Szymczak, Henryk Żdziebkowski

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Czesław Gulczyński; Krystyna Wawrzyńczak-Walczak, Irena Żychlewicz

**Sąd Koleżeński:** przewodniczący: Mieczysław Piekut; Teresa Koziorowska

**2003–2007**

**Prezes:** Andrzej Szymański

**Wiceprezes:** Andrzej Borkowski, Adam Staszak

**Sekretarz:** Maria Wasielewska

**Skarbnik:** Ewa Szpunt

**Główna księgowa:** Janina Molińska

**Członkowie:** Bożena Giezek, Zdzisława Hajdasz, Maria Korzeniewska, Jerzy Matyjaszczyk, Elżbieta Mielcarek, Waldemar Nawrocki, Jan Szczepaniak, Arkadiusz Ptak, Mariusz Szymczak, Henryk Żdziebkowski

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Czesław Gulczyński; Krystyna Wawrzyńczak-Walczak, Irena Żychlewicz

**Sąd Koleżeński:** przewodniczący: Mieczysław Piekut; Edward Karnicki

**2007–2011**

**Prezes:** Andrzej Szymański

**Wiceprezes:** Andrzej Borkowski, Adam Staszak

**Sekretarz:** Maria Wasielewska

**Skarbnik:** Ewa Szpunt

**Główna księgowa:** Janina Molińska



**Członkowie:** Maria Korzeniewska, Jerzy Matyjaszczyk, Elżbieta Mielcarek, Waldemar Nawrocki, Arkadiusz Ptak, Mariusz Szymczak, Edward Kubisz, Henryk Szymiec, Paulina Vogt-Wawrzyniak, Witold Hajdasz, Maciej Grzesiński, Łukasz Jaroszewski, Janusz Lewandowski, Krystyna Wawrzyńczak-Walczak,

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Irena Żychlewicz, Ludwik Trzęsicki, Bożena Giezek, Maria Mąkosza

### 2011–2015

**Prezes:** Andrzej Szymański

**Wiceprezes:** Andrzej Borkowski, Adam Staszak

**Sekretarz:** Maria Wasielewska

**Skarbnik:** Ewa Szpant

**Główna księgowa:** Janina Molińska

**Członkowie:** Maria Korzeniewska, Jerzy Matyjaszczyk, Elżbieta Mielcarek, Waldemar Nawrocki, Arkadiusz Ptak, Mariusz Szymczak, Edward Kubisz, Henryk Szymiec, Paulina Vogt-Wawrzyniak, Witold Hajdasz, Maciej Grzesiński, Łukasz Jaroszewski, Janusz Lewandowski, Krystyna Wawrzyńczak-Walczak,

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Irena Żychlewicz, Ludwik Trzęsicki, Bożena Giezek, Maria Mąkosza, Danuta Kołodziejczak

### 2015–2019

**Prezes:** Andrzej Szymański

**Wiceprezes:** Adam Staszak, Paulina Vogt-Wawrzyniak,

**Sekretarz:** Maria Wasielewska

**Skarbnik:** Elżbieta Mielcarek

**Główna księgowa:** Janina Molińska

**Członkowie:** Jerzy Matyjaszczyk, Waldemar Nawrocki, Arkadiusz Ptak, Mariusz Szymczak, Witold Hajdasz, Maciej Grzesiński, Łukasz Jaroszewski, Janusz Lewandowski, Katarzyna Rutkowska, Mieczysław Kottuniewski

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Ludwik Trzęsicki, Maria Mąkosza, Danuta Kołodziejczak

### 2019–2023

**Prezes:** Andrzej Szymański

**Wiceprezes:** Adam Staszak, Paulina Vogt-Wawrzyniak

**Sekretarz:** Izabella Wawroska

**Skarbnik:** Katarzyna Rutkowska

**Główna księgowa:** Agnieszka Rutkowska

**Członkowie:** Maria Wasielewska, Jerzy Matyjaszczyk, Waldemar Nawrocki, Witold Hajdasz, Maciej Grzesiński, Łukasz Jaroszewski, Janusz Lewandowski, Przemysław Marciniak, Dominik Wabiński, Janusz Waliszewski, Maria Rutkowska

**Komisja Rewizyjna:** przewodniczący: Ludwik Trzęsicki, Danuta Kołodziejczak, Janina Molińska.

W ramach zwiększania dostępności do historii i kultury mieszkańców Pleszewa, PTK od samego początku podejmowało działania na rzecz utworzenia w Pleszewie muzeum o charakterze regionalnym. Organizowało wystawy w Pleszewskim Domu Kultury, dzięki którym udało się zgromadzić wiele eksponatów dokumentujących historię regionalną od lokalnych kolekcjonerów (Marian Wolniak szukał, zbierał

i przechowywał je w budynku dzisiejszego I LO). Później Towarzystwo zaangażowało się w adaptację budynku, byłego zabytkowego zajazdu pocztowego, do możliwości wystawienniczych oraz zajęło się pomocą pracownikom w pracach merytorycznych. Szczególnie na tym polu wykazali się wówczas Zdzisław Paluszcak, Ewa Szpunt, Bożena Giezek, Roman Kołaski, Zdzisław Mądrecki, Zenon Mianowski, Tadeusz Pawliński, Andrzej Szymański i Marian Wolniak. W tym samym czasie Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne włączyło się w obchody jubileuszowe 700-lecia Pleszewa, co było bardzo ważnym elementem nowego, kształtującego się jeszcze Towarzystwa, a praca przy organizacji wydarzenia społecznego i kulturalnego z uwzględnieniem tradycji lokalnych była realizacją wytyczonych zamierzeń. Jedną z planów podkreśla duży wkład Towarzystwa w formowanie się otwartego w 1983 r. Muzeum Regionalnego w Pleszewie, którego pierwszym dyrektorem został Jerzy Szpunt. Dzięki PTK powołano Społeczną Radę muzeum, której zadaniem było odzyskiwanie eksponatów archeologicznych z Muzeum Okręgowego w Kaliszu. Towarzystwo wraz z muzeum organizowało wspólnie wiele wystaw inspirując, integrując i wspierając wielu twórców lokalnych, od profesjonalistów na amatorach kończąc: Pleszewianie w walce o wolność i niepodległość, Pleszewianie pod Monte Cassino, wystawy z okazji rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, Wojenne losy pleszewian, cykl wystaw wybitni pleszewianie: Marian Bogusz – plastyk, Tadeusz Tuczyński – scenarzysta i reżyser, Włodzimierz Jacorzyński – reżyser, ks. prałat K. Niesiołowski – patriota i społecznik, wielka wystawa twórców amatorów Ziemi Pleszewskiej, wystawa z okazji 25-lecia PTK, 100-lecie Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Pleszewie. Ogromnym zainteresowaniem społeczeństwa cieszyły się: „Jarmark 700-lecia” w dniach 25–28 czerwca 1983 r., „Jarmark Przemysława” 1984, Jarmark Dożynkowy w Marszewie” 1984 czy „Jarmark Przemysława” 1988.

PTK i muzeum służyły sobie również pomocą w popularyzowaniu historii miasta, Polski, a nawet świata przez organizację licznych prelekcji. I tak odbyły się następujące odczyty: Biliński W. *Zamki na Loarą*, Borkiewicz M. i R. *Pleszew w okresie międzywojennym*, Borkiewicz R. *Pleszewianie i ich miasto w latach 1918–1939*, Bródka St. *Dzieje Pleszewa w latach 1793–1918, Pleszew podczas okupacji, Udział pleszewian w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919*, Cieślak T. *Armia Krajowa w Pleszewie w latach 1944–1945*, Dostatni B. *Japonia i Włochy*, Dziamski G. *Marian Bogusz w kształtowaniu się oblicza sztuki polskiej II połowy XX wieku*, Jaeger M. *180. rocznica wybuchu Powstania Listopadowego*, Jaroszewski Ł. *Berezowica Mała – Świat zamordowany jednej nocy, Cesarz Julian zwany Apostatą, Jak sądzono Jezusa z Nazaretu i Pawła z Tarsu, Rzymski proces karny wczesnego cesarstwa*, Kieling M. ks. *Chrześcijaństwo a ludy pogańskie w świetle akt synodalnych z lat 50–381 n.e.*, Lehmann S. *Teodor Jeske-Choiński i jego twórczość*, Małyszko S. *Kapliczki, krzyże i figury przydrożne na ziemi pleszewskiej*, Pawliński T. *Dr Tomasz Drobnik i jego zasługi, Podróż do Francji*, Ptak A. *Rok 1989 w Polsce*, Staszak A. *Przyczyny upadku Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, Staszak K. *Wrażenia historyczno-literackie z podróży do Petersburga*, Szymański A. *60. rocznica bitwy pod Monte Cassino, 60. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, 90. rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego, Droga Karola Wojtyły do Stolicy Piotrowej, Dwadzieścia lat pontyfikatu Karola Wojtyły, Grunwald w 600. rocznicę zwycięstwa, Kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia, Napoleon, Pleszew od XVI–XVIII wieku, Polska-Rosja 400 lat temu*,

Wolniak M. *Najdawniejsze czasy Pleszewa*. Prelekcje popularyzowały wiedzę historyczną, a przede wszystkim kształtowały postawy społeczne i kulturalne, zachęcając do działań na rzecz społeczności lokalnej.

PTK zabiegało o poprawę bazy lokalowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Pleszew oraz jej nowoczesnego wyposażenia, aby stała się swoistym centrum kulturalnym miasta, w którym dzieci, młodzież i dorośli, oprócz poszerzania wiedzy przy korzystaniu z publikacji książkowych i multimedialnych, mogli rozwijać wrażliwość na innych ludzi, budować swoje zainteresowania, spotykać się z rówieśnikami korzystając z warsztatów, prelekcji, czy uczestniczyć w promocjach książek.

Na początku swojej działalności Towarzystwo podjęło również starania o zwrot z Warszawy waz greckich do Muzeum w Gołuchowie.

Duża część wystawy to gabloty wypełnione 42 książkami. Działalność wydawnicza PTK zasługuje na szczególne wyróżnienie. Zespół Redakcyjny Towarzystwa, który powstał w 1986 r. rozpoczął aktywność edytorską przy współpracy z Muzeum Regionalnym w Pleszewie. Jego celem było rozpowszechnianie wiedzy na temat historii Pleszewa i okolic. Należy podkreślić naukowy charakter publikacji, do realizacji których niezbędne było wykorzystanie metod naukowych, nad czym czuwali Ewa Szpunt, Adam Staszak i Andrzej Szymański. Dziś stanowią one podstawowe źródło wiedzy na temat Ziemi Pleszewskiej. PTK zaopatruje bezpłatnie w swoje wydawnictwa wszystkie szkoły i biblioteki publiczne na terenie powiatu. Podkreślić należy, że większość wydawnictw swoją oprawę graficzną zawdzięcza Jerzemu Szpuntowi. Dużym wydarzeniem w życiu Towarzystwa było zaangażowanie się w pracę nad monografią *Dzieje Pleszewa*. PTK badało wtedy historię, obyczaje i tradycje naszego regionu, współpracując przy tym z naukowcami oraz lokalną społecznością.

Towarzystwo może się poszczycić licznymi wydawnictwami, artykułami i opracowaniami członków PTK dotyczącymi ich indywidualnej działalności historycznej, kulturalnej i regionalnej. Wymienić należy tutaj *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, w którym opracowano 68 biogramów wybitnych pleszewian, czy artykuły w „*Przełądzie Wielkopolskim*”.

PTK współrealizowało projekty edukacyjne: *Z Pleszewa ku niepodległej czy Wielokulturowy Pleszew* i debatę historyczną *Sąsiedzi – o stosunkach polsko-żydowskich w XX w.* W czerwcu 2016 roku było współorganizatorem XXI Wielkopolskiej Konferencji Kulturalnej w Dobrzycy. Towarzystwo współpracuje ze szkołami, z instytucjami kultury w zakresie edukacji kulturalnej młodzieży, tworząc powiatowe przeglądy chórów i zespołów wokalnych.

W ramach realizowania celów statutowych Towarzystwo organizuje wraz z Biblioteką Publiczną Miasta i Gminy Pleszew konkursy recytatorskie dla młodzieży szkół podstawowych. Do tej pory odbyły się m.in. „2006 – Rok Języka Polskiego”, *Ziemia Pleszewska w poezji i legendzie*, w 100. rocznicę śmierci Marii Konopnickiej, w 95. rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza, w 70. rocznicę śmierci Janusza Korczaka, *Rok Juliana Tuwima w 60. rocznicę śmierci*, w 130. rocznicę urodzin Kornela Makuszyńskiego, w 115. rocznicę urodzin Jana Brzechwy i 70. rocznicę urodzin Małgorzaty Musierowicz, *recytujemy poezję i prozę polskich autorów współczesnych, poeci i pisarze polscy w interpretacji młodych recytatorów, znane i nieznanne wiersze Juliana Tuwima*, „*Mój ulubiony...*” oraz konkursy recytatorskie dla młodzieży gimnazjów m.in. w 63. rocznicę Powstania Warszawskiego ph.: „*Powstanie w słowach ocalone*”, *Rok Zbigniewa*

Herberta, Rok Juliusza Słowackiego, 85. rocznica śmierci Władysława Reymonta, 100. rocznica urodzin Czesława Miłosza, 200. rocznica urodzin Józefa Ignacego Kraśzewskiego, w 150. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, poznajemy twórczość Karola Wojtyły – Świętego Jana Pawła II, w kręgu poezji Ks. Jana Twardowskiego, Szlakiem Twórczości Henryka Sienkiewicza, patroni roku 2017 w literaturze oraz konkursy czytelnicze „Moja Mała Ojczyzna”. Przez wiele lat pieczę nad poziomem i przebiegiem konkursów sprawowali członkowie PTK m.in. Ewa Szpunt, Elżbieta Mielcarek, Maria Wasielewska oraz Paulina Vogt-Wawrzyniak.

Zwieńczeniem pracy Towarzystwa na tak wielu obszarach były „Bale u Prezesa”, których odbyło się 19, a wszystkie ujął na pięknych fotografiach Waldemar Nawrocki. Przedstawiają „Bal u Prezesa” 1981 (Pod Złotym Mieczem), „Historyczny Bal u Prezesa” 1983 (Dworek w Korzkwach), „Bal u Prezesa” 1986–1988 (Kasyno), „Bal u Prezesa” 1995–2006 (Kasyno), „Bal u Prezesa” 2007–2008 (Akwador). W ramach zwiększania dostępu do kultury dla członków i sympatyków organizowano wyjazdy do Gniezna, Wrocławia, Gostynia, Jarocina, Krotoszyna, często także do opery lub teatru w Poznaniu. Działacze PTK przygotowali dla społeczeństwa koncert chopinowski z udziałem Japonki Kyoko Koyama. Współorganizowano jubileusze 90-lecia, 95-lecia, 100-lecia i 105-lecia istnienia i działalności Koła Śpiewackiego „Lutnia”, a także 45-lecia, 50-lecia i 55-lecia istnienia i działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej, która od 2000 roku wypełnia również zadania biblioteki powiatowej.

Członkowie PTK przekazują pamięć następnym pokoleniom o bohaterach lokalnych, angażując się w działania na rzecz upamiętnienia 70 Pułku Piechoty, powstańców wielkopolskich, Włodzimierza Jacorzyńskiego poprzez współuczestnictwo w pracach nad powstaniem pomników i tablic pamiątkowych.

W swojej Kronice Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne odnotowało informację o nawiązaniu współpracy z bratnim Towarzystwem działającym w Niemczech – Kunstpfad Ammerland.

Za swoją pracę PTK otrzymało liczne nagrody i wyróżnienia. Ekspozycję kończy plansza z Certyfikatem Godła „Najlepsze w Polsce” przyznanego dla Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego w ramach XXVI Edycji Konsumenckiego Konkursu Jakości Produktów i Usług, prowadzonego przez Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. Certyfikat odebrał prezes dr Andrzej Szymański podczas uroczystej gali 24 listopada 2016 r. w Sali im. Lubrańskiego UAM w Poznaniu.

Wystawę jubileuszową można było oglądać od 30 września do 31 października 2020 r.

Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne zasługuje na miano „Ambasadora Pleszewskiej Kultury”, gdyż przez 40 lat działalności było i jest depozytariuszem materialnego i przede wszystkim niematerialnego dziedzictwa kulturalnego Ziemi Pleszewskiej, spełniając statutowy cel swojej działalności, którym jest „praca na rzecz kulturalnego i społecznego rozwoju miasta i rejonu Pleszewa oraz upowszechnianie najwartościowszych zjawisk kulturalnych, propagowanie dorobku, rodzimej twórczości artystycznej, walorów turystycznych i krajoznawczych oraz osiągnięć społecznych i gospodarczych”. Spis publikacji związanych z działalnością wydawniczą Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego.

1. Ewa Szpunt, *Tradycje czytelnicze Pleszew 35-lecie miejskiej biblioteki publicznej*, Pleszew 1986.

2. Stanisław Bródka, *Miejsca pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 1986.
3. Bonifacy Wróblewski, *Amatorski ruch teatralny w Pleszewie 1869–1969*, Pleszew 1986.
4. Andrzej Szymański, *Z 90-letnich tradycji śpiewaczych w Pleszewie. Koło Śpiewackie „Lutnia”*, Pleszew 1986.
5. Andrzej Gulczyński, *Harcerstwo pleszewskie do roku 1939*, Pleszew 1986.
6. Stanisław Bródka, *Tajne nauczanie w Pleszewskim w latach 1939–1945*, Pleszew 1987.
7. Edward Pudełko, Jerzy Aleksander Splitt, *Prasłowianie i Słowianie w Pleszewskim*, Pleszew 1987.
8. Andrzej Szymański, *Absolwenci Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Pleszewie – nauce i sztuce polskiej*, Pleszew 1988.
9. Andrzej Gulczyński, *Kształtowanie się polskich organów władzy i administracji w powiecie pleszewskim w latach 1918–1919*, Pleszew 1989.
10. *Dzieje Pleszewa*, oprac. zbior. pod red. Mariana Drozdowskiego, Kalisz 1989.
11. Andrzej Szymański, *Z dziejów 70 Pułku Piechoty*, Pleszew 1990.
12. Andrzej Gulczyński, *Sylwetki zasłużonych pleszewian z okresu pruskiej niewoli*, Pleszew 1992.
13. Andrzej Gulczyński, *Ogród jordanowski, dom parafialny i ogrody działkowe – dzieło ks. Kazimierza Niesiołowskiego*, Pleszew 1993.
14. Ks. Władysław Zientarski, *Zarys dziejów parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie*, Pleszew 1994.
15. Andrzej Gulczyński, *Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski 1872–1949*, Pleszew 1995.
16. Andrzej Szymański, *Pleszew w XVIII wieku w świetle spisów pruskich*, Pleszew 1996.
17. Stanisław Bródka, Halina Hellonowa, Józef Sroczyński, *Wspomnienia z więzień i obozów (1939–1945)*, Pleszew 1997.
18. Danuta Basińska, *Z Ziemi Pleszewskiej pod Monte Cassino*, Pleszew 1998.
19. Adam Staszak, *Życie i działalność Edmunda Bojanowskiego w opiniach ludzi Jemu współczesnych*, Pleszew 1999.
20. *Pleszew w starej pocztówce do roku 1945*, Pleszew 2001.
21. Magdalena Borkiewicz-Kaczmarek, *Życie codzienne w Pleszewie w dwudziestoleciu międzywojennym*, Pleszew 2005.
22. Andrzej Szymański, *Hitlerowskie wysiedlenia Polaków z Ziemi Pleszewskiej i Jarocińskiej w latach 1939–1945*; Maria Korzeniewska: *Taka... taka jest prawda*, Pleszew 2006.
23. Bożena Kowalska, *Bogusz – artysta i animator*, Pleszew 2007.
24. Arkadiusz Ptak, *Samorząd miejski Pleszewa w okresie międzywojennym (1919–1939)*, Pleszew 2007.
25. Elżbieta Mielcarek, Ewa Szpunt, *60 lat dla pleszewskiej kultury i edukacji. Działalność Biblioteki Publicznej w Pleszewie w latach 1949–2008*, Pleszew 2009.
26. Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski, *Dzieła wybrane księdza prałata Kazimierza Niesiołowskiego wydane w 60. rocznicę śmierci tego zacnego kapłana, honorowego obywatela Pleszewa*, Pleszew 2009.
27. s. Krystyna Immaculata Kowalska, *Realizacja powołania zakonnego w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny we wspólnocie zakonnej w Pleszewie*, Pleszew 2010.

28. Bogdan Jędrasiak, *Zasłużeni dla Pleszewa*, Pleszew 2010.
29. Janusz Jezierski, *VIRIBUS UNITIS, czyli dzieje kręglarstwa pleszewskiego*, Pleszew 2011.
30. Stanisław Kostka Szymański, *Ignacy Jezierski – pleszewianin z wyboru*, Pleszew 2011.
31. Stanisław Bródka, Witold Hajdasz, *Miejsca pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej – pomniki, tablice, obeliski upamiętniające osoby i wydarzenia historyczne*, Pleszew 2012.
32. Jacek Bednarski, Wojciech Dohnal, Jacek Schmidt, *Pleszewianie o swoim mieście i sobie: perspektywa międzypokoleniowa*, Pleszew 2013.
33. Agnieszka Słupianek, *Dzieje miejscowości Brzezie w świetle źródeł*, Pleszew 2014.
34. *Ze Staszicem przez lata: zjazd absolwentów i wychowanków Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie, 14–15 czerwca 2014 r., Pleszew 1919–2014.*, Pleszew 2014.
35. Andrzej Szymański, *Rzemiosło i przemysł miejski w Wielkopolsce w drugiej połowie XVIII wieku*, Pleszew 2015.
36. Bogdan Jędrasiak, *Niezawodni w działaniu: ludzie Stowarzyszenia Zasłużonych dla Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 2015.
37. Andrzej Szymański, *Z dziejów młynarstwa i piekarnictwa w Pleszewie*, Pleszew 2017.
38. *W hołdzie pleszewianom bohaterom niepodległości*, Pleszew 2018.
39. Bogdan Jędrasiak, *Zostawiamy po sobie ślad: ludzie Stowarzyszenia Zasłużonych dla Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 2018.
40. Bogdan Jędrasiak, *Rocznicowy pamiętnik Stowarzyszenia Zasłużonych dla Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 2018.
41. *Oni nas uczyli. Słownik biograficzny nauczycieli uczących w latach 1919–2019 w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Pleszewie*, Pleszew 2019.
42. Ks. dr Adam Jan Zmuda, *Najstarsze dzieje parafii rzymskokatolickiej pw. św. Marcina Biskupa w Kuczkowie do nocy 2/3 sierpnia 1922 roku (Sanktuarium Matki Bożej z Dzieciątkiem w Kuczkowie)*, Pleszew 2019.
43. Bogdan Jędrasiak, *Rocznicowy pamiętnik 2020 Stowarzyszenia Zasłużonych dla Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 2020.
44. E-book Janusza M. Lewandowskiego, *Partyzanckie losy Edwarda Błaszczaka „Groma”*.
45. Chór Kameralny „Ave Sol” 1991–2001 płyta CD wyprodukowana przez Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne oraz Zarząd MiG Pleszew.

## **Bibliografia**

- Dzieje Pleszewa*, oprac. zbior. pod red. Mariana Drozdowskiego, Kalisz 1989.
- Folder Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne 1980–2000.*
- Folder Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne 1980–2006.*
- Materiały i kroniki Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego.*
- Materiały z Muzeum Regionalnego w Pleszewie.*
- Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne, strona internetowa prowadzona przez Janusza M. Lewandowskiego, <http://ptk.pleszew.pl> [dostęp: 28.10.2020].

„Przegląd Wielkopolski”, Pleszewskie Towarzystwo – Najlepsze w Polsce, <http://www.e-pw.pl/page.php/1/0/show/91/> [dostęp: 28.10.2020].

Szymański Andrzej, *XXV-lecie Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego* [w:] „Rocznik Pleszewski 2005”, Pleszew 2006, s. 121–127.

Wasielewska Maria, *Konkursy recytatorskie dla uczniów szkół podstawowych organizowane przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Pleszew przy współudziale Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego*, Pleszew 2020.

Wasielewska Maria, *Konkursy recytatorskie dla uczniów gimnazjów organizowane przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Pleszew przy współudziale Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego*, Pleszew 2020.



Pierwszy Zarząd Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego wybrany 9 lutego 1980 r. Od lewej stoją: Józef Szpunt, Zdzisław Paluszczak, Jerzy Barański, Zenon Mianowski, Jerzy Kieliba, Sylwester Kapała, Czesława Mazurek, Teofil Fengier, Mieczysław Piekut, Czesław Szuszczyński, Waldemar Szuszczyński. Od lewej siedzą: Ewa Szpunt, Maria Hoffmann, Halina Hellon, Krystyna Kołtuniewska, Kazimierz Potrawiak. Zdjęcie pochodzi z kroniki PTK.



Zarząd Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego w roku jubileuszu, 1 października 2020 r. Od lewej: Paulina Vogt-Wawrzyniak, Janusz Lewandowski, Maria Rutkowska, Witold Hajdasz, Izabella Wawroska, Dominik Wabiński, Andrzej Szymański, Maciej Grześniński, Janusz Waliszewski, Łukasz Jaroszewski, Adam Staszak.  
Foto: Katarzyna Rutkowska



Uroczysta gala XXVI Edycji Konsumenckiego Konkursu Jakości Produktów i Usług. Prezes PTK odbiera certyfikat Godła „Najlepsze w Polsce”.  
Stoją od lewej: dr Zofia Szalczyk, dr Andrzej Szymański, dr Marian Król.





Wystawa jubileuszowa w Muzeum Regionalnym. Październik 2020 r.

# FLORIAN SIEKIERSKI

## 10 LAT DZIAŁALNOŚCI PLESZEWSKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU

W 2020 roku minęło 10 lat jak Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku otworzył swoje podwoje dla seniorów, rozpoczynając pierwszy semestr zajęć i swoją działalność. W tym roku przypada również 45. rocznica założenia w Polsce pierwszego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którego inicjatorką była profesor Halina Szwarz – lekarka, gerontolog, wykładowczyni akademicka i społeczniczka. 29 września 2020 roku Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę, w której czytamy: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnej roli Uniwersytetów Trzeciego Wieku we współczesnej Polsce i ich znaczenia dla edukacji i aktywności społecznej osób starszych, oddaje hołd profesor Halinie Szwarz oraz składa podziękowania wszystkim osobom współtworzącym ruch Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Polsce”<sup>1</sup>.

Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku jest jedną z 600<sup>2</sup> takich placówek działających w Polsce. Poprzez swoją działalność przyczynia się do zaspokajania między innymi takich potrzeb seniorów jak: samokształcenie, poszerzanie wiedzy i umiejętności oraz wypełnianie czasu wolnego. Jest formą zorganizowanej aktywności reprezentacji osób starszych w środowisku lokalnym, gdyż w każdym wieku jest czas na aktywne życie, zdobywanie wiedzy, rozwijanie swoich pasji i horyzontów poznawczych. Wiek jest tylko stanem umysłu, a przekroczenie pewnej granicy wiekowej nie musi zamykać drzwi na rozwój, na poznawanie nowych ludzi i nowych technologii.

Zainteresowanie zajęciami pierwszego semestru było bardzo duże, sporządzono nawet listę rezerwową dla osób oczekujących, a zajęcia rozpoczęło w sumie 154 studentów<sup>3</sup>. Sami słuchacze również byli bardzo podekscytowani i z entuzjazmem uczestniczyli w pierwszej inauguracji roku akademickiego i zajęciach<sup>4</sup>. Studentom zaproponowano udział w 4 sekcjach zwanych Akademiemi. Wśród nich znalazła się Akademia kultury z dekoratornią, kulturą słowa, fotografią i kronikarstwem. Akademia historyczna przybliżała wiedzę z historii miasta i regionu, promowała spotkania integracyjne, wycieczki rowerowe, wyjazdy do teatru. Akademia zdrowia proponowała wykłady o zdrowiu, ćwiczenia ruchowe w ramach terapii i rekreacji oraz nornic walking. Akademia współczesności to sekcje języka angielskiego i niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych oraz informatyka z ABC komputera i ABC Internetu. Z biegiem lat formy zajęć na PUTW zmieniały się. Wiązało się

1. Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 września 2020 r. w 45-lecie ruchu Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Polsce, Monitor Polski 2020 poz. 933.

2. Tamże.

3. Tworzenie PUTW opisane zostało w artykule: E. Kubisz, Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku, w: Rocznik Pleszewski 2011.

4. Por. wypowiedzi słuchaczy PUTW, w: 10 lat Pleszewskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku 2010–2020, Pleszew 2020, s. 61–66.

to głównie z zapotrzebowaniem zgłaszanym przez słuchaczy. Nadal jednak ważne jest zdobywanie i pogłębianie przez nich wiedzy oraz doskonalenie umiejętności, ponieważ kształcenie ustawiczne to jedno z głównych celów statutowych uniwersytetu. Podstawową formą rozwijania procesów poznawczych są wykłady: inauguracyjne, okolicznościowe związane z realizacją różnych projektów, tematyczne wynikające z planu zajęć na dany rok np. film, historia, problematyka społeczno- prawna, zdrowie, ekologia, kultura itp. Od początku duże zainteresowanie budziły zajęcia doskonalące umiejętności. Należały do nich wspomniane już zajęcia komputerowe i internetowe. 10 lat temu większość seniorów przechodzących na emeryturę nie posługiwała się sprawnie komputerem, a widziała potrzebę nabycia tej umiejętności, dlatego grupy informatyczne były liczne. Słuchacze wzbogacali wiedzę z zakresu filmu, stała liczna grupa uwielbiała historię. Powodzeniem też cieszyła się nauka języków obcych, zwłaszcza angielskiego. Następnie również języka niemieckiego, a dla przypomnienia i rozszerzenia języka rosyjskiego. Obecnie zainteresowanie nauką języków słabnie, ale jakże przydatne okazały się zdobyte na zajęciach komputerowych umiejętności, które pozwoliły teraz w okresie pandemii Covid – 19 prowadzić zajęcia językowe on-line, przekazywać informacje, komunikować się między sobą, korzystać z portali społecznych i tym samym nie czuć się osamotnionym. Wiedzę praktyczną słuchacze doskonalili na warsztatach np. w ramach zajęć z dekoratorni odbywały się zajęcia z malarstwa, plastyki, florystyki, wykonywania stroików, układania bukietów, przygotowywania dekoracji stołów na spotkania integracyjne i warsztaty świąteczne dla dzieci, warsztaty kulinarne z kolei odbywały się między innymi u Sióstr Służebniczek, w Muzeum Piekarstwa Państwa Vogtów, poza tym spotkania z dietetykiem oraz zajęcia z robótek ręcznych pt. „Nasze pasje”.

Obecnie wśród słuchaczy zwiększa się zainteresowanie zajęciami ruchowymi związanymi z utrzymaniem i poprawą sprawności fizycznej oraz budowaniem świadomej, odpowiedzialnej dbałości o kondycję fizyczną i zdrowie. Z chwilą uruchomienia w Pleszewie parku wodnego popularnością cieszy się aqua aerobik w wodzie, nauka pływania, a w sali fitness – pilates. Terapia tańcem /zumba 60+/ była rekordy popularności, ale słuchaczom przybywa lat, stawy odmawiają posłuszeństwa, trzeba zatem poszukiwać spokojniejszych form aktywności fizycznej. Dlatego też w bieżącym roku realizowana jest już trzecia edycja projektu współfinansowanego przez Wojewódzki Urząd Marszałkowski dla osób z orzeczeniami o niepełnosprawności, w ramach którego oferuje się zabiegi rehabilitacyjne, spotkania z dietetykiem, podologiem, psychologiem, pilates, aqua aerobik. Chętnych do udziału nie brakuje. Ograniczenia spowodowane pandemią nie pozwoliły w pełni zrealizować programu zaplanowanego na rok jubileuszowy, ale znaczna część założeń została zrealizowana.

Od 2016 r. PUTW utworzył się na współpracę z seniorami ze wszystkich gmin powiatu pleszewskiego, organizując 4 edycje Powiatowej Olimpiady Senioralnej „Aktywny Senior Powiatu Pleszewskiego”. Każdego roku odbywało się 6 etapów, a konkurencje rozgrywane były co miesiąc w innej gminie. Ogółem przez cztery lata odbyły się 24 spotkania, rozegrano około 50 konkurencji, które dostosowane były do wieku zawodników, niekiedy wprost zabawne jak dojenie krowy, znakowanie bizona w Wiosce Indiańskiej w Józefowie czy łowienie ryb na polanie w Gołuchowie. Głównym celem spotkań była integracja, motywowanie do aktywności fizycznej, wymiana doświadczeń, ale ambicji zawodników i zdrowej rywalizacji również nie

zabrakło. Corocznie edycja kończyła się konferencją podsumowującą w Pleszewie, podczas której wręczane były puchary i dyplomy. Patronat nad imprezami pełnił Starosta Pleszewski, a w poszczególnych gminach ich wójtowie i burmistrzowie.

Dla uczczenia 100. rocznicy Powstania Wielkopolskiego i odzyskania niepodległości stworzono okolicznościowe logo olimpiady, a programy artystyczne towarzyszące rozgrywanym konkurencjom nawiązywały do tych rocznic m.in. odśpiewano „Rotę”, zapoznano się z historią pleszewskiej flagi powstańczej, układano puzzle o tematyce powstańczej itp. Słuchacze chętnie reprezentowali PUTW, startując w wymienionych konkurencjach olimpiady, sukcesem było trzykrotne zwycięstwo reprezentacji w klasyfikacji generalnej i zdobycie głównej nagrody – pucharu Starosty.

Kolejną formą współpracy z seniorami Powiatu Pleszewskiego była „Senioriada” czyli impreza o charakterze otwartym dla seniorów naszego powiatu. Celem było zaprezentowanie społeczeństwu problemów seniorów i przełamywanie stereotypów dotyczących starzenia się.

Imprezy w 2018 i 2019 roku zaczynały się paradą seniorów ulicami miasta do hali sportowej ul. Bolesława Krzywoustego, w której odbywały się występy zespołów senioralnych z poszczególnych gmin, drobne rozgrywki sportowe z nagrodami, punkty informacyjne, stoiska medyczne, wystawy prac itp. W imprezach uczestniczyli przedstawiciele władz gminnych i powiatowych. W 2019 r. „Senioriada” kończyła cykl wydarzeń zainicjowanych przez PUTW pod nazwą „Lato seniorów”<sup>5</sup>. Tematyka tego założenia koncentrowała się między innymi wokół Adama Mickiewicza w Wielkopolsce. Dwie grupy seniorów z gmin naszego powiatu odbyły wycieczkę do Śmiełowa i okolic wraz z lekcją muzealną poświęconą pobytowi Mickiewicza w Wielkopolsce, obejrzały film „Pan Tadeusz”, uczyły się tańczyć poloneza do muzyki Wojciecha Kilara z tego filmu. Integrujący charakter miał również wspólny wyjazd słuchaczy UTW i innych seniorów do Poznania na targi „Viva seniorzy”.

Wycieczki jednodniowe, kilkudniowe, wyjazdy zagraniczne i imprezy integracyjne były kolejną formą aktywności proponowanej seniorom przez PUTW na przestrzeni 10 lat działalności. W sumie odbyły się 22 wycieczki, podczas których uczestnicy odwiedzili 10 województw, 9 parków narodowych, pokonali 14 tysięcy kilometrów, a w wycieczkach uczestniczyło około 400 osób. Zobaczyli również cztery stolice: Berlin, Pragę, Wilno i kilkakrotnie Warszawę. Nie zapomniano również o lokalnych perełkach architektury, sztuki i kultury w Gołuchowie, Dobrzycy, Śmiełowie, Russowie oraz pleszewskich muzeach<sup>6</sup>.

Na rok 2020 zaplanowane były działania koncentrujące się wokół Fryderyka Chopina w 210. rocznicę jego urodzin i pobytu w Antoninie. Z powodu pandemii odbyło się tylko spotkanie w Muzeum Piekarnictwa państwa Vogtów pt „Senior na wesoło”, któremu towarzyszyła muzyka F. Chopina, oraz wyjazd do Antonina na recital pianisty Marcina Wieczorka. Udało się również zapewnić udział około 50 słuchaczy w projekcie „Latarnicy 2020.pl” podnoszącym umiejętności informatyczne uczestników. W projekcie „Sięgnij po zdrowie” blisko 50 osób korzystało z zabiegów rehabilitacyjnych, indywidualnych porad dietetycznych i podologicznych, jednak nie udało się przeprowadzić zajęć grupowych z psychologii, pilatesu, aquaerobiku.

<sup>5</sup> Por. 10 lat Pleszewskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku 2010–2020, s. 18.

<sup>6</sup> Ryszard Borkiewicz, 10 lat działalności turystycznej UTW w Pleszewie w latach 2010–2020, w: 10 lat Pleszewskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku 2010–2020, Pleszew 2020.

29 lipca 2020 r. podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego wybrane zostały nowe władze stowarzyszenia: prezesem został ponownie Florian Siekierski, wiceprezesami Andrzej Szymański i Maja Wrzeszczyńska, skarbnikiem Anna Kubiak, członkiem zarządu Zbigniew Nawrocki. W skład komisji rewizyjnej weszli: Czesław Skowroński (przewodniczący), Halina Namysł i Włodzimierz Kołtuniewski.

W ciągu roku trwały liczne prace i przygotowania do obchodów jubileuszu 10-lecia Stowarzyszenia PUTW:

- Od 17 lipca do 9 października 2020 r. co tydzień w „Gazecie Pleszewskiej” ukazywały się artykuły poświęcone różnym aspektom działalności Uniwersytetu;
- wydana została publikacja pt. „10 lat Pleszewskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku”;
- zaprezentowano również ekspozycję plenerową na skwerze przed Biblioteką Publiczną obrazującą dokonania UTW w ciągu 10 lat;
- 10 października 2020 r. w Zajeźdni Kultury odbyła się – w ograniczonej formie i przy zachowaniu reżimu sanitarnego – uroczystość jubileuszowa z udziałem władz samorządowych, zaproszonych gości i słuchaczy. Podczas uroczystości podziękowano osobom, które przyczyniły się do powstania, funkcjonowania i rozwoju Uniwersytetu między innymi: przedstawicielom władz samorządowych, założycielom, członkom stowarzyszenia, osobom pełniącym funkcje w zarządzaniu stowarzyszeniem i uniwersytetem. Ponadto „Złotym indeksem” wyróżnieni zostali najstarsi wiekiem i stażem słuchacze Uniwersytetu. Wszyscy słuchacze XX semestru otrzymali natomiast jubileuszową broszurę. Podczas obchodów odbyła się również inauguracja kolejnego roku akademickiego 2020/2021 z wykładem inauguracyjnym dra Macieja Kowalczyka pt. „Życie umysłowe mieszkańców Pleszewa w XIX wieku”. Z uroczystości prowadzona była na żywo transmisja on-line, z której mogli skorzystać pozostali słuchacze i inni mieszkańcy Pleszewa.

Niestety po 15 października 2020 r. władze uniwersytetu zmuszone były ponownie zawiesić niektóre zajęcia grupowe, a nauka języków obcych odbywała się zdalnie. Trwały również prace nad prowadzeniem w tej formie wykładów. Ponadto planowane były zajęcia na nowy rok kalendarzowy we współpracy z Zajeźdnią Kultury i ciągle poszukiwania nowych form pracy.



Prezes Florian Siekierski przedstawia sprawozdanie z działalności UTW.



Uczestnicy jubileuszu 10-lecia UTW w Zajeźdni Kultury.





Wykład inauguracyjny kolejnego roku akademickiego pt. „Życie umysłowe mieszkańców Pleszewa w XIX wieku” wygłasza dr Maciej Kowalczyk.



Wystawa z okazji 10-lecia Pleszewskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku eksponowana przed siedzibą Biblioteki Publicznej MiG Pleszew.

## WYBORY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W PANDEMII 2020 ROKU

Dotychczas Rocznik Pleszewski gościł na swoich łamach artykuły poświęcone każdej kolejnej elekcji samorządowej z uwagi na ich lokalny charakter<sup>1</sup>. Jednakże sytuacja, która dotknęła dosłownie cały świat i zmieniła jego funkcjonowanie, w tym Polskę i m.in. organizację wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zasługuje na uwiecznienie w publikacji.

Rok 2020 to rok niezwykły, głównie za sprawą niespodziewanej epidemii wirusa Sars-CoV-2, wywołującego chorobę zakaźną COVID-19. Pandemia koronawirusa dotarła do Polski w marcu 2020 r. Stan zagrożenia epidemią radykalnie zmienił funkcjonowanie wielu instytucji społecznych w Polsce. Walka z pandemią i wybory prezydenckie w Polsce to dwa wydarzenia, które zdominowały scenę polityczną owego roku. Wybory odbywające się w cieniu pandemii koronawirusa miały szczególny przebieg, który bez wątpienia był tematem wielu debat o demokratyczności wszelkich podejmowanych przez Rząd Polski działań.

O wyborach mówi się, że jest to święto demokracji. Święto, gdyż w demokratycznym państwie właśnie wówczas Naród jako suweren wybiera swoich przedstawicieli – posłów, senatorów, Prezydenta, radnych czy wójta (burmistrza, prezydenta miasta), a więc osoby, które w jego imieniu i interesie sprawują władzę. Wybory takie muszą być wolne, ale również powszechne, równe i tajne. Powinny też odbywać się w warunkach pozwalających na ich niczym niezakłócony przebieg. Tylko wówczas ich wynik jest wiarygodny i to zarówno w aspekcie obiektywnym, jak i subiektywnym, zaś wybranym daje pełną legitymację do pełnienia funkcji<sup>2</sup>.

Czy pandemia koronawirusa pozwoliła na przeprowadzenie takich właśnie wyborów? Koniecznym wydaje się spojrzenie na ten temat w dwóch aspektach, po pierwsze – czy pandemia miała wpływ na przeprowadzenie wyborów, a po drugie – czy organizacja wyborów miała wpływ na sam przebieg pandemii. Zaznaczyć należy, że rozprzestrzenianie się epidemii koronawirusa w Polsce nie wstrzymało prac nad przygotowaniem wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Ale od początku...

1. Zob.: A. Ptak, *Wybory do organów samorządu terytorialnego na terenie Miasta i Gminy Pleszew*, „Rocznik Pleszewski 2002”, Pleszew 2003, s. 88–96; tenże, *Wybory samorządowe w roku 2006 na terenie Miasta i Gminy Pleszew*, „Rocznik Pleszewski 2006”, Pleszew 2007, s. 140–148; Tenże, *Elekcja samorządowa na terenie Miasta i Gminy Pleszew w 2010 roku*, „Rocznik Pleszewski 2010”, Pleszew 2011, s. 141–148; E. Świątek, *Wybory samorządowe w Mieście i Gminie Pleszew w 2014 roku*, „Rocznik Pleszewski 2014”, Pleszew 2015, s. 196–210; Tenże, *Wybory w samorządzie pleszewskim w 2018 rok*, „Rocznik Pleszewski 2018”, Pleszew 2019, s. 208–225.

2. Prof. dr hab. K. Skotnicki, „Wybory Prezydenta w stanie epidemii”, [online], dostęp 07.01.2021 r., (<https://samorzad.pap.pl/kategoria/akademia-uniwerytetu-lodzkiego/wybory-prezydenta-w-stanie-epidemii>).



Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 5 lutego 2020 roku wydała postanowienie w sprawie zarządzenia wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na dzień 10 maja 2020 r. Termin wyborów wynikał z zapisów ustawy Kodeks wyborczy. Wybory zarządza Marszałek Sejmu nie wcześniej niż na 7 miesięcy i nie później niż na 6 miesięcy przed upływem kadencji urzędującego Prezydenta Rzeczypospolitej i wyznacza ich datę na dzień wolny od pracy, przypadający nie wcześniej niż na 100 dni i nie później niż na 75 dni przed upływem kadencji urzędującego Prezydenta Rzeczypospolitej<sup>3</sup>. I tura wyborów mogła więc odbyć się w zwykłym terminie między 27 kwietnia a 22 maja 2020 r., a druga tura 14 dni później, między 11 maja a 5 czerwca 2020 r. Ogłoszony przez marszałek Sejmu RP Elżbietę Witek kalendarz wyborczy zobowiązywał samorządy w Polsce do realizacji zadań z niego wynikających w odpowiednich terminach. Podczas realizacji tych zadań, cały czas w kraju trwała dyskusja na temat zasadności przeprowadzenia wyborów w czasie pierwszej fali rozszerzającej się epidemii koronawirusa, a także o konieczności przesunięcia daty wyborów. A wszystko to za sprawą wprowadzenia na terenie Polski stanu zagrożenia epidemicznego w dniu 14 marca 2020 r., a następnie stanu epidemii w dniu 20 marca 2020 r.

Wyborów nie przeprowadza się w wyjątkowych sytuacjach, gdy m.in. w kraju zostanie wprowadzony stan wyjątkowy albo stan klęski żywiołowej, odpowiednio przedłużający kadencję urzędującego prezydenta. Zatem dopóki taki stan nie zostanie wprowadzony, nie ma żadnej prawnej możliwości, aby wybory „zawiesić” czy przełożyć termin ich przeprowadzenia. Coraz częściej pojawiały się głosy o konieczności przesunięcia daty wyborów lub o przeprowadzeniu wyborów wyłącznie w trybie głosowania korespondencyjnego. Przeprowadzono liczne badania i analizy, z których jednoznacznie wynikało, że zrealizowanie wyborów w czasie epidemii jest w praktyce niewykonalne<sup>4</sup>. O tym wypowiedzieli się również kandydaci na stanowisko Prezydenta RP oraz wiele ważnych osób w Polsce, m.in. Adam Bodnar – Rzecznik Praw Obywatelskich, który podkreślał, że przeprowadzenie wyborów w planowanym terminie byłoby narażaniem obywateli na utratę zdrowia i życia. Sąd Najwyższy zaś dywagował, iż zebranie 100 tys. podpisów pod kandydaturą jest w czasie pandemii niemożliwe. W efekcie ponad 550 ważnych osobistości, lekarek, specjalistów medycznych, pracowników naukowych i innych sygnatariuszy wystosowało list otwarty do władz Polski, by przeprowadzić wybory w innym terminie, w warunkach niezagrażających zdrowiu i życiu obywateli.

Głosy te przez długi czas pozostawały bez echa. A wręcz przeciwnie, zaczęto procedowanie ustawy o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta RP zarządzonych w 2020 roku<sup>5</sup>. 6 kwietnia 2020 r. do Sejmu trafił projekt tej ustawy, a zakładała ona przeprowadzenie wyborów wyłącznie w drodze głosowania korespondencyjnego. Już tego samego dnia projekt został przegłosowany i skierowany do dalszych prac. Jednakże Senat RP w dniu 5 maja

<sup>3</sup> Zob. Art. 289 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy (Dz. U. z 2020 r. poz. 1319).

<sup>4</sup> B. Michalak: *Koronawirus a wybory prezydenckie. Czym grozi głosowanie podczas epidemii?* [online], dostęp 11.01.2021 r. [https://archiwumosiatsynskiego.pl/images/2020/03/B\\_Michalak\\_Koronawirus-a-wybory.pdf](https://archiwumosiatsynskiego.pl/images/2020/03/B_Michalak_Koronawirus-a-wybory.pdf).

<sup>5</sup> Zob. Poselski projekt ustawy o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych w 2020 r. (Druk nr 328), [online], dostęp 11.01.2021 r., (<http://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=328>).

2020 r. podjął uchwałę o odrzuceniu ustawy. W uzasadnieniu czytamy: „Po pierwsze, ustawę uchwalono z naruszeniem reguł stanowienia prawa, w tym tych dotyczących kodeksów i ustaw regulujących wybory, które powinny być rozpatrywane szczególnie starannie. Co istotne, reguły przeprowadzania wyborów zmieniono po zarządzeniu tych wyborów, w trakcie kampanii wyborczej, z planowanym wejściem w życie ustawy na kilka dni przed terminem zarządzonych wyborów. W ustawie całkowicie zlekceważono uprawnienie Prezydenta do jej rozważenia i podpisania w terminie 21 dni; ustawa nakazała Prezydentowi podpisać ją natychmiast.

Po drugie, ustawa zawiera istotne błędny merytoryczne i legislacyjno-prawne. Przewiduje przekazywanie wyborcom kart do głosownia w formie zwykłej przesyłki pocztowej, bez potwierdzenia przez wyborcę, że otrzymał kartę do głosowania. Utrudnia głosowanie wyborcom przebywającym poza miejscem zamieszkania oraz wyborcom przebywającym za granicą. Ogranicza kompetencje lub zmienia skład niezależnych dotychczas organów wyborczych, takich jak Państwowa Komisja Wyborcza i obwodowe komisje wyborcze. Przekazuje ich istotne kompetencje ministrowi reprezentującemu partię rządzącą. Usuwa gwarancje dotychczas tajnego głosowania; członkowie rodziny lub osoby przekazujące kopertę z kartą wyborczą do komisji, będą mogły skorzystać z pokusy zapoznania się z głosem wyborcy. Ustawa zawiera też błędy redakcyjne, wynikające z jej zbyt pośpiesznego uchwalenia.

Po trzecie, ustawa oparta jest na błędnym przeświadczeniu, że wybory można przeprowadzić w stanie epidemii, a wiele wskazuje na to, że uchwalona została właśnie po to, by wykorzystać epidemię do przeprowadzenia wyborów z pozorną kampanią wyborczą, przy wykorzystaniu Telewizji Polskiej i Polskiego Radia do promocji jedynie kandydata partii rządzącej.

W warunkach epidemii Rząd powinien wprowadzić stan klęski żywiołowej, a wybory powinny zostać, zgodnie z Konstytucją, odroczone. Wybory przeprowadzane w obecnej sytuacji i na podstawie tej ustawy, zamiast dać wyborcom realną szansę wyboru najlepszego kandydata i zapewnić Prezydentowi właściwą legitymację i autorytet, mogą stać się technicznym rytuałem stwarzającym pozory wyborów wolnych, powszechnych, tajnych i demokratycznych”<sup>6</sup>.

Uzasadnienie do uchwały było „głosem” wielu ważnych osobistości w Polsce, którzy wspólnymi siłami starali się doprowadzić do przełożenia wyborów Prezydenta RP. Jednogłośnie podkreślali, że wybory 10 maja 2020 r. nie będą ani tajne, ani powszechne, ani transparentne, czego skutkiem będzie podważanie ich prawomocności. Apelowali również o nieprzeprowadzanie wyborów, które są w sprzeczności z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. W gronie osób nawołujących do odłożenia wyborów byli m.in. dziekani Wydziałów Prawa i Administracji Uniwersytetów: Jagiellońskiego, Gdańskiego, Mikołaja Kopernika, Śląskiego i Szczecińskiego, byli prezydenci RP – Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski i Bronisław Komorowski, byli premierzy Marek Belka, Jan Krzysztof Bielecki, Włodzimierz Cimoszewicz, Ewa Kopacz, Kazimierz Marcinkiewicz i Leszek Miller, którzy zapowiedzieli, że w tych wyborach nie zagłosują. Wydali oni również wspólne oświadczenie, w którym napisali,

<sup>6</sup> Zob. Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 maja 2020 r. w sprawie ustawy o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych w 2020 r., [online], dostęp 13.01.2021 r., (<https://www.senat.gov.pl/download/gfx/senat/pl/senatuchwaly/4250/plik/099uch.pdf>).

że „forsowane przez Prawo i Sprawiedliwość wybory korespondencyjne uchwalono wbrew Konstytucji i regulaminowi Sejmu. Nie będą ani powszechne, ani równe. Nie dają gwarancji, że wszyscy wyborcy otrzymają karty do głosowania. Stwarzają możliwości nielegalnego oddawania głosu za innych. Nie zapewniają tajności głosowania. Uniemożliwiają obywatelom skuteczną kontrolę uczciwości wyborów. Ich przeprowadzenie w czasie panującej epidemii stwarza zagrożenie dla życia i zdrowia obywateli”<sup>7</sup>. Podkreślano również, że pandemia ma ogromny wpływ na przebieg kampanii wyborczej.

Pomimo wielu protestów w całej Polsce, samorządy musiały realizować kalendarz wyborczy zgodnie z przepisami prawa, więc m.in. przyjmowano zgłoszenia do obwodowych komisji wyborczych (OKW), wyznaczono miejsca przeznaczone na bezpłatne umieszczanie obwieszczeń wyborczych i plakatów komitetów wyborczych, zaktualizowano podział Miasta i Gminy Pleszew na stałe obwody głosowania, ustalenia ich numerów, granic oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych, itp. Nowością podczas tych wyborów była możliwość przesyłania zgłoszeń kandydatów na członków obwodowych komisji wyborczych pocztą elektroniczną, a następnie pocztą zwykłą. Rozwiązanie to wydawało się konieczne, wręcz niezbędne, w związku z rozprzestrzeniającą się epidemią koronawirusa i koniecznością zminimalizowania kontaktów osobistych.

Kandydaci na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zostali zgłoszeni przez komitety wyborcze do dnia 26 marca 2020 r. do godz. 24.00. Rejestracji dokonała Państwowa Komisja Wyborcza (PKW). PKW zarejestrowała aż 35 komitetów wyborczych. Nie wszystkie jednak komitety zdołały zebrać co najmniej 100.000 podpisów pod swoimi kandydatami. Zarejestrowane zostały tylko te kandydatury komitetów, które dostarczyły podpisy w ilości 100.000 i więcej, popierających daną kandydaturę. Na wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zarządzone na dzień 10 maja 2020 r., zgłoszono 10. kandydatów.

**Tabela nr 1: Kandydaci na Prezydenta RP zarejestrowani do 26 marca 2020 r.**

Lp.	Nazwisko i imię	Wiek	Przynależność partyjna
1.	Biedroń Robert	44	Wiosna Roberta Biedronia
2.	Bosak Krzysztof	38	Konfederacja Wolność i Niepodległość
3.	Duda Andrzej Sebastian	48	Bezpartyjny
4.	Hołownia Szymon Franciszek	44	Bezpartyjny
5.	Jakubiak Marek	61	Federacja dla Rzeczypospolitej
6.	Kidawa – Błońska Małgorzata Maria	63	Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej
7.	Kosiniak – Kamysz Władysław Marcin	39	Polskie Stronnictwo Ludowe

<sup>7</sup> „Wszyscy byli prezydenci oraz byli premierzy: Nie weźmiemy udziału w pseudowyborach korespondencyjnych”, [online], dostęp 14.01.2021 r., (<https://for.org.pl/pl/a/7722,wszyscy-byli-prezydenci-oraz-byli-premierzy-nie-wezmiemy-udzialu-w-pseudowyborach-korespondencyjnych>).

Lp.	Nazwisko i imię	Wiek	Przynależność partyjna
8.	Piotrowski Mirosław Mariusz	54	Ruch Prawdziwa Europa
9.	Tanajno Paweł Jan	44	Bezpartyjny
10.	Żółtek Stanisław Józef	64	Kongres Nowej Prawicy

Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory\\_prezydenckie\\_w\\_Polsce\\_w\\_2020\\_roku\\_\(pierwsze\);\\_Państwowa\\_Komisja\\_Wyborcza](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_prezydenckie_w_Polsce_w_2020_roku_(pierwsze);_Państwowa_Komisja_Wyborcza)

Zgodnie z kalendarzem wyborczym Miasto i Gmina Pleszew realizowała kolejne zadania, pomimo wielu protestów ogólnopolskich, opinii ekspertów i wielu nieświadomych, wywołanych pogarszającą się sytuacją epidemiczną w Polsce. Pleszew podzielony jest na 24 stałe obwody głosowania<sup>8</sup> i 2 obwody odrębne (w Pleszewskim Centrum Medycznym w Pleszewie Sp. z o.o. i w Domu Pomocy Społecznej w Pleszewie). W związku z tym niezbędnym było powołanie 26 obwodowych komisji wyborczych w łącznej liczbie członków wynoszącej 208 osób. Sytuacja epidemiczna spowodowała, że zarówno strach przed uczestnictwem w pracach obwodowej komisji, jak i niepewność rozstrzygnięć prawnych dotycząca wyborów, przyczyniła się do zgłoszenia tylko 61 osób (29%) do komisji wyborczych. Kandydatów do komisji zgłosiły: Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy (26 osób), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzysztofa Bosaka (19 osób), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Zbigniewa Antoniego Wesołowskiego (11 osób), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Żółtka (1 osoba) oraz 4 osoby zgłosiły się indywidualnie. Komitety wyborcze zostały poinformowane, że mogą dokonać dodatkowych zgłoszeń kandydatów, w związku z brakiem aż 151 osób do składów obwodowych komisji wyborczych. Niestety pomimo ogłoszonej informacji Komisarza Wyborczego, żaden komitet wyborczy nie zgłosił kolejnych kandydatów do OKW. W związku z tym, już było wiadomo, że Pleszew nie będzie posiadał obwodowych komisji wyborczych do przeprowadzenia wyborów Prezydenta RP w dniu 10 maja 2020 r.

Sytuacja stawała się coraz bardziej niejasna. Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew Arkadiusz Ptak mocno zaniepokojony sytuacją epidemiczną i wprowadzonymi ograniczeniami, w obawie o bezpieczeństwo mieszkańców Miasta i Gminy Pleszew, wystosował pismo do Komisarza Wyborczego w Kaliszu I Pani Anny Kryskiej z prośbą o ustosunkowanie się do kilku pytań: w jaki sposób zabezpieczyć lokale wyborcze, aby głosowanie odbyło się w możliwie najbezpieczniejszych warunkach higienicznych, zwracał szczególną uwagę na lokale wyborcze przystosowane do potrzeb wyborców niepełnosprawnych, których na terenie Miasta i Gminy Pleszew jest 13 oraz na odrębne lokale wyborcze: w Domu Pomocy Społecznej i pleszewskim szpitalu, czy obwodowe komisje wyborcze nie będą potraktowane jako zgromadzenie, zgodnie z obostrzeniami wprowadzonymi przez Rząd Polski,

8. Zob. Postanowienie nr 23/2020 Komisarza Wyborczego w Kaliszu I z dnia 17 Marca 2020 r. zmieniające postanowienie w sprawie podziału Miasta i Gminy Pleszew na stałe obwody głosowania ustalenia ich numerów, granic oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych, [online], dostęp 15.01.2021 r., <https://bip.pleszew.pl/pleszewm/zasoby/files/wybory/2020/post-wyb-17032020.pdf>.

w jaki sposób obwodowe komisje wyborcze mają identyfikować wyborców, duża ich ilość z pewnością będzie w maseczkach ochronnych, czy komisja ma prawo poprosić wyborcę o zdjęcie maseczki, co w sytuacji, kiedy wyborca odmówi ściągnięcia maseczki, jak będą wyglądały szkolenia dla obwodowych komisji wyborczych, jak skutecznie je przeprowadzić, gdzie mają się odbywać, skoro w Mieście i Gminie Pleszew wszystkie sale widowiskowe, kino, sale sportowe były zamknięte, zgodnie z zaleceniami polskiego Rządu, w przypadku nadzwyczajnego otwarcia takiej sali, kto zapewni jej dezynfekcję lub ozonowanie czy bezpieczeństwo, m.in. higieniczne, osób w nich przebywających, kto będzie ponosił wszelkie koszty m.in. dezynfekcji lub ozonowania, kto zapewni i będzie ponosił koszty dezynfekcji lub ozonowania m.in. wszystkich zamkniętych szkół i przedszkoli, sal wiejskich, Domu Pomocy Społecznej, Wiejskiego Domu Kultury w Brzeziu, w których mieszczą się siedziby obwodowych komisji wyborczych, przed i po wyborach. Pan Burmistrz wyraził obawę, że realizując zapisy Kodeksu wyborczego i obowiązek spoczywający na nim, jako na Burmistrzu Miasta i Gminy Pleszew oraz wypełniając obywatelski obowiązek, pragnie zapewnić Mieszkańcom swojej Gminy najwyższy stopień bezpieczeństwa podczas wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zarządzonych na dzień 10 maja 2020 roku, a także pragnie zminimalizować ryzyko zarażenia zarówno dla wyborców, jak i dla członków obwodowych komisji wyborczych i osób obsługujących wybory z ramienia Urzędu.

W odpowiedzi na zadane pytania, Komisarz Wyborczy odpowiedziała, że w sprawach związanych z zabezpieczeniem osób będących członkami obwodowych komisji wyborczych oraz lokali wyborczych stanowisko powinien zająć właściwy inspektor sanitarny, gdyż organy wyborcze nie są bowiem uprawnione do określania zaleceń w tym zakresie. Poinformowała również, że Państwowa Komisja Wyborcza wystąpiła do Głównego Inspektora Sanitarnego, by ustalić ogólnopolskie procedury dla organów wyborczych oraz innych osób uczestniczących w czynnościach związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów. W międzyczasie, Miasto i Gmina Pleszew, jak i inne gminy w Polsce, otrzymały opinię Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, sporządzoną dla Senatu RP w sprawie ustawy o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych w 2020 r. Clue opinii było stwierdzenie, że w aktualnej sytuacji epidemiologicznej związanej z pandemią COVID-19, ustawa w przedstawionej formie nie zapewnia ochrony przed zakażeniem SARS-CoV-2 zarówno członkom obwodowych komisji wyborczych, osobom głosującym, jak i zapewniającym obsługę techniczną wyborów, co niesie ryzyko nasilenia się rozprzestrzeniania się zakażeń koronawirusa.

Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Miasto i Gmina Pleszew dalej realizowała zadania zgodnie z kalendarzem wyborczym. Do publicznej wiadomości podano obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 15 kwietnia 2020 r. o kandydatach na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w wyborach, zarządzonych na dzień 10 maja 2020 r.

16 kwietnia 2020 r. Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki wydał decyzję, w której polecił Poczcie Polskiej S.A. realizację działań w zakresie przeciwdziałania COVID-19, polegających na podjęciu i realizacji niezbędnych czynności zmierzających do przygotowania przeprowadzenia wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

w 2020 r. w trybie korespondencyjnym, w szczególności poprzez przygotowanie struktury organizacyjnej, zapewnienie niezbędnej infrastruktury oraz pozyskanie koniecznych zasobów materialnych kadrowych<sup>9</sup>. Odpowiedzialnym za zawarcie umowy z Poczta Polska S.A. został minister właściwy do spraw aktywów państwowych, a zadanie miało być finansowane z budżetu państwa. Na dzień 16 kwietnia 2020 r. nadal jednak obowiązywał przepis ustawy z dnia 31 marca 2020 r. o zmianie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych oraz niektórych innych ustaw, zgodnie z którym możliwość głosowania korespondencyjnego mieli tylko wyborcy niepełnosprawni, znajdujący się w kwarantannie, izolacji, izolacji w warunkach domowych oraz Ci, którzy w dniu głosowania kończą 60 lat.

23 kwietnia 2020 r. na skrzynki elektroniczne wszystkich gmin w Polsce wpłynął mail od Poczty Polskiej (brak podpisów osobowych) z wnioskiem o przekazanie danych ze spisu wyborców, sporządzonego i aktualizowanego przez gminę, jako zadanie zlecone, na podstawie rejestru wyborców, w terminie nie dłuższym niż dwa dni robocze licząc od dnia otrzymania wniosku wraz z informacją, że dane te są niezbędne do realizacji zadań związanych z organizacją wyborów powszechnych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych w 2020 roku. Mail zawierał również informacje o zakresie danych oraz o tym, że plik ma zostać skompresowany do pojedynczego pliku bez hasła. Ten mail wywołał ogromne zaniepokojenie wśród samorządowców, którzy nie chcieli ujawniać danych osobowych swoich mieszkańców, chronionych m.in. ustawą o ochronie danych osobowych, jak i Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew Arkadiusz Ptak, w tym samym dniu, przesłał do Komendanta Powiatowego Policji w Pleszewie zgłoszenie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, polegającym na próbie wyłudzenia danych osobowych mieszkańców Miasta i Gminy Pleszew, jako, że autor wniosku w zamiarze nakłonienia Burmistrza do wydania danych osobowych mieszkańców bez podstawy prawnej, podzegał Burmistrza do przekroczenia uprawnień. Tego dnia także rzeczniczka Poczty Polskiej potwierdziła autentyczność rozesłanych maili oraz zapowiedziała, że zostaną one przesłane powtórnie, ale już ze stosownymi podpisami. 24 kwietnia 2020 r. Poczta Polska przesłała ponownie wyżej wymieniony mail, ale już za pośrednictwem oficjalnej platformy ePUAP i opatrzony podpisami elektronicznymi dwóch przedstawicieli Poczty. Pomimo oficjalnego wniosku, samorządy w Polsce ciągle miały wątpliwości, co do przekazania danych osobowych swoich mieszkańców Poczcie Polskiej S.A.

Mail Poczty Polskiej S.A. wywołał ogólnopolską dyskusję o działaniach niezgodnych z prawem przez Poczta Polska. Do Urzędu Miasta i Gminy w Pleszewie wpływały maile od mieszkańców, w których nie wyrażali oni zgody na udostępnienie swoich danych. Brak zgody przekazywano również drogą telefoniczną.

---

<sup>9</sup>. 15 września 2020 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wydał – na podstawie skargi Rzecznika Praw Obywatelskich Adama Bodnara – wyrok, w którym stwierdził, że decyzja premiera Mateusza Morawieckiego o wydaniu Poczcie Polskiej polecenia dotyczącego przygotowań do wyborów korespondencyjnych została wydana bez podstawy prawnej i z rażącym naruszeniem prawa. Orzekł on, że decyzja ta jest nieważna.

Do urzędów gmin w całej Polsce zaczęło napływać szereg apeli, by nie udostępnić danych osobowych ze spisu wyborców, m.in. z Fundacji im. Stefana Batorego, Fundacji Panoptykon, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska, Związku Miast Polskich, Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej. Biuro Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu wydało swoją opinię, że w obowiązującym porządku prawnym (według stanu na 25 kwietnia 2020 r.) nie istnieje możliwość udostępnienia operatorowi wyznaczonemu tj. Poczcie Polskiej danych ze spisu wyborców, zaś ewentualne udostępnienie danych osobowych wyborców rodziłoby potencjalne ryzyko karnoprawne dla personelu odpowiedzialnego za prowadzenie spisu wyborców, a także odpowiedzialność cywilną jednostek samorządu terytorialnego z tytułu bezprawnego udostępnienia danych osobowych<sup>10</sup>. W efekcie, w związku z brakiem prawnych rozstrzygnięć, co do przeprowadzenia wyborów Prezydenta RP, Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew nie przekazał danych osobowych mieszkańców Pleszewa Poczcie Polskiej S.A. W dniu 28 kwietnia 2020 r. wydał decyzję Poczcie Polskiej S.A., w której orzekł o odmowie przekazania spisu wyborców sporządzonego i aktualizowanego przez gminę, na podstawie rejestru wyborców, o którym mowa w art. 26 ust. 4 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy<sup>11</sup>. W uzasadnieniu Decyzji Burmistrza czytamy: „Gdyby nawet wbrew twierdzeniom sformułowanym przez organ wykonawczy samorządu terytorialnego wydający uzasadnianą niniejszym decyzją, przyjąć, że polecenie, o którym mowa w art. 99 ustawy SARS może dotyczyć zadań związanych z organizacją wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, to i tak przesłana przez Poczta Polską S.A. Decyzja Prezesa Rady Ministrów z dnia 16 kwietnia 2020 roku nie uzasadnia przekazania przez wójta wnioskowanych przez Poczta Polską S.A. danych.

*Decyzja* Prezesa Rady Ministrów winna być interpretowana przez pryzmat przepisów obowiązujących na dzień jej wydania. *Decyzji* tej nie można interpretować opierając się na projektach aktów normatywnych, nad którymi nadal trwają prace legislacyjne. Tylko akty normatywne o charakterze powszechnie obowiązującym prawidłowo uchwalone i ogłoszone stanowić mogą podstawę działań organów władzy publicznej.

W konsekwencji brak jest podstaw do przekazania Poczcie Polskiej S.A. danych związanych z przeprowadzeniem wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej w trybie korespondencyjnym w sytuacji, w której tryb ten został zawieszony na czas trwania epidemii. Dodatkowo zakres żądanych danych jest niewspółmierny do zadań ciążących na Poczcie Polskiej S.A. na podstawie obecnie obowiązujących przepisów Kodeksu wyborczego. (...) Z uwagi na brak podstaw w przepisach obowiązującego prawa należało odmówić wnioskowi złożonemu przez Zarząd Poczty Polskiej S.A. nr PRZ.85.2020 wniesionemu drogą elektroniczną w dniu 24 kwietnia 2020 roku.

10. Dr hab. Michał Bernaczyk, „Dopuszczalność zastosowania art. 99 ustawy z dnia 16 kwietnia 2020 r. o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2 w celu udostępnienia danych ze spisu wyborców”, [online], dostęp 18.01.2020 r., [www.miasta.pl › uploads › attachment › file › BAS\\_-\\_o...](http://www.miasta.pl › uploads › attachment › file › BAS_-_o...), Wrocław, 25 kwietnia 2020 r. Dopuszczalność zastosowania...

11. Art. 26 § 4 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. brzmie: „Spis wyborców służy do przeprowadzania głosowania w wyborach, które zostały zarządzane”.

Podstawę formalno – prawną wydania decyzji stanowi art. 104 Kodeksu postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz.U z 2020 r. poz. 256)<sup>12</sup>”.

Zbliżające się wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wywoływały szereg emocji, które zaognione zostały 11 dni przed ich terminem, czyli 29 kwietnia 2020 r. Wówczas jeden z kandydatów na Prezydenta RP Stanisław Żółtek zaprezentował na konferencji prasowej kopie karty do głosowania z nazwiskami kandydatów oraz formularza do uzupełnienia danych wyborcy, które otrzymał od pracownika jednej z firm, która otrzymała zlecenie na pakowanie zestawów wyborczych przed ich rozsyłką. Wtedy wciąż dominowało przeświadczenie, że wybory Prezydenta RP odbędą się tylko w trybie głosowania korespondencyjnego. Poczta Polska S.A. zawiadomiła o tym incydencie Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Jako odpowiedzialnego za tę sytuację wskazywano Ministra Aktywów Państwowych Jacka Sasina<sup>13</sup>.

Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w „kopertowym” trybie, zarządzane na dzień 10 maja 2020 r. jednak się nie odbyły. W tym samym dniu, Państwowa Komisja Wyborcza podjęła uchwałę w sprawie stwierdzenia braku możliwości głosowania na kandydatów w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, co było równoznaczne z sytuacją braku kandydatów<sup>14</sup>. Kilka dni wcześniej, Państwowa Komisja Wyborcza poinformowała w swoim komunikacie, że głosowanie 10 maja 2020 r. nie odbędzie się, gdyż PKW została pozbawiona kompetencji do ustalenia wzoru karty do głosowania i zarządzania jej druku, które to są warunkiem koniecznym do przeprowadzenia głosowania w wyniku ustawy z 16 kwietnia 2020 r.<sup>15</sup> Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew Arkadiusz Ptak otrzymał wyjaśnienia Państwowej Komisji Wyborczej, że proces wyborczy dotyczący wyborów zarządzonych na dzień 10 maja 2020 r. został zakończony i nie ma potrzeby powoływania przez komisarzy wyborczych gminnych obwodowych komisji, ustalania ich siedzib i przekazywania przez wójtów, burmistrzów i prezydentów miast spisów wyborców operatorowi Poczta Polska S.A. Głośnym echem odbiła się w Polsce informacja, że 30 milionów kart do głosowania i kopert do głosowania korespondencyjnego (pakietów wyborczych) na wybory w dniu 10 maja 2020 r., została już wydrukowana, pomimo braku prawnych rozstrzygnięć, które stanowiłyby podstawę do takich działań. Poczta Polska S.A.

12. Art. 104. [Pojęcie decyzji administracyjnej] ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego brzmi: „§ 1. Organ administracji publicznej załatwia sprawę przez wydanie decyzji, chyba że przepisy kodeksu stanowią inaczej. § 2. Decyzje rozstrzygają sprawę co do jej istoty w całości lub w części albo w inny sposób kończą sprawę w danej instancji”.

13. W. Czuchnowski, A. Kublik, L. Kostrzewski, „Szukają winnych wycieku kart do głosowania. „Odpowiada za to resort Sasina”, [online], dostęp 18.01.2021 r., <https://wyborcza.pl/7,75398,25911090,szukaja-winnych-wycieku-kart-do-glosowania-odpowiada-za-to.html?disableRedirects=true>.

14. Zob. Uchwała Nr 129/2020 z dnia 10 maja 2020 r. Państwowej Komisji Wyborczej w sprawie stwierdzenia braku możliwości głosowania na kandydatów w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, [online], dostęp 18.01.2021 r., <https://pkw.gov.pl/aktualnosci/uchwaly/uchwala-nr-1292020-pkw-z-dnia-10-maja-2020-r-w-sprawie-stwierdzenia-braku-mozliwosci-glosowania-na-k>.

15. Zob. Ustawa z dnia 16 kwietnia 2020 r. o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2, [online], dostęp 19.01.2021 r., <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU2020000695/U/D20200695Lj.pdf>.



wydała oświadczenie, w którym podkreśliła, że nie zlecała druku kart wyborczych. Karty okazały się bezużyteczne<sup>16</sup>.

Zaistniała konieczność ponownego rozpisania wyborów przez marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. 3 czerwca 2020 r. Marszałek Elżbieta Witek zarządziła nowe wybory na dzień 28 czerwca 2020 r.<sup>17</sup> i określiła dni na wykonywanie kolejnych czynności wyborczych (kalendarz wyborczy). Prawo rejestracji komitetu wyborczego mieli ci kandydaci, którzy zebrali co najmniej 100.000 podpisów i zostali zarejestrowani na wybory zarządzane na 10 maja 2020 r. Do 5 czerwca 2020 r. Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała 23 komitety wyborcze. W kolejnym etapie PKW zarejestrowała tych kandydatów, którzy zebrali wymaganą ilość popierających ich podpisów. Zarejestrowano łącznie 11 kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

**Tabela nr 2: Kandydaci na Prezydenta RP – wybory prezydenckie 28 czerwca 2020 r.**

Lp.	Nazwisko i imię	Wiek	Przynależność partyjna
1.	Biedroń Robert	44	Wiosna Roberta Biedronia
2.	Bosak Krzysztof	38	Konfederacja Wolność i Niepodległość
3.	Duda Andrzej Sebastian	48	Bezpartyjny
4.	Hołownia Szymon Franciszek	44	Bezpartyjny
5.	Jakubiak Marek	61	Federacja dla Rzeczypospolitej
6.	Kosiniak – Kamysz Władysław Marcin	39	Polskie Stronnictwo Ludowe
7.	Piotrowski Mirosław Mariusz	54	Ruch Prawdziwa Europa
8.	Tanajno Paweł Jan	44	Bezpartyjny
9.	Trzaskowski Rafał Kazimierz	48	Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej
10.	Witkowski Waldemar Włodzimierz	66	Unia Pracy
11.	Żółtek Stanisław Józef	64	Kongres Nowej Prawicy

Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory\\_prezydenckie\\_w\\_Polsce\\_w\\_2020\\_roku\\_\(drugie\);\\_Państwowa\\_Komisja\\_Wyborcza](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_prezydenckie_w_Polsce_w_2020_roku_(drugie);_Państwowa_Komisja_Wyborcza)

Miasto i Gmina Pleszew, po raz drugi, realizowała zadania nałożone na gminy przez Kodeks wyborczy. 12 czerwca 2020 r. podano do publicznej wiadomości obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej o kandydatach na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w wyborach zarządzonych na dzień 28 czerwca 2020 r. W tym dniu również Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew Arkadiusz Ptak podał do publicznej wiadomości w formie obwieszczenia informację przekazaną przez Komisarza

<sup>16</sup>. M. Sewastianowicz, K. Kubicka – Żak, „Karty wyborcze za miliony raczej trafią do kosza”, [online], dostęp 15.01.2021 r., <https://www.prawo.pl/samorzad/karty-do-glosowania-w-wyborach-prezydenckich-2020-drukowane-bez,500092.html>.

<sup>17</sup>. Zob. Postanowienie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 3 czerwca 2020 r. w sprawie zarządzenia wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, [online], dostęp 18.01.2021 r., <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20200000988>.

Wyborczego o numerach oraz granicach stałych i odrębnych obwodów głosowania, wyznaczonych siedzibach obwodowych komisji wyborczych, lokalach obwodowych komisji wyborczych dostosowanych do potrzeb wyborców niepełnosprawnych, a także informację o możliwości głosowania korespondencyjnego przez wyborców i głosowania przez pełnomocnika<sup>18</sup>.

Wcześniejsze problemy ze skompletowaniem komisji wyborczych powodowały obawy o podobną sytuację w czerwcu 2020 r. Przyjęto, że osoby, które zgłosiły chęć pracy w lokalach wyborczych w wyborach zarządzonych na 10 maja 2020 r., są automatycznie kandydatami do prac w komisjach podczas wyborów zarządzonych na 28 czerwca 2020 r. W związku z powyższym, oprócz 46 osób zgłoszonych wcześniej przez komitety wyborcze (Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Zbigniewa Antoniego Wesołowskiego, który wcześniej zgłosił 11 osób nie został ponownie zarejestrowany), zgłoszono jeszcze 132 osoby. Do pełnych składów obwodowych komisji wyborczych w gminie Pleszew brakowało 22 osób. Jednakże w każdej komisji zapewniony był minimalny skład w ilości 5 osób, co umożliwiała powołanie komisji przez Komisarza Wyborczego. Zgłoszeń, po wezwaniu do uzupełnienia składów OKW, dokonały następujące komitety: Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Szymona Hołowni (23 osoby), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Grzegorza Sowy (13 osób), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy (27 osób), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ryszarda Bosaka (19 osób), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Rafała Trzaskowskiego (31 osób), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Roberta Biedronia (23 osoby), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Kosiniaka – Kamysza (24 osoby), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Romualda Starosielca (8 osób), Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Leszka Samborskiego (6 osób) i Komitet Wyborczy Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Żółtka (1 osoba)<sup>19</sup> oraz trzy osoby, które zgłosiły się indywidualnie. Powołano 24 stałe obwodowe komisje wyborcze i 2 odrębne komisje, które składały się wyłącznie z pracowników, odpowiednio: Pleszewskiego Centrum Medycznego Sp. z o.o. oraz Domu Pomocy Społecznej w Pleszewie.

Sytuacja epidemiczna spowodowała, że z dużymi obawami przeprowadzono w Urzędzie Miasta i Gminy w Pleszewie pierwsze spotkania obwodowych komisji wyborczych, na których ich członkowie wybrali spośród siebie przewodniczących i zastępców OKW. Następnie tradycyjnie przeszkolono wszystkich członków komisji wyborczych w sali kina HEL w Pleszewie w dwóch odrębnych grupach. Szkolenia prowadził urzędnik wyborczy w Mieście i Gminie Pleszew, którym na czas wyborów

---

18. Zob. Obwieszczenie Burmistrza Miasta i Gminy Pleszew z dnia 12 czerwca 2020 r., [online], dostęp 19.01.2021 r., <https://bip.pleszew.pl/pleszewm/zasoby/files/wybory/2020/wyb-obw-12062020.pdf>.

19. Zob. Postanowienie nr 84/2020 Komisarza Wyborczego w Kaliszu I z dnia 15 czerwca 2020 r. w sprawie powołania obwodowych komisji wyborczych w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych na dzień 28 czerwca 2020, [online], dostęp 19.01.2021 r., <https://bip.pleszew.pl/pleszewm/zasoby/files/wybory/2020/wyb-post-15062020-z1.pdf>.

prezydenckich została Pani Violetta Krakowiak – Karwowska, pracownik Urzędu Miasta i Gminy w Pleszewie<sup>20</sup>.

28 czerwca 2020 r. w godzinach 7.00–21.00 przeprowadzono głosowanie w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Głosowanie odbyło się w ścisłym reżimie sanitarnym. Mieszkańcy zostali poproszeni o zabranie swoich długopisów, do czego zachęcała Państwowa Komisja Wyborcza. Lokale były dezynfekowane i wietrzone. W każdym lokalu wyborczym został zapewniony pracownik, który regularnie dezynfekował wszelkie powierzchnie i klamki. Państwowa Komisja Wyborcza przekazywała na bieżąco wyjaśnienia dla obwodowych komisji, w których wyraźnie podkreślała, że w lokalu wyborczym w tym samym czasie może przebywać nie więcej niż 1 osoba na 4 m<sup>2</sup> jego ogólnodostępnej powierzchni z wyłączeniem członków komisji, mężów zaufania, obserwatorów społecznych i międzynarodowych oraz gospodarza lokalu. Niedopuszczalne było wprowadzanie przez komisje obwodowe dalej idących ograniczeń, które powodowałyby niepotrzebne kolejki oczekujących na oddanie głosu. Wszystkie obwodowe komisje wyborcze zostały wyposażone przez Wojewodę Wielkopolskiego w środki ochrony indywidualnej: przyłbice, rękawiczki ochronne, maseczki jednorazowe i płyn do dezynfekcji rąk i powierzchni<sup>21</sup>.

Na terenie Miasta i Gminy Pleszew było 23.038 uprawnionych do głosowania, zaś głosowało 14.343 osoby (liczba kart wydanych wyborcom wynosiła 14.245, liczba kart ważnych wynosiła 14.380, w tym było 135 kart wyjętych z kopert w głosowaniu korespondencyjnym), co stanowiło 62,42% wszystkich uprawnionych<sup>22</sup>. To mniej niż frekwencja w województwie wielkopolskim, która wynosiła 65,49%, a także mniej niż w całej Polsce, gdzie frekwencja wyniosła 64,51%.

Pleszewianie głosowali wzorowo z zachowaniem bezpieczeństwa sanitarnego. Otrzymali tylko jedną kartę do głosowania z nazwiskami kandydatów na Prezydenta RP. Karta była wydrukowana na papierze koloru białego z nazwiskami kandydatów z górnym prawym rogiem ściętym (jest to niezbędne dla wyborców niepełnosprawnych, którzy głosują przy pomocy nakładki z alfabetem Braille'a). Frekwencja rosła z godziny na godzinę, największa od samego rana była w lokalach w mieście, najmniejsza w lokalach na terenach wiejskich. Do godziny 12.00 frekwencja wynosiła 22,38% (największa była w Zespole Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6 w Pleszewie, zaś najmniejsza – w Publicznym Przedszkolu w Grodzisku, Grodzisko 77)<sup>23</sup>. Na godzinę 17.00 frekwencja w lokalach

20. Dotychczasowy urzędnik wyborczy w Mieście i Gminie Pleszew Pani Izabela Borzymowska zrezygnowała z pełnienia tej funkcji.

21. Zob. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 15 czerwca 2020 r. w sprawie wykazu środków ochrony osobistej związanej ze zwalczaniem epidemii COVID-19 dla członków obwodowych komisji wyborczych oraz szczegółowych zasad bezpieczeństwa sanitarnego w lokalu wyborczym; [online], dostęp 20.01.2020 r., <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/wykaz-srodkow-ochrony-osobistej-zwiazanej-ze-zwalczaniem-epidemii-18999364>.

22. Zob. Wyniki wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych na 28 czerwca 2020 r., [online], dostęp 20.01.2021 r., <https://prezydent20200628.pkw.gov.pl/prezydent20200628/pl/frekwencja/1/Koniec/gm/302006>.

23. Zob. Frekwencja do 12 w pierwszej turze wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2020 r., [online], dostęp 20.01.2021 r., <https://prezydent20200628.pkw.gov.pl/prezydent20200628/pl/frekwencja/1/12/gm/302006>.

wyborczych na terenie Miasta i Gminy Pleszew wynosiła 46,92%<sup>24</sup>. W efekcie końcowym, uczestnictwo Pleszewian w wyborach Prezydenta RP w roku 2020 było najwyższe od co najmniej 10 lat.

**Tabela nr 3: Frekwencja w Mieście i Gminie Pleszew w dniu 28 czerwca 2020 r.**

Numer	Obwodowa Komisja Wyborcza	Liczba upraw-nionych	Fre-kwencja
1	Zespół Szkół Publicznych w Kowalewie, Kowalew ul. Bolesława Chrobrego 36, 63-300 Pleszew	1.278	64,71%
2	Publiczne Przedszkole w Dobrej Nadziei, Dobra Nadzieja ul. Ostrowska 40, 63-300 Pleszew	560	55,71%
3	Niepubliczne Przedszkole i Żłobek „Niezapominajka II”, Zielona Łąka 21, 63-300 Pleszew	615	68,29%
4	Zespół Szkół Publicznych w Taczanowie Drugim, Taczanów Drugi 32C, 63-300 Pleszew	1.064	57,89%
5	Publiczne Przedszkole w Grodzisku, Grodzisko 77, 63-300 Pleszew	728	56,46%
6	Publiczna Szkoła Podstawowa w Kuczkowie, Kuczków ul. Parkowa 11, 63-300 Pleszew	635	54,96%
7	Dom Kultury w Piekarzewie, Piekarzew 22, 63-300 Pleszew	471	58,81%
8	Świetlica Wiejska w Suchorzewie, Suchorzew ul. Kowalewska 4, 63-300 Pleszew	494	62,96%
9	Zespół Szkół Publicznych w Lenartowicach, Lenartowice 59, 63-300 Pleszew	833	60,02%
10	Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marszewie, Marszew 22, 63-300 Pleszew	622	64,95%
11	Wiejski Dom Kultury w Brzeziu, Brzezie ul. Stawiszyńska 1, 63-300 Pleszew	533	62,10%
12	Sala Wiejska w Zawidowicach, Zawidowice 7A, 63-300 Pleszew	626	55,91%
13	Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. rotmistrza Witolda Pileckiego w Sowinie Błotnej, Sowina Błotna 30, 63-300 Pleszew	921	54,61%
14	Zespół Szkół Technicznych w Pleszewie, ul. Zielona 3, 63-300 Pleszew	1.519	63,99%
15	Dom Pomocy Społecznej w Pleszewie, ul. Podgórna 2, 63-300 Pleszew	1.459	64,70%

<sup>24</sup> Zob. Frekwencja do 17 w pierwszej turze wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2020 r., [online], dostęp 20.01.2021 r., <https://prezydent20200628.pkw.gov.pl/prezydent20200628/pl/frekwencja/1/17/gm/302006>.

<b>Numer</b>	<b>Obwodowa Komisja Wyborcza</b>	<b>Liczba upraw-nionych</b>	<b>Fre-kwencja</b>
16	Zespół Szkół Publicznych Nr 2 w Pleszewie, ul. Ogrodowa 2, 63-300 Pleszew	611	62,52%
17	Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Pleszewie, ul. Szkolna 5, 63-300 Pleszew	980	62,04%
18	Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Pleszewie, ul. Szkolna 5, 63-300 Pleszew	906	64,46%
19	I Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Pleszewie, ul. Poznańska 38, 63-300 Pleszew	1.340	61,87%
20	I Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Pleszewie, ul. Poznańska 38, 63-300 Pleszew	1.323	67,57%
21	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	1.177	63,72%
22	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	1.427	66,71%
23	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	1.137	67,63%
24	Zespół Szkół Publicznych Nr 2 w Pleszewie, ul. Ogrodowa 2, 63-300 Pleszew	1.410	64,82%
25	Pleszewskie Centrum Medyczne w Pleszewie Sp. z o. o., ul. Poznańska 125A, 63-300 Pleszew	181	56,35%
26	Dom Pomocy Społecznej w Pleszewie, Plac Wolności im. Jana Pawła II 5, 63-300 Pleszew	188	36,70%

*Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza*

Kandydaci na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej bardzo silnie zmobilizowali swoje elektoraty, o czym świadczy relatywnie wysoka frekwencja, jedna z największych, jaka miała miejsce nie tylko w wyborach prezydenckich, ale w ogóle w wyborach w Pleszewie i w całej Polsce. Wysoka mobilizacja nie dotyczyła wyłącznie elektoratu zwycięskiego kandydata, ale również elektoratów innych kandydatów, pomimo nierówności szans w prezentacji kampanii wyborczych (zarzuty bezwzględnego wykorzystywania telewizji państwowej przez obóz władzy do prowadzenia kampanii). Ostatecznie, listę wygranych w wyborach prezydenckich otwierał Andrzej Duda<sup>25</sup>.

<sup>25</sup> Zob. Wyniki głosowania w pierwszej turze, [online], dostęp 20.01.2021 r., <https://prezydent20200628.pkw.gov.pl/prezydent20200628/pl/wyniki/1/gm/302006>.

**Tabela nr 4: Wyniki wyborów Prezydenta RP w dniu 28 czerwca 2020 r.**

Lp.	Kandydat	Liczba głosów	Procent głosów
1	Duda Andrzej Sebastian	6.150	42,88%
2	Trzaskowski Rafał Kazimierz	4.593	32,02%
3	Hołownia Szymon Franciszek	2.035	14,19%
4	Bosak Krzysztof	859	5,99%
5	Kosiniak – Kamysz Władysław Marcin	357	2,49%
6	Biedroń Robert	249	1,74%
7	Jakubiak Marek	29	0,20%
8	Żółtek Stanisław Józef	25	0,17%
9	Witkowski Waldemar Włodzimierz	19	0,13%
10	Piotrowski Mirosław Mariusz	15	0,10%
11	Tanajno Paweł Jan	12	0,08%

*Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza*

Zgodnie z zapisami Kodeksu wyborczego, jeśli żaden z kandydatów nie uzyska więcej niż 50% głosów ważnych w pierwszym głosowaniu, wówczas prawo kandydowania w ponownym głosowaniu uzyskują dwaj kandydaci z największą liczbą oddanych na nich głosów. Stało się więc jasne, że w ponownym głosowaniu (II turze wyborów), które miało odbyć się po 14 dniach od pierwszego głosowania, czyli 12 lipca 2020 r., udział wezmą Andrzej Duda i Rafał Trzaskowski. Ustupujący Prezydent RP Andrzej Duda odniósł zwycięstwo w 20 obwodowych komisjach wyborczych na terenie Miasta i Gminy Pleszew, zaś Rafał Trzaskowski – w 6.

**Tabela nr 5: Zwycięzcy w OKW na terenie Miasta i Gminy Pleszew w dniu 28 czerwca 2020 r.**

Numer	Obwodowa Komisja Wyborcza	Zwycięzca w I turze
1	Zespół Szkół Publicznych w Kowalewie, Kowalew ul. Bolesława Chrobrego 36, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
2	Publiczne Przedszkole w Dobrej Nadziei, Dobra Nadzieja ul. Ostrowska 40, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
3	Niepubliczne Przedszkole i Żłobek „Niezapominajka II”, Zielona Łąka 21, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
4	Zespół Szkół Publicznych w Taczanowie Drugim, Taczanów Drugi 32C, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
5	Publiczne Przedszkole w Grodzisku, Grodzisko 77, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda

Numer	Obwodowa Komisja Wyborcza	Zwycięzca w I turze
6	Publiczna Szkoła Podstawowa w Kuczkanie, Kuczaków ul. Parkowa 11, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
7	Dom Kultury w Piekarzowie, Piekarzów 22, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
8	Świetlica Wiejska w Suchorzewie, Suchorzew ul. Kowalewska 4, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
9	Zespół Szkół Publicznych w Lenartowicach, Lenartowice 59, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
10	Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marszewie, Marszew 22, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
11	Wiejski Dom Kultury w Brzeziu, Brzezie ul. Stawiszyńska 1, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
12	Sala Wiejska w Zawidowicach, Zawidowice 7A, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
13	Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. rotmistrza Witolda Pileckiego w Sowinie Błotnej, Sowina Błotna 30, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
14	Zespół Szkół Technicznych w Pleszewie, ul. Zielona 3, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
15	Dom Pomocy Społecznej w Pleszewie, ul. Podgórna 2, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
16	Zespół Szkół Publicznych Nr 2 w Pleszewie, ul. Ogrodowa 2, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
17	Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Pleszewie, ul. Szkolna 5, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
18	Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Pleszewie, ul. Szkolna 5, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
19	I Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Pleszewie, ul. Poznańska 38, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
20	I Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Pleszewie, ul. Poznańska 38, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
21	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
22	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
23	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda

Numer	Obwodowa Komisja Wyborcza	Zwycięzca w I turze
24	Zespół Szkół Publicznych Nr 2 w Pleszewie, ul. Ogrodowa 2, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
25	Pleszewskie Centrum Medyczne w Pleszewie Sp. z o. o., ul. Poznańska 125A, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
26	Dom Pomocy Społecznej w Pleszewie, Plac Wolności im. Jana Pawła II 5, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda

*Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza*

Ustawa z dnia 2 czerwca 2020 r. o szczególnych zasadach organizacji wyborów powszechnych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych w 2020 r. z możliwością głosowania korespondencyjnego<sup>26</sup> przewidziała hybrydową metodę głosowania – zarówno tradycyjną, jak i drogą korespondencyjną. Rozwiązanie to miało zminimalizować niebezpieczeństwo wzrostu zachorowań na COVID-19 w pandemii panującej w Polsce. Do tej pory głosować korespondencyjnie mogły jedynie osoby niepełnosprawne oraz wyborcy za granicą. Wymieniona wyżej ustawa dawała już taką możliwość każdemu, kto wyraził taką wolę. W Mieście i Gminie Pleszew chęć głosowania korespondencyjnego w I turze wyraziły 172 osoby, w tym osoby będące w kwarantannie. To w porównaniu do ogólnej liczby uprawnionych do głosowania dało zaledwie 0,75% głosujących. Jednakże podkreślić należy, że była to najwyższa liczba chętnych do głosowania korespondencyjnego w dotychczasowych wyborach w Pleszewie.

12 lipca 2020 r. podczas II tury wyborów prezydenckich do urn w Mieście i Gminie Pleszew poszło jeszcze więcej Pleszewian, niż podczas pierwszego głosowania. To świadczyło o zainteresowaniu sprawami demokracji w swojej ojczyźnie i coraz większym zaangażowaniu w te sprawy, z drugiej zaś strony było to wyrazem potrzeby zmian, gdyż naukowcy twierdzą, że wysoki poziom wyborczego uczestnictwa jest wskaźnikiem niezadowolenia obywateli z istniejącego systemu demokracji. Głosują, bo ich zdaniem system nie funkcjonuje prawidłowo, jest zagrożony. Wzrosła więc świadomość społeczna elektoratu. Z drugiej strony, mogło to oznaczać również mobilizację elektoratu partii rządzącej, który nie był zainteresowany zmianą na czele Państwa. Frekwencja wyborcza w ponownym głosowaniu wyniosła 66,47% (o 4,05% więcej niż w głosowaniu 28 czerwca 2020 r.). W kilku obwodach frekwencja wyniosła nawet ponad 70%. Uprawnionych do głosowania było 22.895 osób, a głosów ważnych oddano 15.108 (wydano 15.058 kart do głosowania i wyjęto 163 karty do głosowania z pakietów do głosowania korespondencyjnego)<sup>27</sup>.

<sup>26</sup>. Zob. Ustawa z dnia 2 czerwca 2020 r. o szczególnych zasadach organizacji wyborów powszechnych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych w 2020 r. z możliwością głosowania korespondencyjnego, [online], dostęp 20.01.2021 r., <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20200000979/O/D20200979.pdf>.

<sup>27</sup>. Zob. Frekwencja w drugiej turze wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2020 r., [online], dostęp 21.01.2021 r., <https://prezydent20200628.pkw.gov.pl/prezydent20200628/pl/frekwencja/2/Koniec/gm/302006>.



**Tabela nr 6: Frekwencja w Pleszewie w II turze wyborów prezydenckich w dniu 12 lipca 2020 r.**

<b>Numer</b>	<b>Obwodowa Komisja Wyborcza</b>	<b>Liczba upraw-nionych</b>	<b>Fre-kwencja</b>
1	Zespół Szkół Publicznych w Kowalewie, Kowalew ul. Bolesława Chrobrego 36, 63-300 Pleszew	1.278	67,21%
2	Publiczne Przedszkole w Dobrej Nadziei, Dobra Nadzieja ul. Ostrowska 40, 63-300 Pleszew	555	63,96%
3	Niepubliczne Przedszkole i Żłobek „Niezapominajka II”, Zielona Łąka 21, 63-300 Pleszew	614	69,87%
4	Zespół Szkół Publicznych w Taczanowie Drugim, Taczanów Drugi 32C, 63-300 Pleszew	1.054	61,20%
5	Publiczne Przedszkole w Grodzisku, Grodzisko 77, 63-300 Pleszew	725	63,59%
6	Publiczna Szkoła Podstawowa w Kuczkowie, Kuczków ul. Parkowa 11, 63-300 Pleszew	629	62,96%
7	Dom Kultury w Piekarzewie, Piekarzew 22, 63-300 Pleszew	460	63,04%
8	Świetlica Wiejska w Suchorzewie, Suchorzew ul. Kowalewska 4, 63-300 Pleszew	491	65,99%
9	Zespół Szkół Publicznych w Lenartowicach, Lenartowice 59, 63-300 Pleszew	825	66,55%
10	Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marszewie, Marszew 22, 63-300 Pleszew	616	72,08%
11	Wiejski Dom Kultury w Brzeziu, Brzezie ul. Stawiszyńska 1, 63-300 Pleszew	537	70,20%
12	Sala Wiejska w Zawidowicach, Zawidowice 7A, 63-300 Pleszew	623	61,96%
13	Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. rotmistrza Witolda Pileckiego w Sowinie Błotnej, Sowina Błotna 30, 63-300 Pleszew	921	59,28%
14	Zespół Szkół Technicznych w Pleszewie, ul. Zielona 3, 63-300 Pleszew	1.491	65,46%
15	Dom Pomocy Społecznej w Pleszewie, ul. Podgórna 2, 63-300 Pleszew	1.434	68,13%
16	Zespół Szkół Publicznych Nr 2 w Pleszewie, ul. Ogrodowa 2, 63-300 Pleszew	610	65,57%
17	Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Pleszewie, ul. Szkolna 5, 63-300 Pleszew	981	66,67%

<b>Numer</b>	<b>Obwodowa Komisja Wyborcza</b>	<b>Liczba upraw-nionych</b>	<b>Fre- kwencja</b>
18	Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Pleszewie, ul. Szkolna 5, 63-300 Pleszew	893	71,11%
19	I Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Pleszewie, ul. Poznańska 38, 63-300 Pleszew	1.337	66,94%
20	I Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Pleszewie, ul. Poznańska 38, 63-300 Pleszew	1.323	67,57%
21	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	1.175	67,15%
22	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	1.413	69,21%
23	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	1.125	73,33%
24	Zespół Szkół Publicznych Nr 2 w Pleszewie, ul. Ogrodowa 2, 63-300 Pleszew	1.377	68,70%
25	Pleszewskie Centrum Medyczne w Pleszewie Sp. z o. o., ul. Poznańska 125A, 63-300 Pleszew	252	36,11%
26	Dom Pomocy Społecznej w Pleszewie, Plac Wolności im. Jana Pawła II 5, 63-300 Pleszew	185	42,70%

*Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza*

Pleszewianie głosowali ponownie z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa, obowiązujących w Polsce w pandemii koronawirusa. Członkowie obwodowych komisji wyborczych również ponownie zostali wyposażeni przez Wojewodę Wielkopolskiego w środki ochrony indywidualnej. Wyborcy w Mieście i Gminie Pleszew rozłożyli głosy prawie równo na dwóch kandydatów walczących o urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, z delikatną przewagą na kandydata Platformy Obywatelskiej RP Rafała Trzaskowskiego<sup>28</sup>.

**Tabela nr 7: Wyniki głosowania w II turze w Mieście i Gminie Pleszew.**

<b>Lp.</b>	<b>Nazwisko i imiona</b>	<b>Liczba głosów</b>	<b>Procent głosów</b>
1	Trzaskowski Rafał Kazimierz	7.655	50,67%
2	Duda Andrzej Sebastian	7.453	49,33%

*Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza*

Powiat Pleszewski okazał się jednak zwycięski dla Andrzeja Dudy (na 6 gmin powiatu, tylko w Pleszewie zwyciężył Rafał Trzaskowski), podobnie jak Wielkopolska i cała Polska. Pomimo faktu, że Andrzej Duda wygrał w większej liczbie obwodów Miasta i Gminy Pleszew (14 OKW), to jednakże Rafał Trzaskowski miał przewagę w liczbie ważnych oddanych na siebie głosów.

<sup>28</sup>. Zob. Wyniki głosowania w drugiej turze, [online], dostęp 21.01.2021 r., <https://prezydent20200628.pkw.gov.pl/prezydent20200628/pl/wyniki/2/gm/302006>.

**Tabela nr 8: Zwycięzcy w poszczególnych obwodach w dniu 12 lipca 2020 r.**

Numer	Obwodowa Komisja Wyborcza	Zwycięzca w II turze
1	Zespół Szkół Publicznych w Kowalewie, Kowalew ul. Bolesława Chrobrego 36, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
2	Publiczne Przedszkole w Dobrej Nadziei, Dobra Nadzieja ul. Ostrowska 40, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
3	Niepubliczne Przedszkole i Żłobek „Niezapominajka II”, Zielona Łąka 21, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
4	Zespół Szkół Publicznych w Taczanowie Drugim, Taczanów Drugi 32C, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
5	Publiczne Przedszkole w Grodzisku, Grodzisko 77, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
6	Publiczna Szkoła Podstawowa w Kuczkowie, Kuczków ul. Parkowa 11, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
7	Dom Kultury w Piekarzewie, Piekarzew 22, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
8	Świetlica Wiejska w Suchorzewie, Suchorzew ul. Kowalewska 4, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
9	Zespół Szkół Publicznych w Lenartowicach, Lenartowice 59, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
10	Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marszewie, Marszew 22, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
11	Wiejski Dom Kultury w Brzeziu, Brzezie ul. Stawiszyńska 1, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
12	Sala Wiejska w Zawidowicach, Zawidowice 7A, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
13	Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. rotmistrza Witolda Pileckiego w Sowinie Błotnej, Sowina Błotna 30, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
14	Zespół Szkół Technicznych w Pleszewie, ul. Zielona 3, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
15	Dom Pomocy Społecznej w Pleszewie, ul. Podgórna 2, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
16	Zespół Szkół Publicznych Nr 2 w Pleszewie, ul. Ogrodowa 2, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
17	Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Pleszewie, ul. Szkolna 5, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski

Numer	Obwodowa Komisja Wyborcza	Zwycięzca w II turze
18	Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Pleszewie, ul. Szkolna 5, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
19	I Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Pleszewie, ul. Poznańska 38, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
20	I Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Pleszewie, ul. Poznańska 38, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
21	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
22	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
23	Zespół Szkół Publicznych Nr 3 w Pleszewie, ul. Bolesława Krzywoustego 6, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
24	Zespół Szkół Publicznych Nr 2 w Pleszewie, ul. Ogrodowa 2, 63-300 Pleszew	Rafał Trzaskowski
25	Pleszewskie Centrum Medyczne w Pleszewie Sp. z o. o., ul. Poznańska 125A, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda
26	Dom Pomocy Społecznej w Pleszewie, Plac Wolności im. Jana Pawła II 5, 63-300 Pleszew	Andrzej Duda

*Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza*

Komisarz Wyborczy w Kaliszu I Pani Anna Krysicka przyjęła wszystkie protokoły głosowania z 26 obwodowych komisji wyborczych z Miasta i Gminy Pleszew bez zastrzeżeń. Sąd Najwyższy w dniu 3 sierpnia 2020 r. podjął uchwałę o ważności wyboru Andrzeja Sebastiana Dudy na Prezydenta RP dokonanego 12 lipca 2020 r.<sup>29</sup>

Podkreślić należy, że wybory prezydenckie 2020 roku, odbywające się w cieniu pandemii wirusa SARS-CoV-2 nie były do końca normalne. Zastrzeżeń było równie dużo jak obaw. Nasuwa się szereg pytań: dlaczego nie przeprowadzono wyborów 10 maja 2020 r. w normalnym trybie (a nie „kopertowym”, jak planowano), a przeprowadzono je ponad miesiąc później – 28 czerwca 2020 r. w taki właśnie sposób? I dlaczego przeprowadzenie wyborów w czerwcu nie budziło wątpliwości, a przeprowadzenie wyborów w maju uważano za niemożliwe? Wybory przebiegły sprawnie i bez poważniejszych zastrzeżeń. Sytuacja epidemiczna nie uległa jakiemuś znacznemu pogorszeniu. Dane o zachorowaniach i zgonach związanych z koronawirusem z maja 2020 r. nie odbiegały znacząco od danych czerwcowych. Jednakże wiedza ta nie była nam znana wtedy, więc wydaje się, że ogólnopolska teza o niemożliwości przeprowadzenia wyborów w maju była słuszna, głównie z uwagi na brak świadomości o mechanizmach rozwoju pandemii na początku jej wystąpienia. Zaakceptować więc należy opinię, że wyborów majowych nie należało

<sup>29</sup> Zob. Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 3 sierpnia 2020 r. w sprawie stwierdzenia ważności wyborów Andrzeja Sebastiana Dudy na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, [online], dostęp 21.01.2021 r., <https://dziennikustaw.gov.pl/D2020000133501.pdf>.

przeprowadzać, gdyż byłyby niebezpieczne dla obywateli i niedemokratyczne oraz, że nie dawałyby gwarancji uczciwości. Teraz również wiemy, że wyborów majowych nie dało się przeprowadzić m.in. przez niemożność znalezienia wystarczającej liczby chętnych do prac w obwodowych komisjach wyborczych zarówno w Pleszewie, jak i w całej Polsce. Szczególnie, że chętni często rekrutowali się wśród emerytów i osób starszych, których kontakt z nosicielami wirusa wiązał się z największym ryzykiem w pandemii. Organizacja wyborów prezydenckich w maju mogła okazać się katastrofą organizacyjną, która skompromitowałaby władzę, która za wszelką cenę dążyła do przeprowadzenia wyborów.

Czy przeprowadzenie wyborów prezydenckich w normalnej formule, w tradycyjnym trybie, przyczyniło się do wzrostu zachorowań? Wydaje się, że nie. Ostrożność Pleszewian i wszystkich Polaków pozostała bez wpływu na przebieg pandemii. Przeświadczenie, że udało się uniknąć znacznie gorszych konsekwencji nie jest jednak równe przeświadczeniu, że wybory prezydenckie roku 2020 były dziwne. Polityczne konsekwencje panującej pandemii to zwycięstwo Andrzeja Dudy jako Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na kolejną kadencję. Środowisko Prawa i Sprawiedliwości, które popierało kandydaturę ówczesnego prezydenta poniosło m.in. starty wizerunkowe poprzez manipulacje z procedurami wyborczymi w 2020 roku.



**IV**  
**Odznaczeni**  
**i wyróżnieni**





# ODZNACZENI I WYRÓŻNIENI

## 1. Odznaczeni „Za Zasługi dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew”

### ROK 2020

W roku 2020 Rada Miejska w Pleszewie nie podjęła postanowienia w sprawie nadania odznaczenia „Za Zasługi dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew”.

## 2. Wyróżnieni tytułem honorowym „Pleszewianin Roku”

W skład Honorowej Kapituły Pleszewianina Roku w dniu 28 stycznia 2020 r. wchodził: Adela Grala-Kałużna – Przewodniczący Kapituły, Arkadiusz Ptak – Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew oraz członkowie: Marian Adamek, Kazimierz Balcer, Marek Biernat, Teofil Fengier, Renata Garsztka, Maria Jankowska, Edward Karnicki, Janusz Kasprzak, Mieczysław Kołtuniewski, Eryk Kowcuń, Danuta Lubońska, Eugeniusz Małecki, Jan Masztalerz, Tadeusz Rak, Liliana Rak-Urbaniak, Tobiasz Reimann, Lucyna Roszak, Olgierd Rusinek, Ewa Siekierska, Bogdan Skitek, Adam Staszak, Tadeusz Stefaniak, Ireneusz Stefaniak, Daniela Szkopek, Ewa Szpunt, Jacek Tomczak, Zygmunt Urbaniak, Tomasz Vogt, Agnieszka Matusiak („Życie Pleszewa”) i Zuzanna Musielak-Rybak („Gazeta Pleszewska”)

## PLESZEWIANIN ROKU 2019

### ZENON JANKOWSKI

Urodził się 17 czerwca 1960 r. w Zakrzewie, powiat turecki. Edukację rozpoczął w Szkole Podstawowej w Jeziorsku, a następnie kontynuował ją w Technikum Samochodowym w Kaliszu. Po ukończeniu technikum w 1980 r. rozpoczął naukę w Szkole Chorążych Służby Czołgowo – Samochodowej w Pile. W 1982 r. podjął pracę w charakterze żołnierza zawodowego w Jednostce Wojskowej 1388 w Pleszewie, w której służył do roku 1990. W latach 1991–1995 był właścicielem firmy Surtrans, a od 1995 r. do chwili obecnej jest współwłaścicielem, wraz z Mariuszem Plucińskim i Maciejem Zawadą, firmy DELTA zatrudniającej blisko 100 osób. Domeną przedsiębiorstwa jest handel złomem, przetwarzanie złomu stalowego i metali kolorowych, a także skup i recykling kabli oraz kasacja aut.

Společną działalność żeglarską rozpoczął już w 1975 roku. Jako uczeń kaliskiego technikum prowadził harcerską drużynę żeglarską. W 1977 r. był założycielem, a później aktywnym członkiem Harcerskiego Klubu Żeglarskiego „Odkrywca” i organizatorem oraz prowadzącym wielu obozów żeglarskich dla młodzieży m.in. po Dunaju czy Wielkich Jeziorach Mazurskich. W 1995 r. przekazał klubowi na własność kabinową łódź żaglową z pełnym wyposażeniem. W latach 1983–1992 był członkiem Zespołu Pilota Komendy Chorągwi Kaliskiej ZHP. W roku 1985 założył

i do roku 1994 prowadził 23. Harcerską Środowiskową Drużynę Żeglarską przy Komendzie Hufca ZHP w Pleszewie. W 2006 roku był inicjatorem i założycielem Klubu Sportów Wodnych VEGA LOK Pleszew, co pozwoliło na zlikwidowanie „białej plamy” na mapie obszaru terytorialnego kaliskiego OZZ w powiecie pleszewskim. Od 1999 roku czynnie pracuje w Kaliskim Okręgowym Związku Żeglarskim, pełniąc kolejno funkcje: członka zarządu, wiceprezesa, a w latach 2005–2013 prezesa Kaliskiego OZZ. Obecnie ponownie zajmuje stanowisko wiceprezesa Związku. W historii organizacji zapisał się jako animator jej odnowy i rozwoju po trudnym okresie przeobrażeń gospodarczych i społecznych. W 2006 roku Związek uzyskał status Organizacji Pożytku Publicznego. Fakt ten owocuje do dnia dzisiejszego wpłatami 1% podatku, które przeznaczone są w szczególności na poprawę bezpieczeństwa zajęć na wodzie, pozyskiwanie sprzętu żeglarskiego oraz rozwój współzawodnictwa sportowego wśród najmłodszych żeglarzy. Stojąc na czele Kaliskiego OZZ podejmował wiele inicjatyw, które skutkowały zwiększeniem liczby imprez żeglarskich i regat, a także wzrostem liczby wyszkolonych żeglarzy i sterników jachtowych. W latach 2005–2011 wyszkolono ich prawie 1900, co na tak mały okręg jest dużym osiągnięciem. Związek osiągał także satysfakcjonujące wyniki finansowe, które umożliwiały jego rozwój, ale także wspieranie klubów w nim zrzeszonych głównie w zakresie organizowanych przedsięwzięć.

Wśród jego licznych osiągnięć sportowych do najważniejszych należą:

- I miejsce w Regatach Samotników o Memoriał im. Leonida Teligi na wodach Zatoki Gdańskiej organizowanych przez Jacht Klub Morski Gryf Gdynia (2003);
- I miejsce w grupie KWR w Regatach Gdynia – Władysławowo – Gdynia o Puchar Przechodni Prezesa Ligii Obrony Kraju (2015);
- I miejsce w grupie ORC Single i zdobycie Pucharu Poloneza (2018);
- I miejsce w Wielkiej Żeglarskiej Bitwie o Gotland ORC (2019).

Wybitnym osiągnięciem sportowym było opłynięcie w 2012 r. przylądka Horn na jachcie Selma Expedition (dwukrotne ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód), co zaowocowało przyjęciem go w poczet Bractwa Kaphornowców (2013). W 2014 roku natomiast, na jachcie Selma Expedition wystartował w regatach Sydney – Hobart, które są jednymi z najsłynniejszych i najtrudniejszych regat na świecie.

Za swoje sukcesy i dokonania na niwie żeglarskiej został odznaczony: Odznaką „Zasłużony Dla Chorągwi Kaliskiej ZHP”, Odznaką Honorową Wielkopolskiej Organizacji Wojewódzkiej LOK, brązowym, srebrnym i złotym medalem „Za Zasługi Dla Ligi Obrony Kraju”, Honorową Odznaką Kaliskiego OZZ, wyróżnieniem „Zasłużony Działacz Żeglarstwa Polskiego”, Medalem za Szczególne Zasługi dla Żeglarstwa Polskiego, Medalem za Szczególne Zasługi dla Kaliskiego OZZ oraz Odznaką Honorową Za Zasługi Dla Województwa Wielkopolskiego.

Przez lata doskonalił swoje umiejętności żeglarskie, zdobywając kolejne patenty, aż do dwóch najwyższych: stopnia kapitana jachtowego i kapitana motorowodnego. Jest armatorem 12-metrowego jachtu morskiego w organizowanych przez niego rejsach po Morzu Północnym, Bałtyckim, Egejskim i Adriatyckim.

Poza działalnością żeglarską pełni także funkcję skarbnika w Pleszewskiej Izby Gospodarczej, która uhonorowała go tytułem Biznesmena Roku 2002 Ziemi Pleszewskiej.

Wraz z żoną Anną, nauczycielką (posiadającą stopień jachtowego sternika morskiego i motorowodnego), ma dwóch synów: Łukasza i Pawła oraz trzech wnuków: Tytusa, Hugo i Kajusa. Syn Łukasz, kapitan jachtowy i motorowodny, jest członkiem stoner rockowego zespołu Red Scalp, promuje również Pleszew, organizując corocznie Red Smoke Festiwal. Syn Paweł, jachtowy sternik morski i motorowodny, jest liderem zespołu MuN, grającego muzykę rock progresywny. Pasje rodziny to żeglarstwo, narciarstwo zjazdowe, podróże i muzyka.

## **ROLNIK – OGRODNIK ROKU 2019 ZIEMI PLESZEWSKIEJ<sup>1</sup>**

### **ADAM MACIEJEWSKI**

46-letni mieszkaniec Sośnicy (gmina Dobrzyca). Posiada wykształcenie średnie rolnicze. Od 2005 r. wspólnie z żoną Mariolą prowadzi gospodarstwo rolne, które przejął po rodzicach. Obecnie powierzchnia gospodarstwa wynosi 85 ha.

Główną specjalizacją gospodarstwa jest produkcja roślinna i zwierzęca, w tym bydło opasowe 45 szt., natomiast roczna hodowla trzody chlewnej w cyklu otwartym liczy ok. 1000 szt. Produkcja roślinna obejmuje pszenicę ozimą na powierzchni 20 ha, żyto hybrydowe (10 ha), jęczmień ozimy (10 ha); pszenżyto ozime (15 ha), buraki cukrowe (10 ha), rzepak ozimy (15 ha). Resztę areału stanowią łąki i lucerny. Gospodarstwo wyposażone jest w niezbędny sprzęt rolniczy, który ułatwia i wspomaga pracę rolnika. Gospodarstwo jest sukcesywnie unowocześniane nowym parkiem maszynowym, często przy wsparciu ze środków unijnych.

Adam Maciejewski jest prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Sośnicy, a także członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego w Dobrzycy, Kółka Rolniczego w Sośnicy oraz Związku Plantatorów Buraka Cukrowego. Jest ojcem trójki dzieci: dwóch 14-letnich synów Kornela i Konrada oraz dwuletniego Bartosza. Interesuje się piłką nożną.

---

<sup>1</sup> Wybór dokonuje Rada Powiatowa Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Pleszewie.

## BIZNESWOMEN ROKU 2019 ZIEMI PLESZEWSKIEJ<sup>2</sup>

### AGNIESZKA OLEK

W 1994 roku ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Pleszewie, następnie uzyskała tytuł technika informatyka w Policealnym Studium Zawodowym w Ostrowie Wielkopolskim, a w 2010 roku zdobyła tytuł magistra. W latach 1997–2003 pracowała jako archiwistka w Urzędzie Skarbowym w Jarocinie oraz obsługiwała archiwum Urzędu Miasta w Kaliszu. Działalność gospodarczą na własny rachunek rozpoczęła w 2008 roku jako właściciel salonu meblowego „Meble AGA” przy ulicy Ogrodowej w Pleszewie. W 2013 roku założyła dodatkowo sklep internetowy [www.salonmebliaga.pl](http://www.salonmebliaga.pl). W 2014 i 2015 roku uruchomiła kolejne punkty sprzedaży mebli w Odolanowie i Dobrzycy. Współpracuje z czołowymi fabrykami produkującymi meble w Polsce. Firma zatrudnia 8 osób, posiada własny tabor transportowy aut dostawczych. Nieustannie pasjonuje się nowym wzornictwem i śledzi trendy modowe w meblach. Tworzy markę mebli solidnych i przystępnych cenowo, monitoruje rynek, weryfikuje potrzeby klientów, aby wzmocnić pozycję swojej firmy na rynku i zabiegać o lojalność klientów. Jej motto życiowe brzmi: „Traktuj innych tak, jak sam chciałbyś być traktowany”.

Mąż Arkadiusz jest właścicielem firmy produkującej opakowania tekturowe. Jest matką trójki dzieci: Sandry (20 lat), Aleksandry (19 lat) i Adama (6 lat). Oprócz mebli interesuje się podróżami.

## RZEMIEŚLNIK ROKU 2019<sup>3</sup>

### BOGUMIŁA JAKUBOWSKA

Urodziła się w Poznaniu, jednak los sprawił, że całe swoje życie zawodowe związała z Pleszewem. W kwietniu 2019 r. prowadzona przez nią Pralnia Express obchodziła 50-lecie działalności. Autorem pomysłu, by otworzyć pralnię, był mąż Bogumiły – Kazimierz Jakubowski, który po odbyciu służby wojskowej podjął pracę w Miejskiej Pralni w Poznaniu. Po zdobyciu stosownych kwalifikacji, w 1968 roku rozpoczął starania w celu uzyskania pozwolenia na prowadzenie działalności usługowej. Odwiedził więc Wydziały Handlu znajdujące się w różnych miastach Polski i okazało się, że tylko w Kołobrzegu i Pleszewie istniała możliwość uzyskania stosownych pozwoleń. Wybór padł więc na Pleszew, gdzie Państwo Jakubowscy znaleźli odpowiednie miejsce na swój warsztat. 19 marca 1969 r. otrzymali zezwolenie na prowadzenie działalności usługowej. Wkrótce potem rozpoczęli adaptację na potrzeby pralni wynajętego lokalu przy ul. Ogrodowej 3. 23 kwietnia 1969 r. nastąpiło uroczyste otwarcie i uruchomienie pralni. Pierwszym klientem zakładu był właściciel posesji, na której się ona znajdowała – Seweryn Żychlewicz, który przyniósł do czyszczenia swój ulubiony kapelusz. W pierwszych latach pralnia działała w oparciu o proste urządzenia, a jedynym, używanym środkiem chemicznym była benzyna ekstrak-

<sup>2</sup> Wyboru dokonuje Pleszewska Izba Gospodarcza.

<sup>3</sup> Wyboru dokonuje Zarząd Cechu Rzemiosł Różnych Małej i Średniej Przedsiębiorczości.

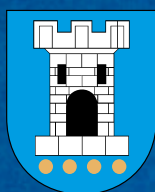
cyjna. W pralni pracowali tylko jej właściciele. Dopiero po kilku miesiącach zostały zatrudnione dwie osoby do prasowania garderoby. Z każdym rokiem poszerzano także zakres usług. Pralnia szybko zyskała potencjalnych klientów i aprobatę na lokalnym rynku, gdyż społeczność Pleszewa doceniła fachowość i profesjonalizm właścicieli. W 1979 r. państwo Jakubowscy zakupili działkę przy ul. Poznańskiej 23, na której w 1981 r. rozpoczęli budowę domu wraz z warsztatem. W 1990 r. pralnia została przeniesiona z ul. Ogrodowej 3 na ul. Poznańską 23. Tutaj praca rozpoczęła się już na w pełni zautomatyzowanych urządzeniach nowej generacji.

Przez 50 lat działalności na pleszewskim rynku państwo Jakubowscy wykształcili 41 uczniów, z których 25 uzyskało dyplomy czeladnicze. Przez lata pracowali bardzo ciężko, prowadząc jednocześnie życie rodzinne. Mając trójkę dzieci nie było im łatwo pogodzić roli pracodawców i rodziców. Dzieci rosły i kształciły się na pociechę rodziców. Najmłodszy syn, Maciej, już w trakcie studiów zaczął pomagać rodzicom w firmie. Jego młodość, powiew świeżości i zaangażowanie pozwoliły na rozszerzenie zakresu usług o pranie wodne. Dziś Pralnia Express jest połączeniem tradycji z nowoczesnością, a jej jakość wynika z doświadczenia i wiedzy właścicieli i pracowników. Praca oparta jest na sprawdzonych metodach, przy wykorzystaniu najnowszych technologii.

Bogumiła Jakubowska jest członkiem Cechu Rzemiosł Różnych od 1992 roku. W latach 1993–2005 była członkiem Zarządu Cechu. Za zasługi dla rzemiosła została odznaczona m.in. Platynowym Medalem im. Jana Kilińskiego, nadawanym przez Związek Rzemiosła Polskiego oraz Honorową Odznaką Rzemiosła. Jest również pierwszą kobietą spośród rzemieślników, która otrzymała tytuł Rzemieślnika Roku.







MR

MUZEUM REGIONALNE  
W PLESZEWIE